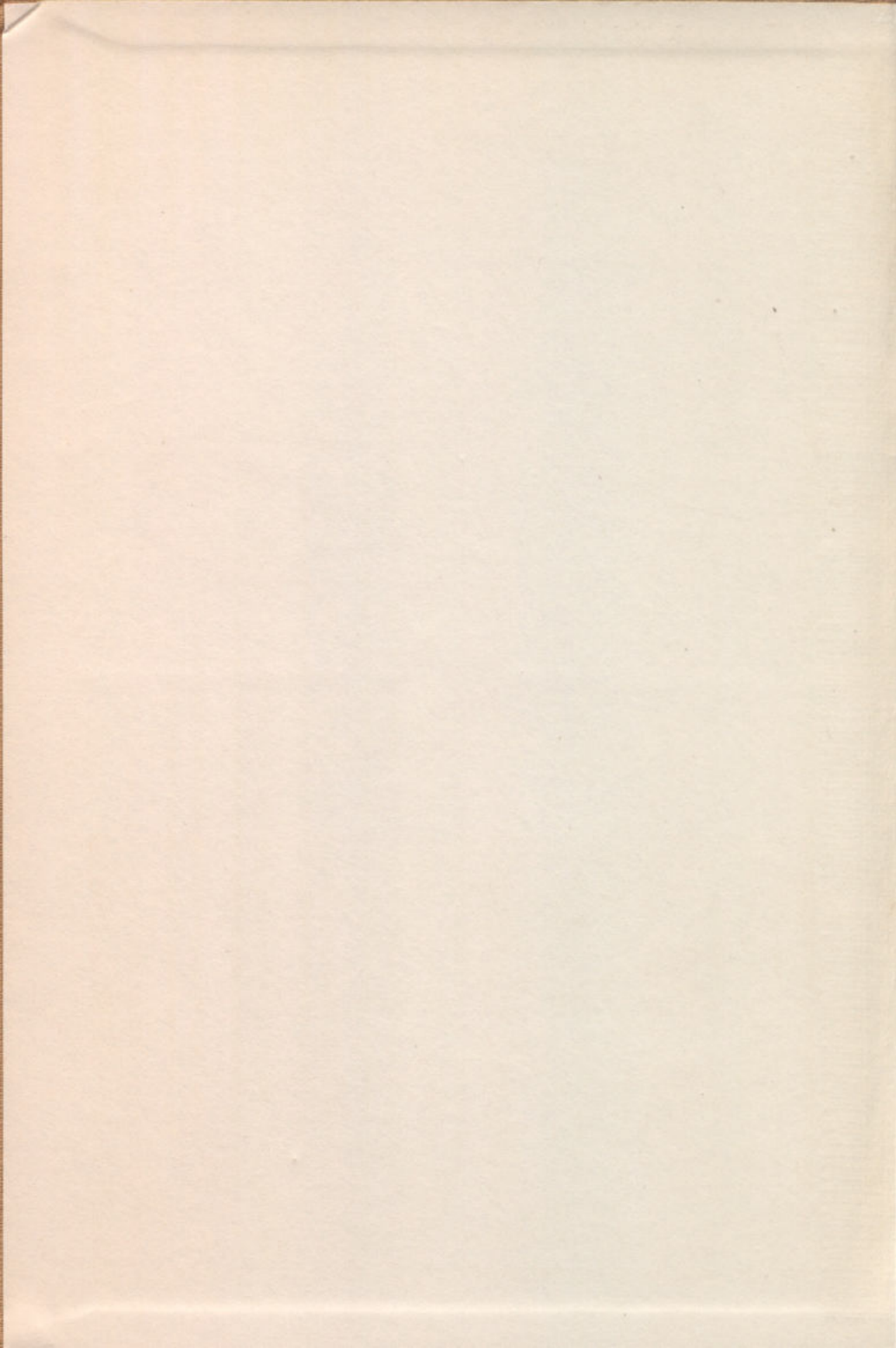


Kolberg





11. +20. 930
O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów-Rzeszów

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 2



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

II. 720. 950

O S K A R K O L B E R G

SANDOMIERSKIE



PÓLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU 1000 - LECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007907935



II. 720. 950



K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski, Stefan Dy-
bowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapelus, Tadeusz Ochlewski,
Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Roman Reinfuss,
Kazimierz Rusinek, Marian Sobieski, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski

1962 eo 11635/1
S

MATERYJAŁY

DO

ETNOGRAFII SŁOWIAŃSKIEJ.

MAR 21 1881

ETHIOGRAPHIC PHOTOGRAPHY





w Lit. M. Pijarsa

z pod SZYDŁOWCA i JŁŻY

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania,
przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni,
muzyka i tańce.

PRZEDSTAWIŁ

OSKAR KOLBERG.

Serya 1.

Z RYCINAMI I DRZEWORYTAMI WEDLE RYSUNKU W. GERSONA.

Sandomierskie.

WARSZAWA.

W DRUKARNI JANA JAWORSKIEGO,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

—
1865.

INDEX

THE INDEX TO THE PROCEEDINGS OF THE
CONFERENCE ON THE HISTORY OF THE
UNITED STATES, 1876-1877

EDITED BY

THE HISTORICAL RECORDS AND DOCUMENTS

OF THE CONFERENCE

ON THE HISTORY OF THE

UNITED STATES, 1876-1877

W roku 1857, wydałem książkę pod tytułem: Pieśni ludu polskiego Seryja I., (inne Seryje nie wyszły), której treści i rozkładu nie podaję, w przypuszczeniu, że dostatecznie czytelnikom jest znana. Dzieło niniejsze ma dalszym jej być ciągiem.

Zauważyłem przecież, że przyjęty w wydanej już książce układ pieśni, rozpoczęty na zbyt rozległą skalę, bo wiążący w jedną całość mnóstwo wariantów zebranych z najodleglejszych (sprzecznych nawet formą z sobą) okolic kraju, lubo uzasadniony chęcią przedstawienia (wedle treści słów) ogólnego całej Polski muzykalnej zarysu, jaki dać zamierzałem, okazał w praktyce pewne niedogodności, bo nie dozwolił w massie nagromadzonych różnorodnych materyjałów, dopatrzeć i wyróżnić szczegółów prowincjonalnych, które jedne po drugich systematycznie opisane, nie roniąc nic w monografiach swych z właściwości i odcieni miejscowych, wzięte razem, składałyby się na niemniej rzetelny i poehlebiam sobie, tém ciekawszy jeszcze obraz całego kraju. Obszerność bowiem przyjętego dawniej planu, według którego

każda Seryja obejmować miała jednego tylko rodzaju pieśni *np.* same miłosne, weselne i t. p., nie dozwoliłaby mi może do-
czekać, w ciągu długiego nawet życia, szczęśliwego końca
w ten sposób przedsięwziętej publikacji. By tego nadal uni-
knąć, a dzieła nie przerywać, dając mu w każdej Seryi pewne
zaokrąglenie czyli maleńką niejako całość, przypominając za-
razem wydaną już w r. 1857 książkę, jako gotowy do obrobie-
nia materyjał, na który nieraz samemu powołać mi się przyjdzie
(pieśni bowiem tam zamieszczone powtórzonemi nie będą), postanowiłem w dalszym ciągu coraz obficiejszych mnożących
się materyjałów, wydawać je prowincyjami, to jest oddzielne-
mi częstkami w sobie zamkniętymi, bo zawierającymi wszystkie
w tych prowincjach zebrane pieśni, obrzędy i muzykę
bez względu na rodzaj, treść i barwę. Sądzę że ścięśnienie
do ram pod względem obszaru kraju, dozwoli znowu wdać się
w szczegóły miejscowe i szerzej o daną rozpisnąć się okolicę,
skupi zebrane wiadomości i uwagi w jedno ognisko, okolicę
uwydatni, a ztąd utoruje łatwiejszą drogę poszukiwaniu, po-
równaniu, stosowaniu, badaniu, dając obok tego możność
sprawiedliwszego na nią (a przez nią w przyszłości i na
całość) poglądu i ocenku. Łatwo bowiem pojąć, że tak przed-
stawiony obraz okolicy, wykrywa od razu wszystkie jej ce-
chy charakterystyczne, do których i język należy; a obraz
obrobiony i wykończony niemal w szczegółach. Ułatwi się
nadto nabycie go oddzielne osobom, które do znajomości
zwyczajów pewnej okolicy większe, niż do innej przywiązują
upodobanie. Oczywiście, określona w ten sposób prowincyjno-
nalność nie może ściśle być ujętą w karby narzucone jej
przez polityczne podziały i rozgraniczenia; wkracza ona nie-
rzadko w ościenne powiaty i o dalsze zawadza, to znów ścię-
śnia się w grupy gmin, zbite w gromady blisko siebie leżą-
ce. Wiadomo, że naturalnemi przegrodami rodów i naro-
dów są częstokroć bory, nieużytki, wielkie puszcze, wody i
góry, a rozdział ten utrudniając związki, jest powodem wyra-

biania się miejscowych obyczajów. Przy oznaczaniu granic państwowych a nawet i powiatowych, miano też niekiedy i gdzie indziej względy na podobne okoliczności. Nie miano ich bynajmniej tam, gdzie np. po obu stronach suchej i ludnej granicy Król. Polskiego i Galicji wraz z Ks. Krakowskiem natura żadnych nie stawiała przeszkód, a lud niczem się *prawie* od siebie nie różni; toż lud w Kujawach i na całym pograniczu polskim i pruskim zamieszkały. Mówię: *prawie*, bo jak nie ma dwóch ludzi na świecie zupełnie do siebie podobnych, tak tem mniej są niemi całe wsie, osady i t. p. w ciągłej a stopniowej przedstawiające nam się *odmianie*, która ze drobnymi odcieniami rozwija się w obrębie mil kilku a często kilkunastu, nie może zwykle jeszcze rościć prawa do stanowczego miana: *różnicy*, a tem mniej *odrębności*.

Do wydania następnych Seryj prac moich w przywiedziony tu sposób, skłania mnie nadto wzgląd na systematyczne i porządne, o ile być może, przedstawienie wszelkich odmian, odcieni, ruchów, właściwości, zwichnień nawet, więc całego nastroju i piętna *muzyki naszej ludowej*, której pochod i rozwój historyczno-obyczajowy nie przestaje być głównym usiłowań i śledzeń moich zadaniem. Więc też, wybitnie mając cel ów na oku, gdy przy opisywaniu kolejnym obrzędów, zwyczajów i t. p. napotkałem na gotowe już opracowania i wiarogodne moich poprzedników, jak: Gołębiowskiego, Wacł. z Oleska (Zaleskiego), Żegoty Paulego, Wojcickiego, Konopki, Zejsznera, Gregorowicza, Lipińskiego, Gizewiusza, Zienkiewicza, Łozińskiego i innych, posługiwałem się niemi chętnie i cytuję je (jak i nadal cytować będę) wszędzie, gdzie tego okaże się sposobność i potrzeba, dorzucając do nich wraz z muzyką własne spostrzeżenia, uwagi, niekiedy może sprostowania, słowem wszystko co rzecz w jak najprawdziwszem przedstawić zdoła światłu. By obraz uczynić kompletnym, należałoby dołączyć doń wszelkie przypowiadki, klechdy, baśni, gadki, zagadki, przysłowia, sentencyje,

gusła, zabobony, gry i t. p. wychodzące już za obręb muzykalności. Czuję, ileby obraz mógł zyskać na zestawieniu takiej massy szczegółów, ale zarazem i nieudolność wykonania tyle rozległego i rozgałęzionego planu, który przechodziłby o wiele siły pojedynczej osoby. Wszakże już w samym opisie okolic Sandomierza i jego powiatu, dostrzegłem cały ogrom nasuwających się materyjałów; rozwinąłem tu kilka jedynie miejscowości, w których dłuższy nieco czas przebywałem, jak: Bileza, Góry-wysokie nad rz. Łukawą, Rytwianny nad rz. Czarną, dotykając innych pobieżnie tylko, bo w przejeździe lub z podania. Ileż to tysięcy pieśni, wieleżby opisów przybyło, gdyby czas z równą ścisłością dozwolił zbadać wszystkie rzeczonoż powiatu zakątki! Mimo tego, nie wyrzekam się zamieszczać niekiedy w przypisach tu i owdzie zasłyszanych klechd i powiastek krótkich rozmiarów, przysłów, guseł, gier, zagadek i t. p., nie biorąc ich bynajmniej za karm główną dzieła.

Na zasadzie posiadanych i przejrzanych już materyjałów poczyniłem uwagi, mogące się w przyszłości zmodyfikować, a może i innego nabrać kierunku w miarę nowo przybywających zapasów. Uwagi te dotyczą składu, budowy i piętna czyli charakteru melodyi, nie mniej jęj miary i rytmu; rzucają obok tego myśli co do jęj pochodzenia, starości i rozrostu. Najwięcej podobnych myśli nastroczają nam pieśni obrzędowe, mianowicie weselne.

Wesela polskie, jak w ogóle wszystkich Słowian, mają znane już powszechnie i opisane z gruba obrzędy; a nadto ustanowione do pełnienia szczegółowych przy nich obowiązków osoby: swatów, starostów, družbów, druchen i t. d. Jednakże miejscowość każda, wkładając na osoby powyższe różną, to większą to mniejszą liczbę szczegółów, które coraz to inne a nieraz nagle i nader ciekawe rzucają światło, czy to na sam Obrzęd i jego dawność, czy na wpływy postronne i dalsze jakim ulegały, mimo pstrocizny i ruchli-

wości jaką się zwykle cechują, a może dla niej właśnie, wy-
rzekają stanowczo o jego różnicy i podobieństwie z innople-
miennymi i mogą z pojedynczych rysów, złożyć niejako typ
(wybitek) ich zbiorowy. Opisane tu kilka obchodów wesel-
nych z bliskich sobie położeniem okolic Sandomierza, potra-
fią właśnie przez swą bliskość objaśnić w jaki sposób kształ-
towały się pieśń i muzyka w waryjanty czyli wersyje, kro-
cząc od sioła do sioła, lub je przeskakując, gdy znalazły go-
towe już wyrażenia.

W całej bowiem owój muzyce, podobnie jak i w sło-
wach, daje się dostrzegać parę dawnych typów, które mimo
wyginania się melodyi wedle coraz to nowszych tekstów
i dodatków (obok dawnych), niby mehem starości porosłe
rdzenie a raczej korzenie (radices), od niepamiętnych czasów
zachowały się i rozgałęziły na rozległym ziemi obszarze. Ty-
py takie dają niejako zasadę, tonalność, podobnie jak dźwię-
ki organu mowy dają ją dla języka. Z wątku takiego w da-
nej prowincyi w ten a nie inny sposób wysnuwa się,
przeciąga i ucina nie melodyi, raz dłużej to znów krócej,
to szybko i żywo, to powoli i ospale, to gładko to chropawo,
to w jedną, to w drugą przeciwną tamtęj stronę (k'sobie lub
na odsib', jak mówi chłop), a zawsze wiernie swojej zasadzie.
Z takiego źródła wybiwszy się melodyja, płynie kręto lub
prosto nakształt rzeki, a dotykając w biegu prowincyi pe-
wniej, wciska nurty w łożysko szczupłe a głębokie, jakie so-
bie urobiła, to znów rozlewa się szeroko a płytko na postron-
ne błonia i mielizny; przecież massa jój wód te same prawie
zawsze okazuje cząstki składowe, nasycane zwolna tylko no-
wo przybywającymi naleciałościami. Mamy tu na myśli śpiew
druchen i grę skrzypka, który głównie do powyższych po-
budza uwag, bo gra zwykle to samo eo się śpiewa, nie bez
urozmaicenia ciągłego melodyi w duchu i kierunku raz przy-
jętym, a to wszelkiemi środkami, jakich mu dostarcza talent i
instrument, pochłaniający niejako duszę jego w siebie, która

w tém zakłęciu jęczy, płacze, wzdycha, drży (tremoluje), skacze i zżyma się, posłuszna wszechwładnym poruszeniom ramienia i ręki, gracko wiodącej smyk po strun grzbiecie. W grajka takiego muzyce, obok pewnej jednostajności czy jednolitości wyrosłej już z ogólnej (jak powiedziałem) zasady i jej zastosowania, dają się zarazem słyszeć urozmaicenia płynące z indywidualności i miejscowości; ztąd też to powstać mogło znane owo wyrażenie: *co wieś to pieśń*. Urozmaicenia te choć w częstce starałem się pochwycić i oddać, bo wszystkiego niepodobna. Ani wspominam tu o owych mało uzdolnionych, najętych z dalszej okolicy lub z miast żydów i grajków, w towarzystwie wrzaskliwego klarynetu i bębna występujących, ani o nieznośnych pozytywach, organkach, katarzynkach i tym podobnych automatycznych pudłach, na nięszczęście zbyt już gęsto w kraju naszym zagnieżdżonych.

Zaczepliwszy o melodyje typowe, słuszna będzie może, zwrócić na nie bliższą uwagę i wziąć pod krótki rozbiór kilka z owych odwiecznych śpiewów np. zaraz Nr. 1 (str. 23), którego odmianami są także Nr. 5, 44, 50b, 52, 71, 75, 77, 81, 86 i 116. Melodyja ta (w taktach na 3) składa się z dwóch części; pierwsza obejmuje ustęp 4-ro taktowy, druga 6-cio taktowa rozpada się na dwa ustępy po 3 takty. W tym kształcie miarowo-rytmicznym ukazuje się ona wszędzie prawie, gdzie jej nie zwicznęło zepsucie. Pozornie nieregularny ów podział powstał ze stopniowego nacisku na pewne ważniejsze zgłoski; w starożytności bowiem nie mierzono i dzielono śpiewu na takty, ale słuch i czucie tworząc rytm, czyli symetryczny podział z powtarzania lub nacisku to przedszego to wolniejszego (deklamacyi) na pewne zgłoski wynikały, nakazywał mu przybrać kształt, który nam pomiar dzisiejszy na takty odsłonił. I tak, w tymże Nr. 1, pierwszy frazes zapowiada uroczyście, że: *Bóg zaczyna i Bóg kończy*; by mu większą jeszcze nadać wagę, powtarza go śpiewak w drugiej części, ale już w 3 taktach tylko; snąc niecierpli-

wy i pilno mu do wypowiedzenia reszty: *kochające serca łączy*, które dla symetrii z tém co poprzedziło, należy mu znowu w 3 taktach pomieścić. To też odmiana owa, przez naturę podszeptniętego rytmu, obdarzyła śpiew niezwykle życiem i ruchem. Inna na podobny sposób zbudowana melodyja (lecz w takcie $\frac{2}{4}$) jest Nr. 176 gdzie użycie w drugiej części 6 taktów w miejsce 4, wybornie odpowiada bujaniu się czy kołysaniu słów: *plywaj, plywaj, lub jak to piórko pójdzie do dna*. Jeszcze inne, tak zbudowane są Nr. 155 i 156. W melodyi Nr. 1, (a mianowicie w Nr 44) przeważają wyraźnie tony *a, c, d*. Ton *a* stanowi nawet zakończenie jój, czy zawieszenie; możnaby go w takim razie uważać za dominantę minorową tonacyi *D minor*. Jest on głównym u dołu, bo tony *g* i *f* chwilowo zamieniające tonację w *F major*, wracają zaraz w 3im takcie do *D minor* i kończącej rzecz dominanty *a*. Skład wszakże tonów całej pieśni dobitnie przypomina nam tonację starogrecką dorycką (*d, e, f, g, a, b, c*); że jednak nie sięga niskiego *d* i *e*, ale owszem do tonów *f, g, a, b, c, d*, dodaje w górze tony *e* i *fis*, więc porusza się w trzeciej tonacyi kościelnej lydyjskiej (*f, g, a, h, c, d, e*), zamienionej przez *b* na plagalną od tonacyi *B* (*b, c, d, e, f, g, a*), czyli na transponowaną kościelną jońską (*f, g, a, b, c, d, e*). Użycie wysokiego *fis* czyli wielkiej tercyi od *d*, gdy w dole było *f*, jest inną właściwością zdarzającą się w polskiej muzyce, w wielu melodyjach tanecznych nawet napotykaną, jak tego dowodzą np. w niniejszym zbiorze Nr. 285, w Pieśniach ludu pols. (z r. 1857) melodyje Nr. 276 (na str. 392) i Nr. 322 (na str. 406). Wyraźna tu dążność do zejścia na ton cały, w dole od *g* do *f*, w górze od *e* do *fis*, równie jak i w Nr. 155 (niniejszego zbioru) w takcie 5 i 7 tonu *f*, na *g* w górze. Użycie półtonów (od *g* do *fis*, i od *e* do *f*, toż od *fis* do *g*, i t. d.) znacznie już późniejszych sięga czasów. Niemniejszy w muzyce téj daje się widzieć pociąg i do użycia wielkiej septymy (w późniejszych dopiero czasach na małą

zamienianej), jak w Pieśniach ludu (1857) Nr. 20, (str. 217), gdzie także użycie *cis* (jak i w Nr. 20 b.) w drugim takcie pokazuje, że śpiew idzie z tonu *a* major, podobnie jak w Nr. 3 p. (str. 20) frygijsko się zaczynającym, że idzie z tonu *c* major; jak co do septymy wielkiej w Nr. 237 (niniejszego zbioru), Nr. 241, 253, 284, 289 i 322, a szczególnie w Nr. 280, gdzie w ostatnich czterech taktach często się powtarzające *gis* (jako septyma tonacyi jońskieję *A*: *a, h, cis, d, e, fis, gis*, lub kwarta tonacyi lydyjskieję *D*: *d, e, fis, gis, a, h, cis*), jęczące dziko-namiętnie, przez przemianę *go* na małą septymę *g*, zmiękłoby, spospoliciało i postradało zaraz cały swój urok, jak tego dowodzi też sama prawie melodyja pod Nr. 288, lubo tu przy zmianie rytmu i dodaniu odpowiedniej drugiej części, wyszła ona jęj na korzyść. Za dowód ile subtelności jest w modulacyjach melodyj ludowych, służyć mogą Nr. 287 i 299.

Wracając do budowy rytmicznej pieśni, dodamy, że niektóre melodyje bywają siedmiotaktowe, jak np: Nr. 3 (str. 24), Nr. 10, 14, 15, 21, 43, 55, 70, 124 i 197. Niektóre z nich powstały widocznie z 6-io taktowych (rozcłonkowanych na 3 części równe po 2, 2 i 2 lub na dwie po 3 i 3), ale śpiewak rozdzieliwszy pierwsze dwie części na 2 i 2, lubując się niejako przedostatnim tonem i przeciągając *go*, robi z trzeciej dwu-taktowej części 3 takty, lub z drugiej trzy taktowej części 4 takty i dopełnia tym sposobem miary 7 taktów, nie bez zaspokojenia zmysłu muzycznego. Ta sama uwaga tyczy się i niektórych pięcio-taktowych melodyj, dzielących się na 2 i 3, jak np: Nr. 29, lubo tu w szybkim tempie muzyki, powiększenie następnego frazesu 3-taktowego, spowodowało jedynie wtrącenie wyrazów: *z po za stołu*. Inne jednak, jak Nr. 195, mają jakoby do czterech dodany piąty takt, choć tu powiązanie słów i akcentów na zgłoski dziwnie jest z muzyką splełane; zaś Nr. 117 złożony jest z 3 i 2 części. Budowę podobną śpiewów, częstokroć także u Sło-

waków i u innych spotykamy Słowian. Nie mniej budowa ta (jak i przywiedziona na str. 10 budowa 3 i 4 taktowa) widzieć się daje i w wielu pieśniach nabożnych i chóralach (ob. Śpiewnik Kościel. Ks. Mioduszewskiego). O melodyjach 4-ro i 8-mio taktowych, jako zupełnie regularnych i z podziału na 2 powstałych (jeśli 4-ty lub 8-my takt nie jest powtórzeniem 3-go i 7-go, lub jeśli nacisk nie pada na przemian na słabe i mocne części taktów), a których jak wszędzie jest u nas największe mnóstwo, mianowicie tanecznych, nie sądzę tu potrzebném rozpisywać się. Melodyje 9-cio taktowe również za regularne się poczytują, jako z symetrycznego podziału troistości (3, 3 i 3) powstałe; panują one szczególnie w wielu pieśniach weselnych ruskich, lubo i w polskich nie ma ich braku. Sześćcio-taktowemi po 3 i 3, choć druga część wprowadza nam znów niekiedy po 4 takty, są Nr. 7, 12, 13, 20, 24; sześćcio-taktowemi po 2, 2 i 2 są Nr. 25, 66 i t. d. Druga część Nr. 131 dzieli się znów na 4 takty (po 2) i na 6 taktów (po 3); Nr. 174 i 175 również mają mięszane podziały na 3 i na 2 takty.

Co do tonacyj i tonalności. W pieśni Nr. 7 (napisanéj z tonu *D major*), panują znów tony *g, a, cis, d*, chwilowo tylko w drugiej części przybierające tony *b* i *c*; że śpiew ten poczyna i kończy ton *a*, więc główne tony jego *a, cis, d, g*, należą do tonacyi czwartéj kościelnej autentycznej mixolydyjskiej, która brzmi: *G, a, h, c, D, e, f, g*, a przez transpozycyję *a, b* (lub *h*), *cis* (lub *c*), *d*, (*e, fis*), *g*. Ton ów wyżéj wymieniony niski *G* odzywa się staroświecko i poważnie w Nr. 10, 12, 13, 14, 20, 21, 46, 55, 57, 59, 80, 90, podobnie jak odpowiedni mu ton *f* (jeśli śpiew szedł w tonacyi mixolydyjskiej *G*), lub w tonacyi doryckiej, jak Nr. 4, 17, 76, 200, 204. Tu także należą piękne eolskie dumy w Pieśniach ludu polskiego (1857) zamieszczone: 7 x, (str. 108). 7aa, 7bb, 8e, 8f, 8u, 15a, 15b, 15f, i taneczne melodyje jak Nr. 167, (str. 360), Nr. 169, 197, 265, 266, 270, 271, 289 i t. p.



Nader charakterystyczném jest też zakończenie na *H* minor śpiewek niniejszego zbioru Nr. 56, 174. Tonacja frygijska, druga kościelna autentyczna, acz zmacona lub zesumona, w wielu się także napotyka melodyjach. Nader też częstą (a nawet jedną z głównych) jest i pokrewna jój tonacja jońska; to też w Pieśniach Ludu pols. (z r. 1857) wielka liczba melodyj poczynających się frygijsko albo hypofrygijsko, przechodzi w tonację jońską i na nią się kończy, lub na dominancie jój zawiesza. Widać, że wczesnie już uznano jasność i stanowczość téj tonacyi, która dobiła się z czasem pierwszeństwa i stanowi pierwowzór naszego systemu muzycznego.

Wielka zatem ilość pieśni słowiańskich opiera się na tonalności kościelnej różnych epok, to jest: że zasadą ich nuty, są prawa jakim ulegały śpiewy w czasie wszechwładztwa tych tonacyj tworzone. Staro-kościelne tonacje *) powstały na gruzach tonacyj starogreckich, lubo w zupełnie

*) Tonacje kościelne urządzić najprzód miał św. Ambroży wedle pewnych używanych wówczas w kościele typów. Przyjął on cztery takich tonacyj, które miały za zasadę następujące gammy i te przezwano *autentycznymi*.

Pierwsza: $D, e, \frown, g, A, h, \frown, c, d$, — dorycka kościelna.

Druga: $E, \frown, f, g, a, H, \frown, c, d, e$, — frygijska „

Trzecia: $F, g, a, h, \frown, C, d, e, \frown, f$, — lydyjska „

Czwarta: $G, a, h, \frown, c, D, e, \frown, f, g$, — mixolydyjska „

Liczbę ich pomnożył następnie św. Grzegorz, dodając cztery tonacje o kwartę od tamtych niższe, które przezwano *plagalnemi*:

Pierwsza: $A, h, \frown, c, D, e, \frown, f, g, a$, — eolska kościelna.

Druga: $H, \frown, c, d, E, \frown, f, g, a, h$, — hypofrygijska „

Trzecia: $C, d, e, \frown, F, g, a, h, \frown, c$, — jońska „

Czwarta: $D, e, \frown, f, G, a, h, \frown, c, d$, — dorycka „

Były to więc tonacje w porządku dyjatonicznym oktawy, z tą od dzisiejszych różnicą, że dwa półtony nie padały jak dzisiaj między 3—4 i 7—8 tonem, co tylko tonacyi jońskiej jest udziałem, ale na różnych stopniach skali muzycznej, jak to wskazuje znak \frown .

odmienny od nich ukształtowały się sposób (ob. w Encyklopedyi Powszechnej artykuły: Grecka muzyka i Kościelne tonacje), bo Grecy wcześniej wyrobiwszy u siebie cywilizację, nie bez przymieszek egipskich, semickich i dalszych azyjatyckich będącą, najwcześniej zarazem i tonalność pierwotną plemienia Kaukazkiego, okrzesaną już wedle ówczesnych pojęć przejęli i w system oddawna z ksiąg nam znany ułożyli, dosyć wprawdzie jeszcze zawily, w porównaniu do jasnej ich mytologii i nauk, ale mimo to niemniej (obok tamtych) wpływowy na rozwój oświaty ościennych i dalszych północnych i zachodnich narodów. Tonalność ich brała źródło na dalekim Wschodzie, może w Indyjach, i zdaje się, że jeśli nie panowała wyłącznie, to znaną była wszystkim ludom plemienia kaukazkiego czyli indo-europejskiego. Jeśli więc i Słowianie w wielorakich z nimi zostający stosunkach, przejąc sporą część mogli ich oświaty, to nie idzie jeszcze za tém, aby jako naród odrębny (lubo tego samego plemienia), nie mieli już własnego systemu i poglądu na rzeczy; owszem, niezawodnie sami też ościennym narodom udzielali własnych swych pojęć i wrażeń, bo godzi się wnioskować, że nie byli pozbawieni rodowej kultury, do czego oczywiście i tonalność należała, gdy wśród ich melodyj znachodzą się i takie, które ni do tonalności i rytmiczności starogreckiej, ni do kościelnej, ni do nowożytniej odnieść się nie dadzą. Kultura ich w owych pierwotnych czasach choć własna, zbliżać się owszem musiała do skandynawskiej, germańskiej i celtyckiej; zdaje się że także ludy finskie i mongolskie w zetknięciu z nimi zostające, nie były bez wpływu na nią, lubo bez wątpienia same więcej jeszcze, zwłaszcza w późniejszych czasach, od Słowian przejmowały.

W następnych Seryjach, o ile wydanie ich przyjdzie do skutku, nieomieszkam udzielić czytelnikom dalszych uwag i spostrzeżeń, jakie im się we względzie rozjaśnienia napomkniętych tu przedmiotów nasuną. W przekonaniu, że do

zdobycia prawdy, poprowadzić jedynie może wszechstronne na rzecz zapatrywanie się, cieszyć się będę, jeśli światła krytyka, opierająca się na faktach i dokumentach, pogląd mój wesprzeć lub obalić zechce, przypominając tylko, że pogląd ten, (o ile i w jakiej części za słuszny lub fałszywy uznanym będzie), wnioski i wywody swe czerpie z najdzielniej do nas przemawiającego faktu i dokumentu, jakim jest samą Pieśń ludu, żyjąca wśród nas i dostępna dla każdego.

Do krótkich spostrzeżeń muzycznych powyżej skreślonych, dołączyć jeszcze należy *Uwagę* na str. 96 niniejszego dzieła zamieszczoną, rozbierającą układ wielu pieśni weselnych pod względem muzycznym. Nie mniej, uwagi na str. 173, tyjące się wpływu pieśni ludowej na szlachecką i miejską, jak to okazują N. 166, 167, 170, 171.

Nadmieniam tu nadto, że w Pieśniach ludu polsk. wydanych w r. 1857 następujące zamieściłem melodyje z pow. Sandomierskiego:

	Str.
Nr. 3 w. od Sandomierza (Góry wysokie) <i>Stała się nam nowina.</i>	24
„ 3 x. od Dzikowa	ditto 25
Nr. 5 o. od Klimontowa (Zakrzów), <i>Jasio konie poił</i>	40
„ 5 t. od Staszowa i Szydłowa, <i>Wyjechał Jasio</i>	45
„ 5 u. u. od Sandomierza (Góry wysokie) <i>Jaś koniki poił</i> ..	66
„ 8 m. od Klimontowa (Zakrzów) <i>Na Podolu biały kamień</i> ..	123
„ 8 e. e. od Sandomierza (Góry wysokie) ditto	132
„ 9 d. od Klimontowa (Zakrzów, Goźlice), <i>Pływało dwa listki.</i>	135
„ 12 c. c. od Sandom. (Góry wysokie), <i>Oj a w Bidzinach na błoniu</i>	168
„ 14 r. od Klimontowa (Zakrzów, Goźlice) <i>Służył Jasio u pana.</i>	184
„ 38 g. od Zawichosta <i>Nasza Szynekarka</i>	286
„ 41 c. od Rakowa, <i>Hanusiu moja</i>	} Klechda 299
„ 41 d. od Sandomierza (Bilcza), <i>Na końcu nos</i>	

WIADOMOŚCI

TOPOGRAFICZNO-ETNOGRAFICZNE.

Sandomierski powiat, leży w gubernii Radomskiej Królestwa Polskiego i przytyka do pow.: Opatowskiego i Stopnickiego, a od południa i wschodu do Wisły, która go dzieli od Galicji i od gub. Lubelskiej. Powiat obejmuje miasta: Sandomierz, Zawichost, Lasocin, Tarłów, Gliniany, Ożarów, Janików, Klimontów, Koprzywnica, Osiek, Iwaniska, Bogoryja, Raków, Staszów i Połaniec. *Rzeki*: prócz Wisły, wpadające do niej: Czarna, Łukawa, Kamienna.

Kraj tworzy płaszczynę wysoką, pagórkowatą, która ku północy po za Bogoryją, Ujazdem i Rakowem ku Łagowu, wznosi się coraz bardziej w przedgórza Łysic. Ziemia tłusta (mianowicie pas jej od strony Wisły), zwana *Popielatka*, złożona po większej części z lekkiej próchnicy ze spodnią warstwą glinki, pocięta mnóstwem wąwozów i parowów, wyżłobionych i wypłokanych przez wody i deszcze, zwanych *Korytka*, jest nader urodzajną i wydaje między innymi słynną pszenicę Sandomierkę. Ku zachodowi jednak coraz bardziej się obniża, przechodząc w piaszczyste i niezbyt żyzne pasy po nad rzeką Czarną, około Staszowa i Połanica ciągnące się. Przeciwniegi brzeg Wisły, daleko już niższy, odkrywa z Sandomierskich wyżyn stromo nieraz ku Wiśle pochylonych i pourywanych, wielkie błonia i niziny Galicji, które w wielomilowém dopiero oddaleniu podnoszą się stopniowo naksztalt tarasu ku podgórzom Karpat. Okolice te (mianowicie nadwiślańskie), mnóstwo pięknych otwierają widoków, np. na ujście Wisłoki, Sanu, na Dzików, Sandomierz i t. d.

Chaty. Ludność pracowita i dosyć zamożna, mieszka w chatach zwykle drewnianych ze słomianą strzechą, której sam grzbiet czyli wierzch nazywa się *Kalenicą*; jest to poszywka ze słomy na dachu w miejscu gdzie się łączą krokwie, stanowiąc jakoby okap przypłaszczony. Bardzo już rzadko ujrzeć tu chaty kurne czyli dymne (bez komina) z zasuwanyym otworem u pułapu i strzechy. Z sieni albo sionki, której podłogę zastępuje *Klepisko* czyli ubita glina, prowadzą drzwi na drewnianą klamkę zamykane, do izby z takimże klepiskiem, i ścianami wylepionemi również gliną, paczącą się często przy zsychnaniu. Bywa tu (jak i w przyległej niekiedy komorze) czysto i pomieciono, i mimo zupełnej prostoty, pe-

wien ład i szykowność. Okienka małe i niezdarne; częstokroć jedno tylko i to nigdy nie otwierane, a zaledwie przepuszczające światło. Wprost drzwi, przy których z jednej strony mały kominek z ogniskiem (a niekiedy obok komina duży gliniany lub bielony piec z szerokim przypieckiem), z drugiej strony szafka otwarta z przegrodami na garnki, miski i inne gospodarskie naczynia i sprzęty, miejsce się przy ścianie duże łóżko (lub para ich) zasłane pierzynami i poduszkami w białych zgrzebnych powłóczkach, na które lniane jeszcze powlekają. Pod oknem lub w inném widném miejscu, stoją skrzynki z pomazanemi na wierzchu dużemi bukietami kwiatów fantastycznych; między kominem i łózkami niekiedy kilka beczek, na przednówku próżnych, a zwykle mieszczących w sobie kapustę kwaszoną, mąkę, kaszę i leguminy. Z nad belek (ze środkowej głównej, *Siostrzan* zwanéj) pod pułapem izby przechodzących, wyglądają ogromne bochny razowego chleba, pęki ziół i różne ubranie. Ława przy ścianie, niekiedy jeden i drugi (najczęściej uszkodzony) stół, kawałek lusterka w ścianie gliną oblepiony, kilka na ścianach lub więcej obrazów rzędem poprzyczepianych w nachyleniu ku izbie i w kwiaty polne i różeczki przystrojonych, w drewnianych czarnych ramach bez szkła, więc nielitościwie od much popstrzonych, z wizerunkami świętych odmalowanych pędzlem godnym malarza owych bukietów na skrzynkach, świadczą o uczuciu religijném i chęci przyozdobienia swéj chaty. Komora zawalona zwykle rzeczami i gratami; tu to drągi pozawieszane u belek, dzwigają półcie słoniny, sadła, płótno, kozuchy i t. p. Domostwa te wraz ze stodołą, chlewem, oborą i t. p., leżąc na nierównym gruncie, bo zwykle w parowach (dla potrzeby wody i strumieni), nie mają symetrycznej budowy, ani regularnego względem siebie położenia, ni porządnie pielęgnowanych sadów i podwórzcy.

Ubiór. Ubiór mężczyzn stanowi letnią porą biała konopna koszula z fontaziem modrym lub czerwonym, przepasana pasem rzemiennym, ustrojonym niekiedy w kółka i sprzączki mosiężne, pod którym są spodnie zgrzebne, *Parciaki* zwane. Koszula taka, wyłożona na spodnie i opięta pasem, jest to ubiór roboczy, a przy nim w lecie, tak mężczyźni jak kobiety, chodzą boso. W święto przywdziewają kamizele lub sukmany modre, rzadziej białe lub bure, z niskim kołnierzem. *Kamizela* bywa z **płótna** lnianego lub konopnego (robocza ze zgrzebnego), z jednym krojem dla mężczyzn i dla kobiet. Jest to rodzaj zwierchniej sukni czy oponczy bez kołnierza,

dłużej za kolana, bez żadnego zapinania, tylko spiętej pasem rzemiennym lub włóczkowym, u kobiet zaś paskiem czarnym lub krawką czerwoną albo błękitną. Wierzchnie to ubranie często się przy tańcu zdejmuje, aby długiemi nie zawadzało połamami, a klapy czy wyłogi jego zowią się *Ożydla*. Na głowę mężczyźni kładą czapki różnego kształtu, w zimie zaś (bogatsi) wielką czapkę, zwaną *Zawósciekla*, z barana czarnego, z wierzchem granatowym, ze skrzydłami wysokimi, związanymi wstążką modrą lub czerwoną. W lecie chłopci radzi przykrywają głowy słomianemi kapeluszami. Buty noszone w zimie, mają często cholewy wywinięte.

Kobiety zamężne noszą włosy rozpuszczone i przystrzyżone do połowy szyi, dziewczki zaś po jednym tylko warkoczku. Mężatki głowę okrywają czapkami (*Kap', kapie*), z różnobarwnych (przeważnie czerwonych) kawałków perkaliku, obcisłemi na przodzie, z wierzchu nieco sterzącemi jakby pod grzebieniem, a z tyłu ściągniętymi na zawiązkę. Wyobrazenie tego ubrania głowy, dać mogą trzy te wizerunki z parafii Dzikowskiej i Koprzywnickiej. Są one tu zwykle ciemno-amarantowe z błękitną na przodzie wstawką i brzegiem u dołu, wysokie na 3 — 4 cali. Na ową czapkę w święto



zarzucają chustkę; dziewczki zaś chodzą w samych tylko chustkach na głowie, obrąbianych zwykle czarną (od brzegu) i czerwoną tasiemką, z wiszącym i szeroko z tyłu rozpostartym na plecy końcem czyli rogami, przy którym (jak i przy innych rogach) wyskakuje z czarnej lub czerwonej włóczki kiść czyli *kotka*, jak to niniejszy drzeworyt wskazuje; w haft czarny włóczkilkę i więcej sznućciorków rozmaitej wa zawieszony skalecie służy koszula bna na ramionach wonemi (naramien-



sam kąt rogu zdobny kowy. Na szyi noszą rów koralu lub pa-barwy, u których by-plerz. Do roboty w konopna biała, z dro-wyszywaniem czer-nikami) idąca do

bioder, do której dla oszczędności doszywają spód z grubszego, zgrzebnego płótna, zwany *Nadołek*. Na to idzie spodnica z wełny owiec czarnych zwana *Szorc* (Schürtze), przepasana czerwoną krajką i *Zapaska* (fartuch). W święto dziewczęta i młode kobiety kładą mały gorset różnobarwny lub pstry, starsze zaś, płócienkowe różnobarwne spódnice, niekiedy z galonkiem u dołu (jasnym lub złotoszybowym), i owijają się, wszystkie, w białe długie rantuchy czyli prześcieradła; a na nogi obuwają trzewiki, zwykle przed kościołem dopiero (przez oszczędność), jeżeli z drugiej wsi odbyły drogę (ob. rycina Nr. 2). Trzewiki czarne skórzane mają kokardę z czarną tasiemką, i wysokie na obcasach korki; pod niemi są błękitne zwykle pończochy. Bardzo już rzadko widzieć można łapcie z kory, okręcone rzemieniem na onucach. Lepsze i odświętne ubranie zowią *Smatami kościelnymi*. Zimowy ubiór (odświętny) opisany przy obrzędzie weselnym Nr. 1 (str. 27). Ubranie na głowę panny-młodej i druchen zowie się *Strojnik*.

Dzieci chodzą boso i z gołą zwykle głową. Obleczone są w długie konopne koszulki opasane krajką. Na zimę, odziewają je w starzyzną po ojcach, nie zawsze dokładnie przykrojoną.

Ubiory powyżej skreślone, robione zwykle przez miejscowych tkaczy i kobiety, w każdej niemal wsi doznają lekkiej odmiany. Pod Ożarowem, Opatowem i Rakowem różnice te już biją w oczy. Pod Zawichostem rogi chustek na głowie u dziewcząt szerzej się rozpościerają, skracając się na długość. Pod Opatowem i Ostrowcem kobiety nie noszą już kamizeli ale sukmanki; tu *kap'* u mężatek bywa daleko niższy i okrąglejszy, różnokolorowy; zastępuje go niekiedy czepiec biały z falbankami, nie dosyć osłaniający *Kędry* (t. j. włosy rozpostarte z tyłu po ucięciu pannic młodej warkocza przez starościny w czasie oczepin, zwykle przy pieśni śpiewanej o Chmielu). Pod Staszowem i Połancem, u chłopów gęsto ukazuje się czerwona rogatywka na głowie. Rycina Nr. 1 daje ubiór zimowy z dalszych już okolic, od Ilży i Szydłowca.





w Lit. M. Fjansa.

z pod DZIKOWA.

OBZĘDY.

PRINTED

WESELE.

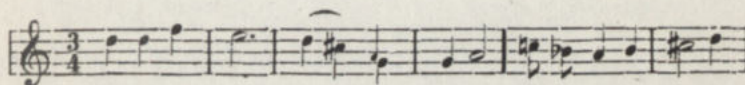
I.

Od Sandomierza (Bilcza).

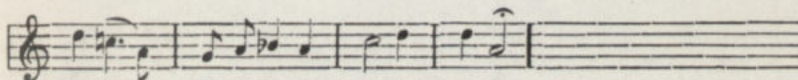
(Obacz opis wesela w Bilczy, w parafii *Obrazów*, skreślony w powieści: „*Obrazki wiejskie*“ J. K. Gregorowicza. Warszawa 1852 tom 4ty.)

W czasie Zaręczyn czyli zrękowin po Nowym-roku, Starościne łącząc ręce oblubieńców i dając im dwa pierścionki z dwoma wiankami i czerwoną wstążką, śpiewają:

1.



Bóg za - czy - na i Bóg kończy, Bóg za - czy - na i Bóg
To - bie wstą - żka i pier - ścio - nek, to - bie wstą - żka i pier -



koń - czy ko - cha - ją - ce ser - ca i - czy.
ścio - nek, a mnie wianek z trzech ró - wnia - nek.

Przy końcu Stycznia, w owym miesiącu ogólnej zabawy, w *Niedzielę* po nieszpórach, schodzą się swachy i družki do domu rodziców Basi (Barbary) narzeczonój Franka (Franciszka), dla wicia wianka czyli różgi weselnój. Gorzalka musi tam stać na stole w obfitości, inaczej bowiem upominają się o nią w ten sposób: (nuta Nr. 1).

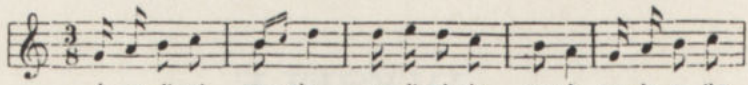
2.

Już różgę wić zacynamy
kwarty wody niewidziemy.
A mój miły panie młody
wystaw ze nam konew wody.
A my tobie za tę wodę
Kasinecke jak jagodę.

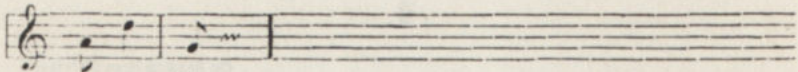
Cyś się Kasiu nie spodziała
coś se rutki nie nasiała?
Nasiałam jój staję, dwoje,
wyjadły mi konie twoje.
Ja koniki nawracałem,
Rutki twojój niewidziałem.

Gdy po uwiciu różgi zabierają się do tańca, druchny odzywają się:

3.



A cy - li mi we - sła cy - li mi nie we - sła mo - ja ru - tka



wo - gro - dzie.

1. A cyli mi wesła,
cyli mi nie wesła,
moja rutka w ogrodzie?

A z czegoż ja sobie
wianeczek uwiję
az mój Jasiu przyjedźcie.

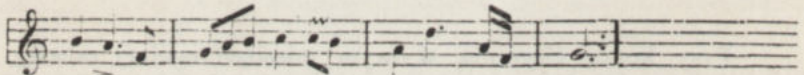
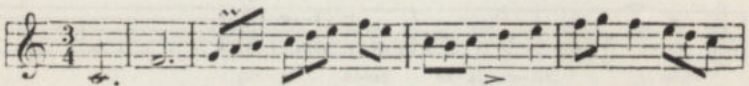
2. Choćby rutki kupić
a wianeczek uwić,
Jasieniowi darować!

ho Jasiu jedyny
pojedź do innej,
i będzie ją sanować.

3. A jakieś mi mawiał
kiedyś mnie namawiał
mówiłeś mi: mojaś ty!
a teraz mnie bijes
co dzień się upijes,
i wołas mi: cicho ty!

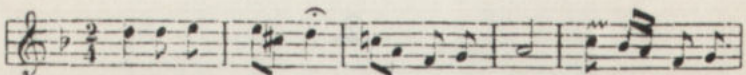
Podczas śpiewu skrzypek (wesoluch) przygrywa już do tańca:

4.

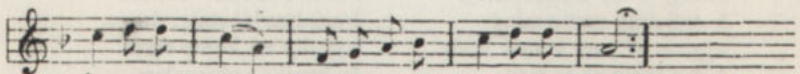


tańcząc (a raczej kolysząc się zwolna) przy różdze którą jedna z druchon trzyma, śpiewają:

5.



Oj ko - lem wian - ku ko - lem ko - lem ko - lem wian - ku
Oj dostę - em sie na ko - lo - wał Oj do - stę - em sie



ko - lem ko - lem nad tem mo - jem śli - cnem co - lem.
na ko - lo - wał, co nie dziol - ka wy - słu - go - wał.

poczem skrzypek przygrywa im :

6.

Allegro.

wreszcie odchodzi by sprowadzić starostę weselnego do rozplecin.

7.

Drużny :

Oj ła - dny wia - nek mam oj ła dnem go wi - ła
 oj da wie - le ja za tym wia - ne - ckiem tru - dno - ści u - zy - ła,

- | | | | |
|----|--|----|---|
| 1. | Oj ładny wianek mam
oj ładniem go wiła;
oj da wiele ja za tym wianeckiem
trudności użyła. | 3. | Oj ładny wianek mam
oj mojej roboty,
oj obdarował mnie starsy družbecka
trzy czerwone złote. |
| 2. | Oj wiele ja tych
przełazików przełazła,
nizeli ja ruciany wianeczek
nalazła, nalazła. | 4. | Oj są ścieżeczki są
da kole moich ścian,
oj udeptał je nadobny Jasień
noszący piwa dzban. |

Po przybyciu starosty, przy rozplecinach warkocza pannie młodej druchny: (mel: jak poprzedzająca).

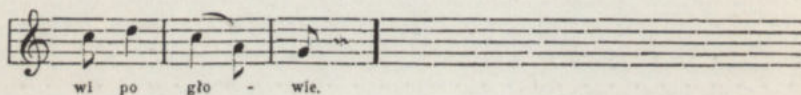
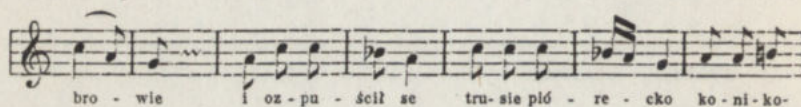
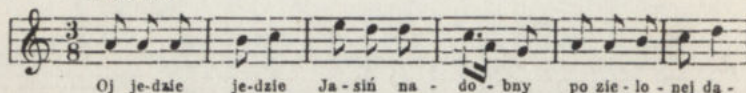
8.

Oj hyz! koniku, hyz! (*leć prędko*)
da przez zielony wis, (*szuwar, tatarak*)
oj rozumiałś moja Kasieńku
da że ze mnie zakpis (*zażartujesz sobie*).

Następnie śpiewają pannie-młodej na dobranoc:

9.

Andante.



- | | |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Oj jedzie, jedzie Jasiń nadobny
po zielonyj dąbrowie,
i opuścił se trusie piórecko
konikowi po głowie. 2. Nie tak mi zał trusiego piórka
com je sobie opuścił,
jak mnie zał pirsyj kochanki
com jej sobie opuścił. 3. Porównaj Boze góry z dolami
niech będzie równiusieńko,
przyprawdź Boze moje kochanie
w niedzielę raniusieńko. 4. Jak ci przyjedzie, niech sobie siedzie
niechze mnie nie budzi, | <ol style="list-style-type: none"> bo ja i tak mam serce skrusone
od tych nieszczęnych ludzi. 5. O mój Jasieniu, o mój kochany,
oj stała mi się skoda—
miała ja, miała parę wianecków,
zabrała mi je woda. 6. Moja Kasieniu, moja kochana,
nie turbuj ty się o nie,
więzę ja z sobą parę łabędziów,
popłyną one po nie. 7. Łabędzie płyną, wianeki toną,
a Kasienia się smuci,
a juzci mi się ruciany wianek
a juz mi się nie wróci. |
|---|--|

W Poniedziałek około samego południa, chałupa Szczepana (ojca Basi, panny-młodej) napelnia się drużyną wiejską. Wszyscy postrojeni w świąteczne szaty, kobiety w sukmanach niebieskich su-

kiennych, podbitych futrem z białych baranów; na głowie w chustkach białych lub kolorowych obwiązujących czepki i jednym końcem na plecy spadających. Gospodarze w kozuchach, z fontaziami z nowych wstążek przy koszuli na szyi związanych; parobczaki w modrych (rzadziej burych) sukmanach, dziewczęta w sukmankach z małemi pelerynkami, świecących się licznemi guziczkami, z pod których różnobarwne wyglądają gorsety. Na czapie baranięj czarnej, wysokiej jak sterta, u każdego parobczaka zieleni się ruta, u dziewczyn zaś pełno jej jest wraz z różnej krasy wstążkami przy chustce, obwiązującej jak najściślej głowę.

Każda twarz tchnie wesołością; gwar połączony ze śpiewem i czasami odzywającą się muzyką napelnia izbę. Drzwi się prawie nie zamykają, tak raz po raz wchodzą i wychodzą goście. Na kominię bucha ogień, obstawiony zbieraniną małych i większych garnków; między zgromadzeniem siedzącym na ławach w okół prostego stołu, na którym w nieładzie porozrzucane kawałki nakrajanych placków pszennych, sera, kielbasy, krąży kieliszek, przeplatany huczną rozmową; na boku w rogu izby stoją dziewczęta zebrane w małą kupkę, po cichu figlując i chichocząc. Szczepanowa z Janową swatką krzątają się po środku izby, zaglądając to do komina, to do gościnnego stołu z nowemi krajankami sera, placka, kielbasy, lub nareszcie do komory, w której kilka kobiet zajętych jest strojeniem Basi. Szczepan kręci się po podwórzu około wozu i zaprzęgów, a parobczaki około koni, których kilka rzędem stoi powiązanych przy płocie. Stojące w rogu izby druchny czekając na pannę-młodą wzywają ją do pośpiechu:

10.

Andante.

A wsia-daj-ze na wóz war - ko-cyk se za łóz, oj bo juz cas;
 bo juz cas, W dzie-waj-ze spó - dni - cę bia - łą za - pa - śni - cę
 i śre - bny pas, śre - bny pas.

Tentent biegnącego na podwórzu konia, zapowiada przybycie pana-młodego, który uprasza panów družbów o pomoc ojcu w nasmarowaniu wozu i zaprzęgu, poczem zaprasza ich i pana starszego družbę do kompanii. Na to wezwanie parobey wyruszają z podwórza ku izbie, gdzie państwo-młodzi nachyliwszy się, obejmują z płaczem nogi niżej kolan wszystkich bez różnicy płci i wieku zgromadzonych, prosząc o błogosławieństwo. Jak tylko Basia wyprowadzoną zostaje z komory, natychmiast druchny przy wtórze skrzypków i basów rozpoczynają śpiew (na poprzedzającą nutę).

11.

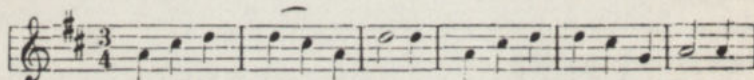
1. A przez progi, przez progi
ty moja Basieniu
a przez progi, przez progi,
a pochytaj ze ty
tę twoją rodzinę,
a pod nogi, pod nogi.

2. A wsiaładze na wóz
warkocyk se załóż
cego będziesz plakała?
a mas-ci matusie
mas-ci i tatusia
a jakżeś sie śratała. (*żegnana*)

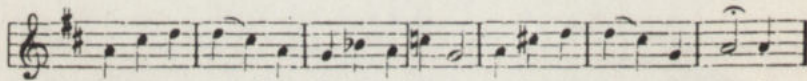
Gdy panna-młoda nie ma już rodziców:

Nie mas ci matusi
nie mas ci tatusia
s kim się będziesz śratała?

12.



Wy-ni-dź-ze ma - tko z gro-bu bło - go-sław cór-ce do ślu - bu



Oj są ta do - brzy lu-dzie na świe cie po-słu - zą ta sie - ro - cie.

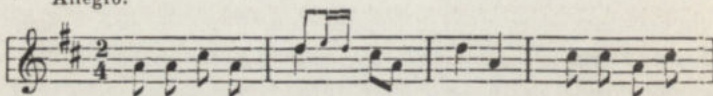
Basia obszedłszy wszystkich, przysuwa się do matki i ojca, a tuląc się do ich nóg, od płaczu słowa przemówić nie może. Wreszcie na dany znak starosty wszystko się ucisza, a państwo-młodzi obracają się ku niemu. Basia głowę spuściła; a mają ubraną we wstążki powiązane w kokardy, które w rozlicznój barwie spadając na plecy, łączą się z jasno-blond włosami jeszcze wczoraj wieczór przy rozplecinach warkocza rozczesanemi; sukmanę ma modrą na białej

koszuli, szyję opasaną licznymi sznurkami koralu, gorset jedwabny (u zamożniejszych) i sfaldowaną suto spódnicę. Franek smagły i rzeski, trzyma w ręku czapkę, poprawiając wetknięty w nią mały wianek z ruty. Starosta wtedy rozpoczyna przemowę w te słowa; „Kiedyś ta się już państwo-młodzi ze wsyćkimi pośratali, kiedyś ta już i od ojców błogosławieństwo wzieni, pamiętająta teraz westchnąć do pana Boga, aby was Bóg szczęśliwie do kościoła zaprowadził (tu daje się słyszeć głośnie westchnienie zgromadzonych). Ja starszy starosta, który tu z okazji poćciwych ludzi stoję i gadam, mówię wam abyście się sanowali, kochali, boć to nie na jeden rok ani na dwa bierzcie się męża abo żonę, ino na całkie życie. Pamiętająta więc, życie w zgodzie, zebyśta się z sobą nie wadzili, i nie rozdzielali aż do grobowy deski; zebyśta dziatki jakie wam Bóg da, wychowali po katolicku w ućciwości i bojaźni tego jedynego Boga, który tu oto na nas wsyćkich patrzy. (Tu mówiący uchyla z głowy czapkę, w czym go wszyscy głośnie westchnąwszy naśladowują). Pamiętająta krzywo na siebie nie patrzyć, gdy któremu z was zda się potknąć, boć i koń chociaż ma ćtery nogi, a casami i na równy drodze utknie, a cóż dopiero grzesny człowiek? Ty znowu panie-młody, zabac o swoim kawalirstwie, a pilnuj roboty i statku, niech ta na podwórzu u ciebie ani zdźbło trawy nie wyrośnie, bo za trawą przydzie cudze bydle, za bydłeciem człowiek i wnet wyzenie cie z chałupy. A ty panno-młoda, zawdy tak wódz oczami po ludziach jak teraz, rachuj na ziarka kasę jak sypiesz do garka, a paliców u ręki nie załuj kiedy ciągniesz krowę za cycy i miej na nich zawse skórę nikięj podeswy. Znaj, kaj idzie ścieska do studni i do chłwów, a zabac drogi do karczmy, a pamiętająta oboje zawse se to uważać ze je (st) jedna tylko niedziela a seś dni-przy niej; w cichości żyta a głośnie ludzie o was będą mówić, bo kto w głośnieści żyje to ludzie ino o nim sepcą. A wy moi sąsiadowie i sąsiadecki, ojcowie państwa-młodych, starostowie i starościny, druzbowie i druchny i wsysey poćciwi ludzie, któzyście nie załowali swoich kroków, swój fatygi, aby tych obojga państwa-młodych wyprawić do kościoła, nie mijcie do nich zadny złyj woli i usługujta im z dobrém sercem, zeby i wam tak kiedyś ludzie odslużyli, jak ja o to w imieniu państwa-młodych i ojców ich prośę. Bywająta więc zdrowe te ściany i wsyćkie kąty, bo już nie ujycie Basieni; jescie przez progi przestąpi jako ona sama, ale już niewróci do was Basienią, wianek swój złoży w kościele na chwałę dla pana Bo-

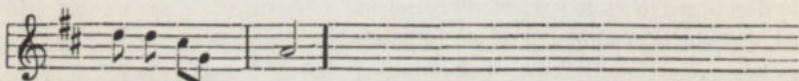
ga Najwyższego, który niech wam da zdrowie, szczęście, kochanie i wszystko co sobie tylko życzyć możecie.“ Po skończonej mowie wszyscy wybierają się do kościoła. Drużny śpiewają znowu zamieszczoną powyżej pieśń, od której dziwnie odbija skoczna nuta oberka, wycinana przez skrzypka, który idąc najpierwszy, wychodzi na podwórze, a za nim wysypuje się całe weselne grono. Drużbowie dosiadają każdy swego konia, a reszta osób jak może pomieszcza się na saniach, których coś siedm (bo to bogate wesele) napchanych kobietami, włóścianami i muzyką, po jednemu opuszczało podwórze. Tu dopiero wrzawa weselna napęła całą wioskę. Każdy śpiewa udając pijanego. Drużbowie w całym pędzie konia przyskakują do wozów pokrzykując i kończąc długiem: hu! ha! Skrzypek wycina od ucha na swych skrzypicach, basetlista smaruje smykiem i brzdęka w strunę co mu sił starczy, dziewczuchy wyspiewują co najgłośniej i po kilka razy:

13.

Allegro.



A ce - goz na nas pa - trzy - cie, nie wie - zie - my
A wie - zie - my grze - cną pa - nią, dru - zbi - ne - cka



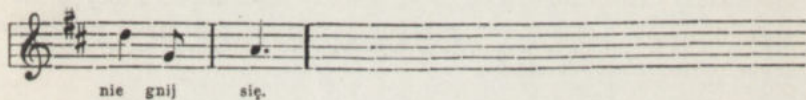
ca - ro - wni cę -
przed nią, za nią.

Całej tej wrzawie towarzyszy tentent galopujących pod drużbami koni i szczekanie psów ile razy w pędzie około jakiej chałupy przejeżdżają.

Takim porządkiem udają się ku dworowi. Na samym przodzie popędza starszy drużba; lewą ręką powoduje koniem, gdy w prawej trzyma różgę weselną ubraną we wstążki i pióra kapłonie, potrząsając nią w górę i bębniąc nogami po brzuchu szkapiny. Za nim również szybko posuwają się z hałasem sanie przepelnione wieśniakami płci obojga, obok których w różnych kierunkach uwijają się drużbowie na koniach z wiszącymi u rąk małymi batożkami. Sam tylko pan-młody zachowuje poważną powierzchowność; bo zwyczajnie dozwala mu w dniu tak ważnym, trzpiotania się dziarskich druż-

bów. Jedzie dobrym klusem, zdążając za weselnym gronem; zamiast batożka, trzyma w ręku świeży pręt wierzbowy, bo i tu zwyczaj taki stanowi przepis — i już nie śpiewa ani pokrzykuje, a co najgorsze, nie udaje pijanego, co znowu koniecznym (i nie trudnym nawet na prawdę do spełnienia) jest obowiązkiem drużbów. Sanie ze śpiewem i pokrzykami siedzących nań starościn, starostów i druchien, z rzępolącym pomimo mrozu skrzypkiem i wtórującym basistą, wstrzymują się u kołowrotu podwórza dworskiego. Kilka dziesiątków dzieci wiejskich, dziewczuch i starszych kobiet, zwabionych wrzawą weselną, tworzy cokolwiek zdala kupkę ciekawych, na których nigdy nie zbywa. Drużbowie dojeżdżając do wozu zajętego między innymi i przez grajków, potrząsają rękoma i głową, pośpiewują i znów biegną między inne wozy, na których znajdujące się druchny ciągle w śpiewie powtarzają pożegnalną pieśń powyżej przytoczoną. Panna-młoda w towarzystwie oblubieńca, kilku kobiet i starszego starosty, wysiada i wprost zmierza ku gankowi dworskiemu, na którym ujrzała dziedzica lub jego familiję i domowników. Franek i Basia nachyleni obchodzą koleją, ściskając za nogi wszystkich na ganku zgromadzonych, którzy ich błogosławią i obdarzają. Po tej ceremonii, wsiadają nazad do sanek i podążają ku kościołowi. Kiedy nadjadą nad most, wtedy śpiewają:

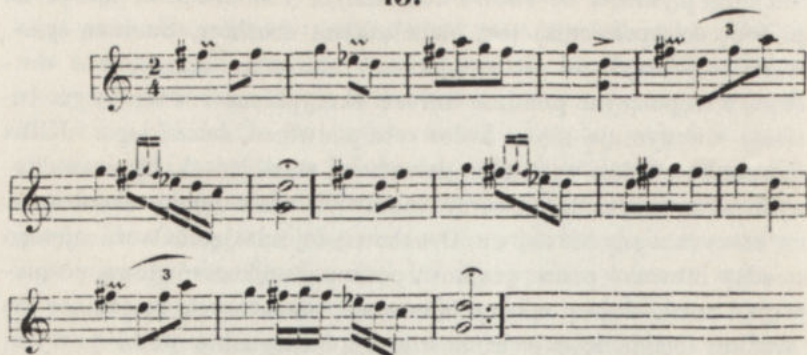
14.



1. A nie gnij ze się kalinowy moście
nie gniej się, nie gniej się —
przejedzie tu dziś moje wesele
oj bez cię (*przez ciebie*), oj bez cię!
2. A nie gniej ze się kalinowy moście
pod nami, pod nami —
a niechże ja se przejadę po tobie
z drużbami, z drużbami.

Gdy już stanęli przed kościołem i z sani powysiadali, skrzypek przygrywa idącym parami do ślubu (rodzaj marsza).

15.



Po wyjściu z kościoła druźbowie śpiewają.

16.

Oj da mo - ja Ka - sie-niu ju - ześ ty je (st) mo - ja.
o bom cie wy - pro-wa-dził za rą-ckę z ko - scio - ła.

Wracają tym samym porządkiem, z szumem, brzękiem, trzaskiem biczu. Druźbowie uwijają się między saniami, na których siedzące druchny i starościny wyśpiewują, gdy konie staną przed jakimi wrotami na drodze:

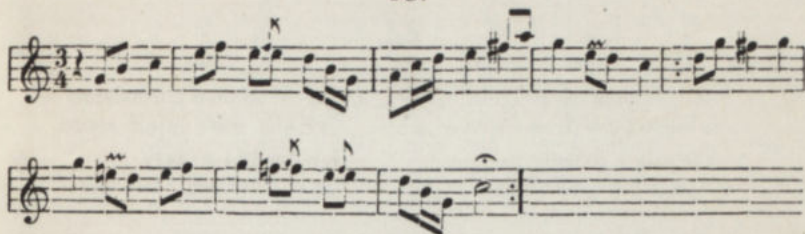
17.

Pa - ni mło-da ścię-za-ła ho juz ba - bą zo - sta - ła,
pa - ni mło-da za - cię - zy za pół kor - ca pie - nię-dzy.

Starszy družba by je otworzyć, wymija wszystkich, to znów zatrzymuje się i zwraca ku wyprzedzonym saniom by nad wygrywającym skrzypkiem potrząść w górę różgą weselną.

To co grajek gra w czasie jazdy i przed wejściem do karczmy, brzmi:

18.



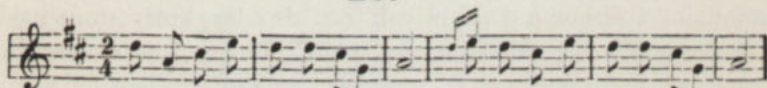
Tak pędzą ku karczmie, bo tam najpierw zabawa po ślubie rozpoczyna się, by nie robić w domu rodziców panny-młodej przeszkody w przygotowaniach do obiadu dla gości. Przed wejściem do karczmy, grono kobiece śpiewa (na nutę Nr. 13):

19.

Synkarecko wyjdź ze do nas,
jak nie wyjdiesz nic tu po nas,

Wszyscy się tłoczą do izby karczemnej, sadzają zaraz muzykę na stole pod oknem i poczynają się wódką częstować i tańczyć, śpiewając:

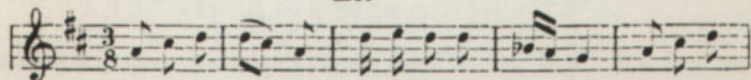
20.



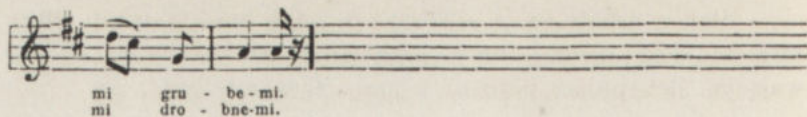
Ja - wo-ro - we sto - ly ma - cie, a nie ry - chło za - sia - da - cie;
Ja - wo-ro - we a nie no - we, u Ka - sie - ni są go - to - we.

Podczas tańca w karczmie, gdy starsza druchna rzuca wstążkę na różgę starszego družby, wtenczas śpiewają kobiety:

21.



Trzaśnij ze wor - kiem nad mo - im po - dot - kiem, ta - la - ra -
A nad wstą - ze - cką sie - dmiu ró - wnia - ne - cką, pie - nią - zka -



Gdy nahulawszy się mają wyjść z karczmy, druchny: (na nutę Nr. 20).

22.

- | | |
|--|---|
| 1. Idźcie do dom gospodynie
wykopały marchew świnie,
wykopały i wyjadły
cóż będziecie gotowały? | 2. Idźcie do dom gospodarze
wyjadły wam świnie zboże
i wyjadły i wryły
da cóż będziecie młócili? |
|--|---|

Wysypują się z karczmy, wyspiewując chórem przy grajku (nuta Nr. 17).

23.

Pójdźmy do dom z gospody
nie mieliśmy wygody,
będzie w domu wygoda
będzie piwo i woda.

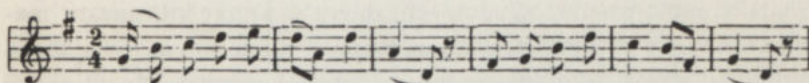
Tymczasem w chałupie zajmują się przygotowaniami do uczyt mającej się dać nazajutrz. Po izbie będącej zarazem kuchnią i salo-
nem dla gości, kręci się Janowa przepasana grubą ścierką zastępu-
jąc miejsce kucharki. Szczepan rąbie drwa na podwórzu, żona jego
zagniata z pszennej mąki placek bez drożdży, który zaraz pójdzie
do pieca, a jedna z bliskich przyjaciółek umiata izbę i porządkuje
różne gospodarskie sprzęty, wynosząc mniej potrzebne do komory
lub sieni. Przy ogniu warzą się w dwóch ogromnych garnkach flaki,
w dwóch drugich barszcz z wieprzowiną i wołowem mięsem, inne
znów dwa przygotowane są na kaszę jaglaną z mlekiem, mającą za-
stąpić nasze leguminy i desery

Poczem powtarza się pieśń na dobranoc Nr. 9.

Nazajutrz *wę Wtorek* całe grono zbiera się wraz z muzyką do
chałupy Szczepana na obiad. Ponieważ grajkowie stanowią duszę

prawie zabaw wieśniaczych, dla tego też zostają przedmiotem ogólnej troskliwości tak samych gospodarstwa, jak i gości. Za wejściem zaraz ich sadzają na pierwszym miejscu, a potem każdy jak może sadowi się przelaząc przez stół lub pod stołem, jak komu zręczniej i dogodniej, nie czekając na ceremoniję proszenia. Nieład ten w zasiadaniu jest tylko pozornym, bo niezapominają o względności dla starszych i kobiet, którym zostawiają ławy jako wygodniejsze siedzenie, a inne mniej wygodne zajmują parobczaki. Gdy idą do stołu:

24.

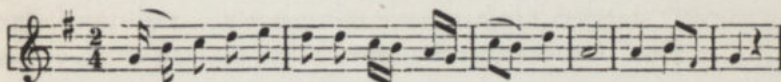


A rzę-dem go-ści sa - dzaj - cie ko - go ni - ma su - kaj - cie.

2. A juczci wszyscy siedziemy
panny-młody prosimy.

3. Oj rzędem rzędem, rzędoma
za obiema stołoma.

25.



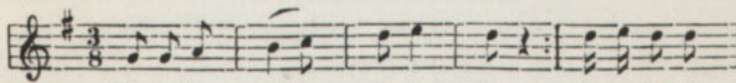
Oj a z za - sto - la dru - zy - ne - cka z za - sto - la z za - sto - la.

1. Oj a z zastola druzynecka
z zastola, z zastola,
a niechże będzie panna młoda
wesola, wesola.

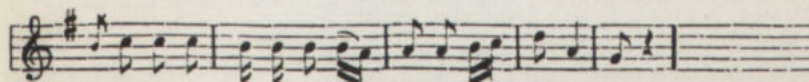
2. A niechże się panna-młoda
weseli, weseli
a jako w niebie weselą się
anieli, anieli.

Jak tylko pierwsze danie zjedzono, druchny zaczynają śpiewać, wzywając skrzypka (wesołucha) do grania:

26.



We - so - lu - chu cy - ty spis, Ja ci da - lam
gło - su me - go nie sły - sys.



trzy gro - se ze - byś mi grał po tro - se przez o - biad.

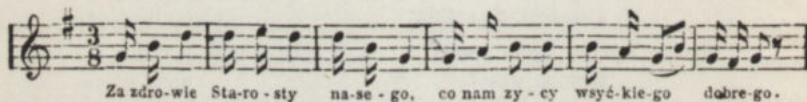
Zaraz też dudłą skrzypce z grubym wtórem basu; na stół stawiają mięso, flaki, w kieliszkach i szklankach sól, a goście wśród żartów jedząc, przyspiewują (na tęż samą nutę):

27.

Siedzi zającek pod miedzą,
myśliwcy o nim niewiedzą.
Jak się o nim dowiedzą
to mu uski (*uszy*) objedzą, objedzą.

Gdy objad ma się ku ukończeniu, starszy starosta powstaje i z miską pełną resztek objadowych, zbiera w kupkę kilkunastu małych chłopaków, ciągłych widzów uczy, z łakomstwem łykających ślinkę na widok tyle smacznego jedzenia i kazawszy im uklęknąć słucha z uwagą odmawianego głośno pacierza. Malcy ci klęcząc, z golemi głowami i modlitwą na ustach, a z wyrazem niecierpliwego oczekiwania na twarzy, po licznych poprawkach i kilkorazowym nieraz powtórzeniu, kończą wreszcie pacierz i otrzymują po troszku wódki, placka, i reszty mięsiwa. W czasie obiadu rozdają piwo i piją zdrowie starszego starosty, starszej starościny, starostów i starościen, družbów i druchen, używając do każdego zdrowia stosownego śpiewu.

28.



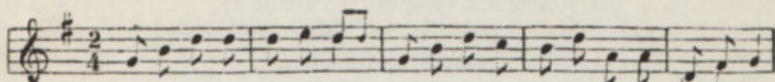
1. Za zdrowie starosty nasego,
co nam zycy wsyćkiego dobrego.
2. Za zdrowie i druzby nasego,
co nam zycy wsyćkiego dobrego.
3. Za zdrowie starościny nasy,
co nam wypila gorzaleckę z flasy.

Da o! wypila
bo łakoma była —
da za sto grosy
gorzałki wypila.

4. Za zdrowie druchenecki moi
nie załowała podusecki swoji.

A gdy obiad ukończono i wszyscy powstaną, muzyka zmienia nutę i nowy śpiew słyszeć się daje:

29.



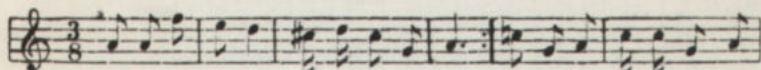
Star-sy dru-zba nie lu - sy. Sta-ro - ści-ny z po - za-sto - łu nie ru-sy.

1. Starsy druzba nie lusy (*nie żwawy*)
starościny z po za stołu nie rusy.
2. Starsy druzba nie rażny,
starościnie po za stołem pomarżły
3. Starsy druzbo kaz zagrać,
bo ci każą starościnie świnie paść.
4. Kucharecka w taniec —
kucharecce grajcie,
zapaseckę wypaliła
rączki sobie poparzyła,
na inną jej dajcie.

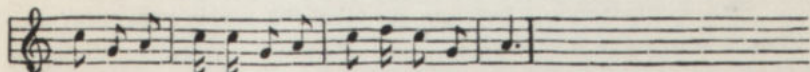
Tak więc pierwsze podziękowanie za traktament odbiera kucharka. Dobry zwyczaj; jakżeby chętnie przez naszych kuchmi-strzów był przyjętym! Nie poprzestają jednak na śpiewie, ale wezwanie popierają zaraz czynem. Ten z piątką, ów z dziesiątką śpieszy do ogólnej składki, a gdy muzyka ucięła oberka, ujmuje starosta w pół-pasa kucharkę, staje w pierwszą parę i rozpoczyna tańce.

Wkrótce cała gromada sunie się ku dworowi, gdzie obiecano Basi wyprawić ocepiny. Przez drogę przy odgłosie muzyki młodzi i starzy śpiewają:

30.



Oj chmielu chmielu, ty buj-ne zie - le, Oj chmielu oj nie-bo - ze



co na dół to po gó-rze chmie-lu nie-bo - ze.

1. Oj chmielu chmielu, ty bujne ziele,
nie będzie bez cie żadne wesiele.
Oj chmielu, oj nieboze
co na dół, to po górze,
chmielu nieboze.
2. Oj chmielu chmielu, ty rozbójniku,
goniłeś panny po pasterniku (*pastwisku*).
Oj chmielu, oj nieboze
niech ci Pan Bóg dopomoze,
chmielu nieboze.
3. Ja ich nie gonił, same biegały,
jesce mi za to wianeczek dały.
Oj chmielu i t. d.
4. Oj chmielu chmielu, na tobie gałka —
zaprowadź ze nas kady gorzałka.
Oj chmielu i t. d.
5. Oj chmielu chmielu, na tobie ości —
zaprowadź ze nas do jegomości,
Oj chmielu i t. d.
6. Oj chmielu chmielu, na tobie rosa —
nie utrzymas ty w kiesieni grosa.
Oj chmielu i t. d.
7. Oj chmielu chmielu, na tobie liście —
moją panienkę ocepiliście.
Oj chmielu i t. d.

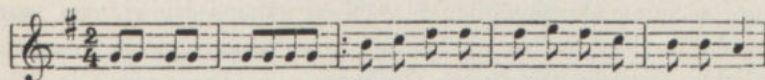
W przyrządzonej na czepiny izbie, do której tłumnie tłoczą się włościanie, sadowią muzykę pod oknem, inni zasiadają ławy, a podstroiwszy-skrzypki wesołuch zaczyna grać oberki i rozpoczynają się tany. Parobcy, jeden za drugim sznurem, ujmując się pod boki obchodzą kilkokrotnie w koło miejsce do tańca przeznaczone; kaźden szuka swojej dziewoi, i bierze ją wtenczas dopiero, gdy Franek wyciągnąwszy Basię z grona druchen, obrócił się już dziarsko z nią w koło, tupnął nogą i stanął przy skrzypku, śpiewając: (Nr. 16).

31.

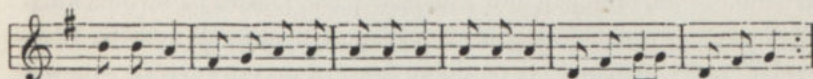
Da moja Basieniu, jużeś ty je (st) moja,
bòm cię wyprowadził za rąckę z kościoła.

Starzy podtenczas częstują się tabaczką i pożywają przysła-
ne im ze dworu jedzenie, placki, wódkę i piwo. Wkrótce ukazują
się w progu dziedzice i państwo. Stożące na boku druchny śpiewają:

32.



Zro - bię ja tej swej ma - tu - si u - cie - chę



u - cie - chę, za - rzu - cę ja ru - cia - ny wia - ne - cek na strze - chę na strze - chę.

1. Zrobię ja téj swéj matusi
uciechę, uciechę—
zarzucę ja ruciany wianeczek
na strzechę, na strzechę.
 2. Zrobię ja téj swéj matusi
ciężki zal, ciężki zal—
zarzucę ja ruciany wianeczek
kady nigdy nie lezał.
 3. Oj nie wiedziała, co robić miała
od myśli, od myśli—
zabacyła swój ruciany wianeczek
na wiśni, na wiśni.
 4. Oj nie wiedziała, co robić miała
od zalu, od zalu—
zabacyła swój ruciany wianeczek
na polu, na polu.
-
5. Nie ciężał ci ruciany wianeczek
choć go było kępecka (*kupka, spora ilość*),
a teraz ci cięży niciany cepecek
choć go tylko siatecka.
-
6. Niechciało ci się rutki siać
kazałaś se cepiec wdziać.
Nie chciało ci sie w rucianym,
chodź se teraz w nicianym.
-
7. Siądz Basieniu, siądz;
trzeba wianeczek zdjąć.
Posukajcie stołeczka
dla rucianego wianeczka.

Na środku pokoju, siedzi na stolku starszy družba pilnując panny-młodej, która po każdym przetańczeniu z jedną z druchen, stanowiącém niejako pożegnanie z towarzyszkami dziewiczego stanu, ucieka ku drzwiom, by się uchronić przed czekającym ją obrzędem i odwlec pragnie stratę wianka. Za każdą taką okazaną chęć do ucieczki podbiega on, ujmuje pannę-młodą w pasie i sadza na swoich kolanach, gdy ta z jego objęć znów się wydziera do nowych tańców. Wreście do przytrzymanej już na dobre dziewczoi przysuwają się śpiewające druchny, starościny obstepują ją do koła i zdejmują z głowy ubranie ze wstążek i ruty złożone, a wkładają natomiast czapkę dostarczoną ze dworu wśród śpiewu:

33.

A wstydźcie sie Pa - no-wie sta-ro-sto - wie a wstydźcie sie, wstydźcie
sie, pannie mło-dej na cze - piec a złóż-cie sie złóż-cie sie.

1. A wstydźcie sie panowie starostowie
a wstydźcie sie, wstydźcie się,
pannie-młodyj na cępiec
a złóćcie sie, złóćcie sie.

Panie-młody pozałuj,
Basi na cypiec podaruj.

2. A wstydźcie sie panowie starostowie
a wstydźcie sie, wstydźcie sie,
pannie-młodyj na śpilki
a złóćcie sie, złóćcie sie.

Panie-młody pozałuj,
Basi na śpilki podaruj.

3. Pani młoda cępcą nima
w grochowiny łeb owija—
dotknęła sie u komina,
zajęła sie grochovina.

Wzywają w ten sposób wszystkich obecnych *np.*

Wielmożny panie z Hronowa pozałuj
Basi na cypiec podaruj. i t. d.

Na podsuwany gościom taléř padają z brzękiem rubelki, pieńiążki srebrne i drobniejsza moneta i gdy zmiarkowano, że śpiewem wzywającym o datek wszystkich już obdarzono, rozsuwają się śpiewające dziewczęta, muzyka zagrywa ochoczo, a starsza starościna tańcząc z panną-młodą śpiewa:

34.

Nie wydam pa - ni-mło - dy, nie wydam, pó - ki do mnie z gorza - le-cką
Nie wydam pa - ni-mło - dy ko-cha-nyj a ze mi sie sam pan mło-dy

nie przyjdą nie przyjdą.
u - klo-ni u - klo - ni.

Następnie wszystkie druchny i starościne ujęte za ręce, otaczają kołem tańczącą parę i kręcąc się raz na prawo, drugi raz na lewo, śpiewają:

35.

Le - pi by-ło nie ta - no - wać, go - rzał - ki nie pić, le - pi by - ło

w wianku chodźć ni - żłł sie ce - pić Ba - sie - niu ni - żłł sie ce - pić.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Lepiej było nie tanować
gorzałki nie pić,
lepiej było w wianku chodzić
niżli sie cepić Basieniu!
niżli sie cepić.</p> <p>2. Dawniej warkoc ucesała
i było: dana!
teraz trzeba cépca sukać
zaraz od rana Basieniu!
zaraz od rana.</p> | <p>3. Dawniej warkoc ucesała
i było: hoc, hoc!
teraz trzeba cépca sukać
na calutką noc Basieniu!
na calutką noc.</p> <p>4. Wcoraj byłaś nad jeziorem
a dziś nad Wisłą—
wcoraj byłaś grzecną panną
a dzisiaj insą Basieniu!
a dzisiaj insą.</p> |
|--|--|

5. Wcoraj byłaś u psenicki
dzisiaj u zyta,
wcoraj byłaś grzecną panną
a dziś kobita Basieniu!
a dziś kobita.

Podczas śpiewu panna-młoda ciągle tańczy zmieniając tylko starościny, do których zapraszając w taniec przybliża się z ukłonem bardzo niskim i z głową ku ziemi pochyloną, bo w czapce, to jój wstydno podnieść oczów na ludzi. Gdy przetańczy ze starościami z których każda za taniec dziękuje ukłonem, co poniekąd stanowi przyjęcie młodej do grona mężatek, koło tańczących dziewcząt i starościn rozpryska się, występuje starszy starosta i z Basią postąpiwszy pod muzykę śpiewa, (nuta taneczna Nr. 288)

36.

Oj Basiu moja Basiu
nie chodź po podlasiu (*pod lasem*).

Wilcy mi cie zjedzą
ludzie nie powiedzą.

i z pokrzykiem hu! ha! zaczyna taniec do koła. Zaraz z boku ukazuje się jeden z družbów z workiem pełnym skorup z potłuczonego garnka udając żyda, w towarzystwie starostów i pana-młodego. „A uważajcie panowie sąsiedzi — mówi starosta ciągle tańcząc z Basią — jakie ta bydłatko i nie leniwe i do ciągu...” „Jak ta z oka patrzy — odzywa się kupujący — to ujdzie, to nicego, ale może garne (*wybrydne, dzikie, pyszne*)?” „Mój sąsiedzie, już bez życie swoje takie drugiego nie ujrzycie — odpowiada starosta zatrzymując się z Basią, która oczami po ziemi wodzi — bo tylko się przypatrzcie, bydłatko nikięj malowane.“ „Ny — odzywa się udający żyda i pobrzękując skorupami — róbcie zgodę, pieniędzy nie zabraknie, zara zapłaci się co do grosza i lidkup wypijemy.“ „O lidkup fracha — odpowie kupujący, niby ciężko wzdychając — ale kięj ma się tyła piędędzy wywalić, to cłek musi się dobrze oglądać zeby się nie osukał, a może ta jałowica bodliwa?“ „Ej co wy tez gadacie? patrzajcie ze nawet rogów nima.“ „A to może nie udarzone—odpowie kupujący—kiedy bez rogów.“ „No — odzywa się żyd, któremu inni włóścianie z figłów potrząsają workiem przerzucając go z pleców na piersi — no,

a na co Pan Bóg nie dał rogów? co oni winni ze jałowicy rogi nie wyrosły? ale taka zawdy lepsza, bo nie bedzie ani wadna, ani bodliwa; słuchajcie gospodarze, gódcie sie, tyła tu różnego państwa, toby wielgi był wstyd jakbyście sie roześli.“ „Ja do zgody jak ryba do wody, aleć zawdy należy wsyćko pokalkulować dokumentnie mój sąsiedzie — mówi kupujący — powiedźcie tak po ućciwości cy aby nie płochliwa?“ „Mój sąsiedzie — odpowie starosta — dla cudzego to płochliwa, ale dla swego to nikiěj baranek; o patrzajcie“ — i to powiedziawszy obraca Basię pary razy w różne strony. „Ale to jakies strasnie ponure bydłatko—odzywa się jeden z widzów—wsyćko pogląda ino z podełba.“ „A bo nie śmiałe — odpowie starosta — nie nauene ta między tyloma ludźmi, to jak kupiecie, zawdy ino do domu uciekać bedzie.“ „No — przymawia żyd, przystępując do ganiącego — na co się wam wtrącać, wy nie kupujecie, to po co ganicie?“ „Posed ty siachraju!—odpowie kilka głosów i poczynają szarpać za worek ze skorupami — tobie tylo o faktorne idzie, a nie o to zeby nie było jakiego osukania.“ „Aj! waj! — krzyknie żyd — moje pieniądze, to rozbójniki, gwałt! ny, co to jest tak śarpać! ty chamię! ty bestyjniki!“ Na ten wrzask żyda, nowe ze śmiechem następuje szarpanie, po uspokojeniu czego odzywa się udający kupca. „Na oko mój sąsiedzie, dobre wase bydle, ale moze ma jakie przywileje (*wady ukryte*).“ „Ej dziwnście, mój sąsiedzie, przecieć ja nie osukaniec.“ „Przeprowadźcie — odzywa się żyd — przeprowadźcie, cego sie sumitujecie.“ I starosta żwawo poskoczy w taniec do koła z Basią. „No, dobrze chodzi mój sąsiedzie — odzywa się kupujący — ale sie jesce o jedne rzec waguję — o to, cy bedzie dobre do przychowku?“ Mały skryty śmiech oblatuje po twarzach widzów, dziewczęta chowają głowy za plecy starościn, a sprzedający starosta odpowiada: „Dobre, dobre, nie bójcie sie, tylko abyście dojadku nie załowali.“ „No, to dobrze sąsiedzie, o to fracha; potém wyplaciewa pieniądze, a teraz dajcie ręki na zgodę.“ W tém miejscu targujący, na przybicie targu, uderzają się po parę razy w ręce. Po tym akcie jakby na jarmarku dokonany, kupujący odzywa się wskazując na pana-młodego: „Mój sąsiedzie ja tę jałowicę kupuję dla tego ot parobcaka, dla tego nie bądźcie na nas krzywi ze ją i Franek wyprobuje, i jezeli nie bedzie wadna...“ „Dobrze sąsiedzie, owsiem, tak się należy.“ To powiedziawszy starosta oddaje Basię Frankowi, który tupnąwszy przed skrzypkiem śpiewa (nuta taneczna):

Moja Basieniu, tegoś nie godziena,
com ci sie nakłaniał i moja rodzina.

i w płasy się puszcza. Z początku Basia zwinnie sunie się za Frankiem; on się wykręca w prawo, w lewo, ona za nim; przytomni chwala że dobry ma chód, że zwinna. Po przetańczeniu jednak parę razy w koło, nagle Basia zaczyna udawać kulejącą i zrobiwszy kilka kroków przykleka. „O! widzicie ze jakieś wadne — odezwie się kupujący, gdy muzyka grać przestała, a Franek niby zafrasowany skrobie się na środku koła w głowę,—jakieś nogi ma nikićj połamane.“ „E! zdaje się wam.“ „Al osukaństwo, osukaństwo, — odzywają się do koła — to wiara zyd namówił.“ „Co namówił? — odpowie zyd—jesce pieniądze w worku, jacy wy mądrzy!“ „Cicho! — zawoła starosta — ja tylko z nią przetańcę, to zobacyta jak ładno stąpa; Franek jesce sie nie nałożył to i nie dziwota; dla cegóz ze mną nie kulała? ale moze sie bydłatko podbiło?“ I starosta podnosi z ziemi w jednej zawsze pozycyji zostającą Basię i parę razy jakby młotkiem pobija w podeszwę od trzewika. Tu muzyka znów się słyszeć daje, a starosta zrobiwszy parę obrotów tańca z Basią, oddaje ją Frankowi. Ceremonija tego kulenia powtarza się do trzeciego razu, z tém samém gonieniem, pobijaniem nogi, próbowaniem, różnemi uwagami przypatrujących się, aż nareszcie za czwartym razem Basia już zupełnie dobrze cały taniec przetańcowywa. Franek wówezas staje przed skrzypkiem i pochylony nad grajkiem śpiewa:

38.

Oj Basiu moja Basiu
da tyś moja jedyna,
ja był zwawy parobecek
tyś była taka dziewczyna.

Tymczasem nieznacznie z pomiędzy koła przypatrujących się wybiega jedna z druchen, głowę mając okrytą chustką tak, że jej całą twarz zasłania i gdy Franek zajęty śpiewaniem, niby nie uważał co się za nim dzieje, Basia podobnie także zasłonięta ustępuje miejscą nowo-przybyłej, sama kryjąc się między weselne grono. Franek prześpiewawszy klaszcze w ręce, ujmuje w pól stojącą przy sobie

dziewuchę i puszcza się w tany. Wszyscy do koła uśmiechają się myśląc, że go oszukali, a on pokrzykując hu! ha! zuchowatą miną, przytupywaniem, wybornie udaje oszukanego. W tém na raz jeden, zastępczyni Basi wiesza się u szyi Franka i całując po twarzy, ścisła serdecznie. Franek po tym figlu, podnosi jęj głowę obydwoma rękoma, oddziera zawieszoną u szyi jak pijawkę, a dziewczucha tuli się, całuje i całemi siłami trzyma się szyi jego. Nareszcie po długich usiłowaniach, uwalnia się z objęć druchny i wycierając twarz ręką wyrzeka: „A to wiara, kole i kole, nikiéj jez.“ Bo istotnie dziewczucha trzymając szpilkę między zębami, nie całowała, tylko kłula mocno twarz Frankową. Między widzami największe panuje rozweselenie, a dziewczucha odcepiona od Franka, wierna swéj roli, podobnie koląciami całusami obdarza już nie tylko pana-młodego ale družbów i starostów. Wtedy Franek chwytając Basię (zasłoniętą chustką) kończy z nią tańce.

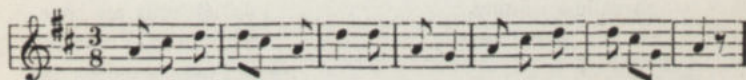
Gromada ze dworó wraca ze śpiewem o chmielu do domu, gdzie nad ranem tańczą *Przepióreczkę*. Družbowie idą po starostów i pijąc do nich śpiewają (nuta Nr. 28).

A na zdrowie starosty nasego
co nam zycy wsyćkiego dobrego.

A na zdrowie Basieni moji
nie załowała podusecki swoji.

Po czem kobiety:

39.



A so - ko - li - ku na ko - ni - ku przy - nieś mi zwier - cia - dło,

- | | |
|---|--|
| 1. A sokoliku na koniku
przynieś mi zwierciadło,
będzie ja się przeglądała
cy mi będzie ładno. | 3. Kupię ja se śnurówce
i zieloną wstęgę,
będzie ja się śnurowała,
jesce panną będę. |
| 2. Choćbyś się ty przeglądała
z rana do wieczora,
nie będzieś taka panienka
jakeś była wcora. | 4. Kupię ja se śnurówce
z złotemi śnurami,
będzie ja się śnurowała
między panienkami. |

a družbowie w imieniu Franka odzywają się:

40.

Padła mucha na konopie
otrzepała kwiat —
darmoś-ci mi moja Basiu
zawiązała świat.

Padnij mucho na konopie
otrzep ostatek: —
nie uwazaj mój Franusiu (*lub Jasieniu*)
na mój dostatek.

Po czem rozpoczynają weselej, gdy matka nie chce jeszcze puścić córki od siebie:

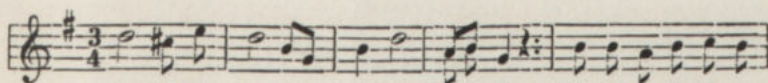
41.

Na pir - se za - lo - ty stra - ci - tem se zło - ty i tak mi jej
nie chcą dać nie chcą dać i tak mi - jej nie chcą dać

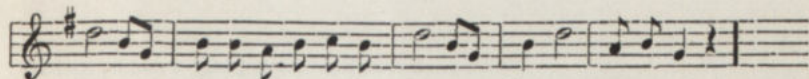
- | | |
|---|--|
| 1. Na pirse (<i>pierwsze</i>) zaloty
straciłem se złoty,
i tak mi jój nie chcą dać.
Dadzą ci ją dadzą,
sami przyprowadzą,
nietrza ci sie frasować. | 7. Straciłem i wózek
i kowany płuzek,
i tak mi i t. d.
Dadzą ci ją dadzą
sami odprowadzą,
nie trzeba się frasować. |
| 2. Straciłem i talar
ledwom nie osalał,
i tak mi jój i t. d. | 8. A na święty Jacek
w Osieku jarmacek,
jużcić ci ją wiedzie mać.
Ja jój teraz nie chce
wedle innyj drepce,
trza mi było w tencas dać
kiedy ja ją sam chciał brać. |
| 3. Straciłem i dukat
com go matce ukrad,
i tak mi i t. d. | 9. Teraz mnie nie drażnicie (<i>drażnićcie</i>)
na dach se ją wrzącie.
Trzeba było wtencas dać
kiedy ja ją sam chciał brać. |
| 4. Straciłem i konie
co chodzą w bronie,
i tak mi i t. d. | |
| 5. Straciłem i woły
co chodzą w roli,
i tak mi i t. d. | |
| 6. Straciłem i radło
co orało ładno,
i tak mi i t. d. | |

Wreszcie druchny śpiewają, gdy pp. młodzi zabierają się do przenosin:

42.



A wsia-daj na wóz mo - je ko-cha-nie. Oj nie na - da, nie po-

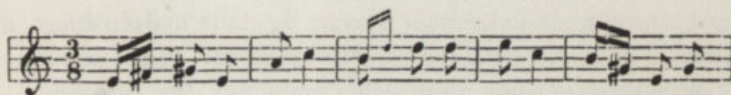


mo - ze sto - ją ko-nie sto - ją wo - zy już za - przę - zo-ne.

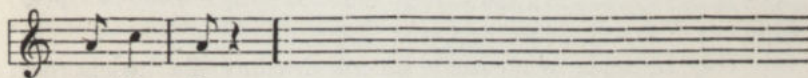
1. A wsiadaj na wóz moje kochanie,
da coż ci nada twoje płkanie.
Oj nie nada, nie pomoże;
stoją konie, stoją wozy
już zaprzężone.
2. A jakże ja też będę wsiała,
kiedym się z matką niepozegnała.
Bywaj zdrowa pani matko;
cesałaś mi warkoc gładko,
teraz nie będziesz.

Przybywszy do izby nowo-zamężnych druchny:

43.



O - zle - cia - ły się si - we go - łą-bie po bło - niu



po bło - niu.

- Ozleciały ¹⁾ się siwe gołębie
po błoniu, po błoniu,
pozganiaj ze ich moja Kasieniu
do domu, do domu.
- Juzem pozganiała i porachowała,
wszystkie są, wszystkie są,
niżli mi niewierzys nadobny Jasieniu,
idź ze som, idź ze som. (*sam*)
- Oj duś duś duś duś, siwe gołębie
do sieni, do sieni!
mam ci ja dla was jarą psenicę
w kiesieni, w kiesieni.

1) Zamiast: *Rozleciały się*. Lud tu zwykle opuszcza *r* lub *s* przed *Słowem*, a raczej przed *o*: np. *oznieść, osdać, ostać, obaczyć* i t. d. zamiast: *roznieść, rozdać, zostać, zobaczyć* i t. d. Nie powie jednak: *erza, ocum, omąc, ózga* i t. d. zamiast: *zorza, rozum, rosnać, rózga*.

WESELE

II.

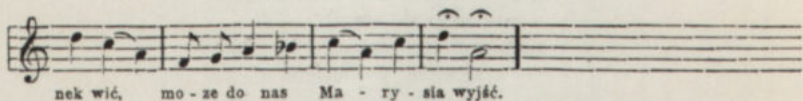
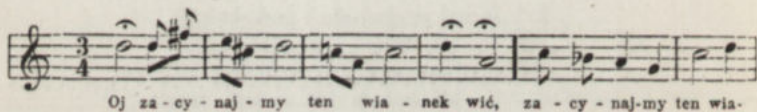
Od Sandomierza, Zawichosta (Góry-wysokie, Kichary)

Na zaręczyny przynoszą ubraną we wstążkę flaszkę z wódką, Starościny odbierają pierścionki od oblubieńców i wręczają je staroście starszemu, który takowe położy na talerzu, pokropi święconą wodą, pytając każde z nich czy ma dobrą wolą, bo „juz potém nikt was nie rozłący, tylko rydel i motyka (grobowa).”

W *Niedziele* z rana starosta z druźbami obchodzi po wsi, spraszając gości na wesele: „Kłaniam całemu domowi, gospodyni i gospodarzowi! Prosi pan ojciec i pani matka, pan młody i panna młoda, abyśta nie byli dnia jutrzejszego odmowni, w ten stan nam nakazany, zaprowadzić do kościoła Bozego, do stanu małżeńskiego; a z kościoła Bozego do domu swojego. Piérsego dnia będzięta mieli co jeść i pić, a drugiego dnia prosię sobie przynieść. Idę; prosiemy! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Odpowiedź: „Na wieki! a-ć przydziewa służyć.“

Gdy się zejda w niedzielę wieczór druchny dla uwicia różgi o siedmiu odnogach (gałązkach) zdobnej we wstęgi i jabłka na wierzchu, śpiewają do tejże:

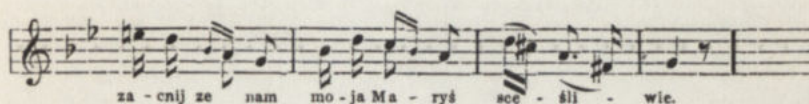
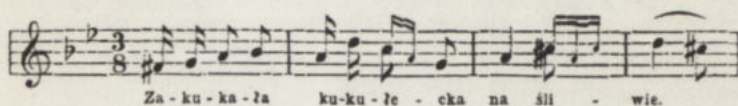
44.



1. Oj zacynajmyz ten wianek wic; moze do nas Marysia wyjsc.
2. Wyndzie, wyndzie i zaplace: marnie ja se wianek tracę!

- | | |
|---|---|
| 3. Nie tracis go Maryś marnie,
bo się do cie Jasio garnie. | 7. Mój wianecku z trojga ziela,
usłuz ze mi do wesela. |
| 4. Oj mój wianecku z barwinecku,
chowałam cie w pu-skrzynecku, | 8. Oj od wesela do niedziele,
jaz sie zjadą przyjaciele. |
| 5. Chowałam cie w nowy skrzyni,
jaze mi cie ludzie wziéni. | 9. Jak sie zjadą, cóz uradzą,
za kogoz cie Maryś dadzą? |
| 6. Oj, ani piórek, ani nici,
z czegoz wianek będzie wity? | 10. Dadzą, dadzą za jednégo,
za Jasienia nadobnégo. |

45.



1. Zakukała kukulecka
na śliwie—
zaczij ze nam moja Maryś
szczęśliwie.
2. Zakukała kukulecka,
przestała—
cego ja się mocny Boze
docekała?
3. Docekałam, docekałam—ś
pięknej sławy—
jako ona biała gąska
leśnej trawy.

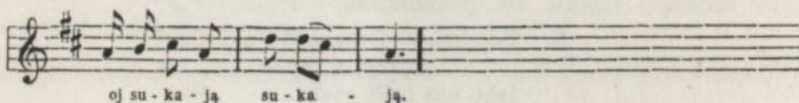
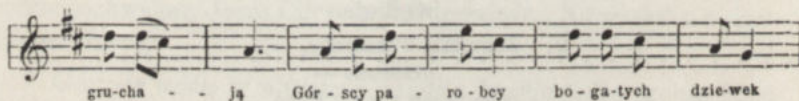
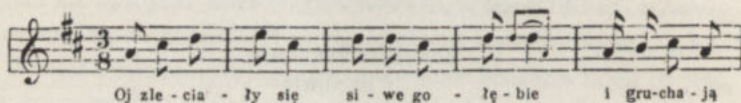
dalej na nutę Nr. 47:

- | | |
|--|--|
| 1. Z tamtyj strony jeziorecka
jedzie Jasio mój,
malowana kolasecka
pod siodełkiem kón. | 3. Jeden ci mnie odprowadzi,
a drugiemu zal,
trzeciemu sie serce kraje,
czwartemu sie płac udaje,
nie będzie mnie miał |
| 2. Malowana kolasecka,
ruciany wiéniec —
a któz ci mnie odprowadzi
jaK nie młodzieniec. | 4. Piąty stoi u pokoja,
prosi Boga, będzie moja!
będzie dalibóg! |

- Rają mi ją dobrzy ludzie
i sam sędzia Bóg!
5. Bóg wam zapłać dobrzy ludzie
co ją raicie,
będzie ona gospodynią
jak sami wiecie.
-
6. Między wroty, kamień złoty,
biała lelija —
wije wianki z macierzanki
panna Zofija.
7. Jeden z rutki, drugi z miętki,
trzeci z powoju —
upasę ja ctery woły
na jedném staju.
8. Jeden mi zdech, drugi mi zdech
trzeci utonął,
ćwartego mi pan starosta
do dworu zajął.
9. A ja torem, a ja torem
za swoim wołem,
posadził mnie pan starosta
za nowym stołem.
10. Dają mi pić, dają mi jeść
nie po méj woli —
a główka mnie zaboląła,
dziwka mi sie spodobała,
po mojej woli.
-

Zaczynają tańczyć.

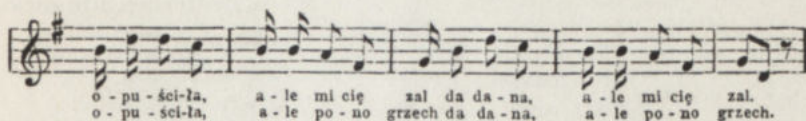
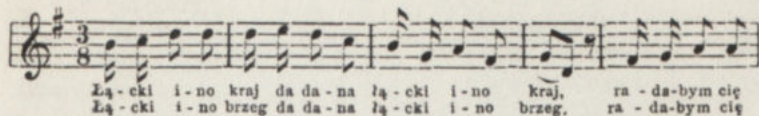
46.



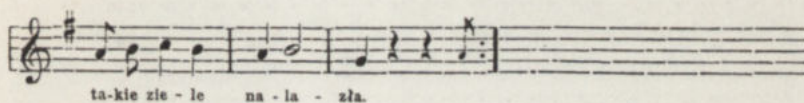
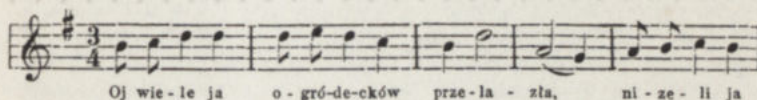
1. Ozleciały się siwe gołębie,
i gruchają, gruchają—
Górscy parobcy bogatych dziewczynek
oj sukają, sukają.
2. Pošli do Dzwikóz, ¹⁾ goniają stado kóz,
oj rogate, rogate—
kozy rogate, dziewczynki bogate,
oj niezgrabne, niezgrabne.
oj a na Górach, choć ubożuchne,
oj to ładne, to ładne.
- 1) wieś Dwiekozy lub Dzwikozy.
3. Ozleciały się siwe gołębie
oj po niwie, po niwie—
oj poznam ci ja swoją dziewczynę
oj po minie, po minie.
4. Ozleciały się siwe gołębie
oj po polu, po polu—
oj poznam ci ja swoją dziewczynę
oj po stroju, po stroju.
5. Ozleciały się siwe gołębie
oj po prosie, po prosie—
oj poznam ci ja swoją dziewczynę
oj po głosie, po głosie.

6. Ozleciały sie siwe gołębie
 oj po dębie, po dębie —
 oj poznam ci ja swoją dziewczynę
 oj po gębie, po gębie.

47.

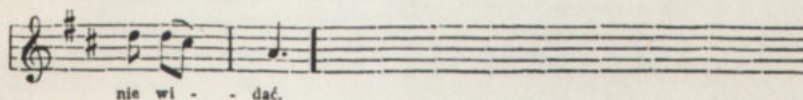
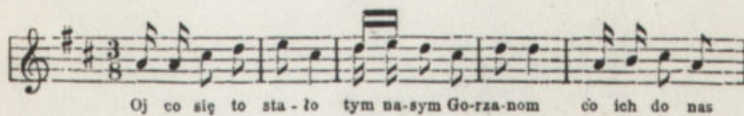


48.



- | | |
|---|--|
| 1. O wiele ja ogrodecków
przelazła,
nizeli ja takie ziele
nalazła. | 3. Nie wydam ja swego wianka,
nie wydam,
jaze do mnie z gorzaleką
nadydą (<i>nadejdą</i>) |
| 2. O wiele ja ogródecków
przer-ziąta (<i>przejrzała</i>),
nizeli ja takie ziele
dor-ziąta. | 4. Nie wydam ja swego wianka
do sieni,
jaze mi sie starszy druzba
ukłoni. |

49.



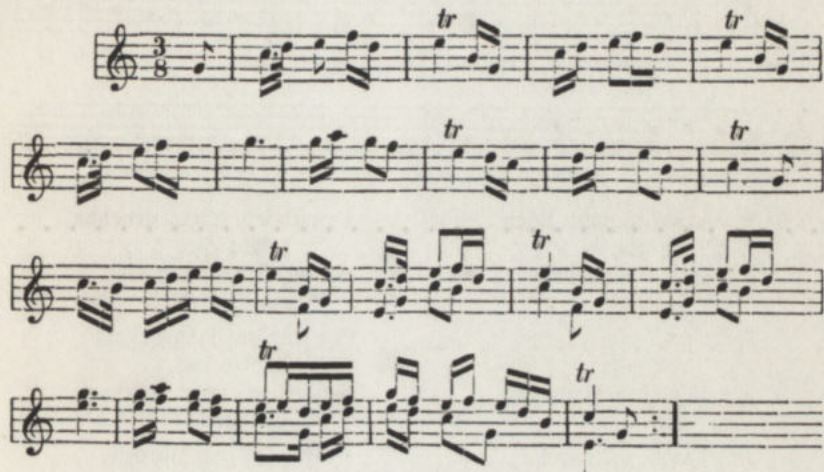
1. Oj co się to stało
tym naszym Gorzanom,
co ich do nas nie widać?
My wianek uwiły,
pięknie ustroiły,
nie mamy go komu dać.
2. Pošli oni na wieś,
pošli na chałupy,
oj i siedzą i siedzą—
gorzały im dali,
placka nakrajali,
oj i jedzą i jedzą.
-
3. Poleciał ci ptasek
w kalinowy lasek.
piórka na nim zadrzały—
uwazyć se było
Maryśiu jedyna,
miałaś ci cas nie mały.
4. Dyc ja uwazała
dyc ja ozmyślała,
matula mi nie dała;
a jak ci mi bedzie
ciężka niewolicka,
będę na nich płakała.
-
5. Oj chynie, chynie (*uwija się*)
ptasek po olsynie
oj nieborak, nieborak—
oj lepsy, lepsy
parobeczek ze wsi,
oj niz dworak, niz dworak.
6. Bo u parobeczka
z piórami capecka
ej i zupan i zupan—
a u dworzanina
bura sukmanina,
ej jużci pan, jużci pan!
7. Ze wsi parobeczek
zrobi se płuzecek
ej i orze i orze—
dworskie parobcysko
nikiéj stare psisko
wychowane przy dworze.
8. Oj wedle młyna
zielona jedlina,
liście chrzeboscą (*sz ele szczą*)
oj idzie za mąż
nadobna Marysia
oj ludzie jój zazdroscą.
9. Oj wedle ogroda
rośnie łoboda,
oj rośnie bez, rośnie bez—
Sanuj ze mnie, sanuj
nadobny Jasieniu,
oj niżli (*jeśli*) chcesz, niżli chcesz
10. Wedle ogródecka
biją źródecka,
oj bije dwie, bije dwie,—
nie sanuj ze innyj
Jasieniu jedyny
oj ino mnie, ino mnie.
11. Wedle ogródecka
biją źródecka
oj bije seć, bije seć —
oj sanuj mnie sanuj
nadobny Jasieniu
oj jako mać, jak swą mać.
12. Koniki stoją,
siana nie mają,
oj goły złób, goły złób —
Nie turbuj ze sie
moja Marysiu,
oj ino rób, ino rób.
13. Tykoniku kary,
nie miałeś ty trawy
na tym górskim gościńcu —
serce mi sie kraje,
płac mi sie udaje
jak małemu dziecięciu.
-
14. Oj halu, halu
Maryś koralu,
oj cego sie oglądas?
Słonka na niebie,
Jasieniu ciebie
oj bo mi sie podobas.

15. Oj halu, halu
 śliczny koralu
 oj na syję, na syję —
 oj poznam ja cie
 nadobna Marysiu
 oj o miłę, o miłę.

16. Oj halu, halu
 Maryś koralu
 oj z czego wianeczek mas?
 Oj z ruty, z ruty
 Jasieniu głupi,
 oj cego mnie sie pytas?

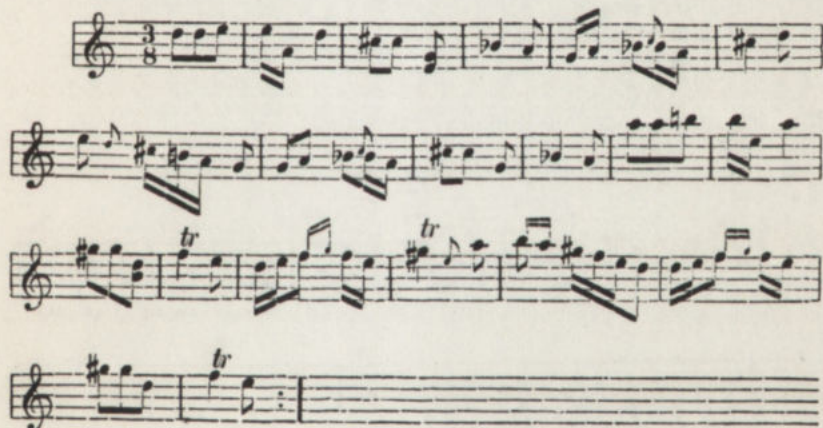
Wesołuch (skrzypek) gra do różgi: (we wsi Góry-wysokie).

50. a.



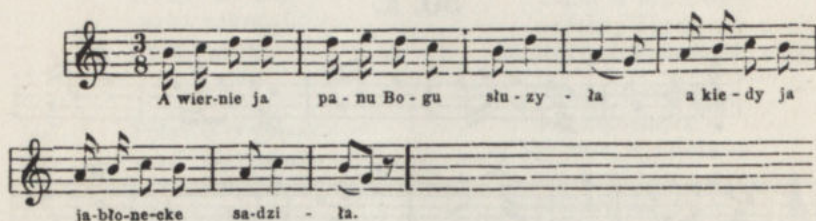
Do różgi (we wsi sąsiedniej Dźwikozy).

50. b.



W czasie tańca owego druchny sprzedają różgę staroście wesełnemu, który przybył (sprowadzony przez družbów lub grajka). Targując się o nią podnoszą niekiedy cenę do 100 złp., a przyjmują w końcu dziesiątą część tej summy, a nawet mniej jeszcze. Kupioną różgę oddaje starosta starszej druchnie do zachowania. Druchny śpiewają do przystrojonej w jabłka różgi:

51.



A wiernie ja panu Bogu
służyła —
a kiedy ja jabłonecke
sadzila.

Jużci moi jabłonecce
rok mija,
juz sie moja jabłonecka
ozwija.

Jużci moja jabłonecka
dwie lecie,
juz na moij jabłonecce
są kwiecie.

Jużci moja jabłonecka
trzy lata
juz na moij jabłonecce
są jabka.

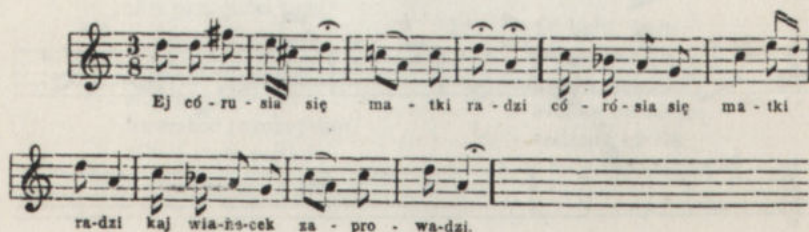
Urwała ich starsa druchna
dwaście,
zanieśla ich na zamecek
staroście.

Pan starosta jabuseckom
bardzo rad,
zaprosił se stare druchne
na objad.

I tak ci ją pan starosta
sacował,
jabusecka z pu-misecka
zdéjmował.

Po czem niosą różgę do komory, śpiewając:

52.

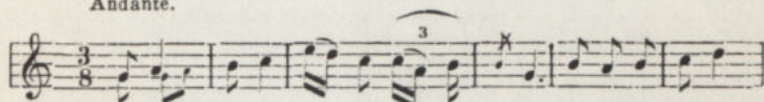


1. Ej córusia się matki radzi —
córusia się matki radzi
kaj wianeczek zaprowadzi?
2. Nieradź ze sie córuś, nie radź
do komory go zaprowadź.
3. Niech-ze lezy, niech-ze gnije,
bo juz Marysia inny wije.

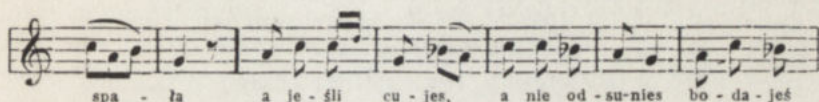
Tu różgę schowali do komory. — Przedrozejściem się śpiewają pannie-młodej na dobranoc:

53.

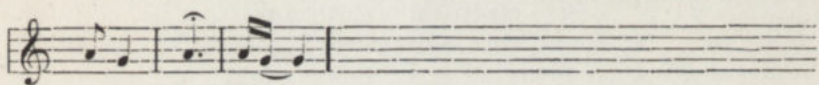
Andante.



Do - bra - no - cka we - dle pół - no - cka bo - da - jeś zdro - wa



spa - ła a je - śli cu - jes, a nie od - su - nies bo - da - jeś



zdro - wa spa - ła. —

1. Dobra nocka wedle pu-nocka
bodajes zdrowa spała,
a jeśli cujes (*czuwasz*) a nie odsunies (drzwi)
bodajes zdrowa wstała.
2. Dobra nocka — moja Marysiu
oj dobranoc, dobranoc,
oj weź ze sobie pana Jezusa
oj na pomoc, na pomoc.
3. Dobra nocka — moja Marysiu
oj dobranoc, dobranoc,
oj weź ze sobie matkę Najświętszą
oj na pomoc, na pomoc.
4. Dobranocka — moja Marysiu
oj dobranoc, dobranoc,
oj weź ze sobie i wszystkich świętych
oj na pomoc, na pomoc.

5. Oj posłała ja ćterech bracisków
zielonój łącki kosić,
i kazali se, najstarsyj siostrze
śniadanicko przynosić.
 6. Najmłodsza siostra, śniadanie niosła
pod zieloną olsynę —
z koników zsiadli, śniadanie zjedli
oj nadobnej dziewczynie.
 7. I kazali jój koniki wodzić
po zielonyj olsynie;
konie wodziła, w dunaj skoczyła,
cnoty nie utraciła.
 8. Pływaj ze siostrzo, pływaj ze nasa,
pływaj ruciany wieniec,
płace cię ojciec, płace cię matka
i nie jeden młodzieniec.
-
9. Jak ci ja spojrzę (*spojrzę*) pod jasną zorzę
pono mój Jasio jedzie,
spojrzę z wysoka — z prawego oka,
parę koników wiedzie.
 10. Oj jedzie, jedzie Jasień kochany
po zielonój dąbrowie,
oj i opuścił trusie piórecko
konikowi po głowie.
 11. Oj nie tak mi zal trusiego piórka,
com se jego opuścił,
oj ale mi zal pirsych (*pierszych*) zalotów
com sobie ich opuścił.
 12. Oj juz dobranoc moja Marysiu,
bodajeś zdrowa spała,
oj opuść, opuść pirse zaloty,
a na mnie bądź łaskawa.
 13. Oj juz dobranoc moja Marysiu
o juz od ciebie jadę,
straciłem talar, straciłem drugi.
trzeci na stole kładę.
 14. I przyjechał z podaruneckimi
stanął sobie za drzwiami,
wysła do niego Marysia jego
oj zalała się łzami.
 15. Oj moje miłe podarunecki
pono wy mnie zdradzicie,
oj pono wy mię — z rucianym wiankiem
na wieki rozłącicie.

16. Oj juz dobranoc moja Marysiu
oj bez twoje pałace,
oj położył bym swoją główeckę
da ale nie mam na cém.
17. Oj polóz polóz, o mój Jasieniu
oj w sadku na kamiéniu.
Oj wolałby ja moja Marysiu
oj na twojem ramiéniu.
18. Oj juz dobranoc moja Marysiu
oj bez twoje pałace,
oj położyłbym swoją główeckę
oj ale nie mam na cém.
19. Oj polóz, polóz o mój Jasieniu
oj w sadecku na śliwce.
Oj wolałby ja moja Marysiu
oj na twojéj podusce.
20. Zebym ja wiedział moja Marysiu
ześ moja być nie miała,
kopałbym dołki, wbijałbym kołki
zebyś nóżkę zlamala.
21. Oj wiele ości, da wiele ości
oj na jęcmiennym snopie—
tyle hardości, nieuściwości
oj w każdziuteńkim chopie.
22. Oj wiele piórek, da wiele piórek
na téj białéj gąsecce —
tyle dobroci i pościwości
w każdziuteńkij dziéwecce.
-
23. Oj między dwiema topoleckoma
sadzi Marysia wino.
Oj wino wino, tak dobre było,
do góry sie burzyło.
24. Przysed ci do niej ten to tatusiń:
dajze Marysiu wina!
Oj nie dam, nie dam, nie duzo go mam,
na wesele go schowam.
25. Przysła ci do nij, ta matusia ij:
dajze Marysiu wina!
Oj nie dam, nie dam, nie duzo go mam
na wesele go schowam.

(w tenże sposób odmawia: braciskowi,, siostrzytce, bratunkowi,
cioteczce i t. d. wreszcie):

26. Przysed ci do nij — Jasinecek ij:
dajze Marysiu wina!
Marysia skocyla, wina utocyla
Jasieniowi swojemu.
-
27. Wsytko-ć mi ziółko porozkwitało,
biała lelija jesce—
wsytko-ć mi ziółko jasneńko świeci,
biała lelija nie chce.
28. Cemu mi nie kwnies (*kwitniesz*) biała lelija
dyć ja cie przesadzala.
Oj temu temu, moja Marysiu—
młodość wianek styrała.
29. Biała lelija, biała lelija
spuść latorość po sobie,
oj chociaż ci ja wianek styrała
pamiętam ja o tobie.
-
30. Oj juz dobranoc moja Marysiu
da przed twojemi syby
a ja do ciebie z scyrego serca
a ty do mnie bez (*przez*) zęby.
31. Oj juz dobranoc moja Marysiu
przed twojemi oknami,
oj wyjdź ze do nas moja Marysiu
pozegnaj ze sie z nami.
33. Oj juz dobranoc moja Marysiu
da przed twoim domeckiem,
oj wyjdź ze do nas moja Marysiu
da z wódką, z kieliseckiem.
33. Oj juz dobranoc moja Marysiu
bez twoje sienne progi,
oj wyjdź ze do nas, moja Marysiu
pochwytaj nas za nogi. (t. j. *daj ukłon*)

Na dobranoc gra grajek (we wsi sąsiedniej Kichary):

54.



Nazajutrz w *Poniedziałek*, gdy się zejdą do domu weselnego (w Górach -wysokich) w podobny sposób jak w Bilczy, druchny i swachy śpiewają:

55.

Wy - bie - raj ze się na - do - bna Ma - ry siu —

oj bo już cas bo - - już cas.

albo w ten sposób:

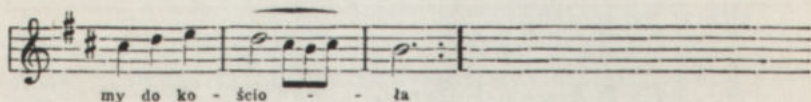
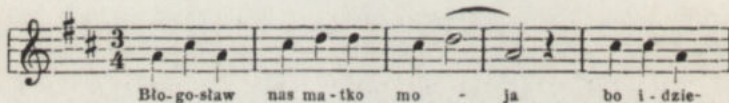
Oj wy - bie - raj ze się na - do bna Ma - ry - siu

oj bo już cas bo już cas.

1. Oj wybiéraj ze sie nadobna Marysiu
oj bo juz cas, bo juz cas;
oj wdziejaj ze wdziejaj turecką spódnice,
oj śrébny pas, srybny pas.
2. Oj wybiéraj ze sie nadobna Marysiu
oj do ślubu, do ślubu,
oj zaprzégajcie te kare koniki
oj do cugu, do cugu.
3. Oj wybiéraj ze sie nadobna Marysiu
oj wybiéraj, wybieraj,
oj pojedziemy z rucianym wianeckiem
oj w cudzy kraj, w cudzy kraj.
4. Oj juz ci ja sie moi dobrzy ludzie
oj wybrała, wybrała,
oj ino mi matula błogosławieństwa
oj nie dała, nie dała.
5. Oj a za progi, ruciany wianecku
oj a za progi, za progi,
oj a weź ze ty swoją matulę
oj za nogi za nogi.

(toż: ojca, brata, rodzinę i t. d.)
6. Oj siadajze na wóz, warkocék se załóż
cegoz bedzies płakała?
nie mas ci tu matki, nimas ci tu ojca
s kim sie bedzies śratała.
7. Zaprzégajcie konie w bryki,
pojedziemy po mętryki.
Już ci konie w brykach stoją,
a Marysię jesse stroją.

56.



1. Błogosław nas matko moja,
bo idziemy do kościoła.
Do kościoła do Bozego
i do stanu małżeńskiego.
2. Prowadź ze nas panie Boze
do kościoła przed ołtarze.
Ostań z Bogiem sienny progę,
idę za mąż chwala Bogu.

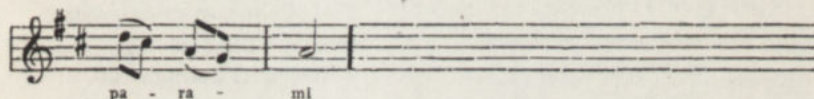
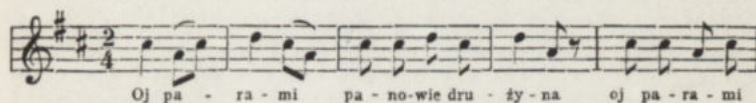
3. Ostań z Bogiem i powała
pod tobą'm sie wychowała.
Ostańcie z Bogiem i okna,
przy was sobie'm warkoc plotła.

4. Ostańcie z Bogiem i ławy,
mywałam was cas niemały.
Ostań z Bogiem i kominku
ostanies mi w zapominku.

Poczem usiedzie ojciec i matka na ławie. Starszy starosta z różgą czy wiankiem w ręku staje na śród izby lub w progu i wzywa przed siebie państwa-młodych. Pokropiwszy wszystkich święconą wodą, gdy czapki zdejmują, mówi: Najmilejse państwo-młodzi! Dziś oto sie wybieracie do kościoła Bozego i do Sakramentu świętego. Zawieracie ten stan małżeński między sobą i widzicie ten wianek przed sobą, ze ona tobie przysięga w cystości i w poćciwości, abys ty ij potem nie wymawiał, ze ona nie cysta albo jaka. Widzicie tych rodziców którzy zastąpili oto to łono ojcoskie Boskie, abyście ich potem nie bili, nie tyrali tylko do śmierci dochowali. Kończę swoją mowę, kładę koronę na pani-młodyj głowę. Ta jest korona nie ze srebra zrobiona ani złota, ino z drozszego klejnota — poćciwości!

Przez drogę do kościoła, śpiewają:

57.



1. Oj a parami, panowie druzyna!
oj parami, parami —
Oj wyglądają nasi Kicharzanie
oj śparami, śparami.
2. Parą druzynecka, parą,
niechże nas ludzie chwałą;
jak parami nie pójdziecie
to wy ludźmi nie będziecie.
3. Oj a bez błonie, panowie druzyna!
oj bez błonie, bez błonie,
oj wywalają nasi Kicharzanie
oj bałonie, bałonie (*duże oczy*).
4. Oj i nade wsią, panowie druzyna
oj nade wsią, nade wsią —
oj niechże sie nam nasi Kicharzanie
oj napatrzą, napatrzą.
5. Oj a ku górze, ruciany wianecku,
oj ku górze, ku górze,
oj ozpuściła nadobna Marysia
swój wianecek po śnurze.
6. Nie słyhać dzwona, nima plebana,
na jarmacek pojechał —
weselicka odjechał.

Wyszedszy po ślubie z kościoła; (na tęż nutę).

58.

1. Oj a gdzie sie nam nasa pani młoda
oj podziała, podziała?
oj a w kościele za wielgim oltarzem
oj ostała, ostała.
2. Oj wykrąć ze sie ty stary druzbiku
oj do koła, do koła,
oj wyprowadź ze naszą pannę młodą
oj z kościoła, z kościoła.

59.

Cte - ry świe - ce zgo - rza - ło ni - śli Ma - ry - si ślub da - no
Oj i pią - tyj po - ło - wa ni - śli by - ła ro - zmo - wa.

Przez drogę do karczmy lub do domu, gra skrzypek znów to co pod Nr. 50 do różgi zamieszczono. Przyszedszy przed dom proszą by ich wpuścić (na nutę poprzedzającą).

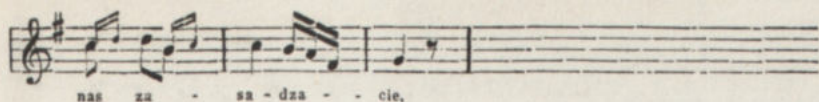
60

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Moja matko, wyjdź ze do nas,
jak niewyjdiesz, cóż ze pó nas?
Nie duza nas gromadecka
ino sama rodzinecka,
nie duzo nas i nie wiele
ino sami przyjaciele. 2. Zganiaj matko kokosy
bo ci ich wojsko rozpłosy. | <ol style="list-style-type: none"> Juzem ja ich pozganiała
bom sie wojska spodziewała. 3. Otwórz matko, otwórz córko,
zedrzymy ci które piórko.
Matka z córką otworzyła,
pióra z faską wystawiła. |
|---|---|

Wtedy wychodzą rodzice z wódką na przyjęcie gości, częstują ich na podwórku i wpuszczają do chaty. Mając zasiąść do obiadu:

61.

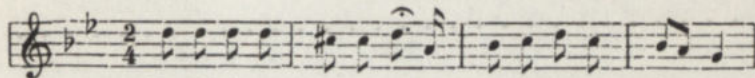
Ja - wo - ro - we drze - wo ma - cie nie - ry - chto



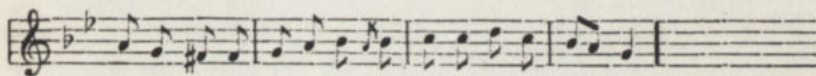
nas za - sa - dza - cie,

- | | |
|--|---|
| 1. Jaworowe stoły macie
nierychło nas zasadzacie; | 5. Oj sukajciez go po sieni
da by nam czego nie wzieni. |
| 2. Jaworowe a nie nowe
u Marysie są gotowe. | 6. Bo i swoim nietrza wierzyć
bo niedadzą nic położyć. |
| 3. Nakrywajcie stoły, ławy
bielonemi obrusami. | 7. Oj rzędem rzędem, rzędzikiem,
za tym nowym stolikiem. |
| 4. Oj rzędem gości sadzajcie
oj kogo nimas, sukajcie. | 8. Oj rzędem, rzędem, rzędoma,
za obiema stołoma. |

62.



Pro - si - li nas na we - se - le na ba - ra - nie ki - ski



je - dli - by - śmy pi - li - by - śmy nie da - li nam ły - zki.

- | | |
|---|--|
| 1. Prosili nas na wesele
na baranie kiski,
jedlibyśmy, pilibyśmy,
nie dali nam łyżki. | 5. Prosili nas na wesele
zabili nam boćka (<i>bociana</i>)
druchenecki zjadły ogon
a druzbowie ocka. |
| 2. Prosili nas na wesele
na ten barani gnat,
z jednej strony opalony
z drugiej kucharz objadł. | 6. Świnia wilka potraćła
słomianą ruślicą (<i>powrósłem</i>)
a kukulka groch młóciła
na piecu przęślić. |
| 3. Prosili nas na wesele,
zabili barana,
druchenecki zjadły mięso,
druzbowie kolana. | 7. Sowa piwa nawarzyła
w krężelowyj dziurze (<i>do</i>
<i>przędzenia</i>)
a kukulka groch młóciła
w cérwonym kapturze. |
| 4. Prosili nas na wesele,
zabili nam byka,
druchenecki zjadły pieceni
druzbowie lelita (<i>wnętrności</i>) | |

Po obiedzie zawodzą starościny przy stole:

63.

(obacz Nr. 26).

Hej we-so - lu - chu cy ty spis co me - go gło - su nie sły - sya
 ja ci da - ła trzy gro-se ze-byś mi grał po tro - sę bez o - bjad

1. Hej wesołuchu cy ty spis?
co mego głosu niesłyszys:
ja ci dała trzy grose
zebyś mi grał po trosze
bez objad.
2. U Jakusa gęsty sad,
nieprzeleci tam zaden ptak;
ino Jasio nieborak
do Marysi na objad;
na obiad.
3. U Jakusa na tyle
wyleciało dwa dyle.
A Jakus téz niewiedział
az mu Łuba powiedział,
powiedział.
4. U Jakusa na rogu
wisi torba twarogu.
5. A jakiego? — Zgnitego
dla Jakusa milego,
milego.
5. W stodole świta, w rogu dzień,
na piecu garnek, kluski w niém.
Będe ja sie przymykać,
po jednemu wymykać
jaz je zjem.
6. Na onej górze siedzi wilk,
robi buciki z nowych łyk.
Jak ich obuł ciasno
az mu w nodze trzasło,
a on w ryk!
7. Na onej górze siedzi zając
nózkami sobie przebierając.
I jabym tak przebierała
zebym takie nózki miała
jak zając.

Na nutę Nr. 62 (prosili nas na wesele i t. d.).

64.

1. A cóz to to za wesołuch
co go tu niesłychać?
wcoraj nie jad, dzisiaj nie jad
nie moze dodychać.
2. Dać mu jeść, dać mu pić,
i skibeckie chleba,
boć nam, boć nam, wesołucha
na jutro potrzeba.

Powstawszy od stołu:

65.

Dzię - ku - je - my najprzód pa - nu Bo - gu za o - biad
 To tu by - ty fla - ki o - biad był nie la - da ja - ki

i go-spo-da - rzo - wi za o - biad. To tu by - ły ro - so - ły
 To tu by - ła ka - pu - sta, pa - na młode - go roz - pu - sta.

nasz pan info - dy we - so - - ły.

Gdy się zabierają do tańca:

66.

A kaz se grać star-sy dru-zba kaz se grać. kaz se grać.

A kaz se grać starsy družba
 kaz se grać (*bis*)
 bo ci kazą starościny
 było gnać.

A nieraźny starsy družba
 nieraźny,
 starościny za stolikiem
 pomarzęły.

A hasaj ze starsy družba
 hasaj-ze,
 Podkuwecka w podkuweckę
 krzesaj ze.

Kobiety:

67.

W le-sie ko-rze - nie, dru-zbo-wie w le-sie ko - rze - nie a już - ci mi
 Skrzypek.

przy mar-za-ją nó-żki do zie - mie.

- | | |
|---|--|
| 1. W lesie korzenie, druzbowie
w lesie korzenie —
a juźci mi przymar'zają
nózki do ziemie. | 4. Niesława będzie druzbiku
nie sława będzie,
jak wylazę z zastolika
stanę se w rzędzie. |
| 2. W polu zagawki, druzbowie
w polu zagawki —
a juźci mi przymar'zają
rącki do ławki. | 5. Oj hasała starościna
oj i hasała,
podkuwecka w podkuweckę
da i krzesala. |
| 3. Wali się ściana druzbiku
wali się ściana,
a jak ci mnie nie wysadzis,
wylazę sama. | 6. A hasajze starościna
oj i hasaj-ze;
jezeli cię nózki bolą
to cię na to nie niewolą,
da i przestaj-ze. |

We *Wtorek* gdy się zejda na oczepiny:

68.

Ko-le la-sa, ko-le la-sa go-ni-ła za-ją-ca, u-ką-sił ją
w pa-lec ma-ły ja-ze do bo-lą-ca. *Skrzypce*

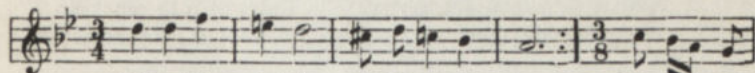
- | | |
|---|---|
| 1. Kole lasa, kole lasa
goniła zająca,
ukąsił ją w palec mały
jaze do boląca. | 4. Zebyś była uciekała
uciekłabyś była,
ale tyś mu pocekała
boś mu rada była. |
| 2. Kole lasa, kole lasa
ćtery woły gnała,
nie wiedziała i nieznała
komu wianek dała. | 5. Oj da moja matulu
juzem ja nie wasa,
da pozeńię ja wołki
z Jasieniem do lasa. |
| 3. Uciekaj, nie cekaj
z wianekiem do lasa,
majeran do kolan,
chustecka do pasa. | 6. Oj kupze mi Jasieniu
na zawicie płótna
oj zeby ja nie była
po wianeku smutna. |

7. Oj daliście mnie dali
za kogoście chcieli,
oj będziecie wy teraz
sami z nim siedzieli.

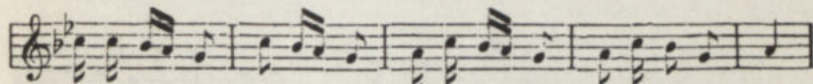
8. Oj zebyście mnie dali
za kogo ja chciała,
oj to by ja se była
sama z nim siedziała.

9. Oj daliście mnie dali
za takiego głupca,
oj a jaby sobie miała
z Opatowa kupca.

69.



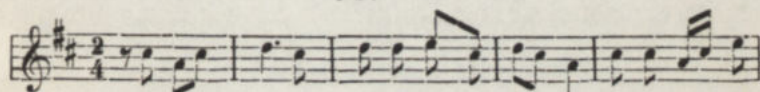
Oj chmie-lu, chmie-lu, ty buj- ne zie - le, Oj chmie - lu
nie bę-dzie przez cie za-dne we-se - le.



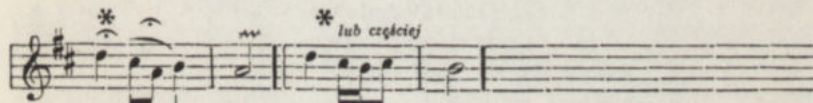
oj nie - bo - że to na - dół to po gó - rze chmie-lu nie bo - że

patrz N. 30.

70.



Oj pod ła - wą ru-cia - ny wia - ne - cku oj pod ła - wę

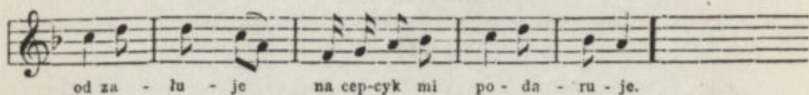
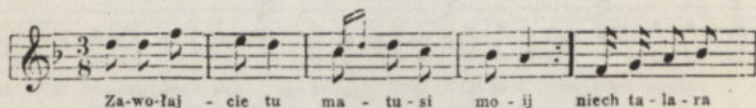


pod ła - - wę, pod ła - - wę.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Oj pod ławę ruciany wianeku
oj pod ławę, pod ławę —
oj na głowę niciany cepecyku
oj na głowę, na głowę.</p> <p>2. Oj zrobię ja téj swojej matuli
oj uciechę, uciechę —
oj rzucę ja swój ruciany wianek
oj na strzechę, na strzechę.</p> <p>3. Oj zrobiła się mojej matuli
oj uciecha, uciecha —
oj nachodzi się w mym rucia-
(nym wianku
oj i strzecha i strzecha.</p> | <p>4. Nie chciała wianka wic,
kazala se cepek wlozyc —
nie chciała w rucianym,
chodz se teraz w nicianym.</p> <p>5. Panie młody najmilsy
od cię talar najpirsy;
tacaj Jasiu talarami
za wianek za ruciany.
A tacaj-ze ma-li tacać
nie dajze Marysi plakać.</p> <p>6. Wy myślicie ze po woli
a Marysię główka boli.</p> |
|--|--|

- niech nie siedzi między wami
jako kolek ociesany.
7. Pani młoda cepca nima,
w grochowiny leb owija,
i stanęna u komina,
zajęna się grochowina.
8. O mój miły panie młody
wystaw ze nam konew wody,
a my tobie za te wodę
Marysieńke jak jagodę.
9. A sacujcie się panowie druzyna!
oj sacujcie się, sacujcie,
- a darujcie nasój pani młodyj
na cepcycek darujcie.
10. Oj zjadłyście, wypiliście
na cepcycek nie dałyście,
oj zjadłyście i pół krowy
nie nakryłyście ij głowy.
11. Oj zjadłyście i pół byka
nie dałyście ij cepcyka,
oj zjadłyście i pół cielca
nie dałyście ij cepca.
- Dałyście ij to cepcysko
niby stare przetacysko.

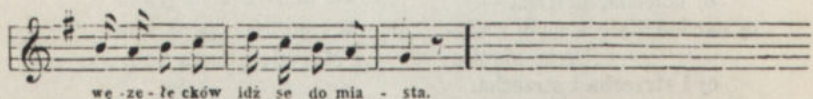
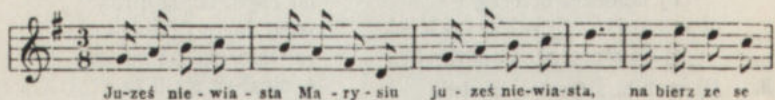
71.



1. Zawołajciez tu matuli moji
niechze tu przyjdzie, niech się niebor;
niech talara odzałuje
na cepcyk mi podaruje.
2. Zawołajciez tu tatula mego
niech się nie lęka wianeczka mego,
niech talara odzałuje
na cepcyk mi podaruje.

(tak się wzywa i braciska, siostrzyckę i t. d.)

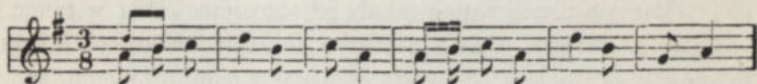
72.



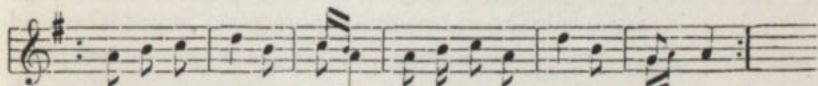
- | | |
|---|---|
| 1. Jużeś niewiasta Marysiu
jużes niewiasta,
nabierz ze se węzelecków
idź se do miasta. | 5. Da nie będziesz ci u niego
cebrem wody nosić,
da bo jój ta będziesz miała
pod oczami dosić. |
| 2. W jeden kasy, w drugi mąki,
kup se gorzałki —
a powiedz ze przed Jasieniem
ze to na garki. | 6. Oj miałaś ci ty mnie matko
jak źrenicę w oku,
oj dałaś ci ty mnie, dała,
na zagubę chłopu. |
| 3. Ładno ci będzie Marysiu,
ładno ci będzie,
jakci przyjdzie wstępna środa,
już nie będziesz panna młoda,
siądziesz se w rzędzie. | 7. Oj miałaś ci ty mnie matko
jak w oku źrenice —
oj dałaś ci ty mnie, dała
chłopu za granicę. |
| 4. Da nie będziesz ci u niego
drobnych drewek rąbać, | |

Po oczepieniu tańczy młoda ze starościami, od których ją wykupić trzeba:

73.



Na - sa Ma - ry - sia na - sa, pachnie nam go - rzał - ki fla - sa,



Mru - ga Ma - ry - sia mru - ga, pachnie nam i fla - sa dru - ga.

- | | |
|---|--|
| 1. Nasa Marysia, nasa,
pachnie nam gorzałki flasa.
Mruga Marysia, mruga,
pachnie nam i flasa druga.
A my se winsujemy
że i trzecią wypijemy. | do safy go wrzucę
do roboty się rzucę. |
| 2. Jedna Marysia, jedna,
do ogródecka biegła,
różowe kwiaty rwała,
na służbę narzekala! | 4. Wyleciał ptasek z graba —
już ci Marysia baba.
Wyleciał ptasek z wiśni —
już sie Marysia pyśni. |
| 3. Oj służbo niesceśliwa!
nie jesteś mi zycliwa.
Ten kawalecek chleba
nie zjem go kiedy trzeba, | 5. Rycy kawulka (<i>krowa</i>), rycy,
zjedli cielątko wiley.
Nie ryc kawulko nasa
leci cielątko z lasa. |
| | 6. Rycy kawulka, rycy
zjedli cielątko wiley.
Nie ryc kawulko moja
leci cielątko z pola. |

- | | |
|--|---|
| <p>7. Rycy kawulka, rycy,
zjedli cielątko wilcy.
Nie ryc kawulko, nie ryc,
leci cielątko z granic.</p> <p>8. Rycy kawulka rycy,
zjedli cielątko wilcy.
Oj nie widać kupcyka
oj bo talary licy.</p> | <p>9. Oj licy on ich, licy,
da kładzie ich na stole,
oj porachuj dziewczyno,
da cy stanie za twoje!</p> <p>10. Oj nie stanie, nie stanie,
da trzeba jesce przysuć —
oj za wianek sto złotych
da a za cnotę tysięcy.</p> |
|--|---|

Tu tańczą przepióreczkę (we wsi Kichary):

74.



Starosta bierze pannę-młodą od starościn, która w tańcu udaje kulawą. Targują ją za bydłątko, a ta wciąż jak kuleje, tak bodzie to znów kasa tancerzy. Starosta ofiaruje ją panu-młodemu, który jej przyjąć niechce ze kulawa, że niezdarna, że się zarazi i t. p. Wreszcie gdy ją starosta niby kowal podkuję parę razy w podeszew od trzewika, dobija targu, przyjmuje ją i tańczy już do końca bez przeskody. — Szczegóły całej zabawy, podobne tu zresztą do opisanych wyżej w Bilczy.

Uwaga. Czuję że spotkać mnie tu może zarzut, jakobym przytoczone parę melody głównych zbyt często powtarzał, gdy różnice między wariantami bardzo są małe, nieznaczące prawie, by je osobno i po szczególe wypisywać warto było, skoro za pomocą znaku odsyłacza z łatwością do pierwotnej (raczej pierwszej) nuty odnieść się można. Wszakże skłonił mnie do tego wzgląd tak na samą ważność tych różnic, jak na dokładność odznaczenia ich w nutach. Ważność ta polega według mnie na przekonaniu: że tylko większa liczba, choćby drobniejszych odmian i odcieni (które mimo to bynajmniej nie są i nie mogą być wyczerpane, gdy lud coraz to nowe tworzy) obok wymienienia miejsca ich powstania lub użytkowania, daje wyobrażenie o stopniowem (czy to dodatniem czy ujemnem) kształtowaniu czyli urabianiu się pieśni, pod względem formy rytmu i spójności z tekstem; a urabianie to ma niewątpliwie swą logikę psychologiczną, którą tylko szereg szczegółów tłumaczy, a na którą pragnę zwrócić uwagę. W przyszłości jednak, posiłkując się odsyłaczami unikać będę powtarzania tych samych lub zbyt do siebie podobnych melody.

WESELE

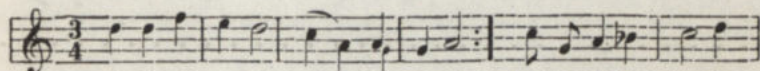
III.

Od Sandomierza, Klimontowa (Sternalce, Nastawice)

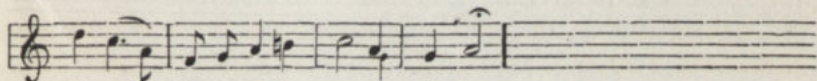
Cały obchód weselny nader do poprzedzających zbliżony. Są wszakże różnice, które tu wykazujemy.

W niedzielę wieczór druchny wijąc różgę śpiewają do niej:

75.



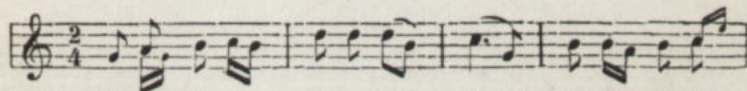
A mój wia - ne - cku z bar - wi - ne - cku, bę - dzies wi - siał do nie -



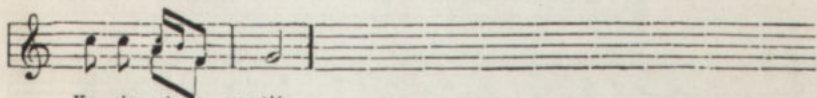
dzie - le jaz się zja - dą przy - ja - cie - le.

- | | |
|---|---|
| 1. A mój wianecku z barwianecku
powiesz ci na kolecku;
będziesz wisiał do niedziele
jaz się zjadą przyjaciele. | 2. Zjadą, zjadą cóż uradzą?
za kogoż mnie oni dadzą?
Dadzą, dadzą za jednego—
za Jasięńka nadobnego. |
|---|---|

76.



Za - cy - naj - my ten wia - ne - cek wić mo - że nam tu

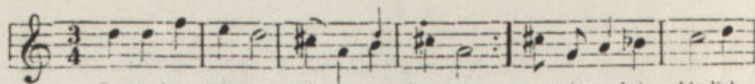


Ka - sie - nia przyjść.

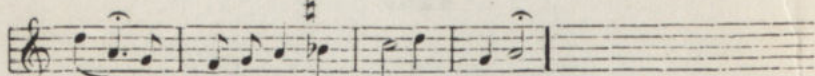
Zaczynamy ten wianeczek wić.
może nam tu Kasienia przyjść.
Przyjdzie przyjdzie i zapłace:
za co ja se wianek tracę!

Przyjdzie przyjdzie i zapłace:
wydaj ze mnie starsy bracie.
Wydaj, wydaj, wywianuj mnie
ja ci za to podziękuję.

77.

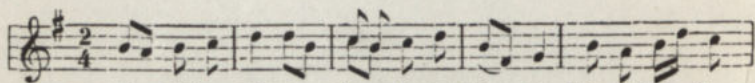


O inle-dzy dwie-na gó - re - eko - ma, po tej wo-dzie kie-lich
bie - zy wo-da stru ze - eko - ma.

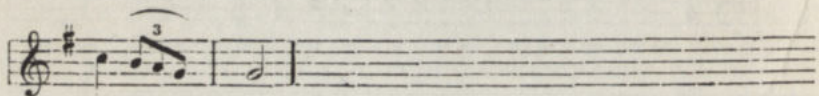


ply - nie, w tym kie - li - chu dwie dzie - wcy-nie.

78.



Oj we-le mły-na zło - ta wierz-bi - na trze - ba by ją



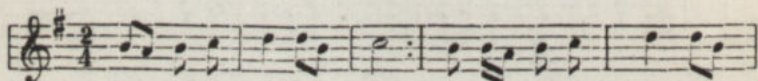
wy - rą - bać.

1. Oj wele (*wedle*) młyna
złota wierzbina —
trzebaby ją wyrąbać.

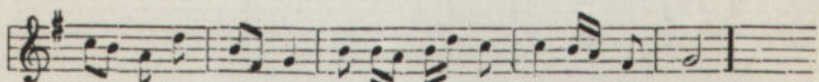
2. Oj da jest ci ta
Nadobna Kasienia —
zeby nam ją chcieli dać.

3. Oj dadzą, dadzą
jesce odprowadzą,
ino po nią zajechać.

79.



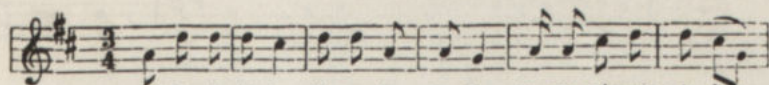
Oj są ście - ze-cki są, oj u - deptał o - ne
Oj we-le mo-ich ścian.



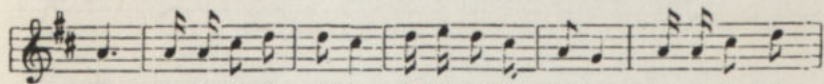
na - do-bny Ja - sień, nie-sąc pi - wko sam, pi - wko sam.

Po uwiciu zaczynają tańczyć z różgą, przyczem śpiew:

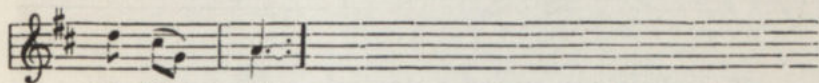
80.



Oj ha - lu ha-lu śli-cny-ko - ra-lu ce mu ześ-mnie nie chca -



ła? ja se in-ną na-laz te-go ro-ku za-raz ty se be-dzies

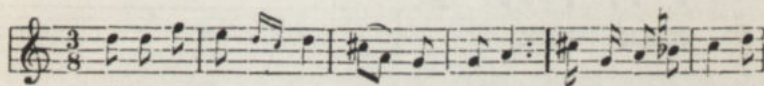


sio - dzia - - ła.

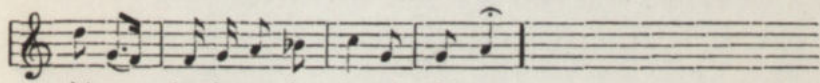
1. Oj hału hału,
ślicny koralu
cemużeś mnie nie chciała?
Ja se inną nalaz
tego rocku zaraz.
ty se będziesz siedziała.

2. Oj jesce, jesce
trzewicki w mieście
a na moje wesele.
Siądź na konicki,
jedź po trzewicki,
nie cekaj niedziele.

81.



Oj juz wia-ne - cka do - wi - ja-my kro-ple wo-dy nie wi-



dzi-my kro-ple wo - dy nie wi - dzi - my.

1. Oj juz wianeczka dowijamy (:)
Krople wody nie widzimy.
2. Oj da mój miły panie-młody
wystaw ze nam konew wody.
3. A my tobie za tę wodę
Kasineckę jak jagodę.

Tu wychodzi pan młody po wódkę, z którą wkrótce powróciwszy, częstuje wszystkich. Drużny wynoszą różgę do komory. Pod tenczas drużbowie ze skrzypkiem jadą po starostów. Skrzypek gra staroście na wiwat idąc po niego:

82.

A - na zdro - wie Sta - ro - sty na - se - go co nam
zy - cy wsyć - kie - go do - bre - go.

Tu wykrzykują: wiwat! a skrzypek:

83.

Po przybyciu starostów z druźbami, kobiety:

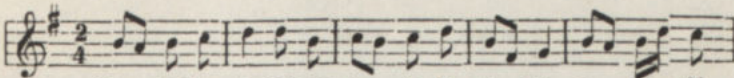
84.

Oj dru - zbo - wie mi - li, oj je - ździ - li - śmy w świat oj po ró - zo -
wy kwiat oj po ró - zo - wy kwiat,

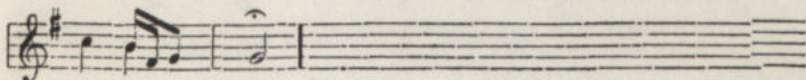
1. Oj druzbowie mili
gdzieżeście jeździli?
2. Oj jeździliśmy w świat
oj po różowy kwiat (:)
3. Po chusteczkę po jedwabną
po Kasienię po nadobną.

Druźbowie tańczą z druchnami, gdy starosta za stołem pije.

85.



Oj łącki i - no brzeg mo - ja Ka - sie - niu, oj łą - cki



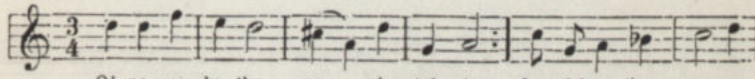
i - no brzeg.

(text obacz Nr. 47).

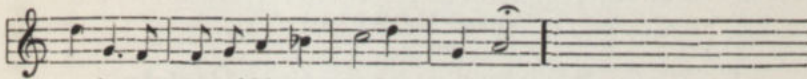
1. Oj łącki ino brzeg moja Kasieniu, 2. Oj łącki ino kraj moja Kasieniu,
 oj łącki ino brzeg — oj łącki ino kraj —
 oj radabym cie Jasiu opuściła oj radabym cie Jasiu opuściła
 oj ale pono grzech. oj ale mi cie zał.

Druchny przystępują do rozplatania pannie młodej warkocza.

86.



Oj po ma - lu -tku roz - pla - taj - cie, bo jej ma - tka u - ce -
 war - ko - ca jej nie tar - gał - cie.



za - ła — tar - gać jej go nie ka - za - ła.

87.

(text Nr. 3).



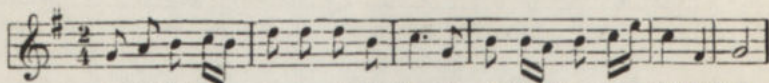
Jakżeś mi to ma wiał ja keś mie na ma - wiał a mó - wi - łeś mo - jaś ty.

1. Jakieś mi to mawiał
 jakieś mnie namawiał;
 a mówieś: mojaś ty!
2. A teraz mnie bijes
 kiedy sie upijes,
 a i wołas: głupiaś ty!

3. Jakaś mi to mawiał
jakaś mnie namawiał
u matysi przed sienią —

4. Wziąłeś mi wianeczek
z siedmiu równianeczek —
schowałeś go przede mną.

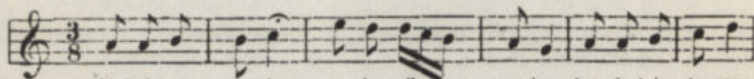
88.



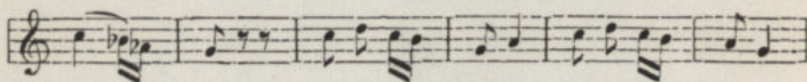
Oj schodźcie się pa - no - wie dru - zbo - wie oj schodźcie się schodźcie się
Oj zło - zcie się na ru - cja - ny wia - nek oj zło - zcie się zło - zcie się.

Na dobranoc pannie - młodój:

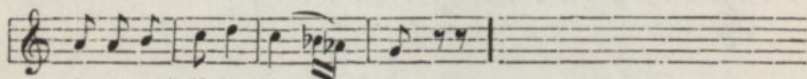
89.



Oj do - bra no - cka we - le pół no - cka bo - da - jeś zdro - wa



spa - - - ła oj o - puść o - puść pir - se za - - le - ty
(załoty)

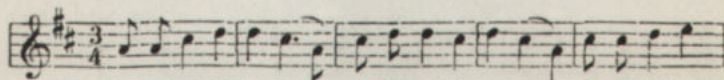


oj na mnie bądź ła - ska - - - wa.

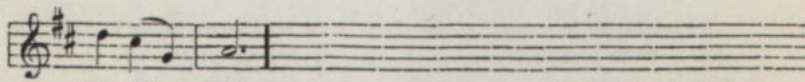
(patrz Nr, 9 i 53).

Nazajutrz w *Poniedziałek*, gdy się wybierają do ślubu:

90.



A wy - bie - raj - ze się na - do - bna Ka - sie - niu oj mas ślub brać.



mas ślub brać.

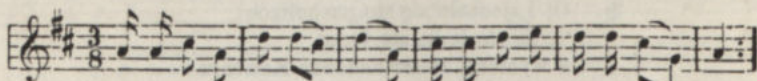
1. A wybieraj ze sie nadobna Kasieniu,
oj mas ślub brać, mas ślub brać;
a wdziewaj ze na sie turecką spódnice
da srebrny pas, srebrny pas.
- (2. A wiedziałeś ci ty nadobny Jasieniu
ze ja była sierota,
a nie miała-ci ja turekij spódnicy,
ani pasa ze złota).
3. Oj i zjechało się sto pacholików,
oj sto ludu, sto ludu;
a wybieraj ze sie nadobna Kasieniu
oj do ślubu, do ślubu.
4. A juz ci ja sie moi dobrzy ludzie
oj wybrała, wybrała,
a ino mi ta — moja matusia
błogosławiństwa nie dała.
5. Oj zjechało sie sto dwadzieścia wozów
oj i étery, i étery,
a wsyćkie ony sie — do moji matusie
na podwórce zmieścili.
6. Oj da bez progi a moja Kasieniu,
a bez progi, bez progi,
oj uchyć ze tę — swoją matulę
oj pod nogi, pod nogi.
7. A wsiadajze na wóz — warkocek se załóz,
cegoz będziesz płakała?
jeśli o wianeczek, jeśli o ruciany,
nie rychłość se spomniała.
8. Zawołajcie matki moji,
niech mi tu przy stole stoi;
będzie ja jój dziękowała
co mnie piękuie wychowała.
9. Dziękuje ci o moja matusiu
za to piękne wychowanie.
„A idź ze se z panem Bogiem
moje dziecie kochane!“
10. Błogosław nas matko moja,
bo jedziemy do kościoła,
błogosław nas ręką swoją
bo jedziemy z córką twoją.
11. Błogosławcie przyjaciele,
niech sie wola boska dzieje —
bo Bóg zaczął i Bóg kończy,
jednych dzieli, drugich łączy.

12. Ostajcie z Nim ściany, okna,
co ja przy was warkoc plotła,
ostaj z Bogiem sienny prog,
idę za mąż — chwała Bogu!

Jadąc przez wieś:

(ob. Nr. 57)

91.



Ce-goz na nas pa-trzy - cie nie wie-zie-my cy-ga-ni - cę.

1. Cegoz na nas patrzycie?
niewieziemy cyganicę.
2. Wieziemy se grzeczną panią,
jadą przed nią, jadą za nią.
3. Parami panowie druzbowie,
oj parami, parami —
wyglądają nasi Święcicianie (*lub* Goźlicanie i t. d.)
śparami, śparami.

Przed kościołem po ślubie (na tęż nutę) gdy panna-młoda w ko-
ściele na ofiarę daje do skarboxy za ołtarzem:

92.

1. Ctery świeće zgorzało,
niz Kasieni ślub dało;
2. A i piąty połowa —
wychodź Kasiu z kościoła.
3. A ka-ś sie no nasa pani-młoda podziała?
w kościele za wielgim ołtarzem ostała.
A trzebaby sie księdza plebana popytać,
cy pozwoli pani-młodyj posukać.

Odchodząc lub wsiadając na wozy:

93.

(ob. mel. N. 24, 25, 96.)



A dru-zbo - wie ko - le - ją bo juz o-was nie sto - ją.

(*idziecie jeden po drugim*).

a wy dru - chny świ - nią dro - gą, o - ce - pl - li pannę młodą.

Gdy jadą z kościoła ku karczmie, grajek przygrywa:

Musical score for piece 94, consisting of six staves of music in 3/4 time with a key signature of one sharp (F#). The notation includes various rhythmic values, accidentals, and dynamic markings.

Przed karczmą śpiewają: (nuta N. 93.)

95.

Wyjdź ze do nas z siwą bródką (*łydzie*),
pocęstuj nas dobrą wódką.

Po wyhulaniu się w karczmie, gdy idą do domu na obiad:

96.


Musical score for piece 96, consisting of two staves of music in 3/4 time with a key signature of one sharp (F#). The lyrics are written below the notes.

A kraj ma-tu - siu ser mo-kry bo dru-zy - na
przed o - kny.

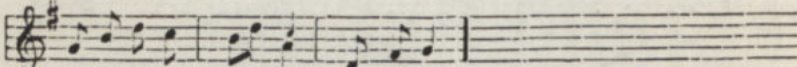
1. A kraj matusiu ser mokry,
bo druzyna przed okny.
Juz ja go pokrajala,
bom sie gości spodziewala.
2. A kraj matusiu piecenią,
bo druzyna przed sienią.
Zganiaj matusiu kokosy,
bo druzyna rozplosy.

Po zjedzeniu obiadu, z za stołu kobiety (obacz N. 67).

97.



W po - lu za - gaw - ki Ja - sie - niu w po - lu za - ga - wki a juz ci



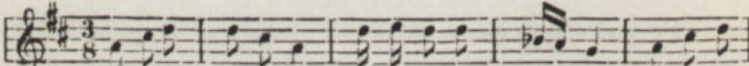
przy - mar - zają no - gi do ław - ki.

1. W polu zagawki Jasienu
w polu zagawki, (*pokrzywy*)
a juzci mi przywarzają,
nogi do ławki.
2. A nie lusy, starsy druzba
nie lusy, nie lusy —
- nie rusy sie do tanecka
nie rusy, nie rusy.
3. A nie rażny starsy druzba
nie rażny, nie rażny —
po zastolu panny druchny
pomarżły, pomarżły.

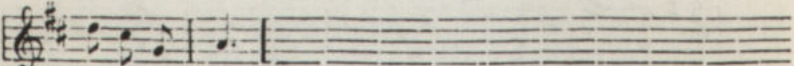
Gdy idą we *Włorek* na oczepiny, druzbowie tańczą z różgą przed domem, a druchny rzucając na nią wstążki śpiewają:

98.

(obacz Nr. 21).



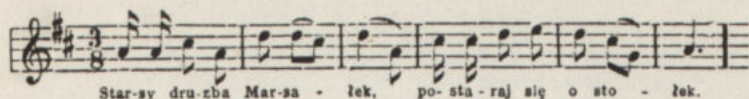
A trzą - saj - ze wor - kien nad mo - im po - dol - kien pie - nią - zka -
A ja wstą - ze cką (sie - dmiu ru - mia - ne - cką) ta - la - ra -
(nad two - ją ró - ze - cką)



mi dro - bae - mi
mi gru - be - mi.

Zabierając się do oczepin, starościny:

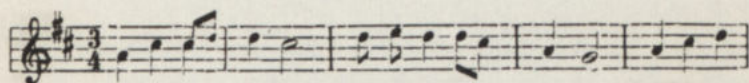
99.



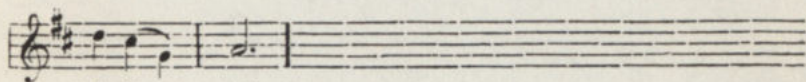
Star-sy dru-zba Mar-sa - łek, po-sta - raj się o sto - łek.

100.

(ob. Nr. 70).



Oj da pod ła - wę ru - cia - ny wia - ne - cku pod ła - wę



pod ła - - wę.

1. Oj da pod ławę ruciany wianecku,
pod ławę, pod ławę —
oj a na głowę, niciany cepecku!
na głowę, na głowę.
2. Oj da na pułkę ruciany wianecku,
na pułkę, na pułkę (*na półkę*)
oj a na główkę, niciany cepecku!
na główkę, na główkę (*na półkę*).
3. Oj niewiedziała co robić miała
od myśli, od myśli —
oj powiesiła ruciany wianecek
na wiśni, na wiśni.
4. Oj niewiedziała co robić miała
od żalu, od żalu —
oj ostawiła ruciany wianecek
na polu, na polu.

101.

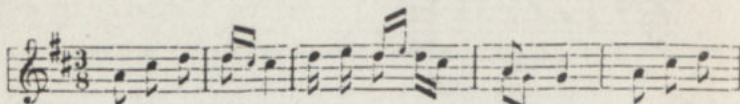
Kładąc czepek:

(Na nutę Nr. 99).

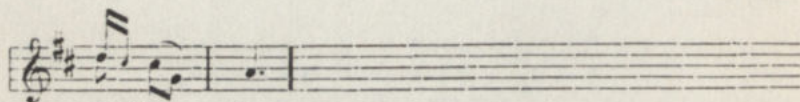
1. Zawołajcie braciska
niech jój poda rańtuska.

- | | |
|---|--|
| 2. Zawołajciez rodzonego
niech jěj poda bielonego. | 1. A kadyz ten miły mój
niech zapłaci wianek mój, |
| 3. A jak nima rodzonego
zawołajciez stryjecnego. | 2. A stoi on za drzwiami
licy sobie talary. |
| 4. A jak nima stryjecnego,
zawołajcie wujecnego. | 3. Mysy kieszeń wyjadły
talary mu wypadły. |
| 5. A jak nima wujecnego
zawołajciez ciotecnego. | 4. Siedzi on tam, na stępie
nikěj kaduk na kępie. |

102.



1. Oj da wstyďte sie pa - no - wie dru - zbo - wie. wstyďte sie,
2. Oj da zło - zcie sie na ni - cia - ny ce - pek zło - zcie sie,



wstyďte sie.
zło - zcie sie.

3. Adyc sie jěj uzalujcie 4. Niech nie siedzi między nami
na cepecek podarujcie. jako kolek ociesany.

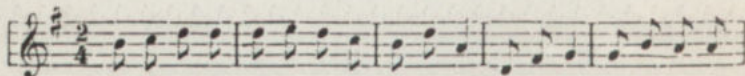
Tu ciskają na talerz, co kto ma dać.

Panie družba jese mało,
jesceby sie więcyj zdało.

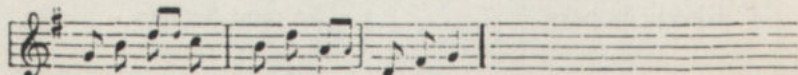
Starościna schwyciwszy pannę - młodą do tańca:

103.

(mel. ob. Nr. 97).



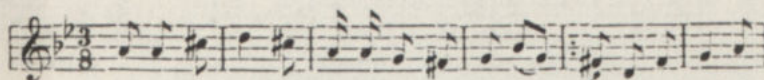
- A nie wy - dam pa - ni mło - dyj ko - cha - nyj ko - cha - nyj, a ze mi się
A nie wy - dam pa - ni mło - dyj nie wy - dam, nie wydnam, a ze do mnie



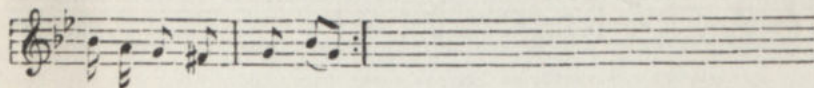
sam pan mło - dy u - kło - ni, u - kło - ni
z go - rza - łe - cka na - dyj - dą, na - dyj - dą.

Pan-młody pije do panny-młodej, i w koło do obecnych, co ciż powtarzają:

104.



Oj da na zdro-wie pa - ni mło-dyj na - syj, oj bo wy - pi - ła



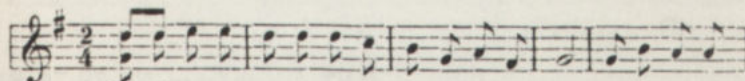
go-rza - li - nę z fla-sy.

1. Oj da na zdrowie pani-młodyj nasyj
oj bo wypila gorzalinę z flasy.
Oj a wypila, bo łakoma była,
i za sto grosy gorzały wypila.
2. Oj da na zdrowie starościny nasyj,
aby oddała panię młodą naszą.
Oj a wypila, bo łakoma była,
i za sto grosy gorzały wypila.
3. Oj a za zdrowie druzbika naszego
bo on nam zycy wsyćkiego dobrego.
Oj a wypiuł-ci, bo łakomy-ci był,
i za sto grosy gorzałecki wypiuł.
4. Oj a za zdrowie starosty naszego,
boć on nam zycy i t. d.
Oj a wypiuł-ci i t. d.

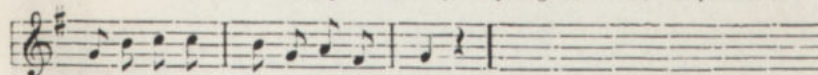
Gdy druchny lub baby tańczą z panną-młodą, odzywają się:

105.

(mel. ob. Nr. 35, 47, 67).



Ju - ześ nie-wia - sta Ka-sie-niu, ju-ześ nie-wia - sta, weź ze z so-bą
A wes ze se wę - zeł ka - sy, kup se go-rzał - ki, a powiedz ze

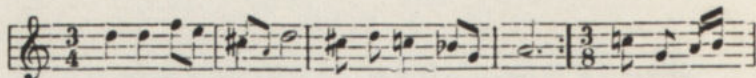


ko - sy - cy-nę idź ze do mia - sta.
pszed Ja - sieniem se to na gar - ki.

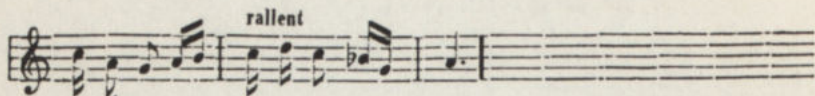
106.

Wreszcie kończą chmielem:

(ob. Nr. 30, 69).



Oj chmielu chmie - lu ty buj - ne zie - le. Oj chmielu
ja - kież bez cie - bie bę - dzie we - se - le?



oj nie bo - ze chmielu nie bo - - ze.

WESELE.

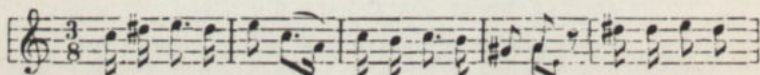
IV.

Od Klimontowa (Goźlice, Zakrzów).

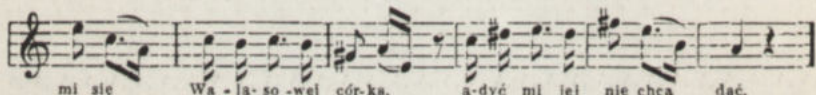
W Niedzielę przy wiciu różgi, którą następnie sprzedają staroście:

107.

(obacz Nr. 41.)



Ja - wo - ro - we kól - ka dę - bo - wa roz - wor ka, spo - do - ba - ła

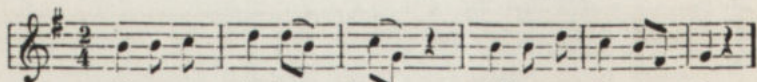


mi się Wa - la - so - wej cór - ka, a - dyć mi jej nie chcą dać.

Do rozplecin:

108.

(ob. mel. Nr. 78, 79, 84, 88.)



Oj na roz - ple ci - nach oj Ma - ry - si ni - ma.

oj po-sła - ła ją ro-dzo - na ma - tu - - ła oj grze-
by-cka po - zy - cać.

Gdy jadą do ślubu:

109.

1. Upadły śniegi, leżą na błoni
a nas pan-młody uziąb(ł) na koniu.
2. Kowane wozy brzęcały
kiedy z panną-młodą do kościoła jechały.

Po ślubie:

110.

Cte - ry świe-ce zgo - rza - ło niz Ma - ry - si ślub da - ło.

Przy obiedzie:

(na nutę Nr. 26).

111.

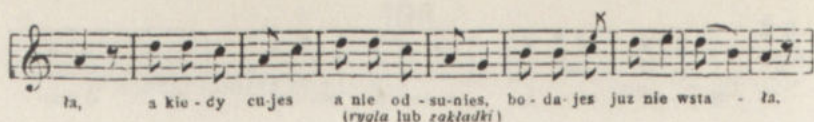
1. Siedzi zajacek pod miedzą
wilcaski, o nim niewiedzą.
2. A jak ci się dowiedzą
to mu usy objedzą.

Na dobranoc pannie-młodej:

(obacz Nr. 9 i 53).

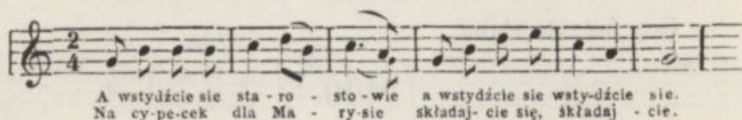
112.

Oj do-bra no-cka ko - le pół - no-cka bo - da - jeś zdro-wa spa -



Po oczepinach:

113.



Przy końcu wesela:

114.



Grajek gra później to samo w $\frac{2}{4}$ takcie t. j. biorąc po cztery równiej prędkości nuty.

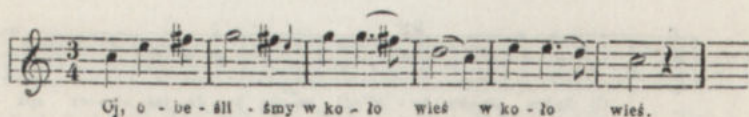
WESELE

V.

Od Staszowa (Rytwiany).

Druchny, gdy obejdą po wsi dla sproszenia gości do domu weselnego, gdzie mają wić wianki:

115.

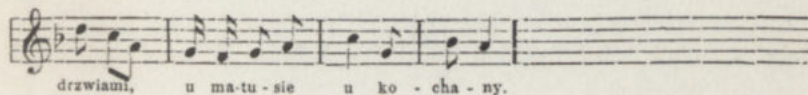
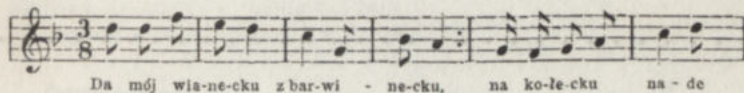


1. Oj obeśliśmy w koło wieś
w koło wieś,
moja Marysiu gdzieś jest
gdzieś jest?
2. Stoi Marysia u płota
u płota,
wstążeczka na niej od złota,
od złota.

(w tenże sposób śpiewają i dalsze strofy, w których szpileczki, gorsecik, kosiula, spódnicka, fartusek, trzewiki, pończoski i t. d. „są od złota.”)

Przy wiciu różgi, która się składa z kwasnic (jagód z boru czerwonych iw zimie), gęsih piór białych i zielonych przekładanych rzędem, z jabłkami na wierzchu, i ma siedm odnóg od badyła czerwona wstążką związanych, a którą trzyma starsza druchna:

116.

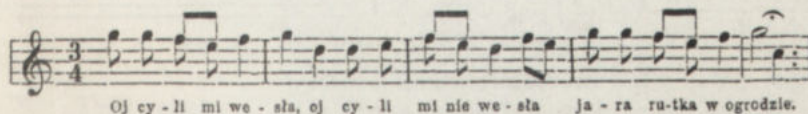


1. Da mój wianeczku z barwineczku, 2. Da mój wianeczku z trojga ziela
da powieszę cię na koleczku. da postuz ze mi do wesela.
Na koleczku nade drzwiami Do wesela do niedziele,
u matusie u kochany. az sie zjadą przyjaciele.

3. Da mój wianeczku z białej róży
da do ciebie mi szczęście sluzy.
Sluzy, sluzy cas niemały,
przecie my sie do cekali!

Przy wiciu różgi (niekiedy i w drodze przed ślubem):

117.



1. Oj cyli mi wesa
oj cyli mi niewesa,
jara rutka w ogrodzie.

Trzeba rutki kupić
i wianeczek uwić —
Jasieniowi darować.

Bo Jasio najmilszy
pojedzie do insyi
ta będzie go sanować.

2. Oj rozleciały się
te siwe gawrysie, (*gołębie*)
oj po dębach, po dębach —

oj poznać ci to poznać,
rytwiańskich parobków
oj po gębach, po gębach (*lub* po zębach) oj do sieni, do sieni —

3. Oj rozleciały się
te siwe gabrysie
oj po ścieżkach, po ścieżkach—
oj poznać ci to poznać
rytwiańskich parobków,
oj po pyskach, po pyskach.

4. Oj wysiałem tatarki,
do półtory miarki
oj pod dębem, pod dębem —
pozbierała mi ją
siwa gołębica
da z gołębiem, z gołębiem.

5. Oj duś duś duś,
siwa gołębico,

oj mam ja dla ciebie
te jarą pszenickę
oj w kieseni, w kieseni.

Po przybyciu starostów:

(na tęż nutę).

118.

1. Przyjechali dziewosłęby,
oj nierozdziawi zaden gęby.
Kielisecki wytrząsają,
o wianek się niepytają.

2. Pytajciez się do komory,
oj jest tam wianek lewandowy.
Jest tam wianek i ruciany
białą różą przewijany.

Dwie druchny wkomorze do różgi, gdy starszy družba w izbie
będący, odbiera takową na progu za udzieloną im wódkę:

119.

Nie - wy - dam swoj ró - zgi zie - lo - nej ja - ze mi sie

starsy družba u - kło - ni.

1. Niewydam swoj różgi zielonyj,
jaze mi się starsy družba ukłoni.

2. Ukłoń mi sie starsy druzba niziusko
to ci oddam ten wianeczek milusko.

Starszy druzba trzymając różgę idzie w taniec z panną-młodą:

(na tęż nutę z powtórzeniem kilkokrotnem tychże samych tonów w takcie 3 i 4, 7 i 8),

120.

- | | |
|---|---|
| 1. Idzie w tanek, idzie w tanek
ruciany wianek;
idzie za nim, idzie za nim
piękny młodzianek. | 3. Oj w kolecku družbikowie
w kólecku — w kólecku,
niech ze będzie panna-młoda
w wianecku, w wianecku. |
| 2. Idzie w tanek, idzie w tanek
zielona rutecka;
idzie za nią, idzie za nią
piękna panienecka. | 4. A do koła družbikowie
do koła — do koła,
niech ze będzie panna-młoda
wesola, wesola. |

Družbowie niekiedy:

5. Piękne druchny mas starosiu,
piękne druchny mas.
Będzie chodził wedle proga,
będę prosił pana Boga,
to mi jedne das.

121.

Gdy obrany chorąży odbiera różgę od panny-młodój:

- | | |
|--|---|
| 6. Nie odbieraj chorążyku
tego wianeczka;
gdziez sie będziesz poniewierał
koło północkska. | 7. Nieodbieraj chorążyku,
nieodbieraj,
gdziez sie będziesz z wianeckim
poniewierał ? |
| 8. Pamiętajze starsy druzba,
o chorągiewce —
jak sie chorąży napije,
będzie stroił breweryje,
to mu ją weźcie. | |

Przy rozplecinach (i na dobranoe):

122.

Ni-ma Ma - ry - si ni - ma je - dy - ny ni - ma na roz - ple -
 ci - ny. Po - sła se o - na grze - by - ka po - zy - cne do siostry -
 cki je - dy - ny.

Po rozplecinach każda druchna i družba tańczy z nią:

123.

Lepsa ja so - bie ni - zli ty bo mam far - tu - sek wy - sy - ty
 bo mam far - tu - sek wy - sy - ty.

1. Lepsa ja sobie niżli ty,
 bo mam fartusek wysyty.
 Oj a któż ci go wysywał?
 kić ja u ciebie niebywał.
 Wysyli mi go dworzanie
 czerwonym jedwabiem do ziemie.

(obacz: Pieśni ludu Serja I. str. 169. (Nr. 13 c.)

2. Zajadę drózkę, zajadę
 jak Marysia pójdzie po wodę.
 I ja się tez poranie (*rano wstanę*)
 wezmę konewecki na ramie.
 Trzebaby ci to rano wstać
 zebyś mi miał drózkę zajechać.

3. Wstała Marysia jeno dzień
posła do sąsiada po ogień.

nie po ogień chodziła
ino se Jasinia budziła.

Nazajutrz, gdy się wybierają do ślubu, odbierając błogosławieństwo (gdy młoda sierotą):

124.

Po-znać sie - ro-tkę bo po-znać, bo oj - ca, ma-tki nie - wi -
dać Po-wstań-że ma-tu-siu zgro - bu bło - go - sław cór - ce do ślu - bu.

1. Poznać sierotkę bo poznać (:)
bo ojca, matki nie widać (:)

Powstańże matusiu z grobu
błogosław córce do ślubu.

2. A jakże ja mam z grobu wstać,
kiedy mnie na świat nie widać.

Są-ć to tam matki na świecie
pobłogosławią sierocie.

3. Stąpaj ze Maryś przez progi
chytaj ze ludzi za nogi

Stąpaj ze Maryś drobnieszko
chytaj ze ludzi nizieszko.

4. Chytaj małego, dużego,
nie mijaj Maryś nikogo.

Wybieraj ze sie wybieraj,
co do chustecki zabieraj!

A dyć ja sie i wybrała
co do chustecki zabrała.

U Witaskowój w oborze
stoją koniki w ubierze.

Bo sie Marysia starała
zeby koniki ubrała.

A w jakim ze oné ubierze?
od góry do dołu w żelezie.

Gdy wyjdą z kościoła:

125.

A gdzie sie nam pan-na mło-da po-dzia - ła, a w ko-ście-le
za oł - ta - rzem zo - sta - ła.

- | | |
|---|--|
| 1. A gdzie sie nam panna-młoda
podziała?
a w kościele za ołtarzem
została. | 2. Obróć ze sie starsy druzba
do koła —
wyprowadź nam pannę-młodę
z kościoła. |
|---|--|

Idąc *na gospodę*, u drzwi tejże (na tęż nutę):

126.

- | | |
|---|---|
| 1. Niech ze będzie pochwalony
Jezus Chrystus nas.
A na wieki wieków amen,
witajcie do nas. | 2. A cyś sie nas kacmarecko
niespodziewała?
w sieni doły, w izbie doły
nieporównała. |
|---|---|
3. A dyć sie nas kacmarecko
spodziewać było,
w sieni doły, w izbie doły
porównać było.

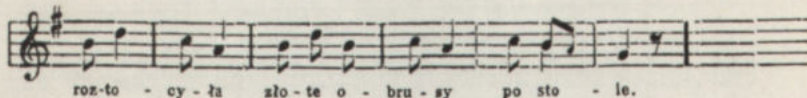
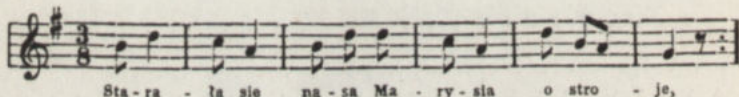
Wyszędłszy z gospody (na nutę Nr. 129):

127.

- | | |
|---|--|
| 1. Zabierajmy się z gospody
niemieliśmy tu wygody.
Będzie tam lepsza wygoda
bo będzie piwko i woda (<i>gorzałka</i>) | 2. Panie starosta, panie nas
zabierajmy sie, bo juz cas;
bo sie druzyna zbujala;
juz by do domu niechciala. |
|---|--|

Przybywszy do domu, gdy zasięda do obiadu:

128. a.



1. Starala się nasa Marysia
o stroje —
roztoczyła złote obrusy
po stole.

2. Dobrze ona sobie zrobiła
nie komu —
przebywa tu pan Jezus
w jéj domu.

3. Starala sié nasa Marysia
o stroje,
o ztocyła złote łyżeczki
po stole.

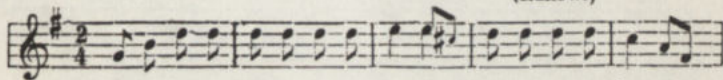
4. Dobrze ona sobie zrobiła
nie komu—
przebywa tu pan Jezus
w jéj domu.

(w ten sposób przechodzą: złote widelce, złote talerze, złote kubeczki, złote nożyki).

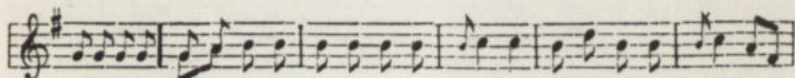
Drużbowie do obiadu (a często wedle tejże nuty proszą także na wesele):

128. b.

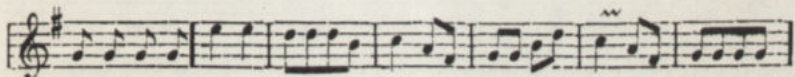
(Raków.)



Da gra - ją nam skrzypce, ba-sy, da gra - ją nam ba - sy, da gra -

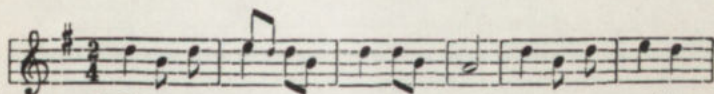


ją nam basy. Da nie - by - li - by my tu, ze - by nie kiel - ba - sy ze - by

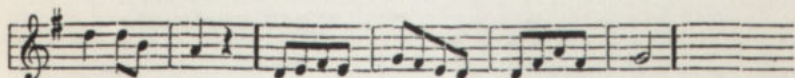


nie kiel - ba - sy.

129.



1. Oj nie - są nie - są po - trza - wy, pa - nu sta - ro - ście
2. Nie po - trza ple - przu ni so - li, bo pan sta - ro - sta



za - ba - wy.
tak wo - li.

130.

A po-dzie - kuj - my na-przód pa-nu Bo - gu go-spo - da - rzo - wi
 za o - biad go-spo - da - rzo - wi i go-spo - dy - ni za o -
 i ku - cha - rec - ce i sa - fa - rec - ce
 biad. Bęc te tu by - ła ka - pu - sta.
 Bęc to tu by - ła roz - pu - sta.

131.

I wy - je - chał i wy - je - chał da pan sta - ro - sta
 w po - le, go - nił sar - nę i le - le - nia da ku no - wej sto -
 do - le da ku no - wej sto - do - le.

- | | |
|---|--|
| <p>1. I wyjechał i wyjechał
 da pan starosta w pole;
 gonil sarnę i lelenia (<i>jelenia</i>)
 da ku nowej stodole (:)</p> <p>2. I napotkał trzy panienki
 da co se wily wianki;
 wily wianki z macierzanki
 da na zielonyj skrzyni (:)</p> <p>3. Jedna sie mu spodobała
 ta co we środku była</p> | <p>zdiun capekę, uklonił sie
 da zeby jego była.</p> <p>4. Oj przysłał ci służkę swego
 da w carnym aksamicie:
 kłaniam mościa panno
 da sam jegomość idzie.</p> <p>5. Niechze idzie, niechze idzie
 oj juz łózecko uslane,
 podusecki muślinowe
 da łzami nakrapiane.</p> |
|---|--|

Powstawszy od stołu Drużbowie:

(nuta Nr. 120).

132.

1. Piękne druchny mas starosiu!
piękne druchny mas.

2. Będzie chodził wedle proga,
będę prosił pana Boga,
to mi jedne das.

Za otworenie wrót spotkanych na drodze lub przy wjeździe do wsi,
okupywać się musi młoda któremu z družbów, (ob. N. 17 str. 32).

Do czepin:

133.

A cepciez tam pan - nę mło - dą ce - pcie tam. cte - ry gar - ce
go - rza - li - ny tu daj - cie nam.

134.

- | | |
|---|--|
| 1. Uciekłabyś moja Maryś
niemas którejdy,
obstała družynicka
do koła wsędy. | 6. A wynidź ze panie młody
połamany—
wynieś ze nam gorzalinę
przepalanyj. |
| 2. Stoi w izbie, stoi w sieni
stoi w komorze —
trzeba cepek wziąć na głowę
nic nie pomoze. | 7. Otwórzcie nam komoreckę
otwórzcie;
wypuście nam panią młodą,
wypuście. |
| 3. Jeżeliś ty panie młody
rad chłopcu —
przynieś ze nam gorzalinę
we skopcu. | 8. Wypuście nam panieneckę
jak była;
zeby nam się panienecka
rumieniła. |
| 4. A wynidź ze panie młody
kochanie (<i>lub</i> kochanku)
wynieś ze nam gorzalecki
we dzbanie (<i>lub</i> dzbanku) | 9. Cepili tu pannę młodą
cépili—
Ctery garce gorzalinę
wypili. |
| 5. A wynidź ze panie młody
koślawce—
wynieś ze nam gorzalinę
we flasce. | — |

Starościenia z panną-młodą obchodzi i w ukłonach chwyta ludzi za nogi, a ci dają pieniądze na czepiec (na nutę Nr. 122):

135.

- | | |
|---|---|
| 1. Idźcie śpilecki do podusecki
a wy wstążeczki na descutecki. | 3. Oj pytajciez sie do komory
jest tam cépcyk rąbkowy. |
| 2. Ty wianeczku na póleckę
ty cépcyku na główeckę. | 4. Jest tam cépcyk niciany
białą chustką przewijany. |



Różga weselna z pod Zawichosta.
(długość: łokieć jeden).

Uwaga. Szczegóły opisanych tu pięciu Wesel, których obrzędy niemal też same przy każdym opisie, widocznie z jednego wypłynęły źródła, udzielone mi zostały ustnie przez miejscowych włościan i włościanki, (prócz jednego wesela, którego sam kilkogodzinnym byłem świadkiem i prócz opisu Gregorowicza); więc w opowiadaniu swém, jedni pomijali lub z lekka tylko dotykali przedmiotów, nad którymi inni szerzej się rozwodzili, czy to większą niż tamci do nich przywiązując wagę, czy też w lepszej je zachowując pamięci. To tłumaczy niejednostajny, a ztąd i niedostateczny nieraz szczegółów tych rozmiar i wykład. Przy porównaniu zatem Wesel tych z sobą, czytelnik (o ile zechce ogólny utworzyć sobie ich obraz niewątpliwie, bardzo już mimo wersyj do natury zbliżony) winien jedno szczegółów mniej dokładnie

spisane, uzupełnić drugimi dokładniejszymi; tak *np.* szczegółami pierwszej sceny wesela II, bardziej drobiazgowo i z pełniejszą wiązką wersyj kreślącemi wicie różgi i czynności z tém połączonych, dopełnić możebnych opuszczeń przy podobnejże scenie w weselu I napotykanym; i przeciwnie, dalsze obszernie szczegóły wesela I, skojarzyć ze szczegółami mniej rozwiniętymi przy innych weselach, lub jedne drugimi zastąpić. Rozpocząć też winien poszukiwania od Wesela II, jako od punktu (z pięciu tu wskazanych) topograficznie w najdalszej powiatu położonego kończynie. Nadmieniam tu, że sprawione Basi oczepiny u dziewczynki we dworze w Weselu I, są wyjątkowemi; a wyjątki takie są częste, gdyż dwory nasze z upodobaniem zwykły zajmować się tą włościan zabawą, i chętną a sowitą, zwłaszcza do oczepin, nieść im zawsze pomoc.

W pieśniach weselnych jak i innych, obok rozrzuconych (i to dosyć hojnie) prawdziwie pięknych i wzniosłych myśli i obrazów przy prostocie wysłowienia, obok nieklamane go uczucia, żywój wyobraźni, dowcipu, humoru, dosadnej charakterystyki, oryginalnej i gładkiej zwykle wersyfikacji, widzieć się dają i grube, rażące wady, nie z winy pewnie ich pierwotnych układaczy pochodzące. Wady te są raczej prostą wynikłością przeróbek i skalania przez częste a ustne (tradycyjne) wywołanego użycie, pod które to skalanie przecież niepodciągamy tu jeszcze: nieokrzesania, prowincjonalizmów, płaskiego i prostaczego wysłowienia się, płochych i gminnych żartów i t. p., nie przez wszystkich zresztą (o ile w właściwym powiedziane miejscu i czasie) za wady w tego rodzaju utworach poczytywane, owszem, uważane nawet za konieczne w nich tolerować się winne właściwości. Kala owe pieśni głównie: niedbalstwo w zastosowaniu i wykonaniu, nieporządne, nielogiczne ich czasami zestawianie (*np.* śpiewanie przy rozplecinach niektórych pieśni, oczepinom

zaręczynom i t. d. przynależnych i odwrotnie), a nadto: przy-
mieszanie bezmyślne takich, które bezpośrednio z weselem
nie mają styczności; że pominiemy tu pieśni miłosne (nie-
weselne) treścią nierzadko wiążące się pośrednio z weselne-
mi. By rzecz tę bliżej określić powiem, że niedbalstwo
w zastosowaniu i wykonaniu wyradza luźne, dorywcze skle-
cenie, niewykończeniem lub niepowściągliwością się objawia-
jące, przepomnienia, wyrzutnie, lekkomyślne zwroty, prze-
skoki i niewłaściwe przyczepki; są one przyczyną, że w nieje-
dnej wyborniej nawet piosence nie można od jednego rzutu
wysledzić gładkiego, rozumnego z sobą powiązania tak poje-
dynczych ustępów jak i zbiorowych zdań, bez uciekania się
do przekładni i domysłów. Idąc za lada popędem (zwłasz-
cza gdy się napije) śpiewający ani myśli o ładzie, na-
stępstwie, symetrii, mierze (bo o prosty bezsens oskarżać
się go niegodzi), nie waha się przeszłości niestosownie wią-
zać z terażniejszością i przyszłością ¹⁾, wtrąca okoliczności
jemu tylko lub bliskim wiadome znajomym, robi alluzyje
których znaczenie przez obcych odgadnąć się nie da, roz-
ciąga i powtarza do znużenia jedne myśli gdy innych wca-
le nie dopowie; słowem: obcina, dodaje, paczy i miesza z so-
bą fakta, czasy ²⁾, przypadki, tryby, osoby i zdania, a na do-
miar złego, odbiegłszy od przedmiotu lub skrzywiwszy go,

¹⁾ Mała na pozór okoliczność, wielce już może rzecz zawikłać. I tak:
śluby dawano tu (jak i wszędzie prawie) w Niedzielę po nabożeństwie. Księ-
ża jednak dla różnych powodów, na poniedziałek je odkładali; przez co nie-
działa (zamiast soboty) stała się ślubu wilją i dniem wicia różgi. Chłopi
mimo tego, ani myśleli w pieśniach odmieniać (ob: Nr. 9 str. 26) wyrażenia
„w niedzielę raniusieńko“ do poniedziałku już się stosującego.

²⁾ *Np.* w piosence Nr. 47 (str. 51) lub Nr. 85, mającej w osnowie
swojej, znaczyć róg stołu między posadzonym za nim państwem-młodem (in-
ni inne temu obrazowi dają tłumaczenie), chociaż pana-młodego niema wów-
czas wcale w izbie, a dopiero później się pojawia.

do zamąconej rzeczy przyczepia jeszcze gęsto ucinki i okruchy różnych piosnek miłosnych, satyrycznych, tanecznych i innych jakie mu się nawina, byle tylko były *do składu* (jak się wyraża) t. j. byle się nadały pod prąd biegnącej (zwykle żwawo) melodyi, z którą rozstać mu się ciężko, a dla której gotów nawet poświęcić iloczas wziętego na tortury tekstu ¹⁾. Ztąd to wesele wiejskie przedstawia obraz ruchliwy, pstry, jaskrawy, niby chaotycznie spojony z mnóstwa to mniej to więcej z sobą zgodnych cząstek z mózgownicy weselników bezustannie wyskakujących, więc pozornie dosyć niesforny, chociaż tło tego obrazu (t. j. obrzędy główne) niemal niezmiennem pozostaje, a baczny znawca dopatrzeć się może na dnie owego ruchu ukrytej nici moralnej, różnorodne te szczegóły w jedną wiążącą całość. Rzeczą więc jego jest: pracą ducha wyrównać i wygładzić co było szorstkie, co zakłócone oczyścić, co sprzeczne pogodzić, co urwane związać. Ztąd też wskazane wyżej usterki, dałyby się w wielkiej części i na papierze sprostować; osłuchanie się z tego rodzaju utworami, więc doświadczenie, musiało by tu być przewodnikiem przy obcinaniu narośli lub zapełnianiu szczerb i braków wybiorkami z dokładniejszych wersyj; ostrożnie atoli i umiejętnie należałoby sobie z tem poczynać, by mimo krytycznego sądu i baczenia, robiąc *za mało* lub *za wiele*, choć niby logicznie, nie popaść w błędy jakie się zarzuca ludowi, lub w inną ostateczność, ze zbyt troskliwego muskania i gładzenia wynikającą ²⁾.

1) Już sama ta pochopność ludu naszego do tonu, świadczy o nader muzykalnej jego organizacyi.

2) Nikt mi zapewne (kto autentyczność ma w poszanowaniu i trudność zadania rozumie) nie weźmie za złe, żem się nie brał samowolnie do tego dzieła, mimo pewnego z przedmiotem obeznania i mimo pokuszenia się wielokrotnego o poczynienie takowych poprawek. Wszakże dopuszczałem się tego niekiedy; i to wówczas tylko (zawsze nader ogłędnie) gdy złe lub dzi-

Co do muzyki. Że rytm, płynność i dosadność melodyi głównie porywa rozhukanego śpiewaka do wypowiedzenia więcej, niżli tego chciał mieć pierwotny śpiewki zarys (z czego jak widzieliśmy, jak grzyby wyrastają przyczepki), więc też muzykalna pieśni strona mniejszym tego rodzaju niż poetyczna podlega przeróbkom i zachwaszczeniom ¹⁾, aczkolwiek i ona nie jest od nich wolną. Bo i melodyję potrafi śpiewający do uporeczywie trzymanego nagiąć textu ²⁾; częściej przecież woli się imać tego ostatniego, już to oskubując go i okrawając, już zapychając w miarę potrzeby balastem przyrostków: oj, hej, da, dana i t. p.

Melodyje weselne (mianowicie poważniejsze) oddawane są czysto i dobitnie, co na pochwałę ich śpiewaków, a bardziej jeszcze śpiewaczek, śmiało wyrzec można. Rozpatrzymy się w nich, widzimy że one nie mniejsze od wyrazów mają znaczenie, nie mniejszą też odgrywają rolę. By rolę tę choć w części odsłonić, należy melodyję w szeregi pewne, znaczeniu jej odpowiednie, rozgatunkować. Otóż, w każdym opisie wesela, widzimy kilka (acz nie zawsze dosyć ściśle od siebie odgraniczonych) grup czyli gromad pokrewnych sobie melodyj. I tak: w Weselu I stanowią pierwszą gromadę (jądro niejako wesela, bo dwa główne jego momenta mające

wactwo zbyt kłuło w oczy, toż gdy się istotna pokazała potrzeba przełożenia niektórych pieśni na wyraźniej właściwsze im miejsce lub wyrzucenia pewnych wyrażen bez żadnej osłony obrażających smak dobry i przyzwoitość. Pieśni jakie mi się zdawały sklejonymi z kawałków lub zwrotki niestosownie z sobą sprzężone, poddzielałem od siebie kreskami.

¹⁾ Zdarza się nawet czasami, że przeróbka taka dokonana w chwilach natchnienia i na korzyść pieśni wypadnie, a nadto do nowych z niej wysnówanych wybornych podźęgnąć umie pomysłów.

²⁾ Takiemi są *np.* przyczepki i wyrzutnie pewnych taktów melodyj w Nr. 29, 32, 34, których dobrym rytmicznie wzorem jest Nr. 28.

na względzie: wianek i czepek), N-ra 1, 5, 30; drugą gromadę (w części rozgałęzienie tamtéj) Nr. 7, 10, 12, 13, 14, 20, 21, 33, 39; trzecią gromadę Nr. 3, 4, 41, 43; czwartą Nr. 28, 29, 32, 34, 35, oprócz wielu pojedynczych pieśni jak np. Nr. 9, na dobranoc śpiewanej a wracającej w tym samym niemal kształcie przy każdym opisie wesela (Nr. 53, 89), nadto Nr. 26 i 63. W Weselu II, znajdziemy (odpowiadające gromadom I Wesela) gromady: pierwszą złożoną z Nr. 44, 50b, 52, 69, 71; drugą którą składają Nr. 55, 57, 59, 73 i ich rozgałęzienie Nr. 56, 70; trzecią Nr. 46, 49; czwartą (że pominię odmienny już kształtem Nr. 45), Nr. 47, 48, 51, 67, ¹⁾ zbliżoną do niej piątą Nr. 61, 65, 66; szóstą Nr. 68, 72. W podobny sposób możnaby uklassyfikować i melodyje następnych trzech Wesel. Niemale mają także znaczenie, obok tanecznych jak Przepióreczka i t. p., melodyje błagalne (zaprosiny) i dziękczynne, oraz przepijania i zdrowia jak Nr. 24, 25, 28, 61, 62, 65, 82, 104, 128 a. b. 130.

Powiedziałem w przedmowie, że skrzypek gra prawie to samo co się śpiewa, a przynajmniej urozmaica melodyję w właściwym jęj duchu; dowodem tego jest widoczna wspólność z sobą melodyj Nr. 3 i 4, Nr. 5 i 6, Nr. 10 i 15, Nr. 18, 72 i 68, Nr. 44 i 50b, Nr. 50a. i 72, wreszcie Nr. 53 i 54. Grajek taki jest rutynistą; rzadko kiedy zbacza on z utartego, raz wytkniętego przez tradycję toru; miewa to przecież czasami miejsce, gdy wirtuoz jest ruchliwym i lubi nowość, lub gdy daleka do kościoła lub z kościoła i karczmy droga, pozwala mu bujać swobodnie po instrumencie. Uwzględnia on przy tem niekiedy i stronę harmoniczną, jak to widać z dwugło-

¹⁾ Nr. 24, 47, 65, 67, 93, przypominają jedną z wyrazistszych cech muzyki polskiej (osobliwie tanecznej) t. j. zamknięcie niedoskonałe a raczej zawieszenie melodi na dominancie w dole, podlegające do częstszego jęj powtarzania, lub do odroczenia na czas dalszy, nieograniczony. Zdarza się jednak w tych melodjach (lubo rzadziej) i istotne zakończenie ostateczne na tonice.

sów bardzo poprawnych N. 50a., chociaż częściej używa jój wyjątkowo na uwydatnienie jedynie rytmu i pewnych akcentów jak w Nr. 15, lub charakteru, jak w dwóch terecjach Nr. 50b; rzadziej już daje się słyszeć trójgłos (chyba ku końcowi i to w dalekim głosów rozłożeniu), zwłaszcza, że takowy na skrzypcach trudniejszym już jest do wzięcia.

Zwróciłem również uwagę (w przedmowie) na tonalność ¹⁾ wielkiej liczby tych śpiewów, mówiąc o panujących niegdyś w Europie różnych tonacjach kościelnych i dając krótką ich formułkę na stronie 14 ²⁾. Oddzielna, przez starożytnych jeszcze autorów przypisywana każdej tonacji charakterystyka, nie obca nawet i starochińskim teoretykom, mogła też, obok rytmu, niepomalu wpływać na stosowne ich użycie do rozmaitych obrzędów weselnych. Wskazuję tu tylko na lydyjskie pieśni z zamknięciem na tonice mixolydyjskiej (należałoby niektóre z nich, jak np. pierwszą i trzecią o jeden ton obniżyć) Nr. 7, 10, 12, 13, 14, 20. ³⁾ na eolskie Nr. 33, 73. i eolsko zakończone (przy obniżeniu ich o ton jeden) Nr. 56, 70; na mixolydyj-

¹⁾ Obacz rozdział o Tonalności w Doręczniku muzycznym *J. Sikorskiego* str. 53, niemniej w tegoż: *Historji muzyki* napomknięcie o charakterystyce tonacyj starogreckich. Nadmieniam, że kreśląc nuty, dla jednolitości i dogodniejszego ich czytania, pozwoliłem sobie niekiedy transpozycyi z tonacyj najeżonych w wykonaniu krzyżykami i bemolami, do prościejszych; tak np. Nr. 18 grany mi był w tonacji *Des major*. Nr. 115 i 117 śpiewają niektórzy na przemian w tonice i w dominancie (o kwartę niżej).

²⁾ Tonacje te równie jak i dzisiejsze ulegały transpozycji czyli przeniesieniu na każdy inny stopień czyli ton systemu. I tak np. tonacja dorycka: D, e, f, g, A, h, c, d, w przeniesieniu o jeden ton wyżej brzmiała: E, fis, g, a, H, cis, d, e, i zwała się E-dorycką. Chodziło tylko o to by półtony na właściwem stopniu skali się znajdowały.

³⁾ Pieśni te składają się głównie z czterech tylko tonów g, a, cis, d, stanowiących cechę gammy G-lydyjskiej (g, a, h, cis, d, e, fis).

skie Nr. 131 i t. d. Są wszakże pieśni dawne, przez zepsucie a raczej przeistoczenie, czy też odmienny swój ustrój, nie wyrzekające dokładnie o tonacyi (kościelnój) do której należeć mają, jak Nr. 75, 81. Sprawia to wahanie tonów *b*, i *h*, a wahanie takie często się w ludowych pieśniach pojawia i kazałoby niedoświadczonemu słuchaczowi wnioskować o niedostatecznym czy kapryśnym usposobieniu muzycznym wykonawcy, lub o lichocie jego instrumentu. Reprodukowanie wszakże tego rodzaju wybryków, raczej właściwości (o ile że na żądanie po kilkakroć w ten sposób powtarzanemi były) sędzę nader dla rzeczy być ważnem; tem bardziej, gdy obok tonalności starokościelnych, dostrzegłem i inne od nich niezawodnie starsze,¹⁾ tu i owdzie z pod warstw melodyjnych przeglądające, niby dolatające nas echa zamierzchłych od dawna wieków,²⁾ w dziwny nieraz sposób z nowszemi poplątane wyobrażeniami. Już samo *np.* wahanie się tonów *h*, i *b*, w cytowanych dopiero co Nr. 75, 77, 81, pokazuje, że tony te nie są pierwotne ale napływowe³⁾ równie

¹⁾ Tonalności takie, ich pomieszanie z sobą, ich wzajemne stosunki i oddziaływanie, ich analogija z tonalnościami odległych ludów które je dotąd używają, tysiączne dziejopisowi i psychologowi nasunąć mogą uwagi o migracyi i wpływie na siebie różnych ludów.

²⁾ Czasy rzeczywiście wielki wpływ wywierają na przekształcenie pieśni. Te ostatnie niekiedy widocznie się modernizują t. j. naginają do nowszych pojęć pewne tony w miększe zwykle i słabsze od dawniejszych spadki i przejścia, lubo i to nie jest bez właściwego sobie powabu. Sędzę, że do podobnych melodyj mogą należeć: Nr. 76, 88, (w tym N-rze przedostatnie *f**is*, brzmi częściej jak *f*), które mogły z czasem zamienić surowe mixolydyjskie *f*, o ile pnie się w górę, na miększe (charakterystyczne) *f**is*, w Nr. 78, 79, 84, 85, 61. Surowszemi daleko ukazują się N-ra 4, 10, 33, 57.

³⁾ Niema ich też w pokrewnych im melodyjach jak w chmielu Nr. 30, a nader słabe w Nr. 44, 106. W Nr. 9, 53, 89, ton *h* moduluje do *b*. —

jak ton przechodni *e*, (bo akcent pada dopiero na następne *d*), i ton podwyższony *cis*, który częściej brzmi jak *c*; stanowczo zaś brzmiące: dolne *f*, *g*, *a*, *c*, wraz z rozpoczynającymi te pieśni tonami *d*, i *f*, są wyraźnem znamieniem gammy głównej staro-chińskiej, staro-indyjskiej i staro-szkockiej czyli celtyskiej, odbijającej się i w ulubionem zwłaszcza od Tatarów i Staro-greków zmniejszeniu *f*, *g*, *as*, *c*, *des*, *f*, której prostota,¹⁾ przez unikanie tonów charakterystycznych, (t. j. *h*, i *e*), jest uderzającą.²⁾ Mimo to w danych razach, tony owe za napływowe podane *b*, i *cis*, (jak i odpowiednie im w innych tonacjach) równe pierwotnym zyskały prawo obywatelstwa, i występując to razem, to oddzielnie, niepoślednią znowu, a na-

¹⁾ Ileż to piosenek i mazurów naszych, téj prostocie i krzyczącej nieco barwie, winno (obok rytmu) swą siłę i dobitność. Takimi też są między innymi i w pieśniach ludu pols. (z r. 1857) na str. 195 i dalej, N-ra 16, mianowicie: Nr. 16 b, 16 m, i t. d.; nadto, tamże Nr. 314 (str. 403), Nr. 368 (str. 418) i t. d. Takim znany warjant piosnki: *Cztery lata wierniem służył gospodarzowi*. Tenże sam wyraz (charakter) odbija się w wielu innych, nawet przy użyciu obudwu lub jednego z tonów charakterystycznych za wiadadła, czy to w głównym czy pobocznym toku melodyi.

²⁾ Okoliczności tu przywiedzione mogły być powodem nie dosyć stanowczego (bo wedle pojęć staro-kościelnych) oznaczenia tonacji pieśni Nr. 1 (a bardziej jeszcze Nr. 44), na str. 11 niniejszego dzieła; a stał w tém głównie na przeszkodzie ton *fls*, u góry (w Nr. 44), o którego znaczeniu i w następnym zaraz wspomniano ustępie. Układ melodyjny téj ostatniej pieśni (Nr. 44) przypomina grę wielu wiejskich naszych skrzypków, wykonywających czasami tańce i inne kawałki, złożone z tonów, któreby w wydatniejszych swych pochodach sprowadzić się dały do formułki jaką następujący tu wykaże wywód.

By rzecz wyjaśnić, skreślimy po krótko układ tonów staro-chińskiego systemu ogólnego stanowiącego tonalność staro-chińską, jak go nam podaje misyonarz francuzki Amyot i inni, a który jest zarazem systemem staroindyjskim i starszkockim.

Każden z tonów składających ową (na pierwotnym pochodzie czy sy-

wet jedną z przeważnych w polskiej muzyce odgrywają rolę. W melodyi np. Nr. 50b. (mimo, że ta jest odmianą Nr. 44) wyraźnie je skrzypek proteguje, równie jak odpowiednio im w dalszym ciągu *gis*, i *f*. Skrzypek taki daje nawet

stemie kwart, *a, d, g, c, f*, zbitych w bliskie tony, opartą staro-chińską i staroindyjską *gammę* i *tonacyję* pięcio-tonową: *f, g, a, c, d*, ¹⁾ może:

albo rozpoczynać nową *gammę* i *tonacyję*, z tychże samych tonów w stopniowym porządku zbudowaną, przez co z pięciu tonów utworzy się pięć *gamm*, a każda z nich inną zyska charakterystykę:

Stopień odległości tonów od siebie.

		oktawa			
Pierwszy system: {	<i>f, g, a, c, d,</i>	<i>f.</i>	(1, 1,	1, 1 ^{1/2} , 1,	1 ^{1/2} , tonu)
	<i>g, a, c, d, f,</i>	<i>g.</i>	(1, 1,	1 ^{1/2} , 1, 1 ^{1/2} ,	1, ton)
	<i>a, c, d, f, g,</i>	<i>a.</i>	(1, 1 ^{1/2} ,	1, 1 ^{1/2} , 1,	1, ton)
	<i>c, d, f, g, a,</i>	<i>c.</i>	(1, 1,	1 ^{1/2} , 1, 1,	1 ^{1/2} , tonu)
	<i>d, f, g, a, c,</i>	<i>d.</i>	(1, 1 ^{1/2} ,	1, 1, 1 ^{1/2} ,	1, ton)

albo też (przez transpozycyję) stanowić początek systemu innego, odpowiednio tamtemu zbudowanego i rozwijającego się tak samo:

Drugi system: {	<i>g, a, h, d, e,</i>	<i>g.</i>	(1, 1,	1, 1 ^{1/2} , 1,	1 ^{1/2} , tonu)
	<i>a, h, d, e, g,</i>	<i>a.</i>	(1, 1,	1 ^{1/2} , 1, 1 ^{1/2} ,	1, ton)
	<i>h, d, e, g, a,</i>	<i>h.</i>	(1, 1 ^{1/2} ,	1, 1 ^{1/2} , 1,	1, ton)
	<i>d, e, g, a, h,</i>	<i>d.</i>	(1, 1,	1 ^{1/2} , 1, 1,	1 ^{1/2} , tonu)
	<i>e, g, a, h, d,</i>	<i>e.</i>	(1, 1 ^{1/2} ,	1, 1, 1 ^{1/2} ,	1, ton)

Trzeci system: {	<i>a, h, cis² e, fis,</i>	<i>a.</i>	(1, 1,	1, 1 ^{1/2} , 1,	1 ^{1/2} , tonu)
	<i>h, cis, e, fis, a,</i>	<i>h.</i>	(1, 1,	1 ^{1/2} , 1, 1 ^{1/2} ,	1, ton) i t. d.

¹⁾ System ów ogólny pięciotonowy w samychże Chinach, z postępem czasu doznał odmian i rozwinął się bogaciej w nowo-chiński dający tonalność i *gammę* do naszej chromatycznej podobną z 12 pół tonów złożoną. Poprowadziło do tego już samo dalsze kwart następstwo: *a, d, g, c, f, b, es, as, des, ges, ces (h), fes (e), a*. — Szło to powoli; zrazu dodano tylko dwie kwarty *b*, i *es*, co dało *gammę*: *f, g, a, b, c, d, es, — f*. — Na tych nowo napływających tonach można znów było budować nowe systemy: *szósty, siódmy* i t. d., w układzie swym odpowiednie dawniejszym. Wprowadzenie tych reform, jako nowatorstwo, doznało silnego oporu i większa część Chin, kraju ciągłej stagnacji pozostała przy dawnym. Sama nawet transpozycyja i modulacyja z systemu do systemu nie zbyt często bywała i bywa praktykowaną.

²⁾ Niektórzy zaprzeczali Chińczykom znaków podwyższających i obniżających tony, więc *gamma* tą brzmiałaby: *a, h, c, e, f*, — co by ją dało w zmniejszeniu. Zna-

gdzieniedzie, obok półtonów, słyseć zarzucone dziś ćwierćtony, czy też inne do nich zbliżone, przypominające obok chromatycznych i enharmoniczne starożytnych pochodny i rodzaje. Dla braku znaków pisarskich w dzisiejszej naszej muzyce

Czwarty } c, d, e, g, a, | c | (1, 1, 1, 1½, 1, | 1½, tonu)
system: } d, e, g, a, c, | d. | (1, 1, 1½, 1, 1½, | 1, ton) i t. d.

Piąty } d, e, fis, a, h, | d. | (1, 1, 1, 1½, 1, | 1½, tonu)
system: } e, fis, a, h, d, | e. | (1, 1, 1½, 1, 1½, | 1, ton) i t. d.

Modulacja czyli przejście z systemu jednego do drugiego, odbywa się za pomocą tonu przechodniego, wspólnego obu systemom. Jeśli się zaś w melodyi, wytworzonej na zasadzie pięciotonowego systemu, np. *pierwszego*, pojawi ton stanowczy systemowi temu obcy (zwykle jeden z charakterystycznych) znaczy to: że wstąpiono już do innego systemu, w skład którego ton ów wchodzi.

Widziemy z powyższego układu, że i wspomniany ostatni ton *d*, *pierwszej* gammy *f*, czyli nasza sexta (nie zaś oktawa *f*, do powtórzenia tejże samej gammy w wyższej sferze skłaniająca) podobnie jak i każdy inny jój ton dwojaką ma rolę (jak i tony naszego europejskiego systemu, dające gammy twarde i miękkie, lubo odmiennéj zupełnie natury) i może:

Albo być początkiem gammy *piątej* systemu *pierwszego* złożonej z tonów *d, f, g, a, c*, (trzy pierwsze téj gammy tony (*d, f, g*) są znów ostatniemi, odpowiedniej gammy: *b, c, d, f, g*);

albo też może stanowić pierwszy ton gammy *pierwszej* systemu *piątego* dającego tony: *d, e, fis, a, h, d*.

Przejście zatem czyli modulacja z pierwszego do piątego systemu, nader jest rzeczą prostą, za pomocą owego *d*, będącego niejako osią tego przejścia. Kładę tu nacisk na owo przejście, taką dające formułkę: *f, g, a, c, d, d, e, fis, a, h*, dla tego, że ono się często (jak się to wyżej rzekło) natotyka u naszych grajków, biorąc i szersze (a odpowiednie zasadzie) rozmia-

ków mogło nie być, choć rzecz istniała, jako na logicznem oparta następstwie. Inni zaprzeczali im użycia nawet samychże transpozycyj, co jednak tylko w najdawniejszych czasach mogło mieć miejsce, mianowicie gdy instrumenta niedość jeszcze były wykształcone; wiedzie bowiem do tego kroku sama różnica skali głosów ludzkich. To pewna, że w Indiach transpozycyje stanowią nawet właściwą pewnych prowincyj cechę. Szkości system swój zwykli od *c* zaczynać.

służących na oznaczenie takich ćwierćtonów, należało je, gdzie się przypadkiem zdarzyły, obniżyć lub podwyższyć wedle okoliczności o drugie jeszcze ćwierćtonu, sprowadzając do najbliższego półtonu.

ry np: b, c, d, f, \widehat{f} , g, a, c, d, d, e, fis, a, h, lub też: as, b, c, es, f—f, g, a, c, d—d, e, fis, a, h, i pokazuje, że nie jest bynajmniej dla nich różnym pochod w górę: f, g, a, c, d \widehat{d} , e, fis, a, h \widehat{h} , cis, dis, fis, gis, \widehat{gis} , ais, his, dis, eis, (enharmoniczne f, więc ton początkowy). Wedle tejże samej zasady, idąc ku dołowi, biorą oni częstokroć: a, fis, e, d, — c, a, g, f, —f, d, c, b; niekiedy (h), a, fis, e, d, —d, c, a, g, f, —f, es, c, b, as, (domyślać się tu można w dalszym ciągu as, ges, es, des, ces, po których to czterech pentachordach, w padłoby się znów enharmonicznie w początkowe: a, fis, e, d, i t. d.) W Nr: 276 (Pieśni ludu pols. z r. 1857 str. 392) przybiera formułka ta odmienne nieco kształty; widocznie jednak głównymi bo niezmiennymi tu tonami są: g, a, h, d, e, g, bo już i ton e, w drugim taktie, o ile pomnę, brzmieniem swém nachyla się ku cis. — Teoryja ta tłumaczy bytność tonu fis, i w śpiewaném Nr. 44 (obacz str. 48), i dążność do niego jak najwyraźniejszą u grajka wówczas, gdy ozdabia melizmatami podobnej konstrukcyi melodyję, postępując zwłaszcza ku górze, od d, przez przechodni ton e; z tą rzadziej już daje on słyszeć (gdy było udołu f, c), w dalszym pochodzie w górę tony: d, e, f, (a), zamiast d, e, fis, chyba że bierze samo d, f, bez e, lub rzecz na f, kończy; toż gdy w pieśni to f, jest najwyższym melodyi tonem jak np. w Nr. 1 na str. 23, gdzie ono naturalną oktawy stanowi granicę, chociaż jak to widzieliśmy przy Nr. 44 i ten ostatni wzgląd nie zawsze jest obowiązującym. Zakończenie znów Nr. 1 jak i Nr. 44, czyli takt ostatni, przypomina starochińskiego systemu kwartę a, — d, dziwne zaiste (wedle naszych pojęć) w pomienionym przykładzie (Nr. 44) rodzącą powinowactwo tonów: f, a, — d, fis, lubo tem co powiedziano, usprawiedliwione. (W tym duchu jest Nr. 199).

SOBÓTKA

I.

Od Sandomierza (Bilcza).

Sobótka obchodzona nocną porą w wigilię św. Jana Chrzciciela, według zdania uczonych badaczy starożytności słowiańskich, wyszła z pogaństwa i należy do najdawniejszych obrzędów na cześć słońca odprawianych, nie tylko u Słowian, ale i u wielu innych jeszcze ludów Europy i Azji, a przechodząc w wieki chrześcijańskie zatrzymała coś (tu mniej tam więcej) z minionej przeszłości, oblekając się w szaty nowowzrastającej religii. Zwyczaj ten przez chrześcijańskich kapłanów i gorliwców, niszczonego i wygładzonego ze źle zrozumianej pobożności, już z kazalnicy, już wymierzaniem kar na zachowujących go, z czasem zniknie może bez śladu i nie rozświetli więcej nocy dnia tego ogniem bylicy (rodzaju chwastu wysoko jak słońce wyrastającego, którego grube łodygi podkładane bywają na ogień przy paleniu sobótki) i nie zakłóci jej ciszy wesołym śpiewem tańczących dziewczyn.

J. K. Gregorowicz, taki daje nam w *Obrazkach wiejskich* opis tego obrzędu we wsi Bilcza pod Sandomierzem. Dziewczęta w cichym szepcie przez dzień cały naradzały się o osnowie i porządku nastąpić mającego śpiewu, o miejscu rozniecenia ognia, o chwili zgromadzenia się. Śpiew przy Sobótce miał wykryć wszystkie tajniki miłosne połączone z sądem o nich wsi całej, naznaczyć przymioty dziewczętom, określić ich wady; więc był niejako cenzorem ich postępowania i skazówką opinii, jaką każda z nich posiadała między jej mieszkankami. Dziewicza rzesza podzieliła się była, przy owych naradach dziennych, na dwa stronnictwa i na dwa spiski wzajemne, które rozwijając swą czynność, wszelkich dokładały starań, aby zapewnić pomyslny skutek swoim zabiegom. Na czele jednego stała Maryna Patyjak, wzmocniona połączeniem się rozgniewanej Kaski; drugiem rządziła wysoka Magda (Magdalena), która

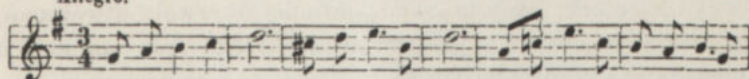
w sile fizycznej i dowcipie szyderskim, niebezpiecznym była do zwalczania szermierzem. W dwóch tych obozach nieprzyjacielskich, na wzajemnych przygotowaniach upływał dzień cały, mający zakończyć się walką na śmiechy, żarty, śpiewy, przerywane trzaskaniem gorącej bylicy lub powiewem wiatru niosącego na swych skrzydłach podobną nutę sobotkowej pieśni od wsi sąsiedniej. Gdy już we wsi ucichło i noc posypała widnokrąg gwiazdami — tu i tam, drzwi od chat skrzypnęły i dziewczęta całe w bieli przesuając się między zabudowaniami zaczęły się łączyć w gromadki i w miarę tego do jakiego stronnictwa należały, biegły do chałupy Magdy (i Małgosi) lub Maryny i Kaśki. „No pamiętajta, mówiła Magda do dziewczuch, zebyśta nie pokpiły sprawy; a ogień która weźmie? a ma-ta słomę na podpał? — a niewidziałyśta Basi? — Cicho, nie krzyc-ta, cy to tu karcmał — Małgoś, daj gałgana na ogień! — Trzeba się śpieszyć, bo te drugie niemrawice gotowy wprzód pójść na ugor i zapalić ogień. — Ej bajki, odezwała się inna, przeciechy tędy sły, to byśwa ich widziały. — Ja im ta jednak niedowierzam i dla wszelakiego upewnienia weź ty Małgoś garnek z wodą, a jeśli by wazyły się ogień bez nas zapalić, to weźniewa się wsyćkie za ręce, przeleciwa hurmem bez ogień, ty wodę wylejes a my nogami do reszty dotłucemy.“ — Dobrze, wrzasnęły wszystkie i śmiechem i tupaniem nóg odpowiadały na przedstawiony projekt Magdy.

Tuż za wsią rozpoczynał się dworski ugor, który głębokim wąwozem łączył się ze wsią; zwykle o tej porze ciche i ciemny, bo wysokimi ścianami niedopuszczał nawet do środka swego białych promieni księżyca, dziś nagle ożył tłumioną rozmową postępujących nim dziewczyn. Lecz niedostrzegł między nimi ani Magdy ani Małgosi, bo było to stronnictwo im przeciwne. Obszedłszy drugą stronę wsi, jak najciszej wemknęły się w szyję wąwozu i tu dopiero rozpoczęły ciche z sobą szepty, „No śpiesta się, mówiła Maryna, bo i wielguśnica nie lubi zasypiać. — Ej ony tam w najlepse swargocą i wykpiwają, odezwała się Kaśka, i nim się wybiera, to my pół Sobótki prześpiewawa. — Pleciesz ty moja Kaśka, niby to do ugoru daleko, adyć go prawie każda na swoim nosie cuje; to też śpiesta się. A niezapominajta, dołożyła Kaśka, że Józef lokaj dla Małgośki je(st), Magdzie niezdarzony Felek i wianek, jakeśwa ułożyły. — Jaktó? odezwało się kilka głosów dziewcząt, które tylko przypadkiem

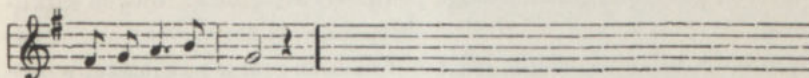
znalazły się między drugim stronnictwem i stanowiły stronę bierną (obojętną) pragnącą jedynie śmiechu i zabawy. A cóż to? niesłysały-śta, rzeknie Kaśka, ze cała óna, (Magda) jak pokrzywa, z ludzi se wykpiwa! — Rychtycek, (z niemieckiego *richtig*) bo tez wielga ś nij wymyśluka.“ — I zbiwszy się w kupkę, tupaniem tylko nóg przerywając milczenie wieczoru, wybiegły z wąwozu i zwracając się w bok od drogi, przystały dla założenia ogniska. Dobrze jednak powiada stare przysłowie: Co nagle to po djable. Bo im więcej pragnęły pośpiechu w roznieceniu ognia, tem bardziej jakby na złość, przyniesiony zatłony gałgan niechciał buchnąć płomieniem. Niepomogła nic i słoma i sucha bylica i wszelkie usiłowania dziewczęce; płomień się niepokazywał.

Opóźnienie to dostateczne było dla Magdy i jej towarzyszek; gdy bowiem dziewczki klęcząc formowały koło i dotykając się prawie głową jedna drugiej, wspólnem dmuchaniem już miały wydobyć z tlejących iskier tyle upragniony płomień; nagle pomiędzy nich wpadła zgraja dowodzona przez Magdę, ogień zasyczał wylaną na siebie wodą i do reszty zatratowany został skrętnie uwijającemi się pod nim nogami. Śmiech serdeczny i krzyki zadziwienia i gniewu wspólnie się ozwały, a gdy minęło pierwsze wzburzenie i przyczyna niespokojności wyjaśnioną została, rozpoczęły się kłótnie i wyrzekania napadniętych z nienacka dziewczyn. „Cy posalały te wartogłowe cy co?“ odezwała się pierwsza Maryna rzucając wyzywający wzrok na Magdę, „Wartogłowe? widzisz go, ty sama wartogłowa.“ — „Cicho ty wykłapańce!“ i t. p. I kłótnia w ten sposób prowadzona Bóg wie jak długo by się przeciągnęła i na czem skończyła, gdyby nie wznoszący się płomień z ognia, rozniecony nareszcie przez dziewczęta do kłótni nienależące, który oświetlając swarzące się przysze kapłanki obrzędu, przypomniał im cel nocnego zgromadzenia. Wrzawa ustała i jak gdyby najmniejsze nie zaszło nieporozumienie, wszystkie ująwszy się za ręce okoliły ogień, starając się jednak każda przy swoim stanąć stronnictwie. I gdy płomień bucha, z trzaskiem wyrzucając w górę dogorywające liście i popiół z palącej się bylicy, one jedna za drugą, przesuwały się jak białe mary nocne koło ognia. Treść śpiewu przechodziła kolejną wszystkie we wsi znajdujące się małżeństwa, odmieniając tylko w każdej strofie imiona tak męża jak i żony. Brzmiał on:

Allegro:



Se-rzy się se-rzy be-li-ca po wsi, oj wygna-ła Sce-pa-no-wa



Sa-me-go ze wsi.

1. Sérzy się sérzy (*rozszerza*)—bélica po wsi—
oj wygnała Scepanowa—samego (t.j. *męża*) ze wsi.
A gdzieś bywał — Scepuś nieboże?
Oj spałem, moja Maryś, z końmi na dworze.
2. Sérzy się sérzy — bélica po wsi—
oj wygnała Franciskowa — samego ze wsi.
A gdzieś bywał — Franuś nieboże?
Oj pastem, moja Zuziu — konie na dworze.
3. Sérzy się sérzy—belica po wsi—
oj wygnała JAntoniowa — samego ze wsi.
Gdzieś się podział — JAntoś nieboże?
Oj ziąbłem moja Heliś— z końmi na dworze. i td.

Gdy dziewczęta śpiewają, ciekawsi ze wsi, i młodzi i starzy, zwabieni ogniem i daleko rozchodzącym się śpiewem, zaczęli nieznacznie formując małe grupy, schodzić się na miejsce uroczystości. Dostrzegłeś tam między nimi i kilku gospodarzy starszych, jak jedną ręką oparci na kijach, a drugą włożoną mając za kamizelę, prowadzili urywaną, poważną między sobą rozmowę. Z drugiej strony ognia, bliżej jednak dziewczyn, spoczywało kilkunastu małych chłopaków przytulonych w brudach do ziemi, którzy podnosząc nad zagon rozczochrane główki, ślali wzrok ciekawy prosto do ogniska i tylko wzajemnymi figlami i tłumionym śmiechem zdradzali swoją obecność. Cokolwiek dalej, nawet za gospodarzami rozmawiającymi w wąwozie, stało kilku rześkich parobczaków, zakrytych do połowy cieniem jego i krzakami, którzy nie dostrzeżeni, mogli wszystko widzieć i słyszeć. Bliżej, przed gromadkami wieśniaczkami, zformowało się grono oficjalistów dworskich, a bliżej jeszcze

stał sam dziedzić. Dziewczęta ciągle tańczyły, kręcąc się raz w jedną, drugi raz w drugą stronę, a buchający ogień odznaczał na ugorze cienie osób, których ciekawość i zabawa na miejsce to zgromadziły. Nareszcie ukończywszy śpiewanie, rozerwały utworzone koło i stając na uboczu w jednym gronie, białem jednostajnym ubraniem, fantastyczny przedstawiały widok na ciemnym tle nocy. Gdy ognisko pozostało próżne, nagle podniosły się główki owych kilkunastu przyczajonych w bruzdzie chłopaków; ci zerwawszy się, w całym biegu jeden za drugim jak sznur dzikich gęsi w powietrzu, w wesołych pokrzykach: hu ha! i śmiechach, zaczęli tam i nazad przeskakować przez ogień. Nie jeden ubrany w długą kamizelę znacznie starszego swego brata lub ojca, zaplątawszy nogi w szerokich jój polach, upadł jak długi w pierwszym zaraz poskoku; inny, popohnięty przez biegnącego za nim towarzysza lub potracony przez niewidzialnego przeciwnika, straciwszy równowagę, spadał z góry niby jabłko z drzewa otrząśnięte, w sam środek palącego się ogniska, a wydobywając się czem prędzej z parzącego żywiołu, przyduszał zatlone szoldry, w różnej wielkości płatach z ubrania jego spadające. Wypadki te trochę bolące, lecz nie przedstawiające żadnego niebezpieczeństwa, jeszcze więcej ożywiały wesołe grono małych chłopaków, którzy przeskakując przez wywróconych towarzyszy, ciągle ponawiali skoki i radośne, rześkie okrzyki. Wszyscy widzowie z serdecznym przypatrywali się téj scenie śmiechem. Poczem chłopcy powrócili na dawne stanowisko, a dziewczęta, chichocząc jedna za drugą, dorzucając liście bylicy na ogień i ująwszy się znów za ręce, zawiodły koło i nowy śpiew zabrzmiał:

137.

O Ja-nie Ja-nie Ja-nie sie-lo - ny, pa-da ją li-ście
na wsyćkie stro-ny, na wsyćkie stro-ny. A ty Jan-ku pa-ro-be-ku
su-kaj se zo-ny, su-kaj se zo-ny. Kaj-ta jej bę - de

u ka - ta su - kać, a pój - ię ja do Sce - pa - nów w o - kien - ko pu -
 kać, — w o - kien - ko pu - kać. Puk puk w o - kie - ne - cko, wy - jź ze Ma - ryś
 ko - cha - ne - cko sa - ma je - dy - na.

- | | |
|---|--|
| 1. O Janie, Janie — Janie zielony!
Padają liście — na wszystkie strony;
a ty Janku parobeczku
sukaj se zony. | 2. O Janie, Janie, Janie zielony!
padajcie liście na wszystkie strony;
ty Tomalów parobeczku
sukaj se zony. |
| Kajta jej będzie u kata sukać?
a pójde ja do Scepanów
w okienko pukać. | A kaj - ze jój mam u kata sukać?
a pójde ja do Kapusty (<i>nazwisko</i>)
w okienko pukać. |
| Puk, puk, w okieneczko:
Wydź ze Maryś kochanecko
sama jedyna. | Puk, puk, w okieneczko:
wydź ze Magduś kochanecko
sama jedyna. |
| Maryś nie wysła — siostrę wysłała:
siostró, moja siostró!
oj staw się za mnie ostro,
jakby ja sama. | Magdusia wysła — rączkę mu dała:
a witajże, witaj!
witaj mój Wawrzusiu
będzie cię chciała. |

Początek śpiewu tego bywa czasem odmienny w ten sposób:

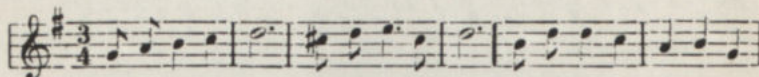
1. Przeleciał Sokół — bez (przez) Scepanów okół,
 pad(l), pad(l), w ogródecku,
 przy bujnym ziólecku,
 oztoczył ogon.
 Puk, puk w okieneczko i t. d.

lecz rzadko używany jest w śpiewie Sobótki, bo jak mi oświadczyła jedna z rzeskich dziewczuch „śpiewać o Sokole (t. j. dziecku) kiedy się Sobótką pali, to nie ładno.“

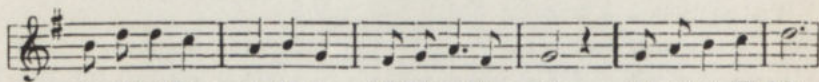
Śpiew ten służył samym dziewczętom i dla każdej z odmianą tylko imion po szczególe był powtarzany. Nie długo śpiewem tym obeszły one wszystkie domostwa, w których się znajdowały dorosłe lub dorastające dziewczęta, potem rozerwały splecione koło i skupiwszy się w jedną gromadkę, zaczęły radzić o dalszym ciągu obrzędu i

o swych wiankach, jaki której dany zostanie. I tak radząc, rozdzieliły się nieznacznie na dwie części, gotujące się do wzajemnej walki na gardła, bo właściwie szło im tylko o to, która strona drugą przekrzyżać zdoła. W ten sposób nowy powstał śpiew, który osnową swoją oznaczał przymioty dziewcząt.

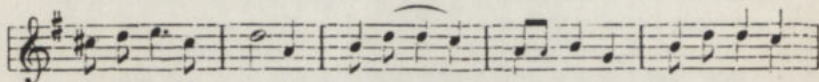
138.



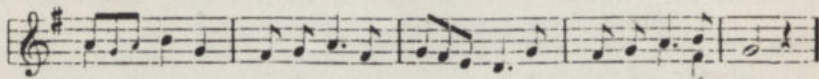
O bia - ły Ja - nie przy - jeżdżaj do mnie, je - żli się chces o - ze - nąć



ja ci zon - kę na ra - je mój bia - ły Ja - nie. Jest tam u Wi - cków



na - do - bna Ma - ry - sia ma wia - ne - cek z ru - ty nikt cno - ty u



ni nie ku - pi mój bia - ły Ja - nie. — mój bia ły Ja - nie.

1. O biały Janie
przyjeżdżaj do mnie!
jeżeli się chcesz ożenić,
ja ci żonkę naraję
mój biały Janie!
2. Jest tam u Wicków
nadobna Marysia.
Ma wianeczek z ruty,
nikt cnoty u niej nie kupi
mój biały Janie!

3. Jest tam u Tomalów
nadobna Pietryśia.
Ma wianeczek z pietruski
białe u niej poduski,
mój biały Janie.
4. Jest tu we dworze
nadobna Margosia.
Ma wianeczek z piwonije,
kawalerzy piją u niej,
mój biały Janie!

Śpiew ten dla każdej także dziewczyny był powtarzany, z tą tylko różnicą, że każdej inny dawano wianek, stosownie do jej cnót, zalet, wad, nawyknień, a czasem z przekory lub nieprzyjazni chwilowej. I tak śpiewano kolejno:

5. Jest tam u Gasperów
nadobna Basiunia;
ma wianeczek z boży - drzewka
najładniejsza we wsi dziewczka
mój biały Janie!

6. Jest tam u Tomalów
nadobna Magdusia;
cała taka jak pokrzywa,
z ludzi se tylo wykpiwa
mój biały Janie!

7. Jest i tam w oborze
nadobna Klarusia,
na wianeczek ze złota
bo uboga, siorota,
o biały Janie.

8. Jest tam w piwnicy
nadobna Wiktusia.
ma wianeczek ze stokroci
kazala go se pozłocić,
o biały Janie

9. Jest u Kapuściny
nadobna Zośka;
ma wianeczek z kapusty,
pójdzie za mąż w zapusty,
o biały Janie.

10. A jest u Grzelów
nadobna Jagosia—
ma wianeczek z rózy,
cały jój świat służy
o biały Janie.

11. Jest tu w ogrodzie,
nadobna Jantosia,
ma wianeczek z powoju
nie da chłopcom pokoju,
o biały Janie!

12. Jest ci tu w gospodzie
nadobna Polusia,
ma wianeczek z ostu
bo dużego wzrostu.
o biały Janie.

13. Jest tam u Sokółki
nadobna Kasiunia,
ma zapaskę we dwie pole,
robota ją w rękę kole,
o biały Janie.

—
podobnie przechodziły one i inne
dziewki dodając:

14. Ma wianeczek z bozy-drzewka
najbogatsza we wsi dziewczka

15. Ma spódnice z falbanami,
chodzi w zanadrzu z rękami.

16. Ma trzewicki z zelaza
ledwie bez (przez) próg przelaza

17. Ma fartusek lniany
pięknie maglowany.

18. Ma wstążecke wążiuchną,
sama grzecna, niziuchna.

19. Ma kosulkę z mankietami,
chodzi sobie kieby pani.

20. Ma wianeczek z rutki
bo jój grają w dudki.

21. Ma wianeczek z miętki
kazdy do niej prędkie.

22. Ma wianeczek z pokrzywy
bo na głowie jój krzywy,
pójdzie za mąż we zniwy. i t. p.

Wianki te co Sobótka bywały inne, zwłaszcza że dotknięte przymówką dziewczki, korzystały częstokroć z odkrycia ich wad i przywar i starały się z nich poprawić w ciągu roku. Niektóre tylko, a szczególnie mówiące o urodzie lub bogactwie, służyły przez lat parę uprzywilejowanym we wsi dziewczętom, dopóki nowe gwiazdy urodziwsze i bogatsze nie zajaśniały na horyzoncie wiejskim. — Wreszcie urwawszy śpiewanie, dziewczki zaczęły najprzód cicho a potem coraz głośniej sobie przymawiać. Ruch i wrzawa powiększyły się; aż nareszcie wystąpiły na scenę trzy dziewczuchy: Magda, Kaśka i Maryna, i już nie żałując głosu, prowadziły językową bojkę. Zgodę bowiem, która ich dotąd łączyła, rozerwał trzeci śpiew, bo tu szło

o wianki, które ni każda partja chciała rozdzielić podług swego widzieli-się dziewczęta zgromadzone na Sobótkę. Więc Marynie jedna partyja chciała dać wianek z boży-drzewka jako najbogatszej, inna z piwonji, że niby piwem wabi do siebie kawalerów, gdy Magda sama o sobie zaczęła śpiewać że: ma wianeczek z ostu, bo dużego wzrostu, inne wrzasnęły jój: Cała taka jak pokrzywa, z ludzi se tylko wykpiwa. I gdy jedne koniecznie ją chciały mieć ostem, inno pokrzywą, więc o te zielska się ciągle darły, aż w końcu podniesiony spór przeszedł w kłótnię i obelgi wzajemne: „ty helegantka, ty wielguśnica, ty kaprawica, ty mieli-pysku, ty taka owaka“ i t. p. Magda wreszcie przekrzywała je i zwyciężyła, a pociągnawszy większość za sobą, pochwyliła dziewczki, które pobiegły wirem koło ognia, zostawiwszy na uboczu samą prawie zloszczącą się Marynę z Kaszką. Widząc się opuszczone od stroniczek swych, dwie dziewczyny połknęły wstyd, a podąsawszy się chwilę, jak niepyszne wmięszwały się w płasające koło i zniżyły hardą dumę przed dyktatorską wolą Magdy. I znowu pieśń zabrzmiała; najważniejsza bo łącząca pary w spodziewane lub życzone przyszłe małżeństwa (na nutę N. 136).

139.

1. Oj brzmia wozy, brzmia — po bukowinie,
nasieje ja tatarski
na tój nowinie.
W tój tatarsce — któz tam przebywa?
Oj parobeczek Janek
konie pętywa.
Jagusia jego — płoty łomala;
poglądała nizu, wyzy,
jaz go dojzrała.
Oj dojzrała go — jego koń kary:
raduj ze się moje serce,
jedzie mój drogi!

2. Oj brzmia wozy brzmia — po bukowinie,
nasieje ja tatarski
na tój nowinie.
W tój tatarsce — któz tam przebywa?
Oj parobeczek Scepan
konie pętywa,

Wiktusia jego — płoty łomała,
 oglądała nizey, wyzy,
 jaz go dojźrała.

Oj doźrała go — jego koń kastan,
 raduj ze się moje serce,
 jedzie mój Scepan!

3. Oj brzmią wozy brzmią — po bukowinie,
 nasieję ja tatarecki
 na téj nowinie.

W téj tatarece — któz tam przebywa?
 oj parobecek Wojtek
 konie pętywa.

Magdusia jego — płoty łomała,
 poglądała nizey, wyzy,
 jaz go dojźrała.

Oj dojźrała go — jego koń wrony,
 raduj ze sie moje serce,
 jedzie mój miły!

4. Oj brzmią wozy, brzmią — po bukowinie,
 nasieję ja tatarecki
 na téj nowinie.

W téj tatarece — któz tam przebywa,
 Oj parobecek Felek
 woły (*lub* byki) pętywa.

Maryna jego — płoty łomała,
 a darła sie nizey, wyzy,
 jaz go dojźrała.

(zartując sobie z niéj):

Oj dojźrała go — jego wół gniady,
 raduj ze sie, ma wątróbko,
 jedzie mój ładny!

Tym porządkiem śpiew przechodził wszystkie dziewczęta, a dzięki kłótni, która tak pomysłny obrot wzięła dla Magdy (i strachowi jaki gniew jéj w innych wzbudził), parobczaków spokojnie już mieszczone przy dziewuchach, jak poprzednio w naradzie swéj ułożyły. Chłopcy będący w ukryciu parsknęli śmiechem gdy małego Wojtka dano wielkiej Magdzie. Jeszcze jakiś czas śpiewały łącząc w pary młodzież wieśniaczą; niektóre to przyjmowały z widocznym ukontentowaniem, inne z dąsami, gdy nie podług życzenia ka-

walermi obdarowane zostały, aż nareszcie wyspiewawszy pieśń o niezdarzonym Felku i przeznaczonej mu a wiele o sobie rozumiejącej Marynie ku wielkiemu jej zgorzeniu, w ogólnym wszystkich śmiechu zamilkły, usuwając się na bok od gorejącego ognia. Znowu mała zgraja chłopaków wybiegła, a skoki i zabawne wypadki, któreśmy opowiedzieli, powtórzyły się darząc nową uciechą widzów i aktorów.

Na znak dany przez dziedzica ozwały się skrzypki z basami i skoczna nuta sandomierskiego oberka, zapukała nadzieją nowej zabawy. Wszystkie nogi zaczęły zaraz w takt potupywać, a śmielsze dziewczęta w pół się ujawszy, zawiodły płasy wirując para za parą po nierównym i twardym ugorze. Do tego zabrzęczały flaszki napełnione wódką i kieliszek z rąk do rąk podawany, zaczął krążyć między zgromadzonemi, ruch powiększył się i wszystko nowego nabrało życia. Pomału i nieznacznie przybliżyli się i parobcy, opuszczając dotychczasowe w cieniu schronienie, a łyknawszy wódki hulać poczęli; Walek wziął Baškę, Antek Marynę, Wojtek Małgosię i t. d. i wywijali szczęśliwie po ugorze, przy świetle gwiazd i dopalającego się ogniska Sobótki, a wietrzyk z padającą rosą, chłodziły zmęczone ich twarze aż dopóki świt nie zaczął wynurzać się z pomroki nocnej na dalekim widnokręgu.

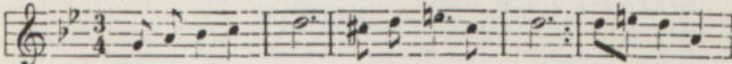
SOBÓTKA

II.

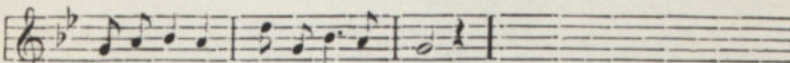
Od Sandomierza i Zawichosta.

O półtrzęciój mili od Bilczy, we wsi *Góry-wysokie*, a bardziej jeszcze w sąsiednich wsiach *Kichary* i *Dwiekozy*, pełnych wąwozów, przepaścistych rozdołów, rozpadlin i jam w tłustej gliniastej ziemi przez deszcze wyłobionych, Sobótka w podobny opisanemu wyżej odbywa się sposób. Ze jednak są już pewne różnice w melodyi i słowach, więc je tu przytaczamy. Gdy dziewczęta rozpoczynają tańiec w około roznieconego na ugorze ognia, wówczas śpiewają przechodząc wszystkie małżeńskie stadła we wsi:

140.



Ro - si się ro - si by - li - cka po wsi, o j wy - gna -



ta Ma - ry - sia Łu - ka - sa ze wsi.

1. Rosi się rosi — bylica po wsi,
o j wygnała Marysia — Łukasza ze wsi.
O j mój Łukaszu — kady ześ bywał?
o j na polu moja Maryś — bylicki'm zbierał i t. p.

Po przestanku, gdy bylica rozrzuca po polu przetłone liście wraz z popiołem, zawodzą znów koło i śpiew:

141.



Li - ście pa - da - ją li - ście zie - lo - ne, pa - daj -



cie li - - ście no wsy - tkie śtro - ny, a ty dwor - ski Łu - ko



su - kaj - ze zo - ny, A - bo ja ją mam da - le - ko su - kać,



a pój - dę ja do So - wi - ny wo - kien - ko pu - kać. O j puk puk



wo - kie - ne - cko, wyndź że Ma - ryś ko - cha - ne - cko sa - ma je - dy - na.

1. Liście padają, liście zielone:
Padajcie liście na wszystkie strony,
a ty dworski Łuko
sukaj se zony.

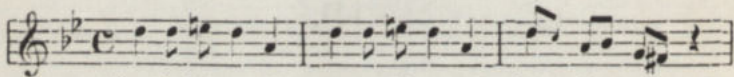
A bo ja ją mam daleko sukąć,
a pójdę ja do Sowiny
w okienko pukać.

Oj puk, puk w okienecko:
wyrdź ze Maryś kochanecko
sama jedyna.

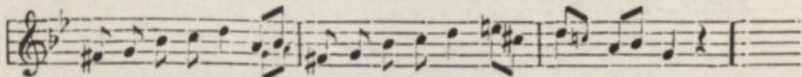
Marysia wysła — stąpający śtkła (*utykała, utknęła*)
podała mu rękę
na dobrą nockę —
od niego posła, i t. d.

Przeszedłszy w ten sposób imiona parobków i dziewczuch, po niejakim przestanku i usunięciu się od ogniska dla narady, rozpoczynają na nowo tańce z następującym śpiewem ¹⁾ nieszczędzącym przycin-ków dla różnych parobków

142.



Po - sły dzi - we - cki prec za gó - re - cki wian ki rwać



Wian - ków nie wyr - wa - ły sno - py po tar - ga - ły, bę - dą brać.

- | | |
|--|--|
| 1. Posły dziewecki—prec za górecki,
wianki rwać;
wianków nie wyrwały
snopy potargały —
będą brać! | 3. Oj i ujźrały Symańskiego Juzka,
on jedzie;
on jedzie od siostry,
konik pod nim ostry,
mój będzie. |
| 2. I napotkały—dworskiego Wróbla,
on jedzie;
on jedzie od matki,
konik pod nim gładki,
mój będzie! | 4. Oj i ujźrały Kaźmierz Zająca,
on jedzie;
on jedzie od baby,
konik pod nim słaby —
nas będzie! |

¹⁾ Śpiew ten niekiedy daje się także słyszeć przy zbieraniu po borach i ogrodach wianków, lub kupnie ich w mieście na tydzień lub dni kilka przed zawarciem ślubu małżeńskiego.

5. Oj i ujźrały starego Poliwę,
on jedzie;
on jedzie od licha,
konik pod nim prycha —
z Cną (z *Celiną*) w rzędzie i t. p.

Następujący po nim śpiew miał na celu wytknięcie wad, przy-
miotów, oczekiwań i życzeń dziewcząt, nadając im stosowne wianki.

143.

Gdy-byś się chciał bia-ły Ja-nie o-ze-nić, my ci zon-kę
na-ra-ić. hej bia-ły Ja-nie! Jest tam u So-wi--ny
na-do-bna Ma-ry -- sia hej bia-ły Ja-nie ma wia-necek
z ró-zy ni ma-ły ni du--zy - hej bia-ły Ja-nie.

- | | |
|--|---|
| 1. Gdybyś się chciał biały Janie ożenić,
my ci zonkę naraić,
hej biały Janie!
Jest tam u Sowiny
nadobna Marysia,
hej biały Janie!
ma wianeczek z rózy,
ni mały ni duży,
hej biały Janie! | 2. Gdybyś się chciał biały Janie ożenić,
my ci zonkę naraić
hej biały Janie!
Jest tam u Kostery
nadobna Elzusia,
hej biały Janie!
ma wianeczek z piwonii,
kawalerzy pili u niej,
hej biały Janie! |
|--|---|

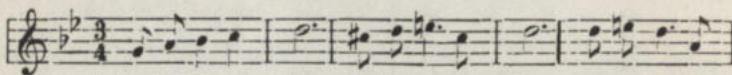
W ten sposób przechodzą wszystkie dziewczęta, dając każdej
jakiś wianek, np.

- | | |
|---|--|
| 3. Ma wianeczek z łobody,
pójdzie za mąż przed gody. | 4. Ma wianeczek z kapusty,
pójdzie za mąż w mięsopusty. |
|---|--|

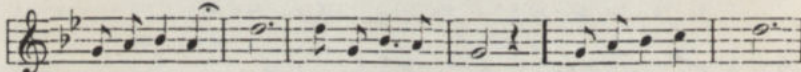
- | | |
|---|---|
| 5. Ma wstążeczkę seroką,
sama duża, wysoka. | 10. Ma wianeczek z wierzby,
złała wodą pół izby. |
| 6. Ma wstążeczkę węziuchną,
sama mała niziuchna. | 11. Ma wianeczek z tarek,
chodzi kieby walek. |
| 7. Ma wstążeczkę w około,
obiady jój pchły coło. | 12. Ma wianeczek z prosa,
bo zła kieby osa. |
| 8. Ma wianeczek ze złota,
bo uboga, sierota. | 13. Ma wianeczek z psenice,
będzie miała dziewcyce. |
| 9. Ma wianeczek z marchwi,
bo ją kawaler martwi. | 14. Ma wianeczek z olsaka
będzie miała chłopaka. i t. p. |

Śpiew ostatni mający na celu łączenie par z sobą, brzmi tak:

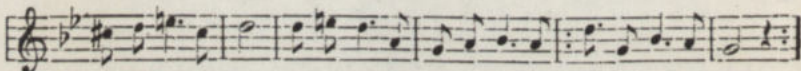
144.



1. Oj grzmią wozy grzmią, po bu-ko - wi - nie, na - sie - ję ja
2. Ma - ry-sia je - go pło - ty ła-ma - ła, spo-glą-da - ła



ta-ta - re - cki na tej no - wi - nie. A któż to bę - dzie
wy-zy-ni - zy, jaz go do-rzia - ła. Do-rzia-ła ci go -

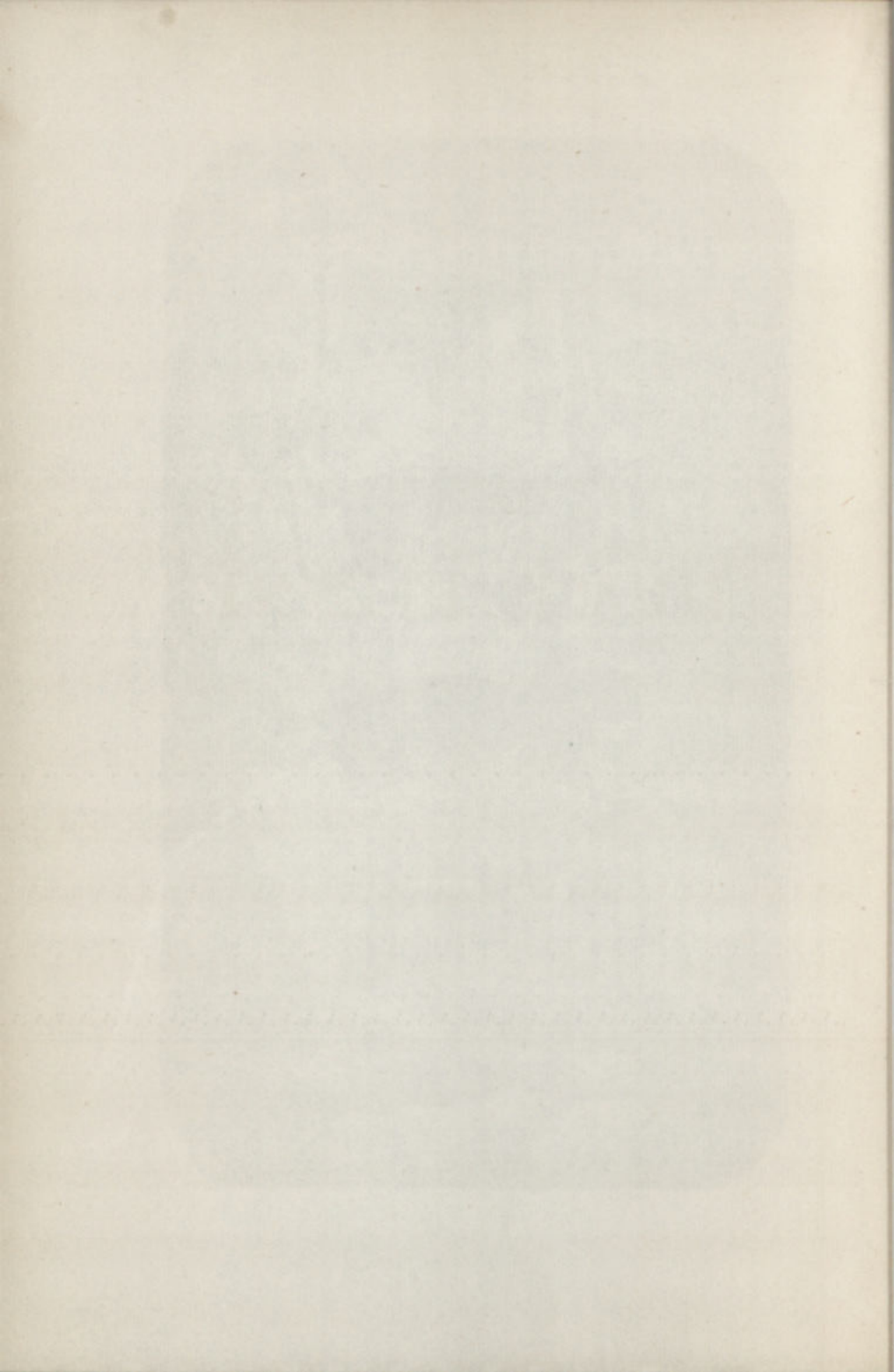


u niej prze-by-wał. a ten dwor-ski pa - ro-be-cek konie pę ty - wał.
je - go koń si - wy, ra - du - je się ser - ce mo - je, je-dzie mój mi - ły.
(lub wrony)

- Oj grzmią wozy, grzmią—po bukowinie,
nasieję ja tatarski
na tej nowinie.
A któż to będzie — u niej przebywał?
a ten dworski parobek
konie pętywał. (*bis*)
- Marysia jego — płoty komała
spoglądała wyzy — nify,
jaz go dor-ziała,
Dor-ziała ci go — jego koń siwy (*lub wrony*)
raduje się serce moje,
jedzie mój miły! —



Sobótka z Bilezy.



DUMY i PIÈSNI.

DUMYPIERRE

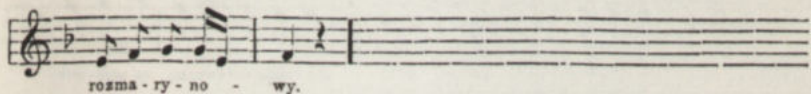
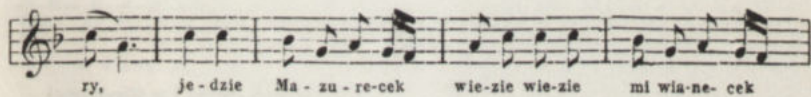
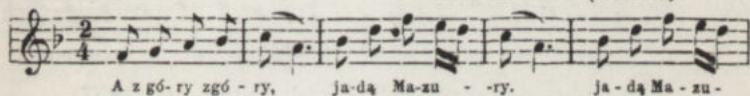
MIŁOŚĆ I WESELE.

I. Dumy i pieśni w związku z weselnymi zostające.

Dumy i pieśni tu zamieszczone, prawdopodobnie już w bezpośrednim, już w pośrednim zostawały związku z weselem, sobótką, kupałą, z puszczaniem wianków, obrzędami na cześć bóstwa Łado odprawianemi; i t. p. słowem ze wszystkim, co połączenie z sobą ludzi dwojga płci, więc skojarzenie stadeł małżeńskich miało na celu. Niektóre z wersji tych pieśni, wchodzą obowiązkowo do uroczystości weselnych, już to w dalszych, już w bliższych obchodzonych okolicach, inne dorywczo tylko do tego celu używane bywają. Niejedną z podobnych pieśni czas może uronił lub zwicznął. W ogóle wszystkie niemal miłosne, śpiewane bywają tu i tam przy weselu jako akcesoryja, jak i wiele tanecznych.

145.

Od Klimontowa (Zakrzów).



1. A z góry, z góry,
jadą Mazury (bis)
Jedzie Mazurecek,
wiezie, wiezie mi wianeczek
rozmarynowy.
2. Przyjechał w nocy,
przed moje ocy (bis).
Stuk, puk, w okienecko:
otwórz, otwórz kochanecko,
koniom wody dać.

3. Jużci przede mną
stoi pan stary (bis)
a przed mojem okiennikiem
koń jego kary.

4. Nie mogę ja wstać,
koniom wody dać (bis)
Mać mi zakazała,
bym z chłopcami niegadała,
trza się matki bać.

(dalej: 5. Stoi pan młody i t. d. *Na co odpowiedź:* 6. A mogę ja wstać, choć mi matka i t. d. nie trza się jój bać).

146.

Od Iwanisk (Ujazd).

Zie - lo - na ru - ta zie - lo - na, a cyś ty Ka - siu
sa - lo - na. Zie - lo - na ru - ta ja - ło - wic lepsy ka - wa - ler
niz wdo - wic.

147.

Od Sandomierza (Góry - wysokie).

Zie - lo - na ru - ta ja - ło - wic le - psy ka - wa - ler niz wdo - wic.

(text dokładniejszy), ob. Pieśni ludu pols. (1857).

148.

Od Polańca (znana i w Miechowie).

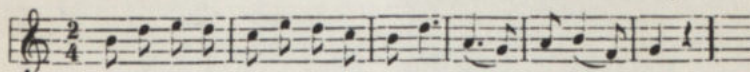
Wy - ro - sta ru - tka z ja - ło - wca, nie chodź dziewcyno za wdo - wca,
beńdziu beńdziu by - lu za wdo - wca.

1. Wyrosła rutka z jałowca — 2. Gorzała lipka i jawór —
nie chodź dziewcyno za wdowca. Gdzieżeś się Jasiu zabawił?

3. Zabawiłem się u Resie (*Reginy*)
 pasła koniki na rosie.
4. Gorzała lipka gorzała —
 dziewczyna pod nią leżała.
5. Iskierki na nie padały
 bez kośulkę je parzały.
6. Jasiowi je było zał,
 az je chustecką przyodział.
7. Gorzała lipka, jałowiec —
 lepsy kawaler jak wdowiec.

149.

Od Klimontowa (Olbierzowice).



A u mo - jej pa - ni ma - tki przed sie - nią, przed sie - nią,
 Cer - wie - nią się ja - blu - se - cka cer - wie - nią, cer - wie - nią.

(text dokładniejszy patrz Nr. 51).

150.

Od Janikowa, Ożarowa.



Od Kra - ko - wa car - na chmu - ra, desc - le - je, a gdzie ja - sie
 Nie bę - de ja dla cie gą - sek cho - wa - ła, ze - by ja ci



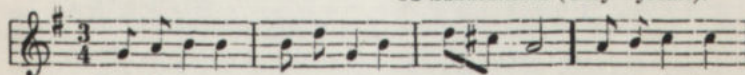
nie - bo - ra - cek po - dzie - je? A pój - dę ja do tej, do tej, nie - chce mnie,
 po - du - se - cki da - wa - ła.



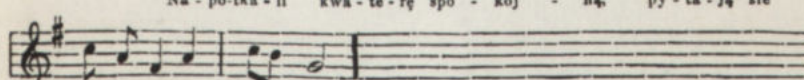
a pój - dę ja do Ma - ry - si przy - mie mię.

151.

Od Sandomierza (Góry-wysokie).



Przy - je - cha - li de - spe - ra - cy z woj - ny, py - ta - ją sie
 Na - po - tka - li kwa - te - rę spo - koj - ną, py - ta - ją sie



o no - cleg spo - koj - ny.
 o dzie - wcy - nę stroj - ną.

152.

Od Osieka (Długoląka).

Oj wyj-dę ja o-j wyj-dę ja za wy-so-ki dwór
O-twórz-cie mu o-twórz-cie mu ci-so-we wro-ta

cy-li je-dzie cy-nie je-dzie pan ka-wa-ler mój.
niech nie sto-i pa-na me-go koń ko-ło pło-ta.

153.

(patrz Nr. 45).

Od Glinian (Duranów).

Z tam-tej stro-ny je-zio-re-cka sto-i ta-mój dwór. Ko-la-se-cka

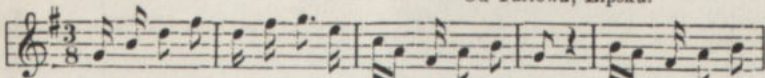
ma-lo-wa-na z pod-ków-ka-mi kón da i kón z pod-kow-ka-mi kón.

- | | |
|---|--|
| 1, Z tamtej strony jeziorzecka
stoi tamój dwór;
kolasecka malowana,
z podkówkami kón. | 4. Ja położę mało tysiąc,
i to niewiele;
a tyś głowy nie cesala
ćtery niedziele. |
| 2. A ja ciebie dziewce niechce,
carne nogi mas.
A ja ciebie chłopce niechcę,
w browarze bywas. | 5. A co tobie głupi chłopie
do mojej głowy,
zaprzęzes se swego konia,
jedzies do gdowy. |
| 3. A ja pójdę do jeziora,
umyję nogi;
ty połozys sto talarów,
jużes ubogi. | 6, Nie kochałem zadnych panien,
ani mężatek;
ciebie dziewce; ciebie jedna,
choć na ostatek. |

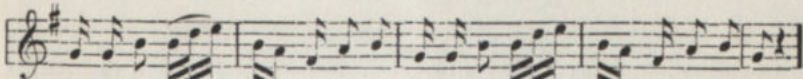
154.

Nuąc niekiedy przy odprowadzeniu nowożeńców do komory gdzie łoże:

Od Tarłowa, Lipska.



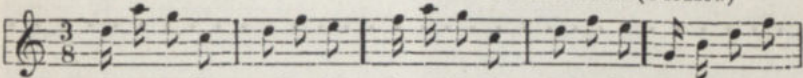
Je-dzie Ja-sio od To - ru-nia car - ny wą-sik ma po - pro - sę go
Sko-cył z konia przez u-wa - gi, wy - ło-mał no - gę, mo - ja mi-ła
Nie-bój ze się Ka - siu o-gnia, a - ni - pu-chłi - ny, po - ło - zę ja



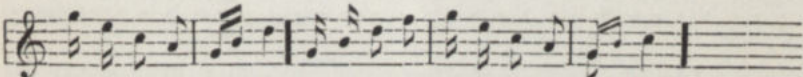
ma - tu - lin - ku bo mi się u - dał bo - daj - ze bo mi się u - dał.
pa - ni ma - tko cho - dzić nie - mo - gę bo - daj - ze cho - dzić nie - mo - gę.
cho - rą no - gę we - le pie - rzy - ny bo - daj - ze we - le pie - rzy - ny.

155.

Od Sandomierza (Obrazów)



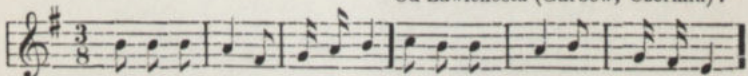
I sto - ja - ła nad wo - dą, cie - sy - ła się u - ro - dą Co u ka - ta
I sto - ja - ła na mo - ście, kła - nia - ła się sta - ro - ście. Kłaniam kłaniam



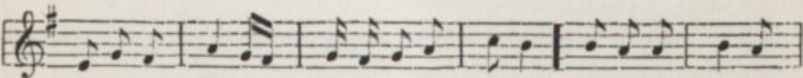
za u - ro - da by - ła, w sey - rym po - lu woł - ki po - gu - bi - ła.
sta - ro - sta - ja - siń - ku, co ta sty - chać na kra - kow - skim ryn - ku?

156.

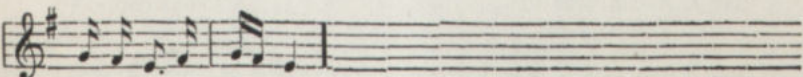
Od Zawichosta (Garbów, Czermin).



A z Po - nie - dział - ku na świę - to fur - ma - nu ko - nie za - ję - to
Sto - ja - ła Ka - sia na mo - ście i kła - nia - ła się sta - ro - ście.



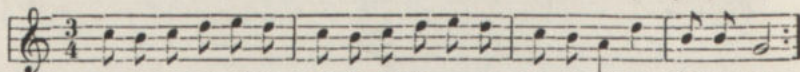
A jak za - ję - to tak za - ję - to ko - nie, oj nie - świa - do - mo
Powiedz sta - ro - sto, powiedz sta - ro - ścin - ku, oj co ta sty - chać



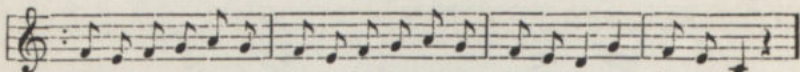
któ - rą dro - gą po - nie.
na Kra - ko - skim ryn - ku.

157.

Od Sandomierza (Góry-wysokie).



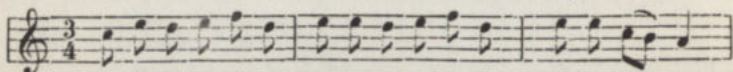
A na o - nej górze mój Ja-sie-nio o - rze jes - sce dziś nie nie śnia-dał.
Ka-siń-ku ko-cha-nie wy-nieś mu śnia-da-nie je - no nie z nim nie ga-daj,



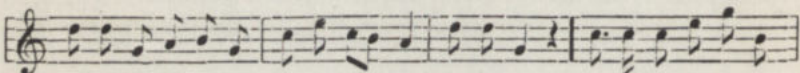
Niemogłam wy-trzy-mać, mu - sia-łam się spy-tać, wie - le Ja-siu ko - ni mas.
Mam je-dne-go ko-nia, nie wy - sie-dzę do-ma, ta - ki ze-mnie go-spo-darz.

158.

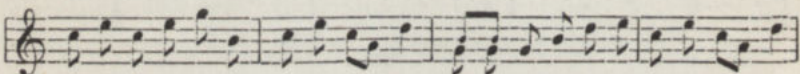
Od Sandomierza (Kichary).



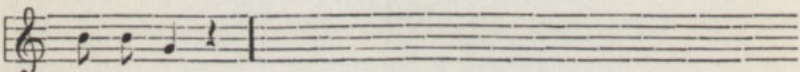
A na o - nej gór-ze sto-ją tam żoł-nie-rze, ko - ni - ki se



sio-dła - ją sio-dła - ją, ko - ni - ki se sio-dła-ją. A wy-sła ci do nich



na - do-bna dziewczyna, o - ni do niej ga - da - ją, ga-da - ją, o - ni do niej



ga - da - ją.

1. A na onej górze
stoją tam żołnierze,
koniki se siodłają (bis)
A wysła ci do nich
nadobna dziewczyna,
oni do niej gadają. (bis)
2. Dziewcyno nadobna,
rzec to niepodobna
byś ty mogła moją być!
Ja na wojnę jadę,
Bóg wie kięj przyjadę,
ty se mozes za mąż iść.
3. Jam ci zawierzyła,
bo ja scera była.
mam ze na cię zapłakać.
Jam dziecie powiła,
w kolebkę włożyła,
niechces mu się ojcem zwać?
4. Anizeli chłopiec,
będę ja mu ociec,
kazę ja mu chleba dać.
Anizli dziewczyna,
nie moja przycyna,
kazę ja jej bydo gnać.

MIŁOŚĆ.

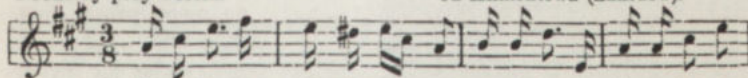
II. Życzliwość i życzenie. Dobra chęć. Stałość.

Pieśni miłosne w ścisłym bywają z weselnymi związku. Włościanin nie ma na celu rozpusty i bardzo rzadko zawiera związki chwilowe, dorywcze, nie starając się o uświęcenie ich przy ołtarzu. Myliłby się ten, ktoby go chciał posądzać o sprośność, z mnóstwa pieśni rozpasanych jakie nuci; są to naiwne wybryki dobrego humoru, rzucane w karczmie bez zdrożnych następstw, nie mniej skutki żyłki satyrycznej, żadnymi nie hamowanój względami. Wszakże obok takich rysów, nie brak i prawdziwie rzewnych. Błąd dziewczyny zawsze w pieśni bywa chłostany, karany i wyszydzany. Związki małżeńskie, lubo częstokroć za wielorakim dokonywają się wpływem osób trzecich (a dawniej za wpływem dworaków i zezwoleniem dworu), bywają przecież i dziełem umowy, wzajemnej, nie bez zobopólnój młodych ku sobie skłonności. Zalecanki poprzedzające wesele, miewają zwykle miejsce w karczmie, przy kieliszku i tańcu; częstunek parobka przyjęty przez dziewczynę, wraz z podarkiem mniejszej wartości, jak paciorki, szkaplerzyk, pierścionek i t. p. (większe bowiem dary z płótna, obuwia i koszul, zachowują się do wesela), są wróżbą wzajemności i dobrego przyjęcia wysłanych przezeń swatów do jej chałupy. Druźbowie i orszak młodzieży konnej, ma w swych postawach coś dziarskiego, jakoby rycerskiego lub żołnierskiego. Wojskiem też jest niekiedy przezwany, a wrzawa weselna wojną.

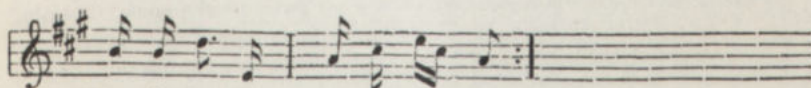
159.

Niekiedy przy weselu.

od Klimontowa (Zakrzów).



1. Ka - pa-ła się Ka - sia w mo - rzu, pa - sta ko - ni - ki we zbo - zu
2. Pan sta-ro - sta je-chał z po - la, za-brał ko - ni - ki do dwo - ra



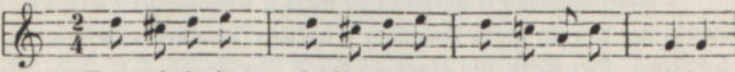
pa - sta ko - ni - ki we zbo - zu.
za-brał ko - ni - ki do dwo - ra.

3. Kasieńka się zuwiedziała,
drózeckę mu zabiegała.

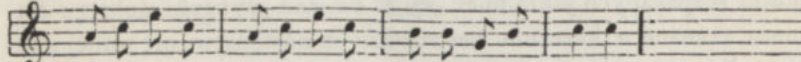
4. I brząknęła talarami:
oddaj, oddaj mój kochany.

160 (text obacz Nr. 131).

Od Glinian, Denkowa.



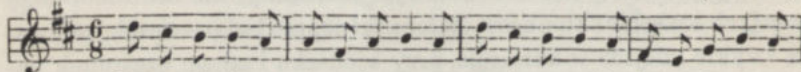
W o - gró - de - cku ja - blo - ne - cka a przed o - knem ja - bka
Jak ze ij sie nie za - li - cać, kiej pa - nien - ka ła - dna



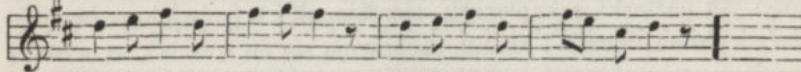
nie za - li - caj ze się jej ty bo ci nie da ma - tka.
su - knia na ni jak na pa - ni i chu - stka je - dwa - bna.

161.

Od Sandomierza (Obrazów)



Sta - nę się sta - nę si - wym ka - czo - rem, po - pły - nę so - bie bystrym jeziorem



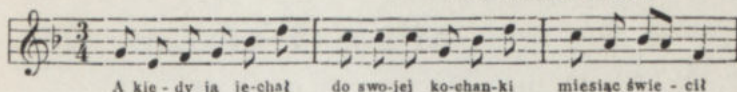
Two - ją mi - łą nie bę - dę, we - dle cie - bie nie się - dę.

1. Stanę się, stanę, siwym kaczoziem, 4. A mam ci ja też takie topory
popłynę sobie bystrym jeziorem; wytnę ja dęby, lasy i bory;
twoją miłą nie będę, musisz moją miłą być;
wedle ciebie nie siędę. mnie tę wołę uczynić.
2. A mam ci ja też takie sidelka, 5. Stanę się stanę, jasną gwiazdeczką,
złapię ja kaczkę za jej skrzydelka; pójdę do nieba prostą drózecką,
moją miłą musisz być. twoją miłą nie będę
mnie tę wołę uczynić. wedle ciebie nie siędę.
3. Stanę się stanę, białym gołąbkim, 6. A mam ci ja też swego anioła,
i usiędę nad zielonym dąbkim; on mi gwiazdeczkę spuści do siola,
twoją miłą nie będę, moją miłą musisz być,
wedle ciebie nie siędę. mnie tę wołę uczynić.

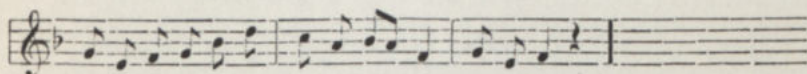
7. Już teraz widzę boskie urzędy (*lub* obrzędy)
gdzie się obróczę, znajdziesz mnie wszędy;
twoją teraz muszę być,
twoją wolę uczynić. —

162.

Od Glinian, Ożarowa.



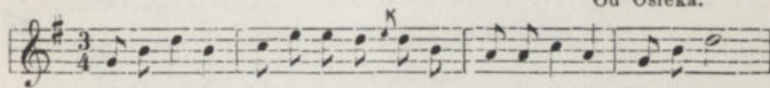
A kie - dy ja je - chał do swo - jej ko - chan - ki mie - siąc świe - cił



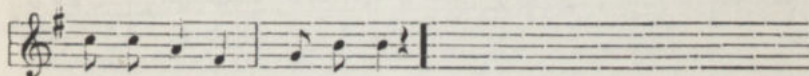
wy - so - ko wy - so - ko mie - siąc świe - cił wy - so - ko.

163.

Od Osieka.



Kie - dy sze - dłem od swojej dziewczyny mie - siąc sto - jał wy - so - ko

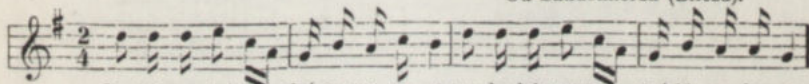


mie - siąc sto - jał wy - so - ko.

164.

W tańcu przy weselu.

Od Sandomierza (Bileza).



Oj słoń - ce słońce słoń - ce - go - rą - ce, pa - sła dziewczyna wół - ki na łą - ce.

1. Oj słońce, słońce, słońce gorące —
pasała dziewczyna wółki na łące.
2. Przyjechał do niej na białym koniu:
zajmij Kasieniu wółki do domu.
3. Konika sprzedam, sam służyć będę,
przy twojem łóżku strażnikiem będę.

4. Nie potrzebuję strażnika chować,
bo go nie mam cem ukontentować.
5. Nie potrzebuję kontentacyi,
ćtyrech podusek — grzecnyj dziewczyny.

MIŁOŚĆ

III. Niepokoje. Żale. Tęszchnota.

165.

Od Staszowa, Mielca.

Wy-sko-czył wy-sko-czył z pomiędzy przy-ja-ciół, a gdzie ten przyjaciel
inni śpiewają:
co mnie kochać za-czął. Wy-sko-czył wy - sko-czył z po-mię-dzy przy-ja-ciół
a gdzie ten przy-ja - ciel co mnie ko - chać za-czął.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Wyskoczył, wyskoczył
z pomiędzy przyjaciół.
A gdzie ten przyjaciel
co mnie kochać zaczął? 2. Co mnie kochać zaczął,
co mi obiecywał,
muszę mu przypomnąć
by słowa dotrzymał. 3. Muszę mu przypomnąć
co wyrzekł przedemną,
i smutne rozstanie,
i miłość wzajemną. — | <ol style="list-style-type: none"> 4. A kiedy odjeżdżasz
to mi powiedz stale,
czy się mam spodziewać,
czy zapomnąć wcale? 5. Czy widzisz dziewczyno,
topol się rozwija,
a jak się rozwinie
to ty będziesz moja! 6. Patrzałam ja wczoraj
czy się już nie iści,
czy się nie zielenią
na topoli liście. |
|---|---|

- | | |
|--|--|
| <p>7. Patrzała ja z dołu,
patrzała ja z niska;
nie widać, nie słyhać
na topoli listka.</p> <p>8. Sucha topol sucha,
spiekłe dni się wleką,
powiadają ludzie
że miły daleko.</p> <p>9. Wezmę koneweczkę,
będę wodę nosić,
będę podlewała,
będę Boga prosić.</p> <p>10. Już się i topola,
zielenić (<i>lub rozwijac</i>) zaczyna;
czemuż nie przyjeżdża
mój miły chłopczyna?</p> <p>11. Czyliś ty zapomniiał,
coś wyrzekł przedemną,
czyli ja topolę
podlewam daremno?</p> <p>12. Koneweczką chlustom
i deszczyk polewa,
już się zielonością
topola pokrywa.</p> | <p>13. Idzie deszczyk idzie,
konikowi ślisko,
powiadają ludzie
że mój miły blisko.</p> <p>14. Przenika gwiazdeczka,
przenika po niebie,
i ja też przenikam
chłopczyno do ciebie.</p> <p>15. Przyjeźdź chłopcze, przyjeźdź,
albo mi się przyśnij,
bo mi się co stanie
od żalu, od myśli.</p> <p>16. Przyjeźdź chłopcze, przyjeźdź,
albo przyplyń wodą;
odstąpię rodziców,
a pojedę z tobą.</p> <p>17. Jeszcze mnie nadzieja
moja nieominie,
jeszcze mój chłopczyna
tu do mnie przyplynie.</p> <p>18. Jeszcze nie ominie,
jeszcze nie zawiedzie,
słyszę tentent konia,
pewnie to mój jedzie.</p> |
|--|--|

(podobna u Wacl. z Oleska P. l. Galic. str. 288 i 294).

166.

Krakowiak.

Od Tarłowa, Opatowa.

Idź gło - sie po ro-sie daj dziewczynie wia - dę niech się nie
Skrzypce.

tur - bu - je bo już do niej ja - dę.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Oj idź głosie po rosie,
daj dziewczynie wiadę,
niech się nie turbuje
bo już do niej jadę.</p> | <p>(<i>lub:</i>) Wyleć ptaszku z lasku
daj Teklusi wiadę,
że w nowym żupanie
już ja do niej jadę.</p> |
|---|---|

- | | |
|--|--|
| <p>2. A moje koniki,
skróćajcie mi drogę!
bo ja bez dziewczyny
wtrzymać niemogę.</p> <p>3. Dziewczyna mi w myśli,
dziewczyna mnie czeka,
koniki, koniki!
niech żaden nie zwleka.</p> | <p>4. Nie mnie tu nie bawi
nie mi tu milego,
kiedy ja tu niemam
kochania mego.</p> <p>5. Weźże mnie ptaszyno
na skrzydełka swoje,
zanieś że mnie, zanieś,
gdzie kochanie moje.</p> |
|--|--|
-
- | | |
|--|---|
| <p>1. Świeci miesiąc, świeci
około północy,
ciebie przestać kochać
nie jest w mojej mocy.</p> <p>2. Jednegom chłopczynę
na świecie kochała,
nie przyjdzie ten moment
bym go zapomniała.</p> <p>3. Świeci miesiąc, świeci
z północy do rana,
nie przyjdzie zapomnieć
mojego kochania.</p> | <p>4. Leć głosie po rosie
do kochania mego,
powiedz mu odemnie
że tęsknię bez niego.</p> <p>5. Tam się pochmuralo
gdzie zaświtać miało,
to moje kochanie
z wiatrem uleciało.</p> <p>6. Z wiatrem uleciało,
popłynęło z wodą —
a moje z łez oczy
obeschnąć nie mogą.</p> |
|--|---|

Wacł. z Oleska. P. l. w Galic. Krakowiaki.

167.

Mazur.

od Sandonierza, Opatowa.

Cóż ja nie - bo - ra - czek cóż ja po - cznę te - raz

fine

jak ja so - bie wspo - mnę, to za - płą - czę nie raz.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Cóż ja nieboraczek,
co ja pocznę teraz?
jak ja sobie wspomnę,
to zapłaczę nieraz.</p> | <p>2. Wyjdę na poleczko,
biedne moje życie;
jak ja sobie wspomnę,
zapłaczę sownie.</p> |
|---|--|

3. Kochaneczka zdradna,
bracia nie po temu,
ludzie się dziwiają
kochaniu mojemu.

mel. ob. Pieśni ludu pols. (1857) N. 311 (str. 402).

168.

od Tartłowa, Solca.

Czte-ry la - ta wierniem słu-żył go-spo-da - rzo - wi ma - tu - lu
go - spo-da-rzo - wi, ra-nom wsta-wał sie-ckę krają niech on sam po - wie.

- | | |
|---|---|
| 1. Ctery lata wierniem służył
gospodarzowi,
rano wstał — siekę krają,
niech on sam powi. | 4. Nieśmiałem się jój zapytać
cy by mnie chciała;
ćtery wolki — ćtery krowki
na wiano miała. |
| 2. A to wszystko dla dziewczyny,
miło mi było,
bo się serce kieby smoła
do niej lepiło. | 5. Przysed Bartek do matusi
i wzion dziewczynę,
a ja teraz niestety
już chyba zginę. |
| 3. Ni do jadła — ni do picia,
ni ja do spania,
ino patrze, gdzie dziewczyna
wólki wygania. | <i>p. Wojcicki P. L. T. II. str. 233.</i> |

MIŁOŚĆ.

IV. Chęć ożenku lub wyszydzenie stanu małżeńskiego.

169.

od Klimontowa

Oj tam w sa-de - cku li-ście pa - da - ją, mo-ja ma-tu-

lu pier-wse-go ra - ją. a ten pier-sy w ple-cach ser - sy
ja nie pój-dę za nie-go.

1. Oj tam w sadecku liście padają,*)
moja matulu, piersego rają.
A ten piersy
w plecach sersy,
ja nie pójdę za niego.
2. Oj tam w sadecku liście padają,
moja matulu, drugiego rają.
A ten drugi
w stanie długi,
ja nie pójdę za niego.
3. Oj tam w sadecku liście padają,
moja matulu, trzeciego rają.
A ten trzeci
grywa w kości,
ja nie pójdę za niego.
4. Oj tam w sadecku liście padają,
moja matulu, czwartego rają.
A ten czwarty
grywa w karty;
ja nie pójdę za niego.

170.

Krakowiak.

Sandomierz.

A daj - że mi Bo - że żon - ki jak naj - prędzej. że - bym już nie
cier - piał więc ta - ko - wej nę - dzy. Boć to ja się dość na - hu - lał dziewczątcek
na - przy - tu - lał sta - tkować trza przecie, my - ślić o ko - bie - cie.

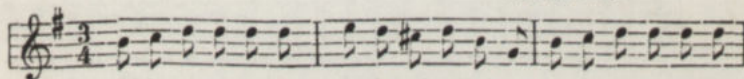
1. A dajże mi Boże! żonki jak najprędzej,
żebym już nie cierpiał więc takowej nędzy.
Boć to ja się dość nahulał,
dziewczątcek naprzytulał!
statkować trza przecie,
myślić o kobiecie.

*) Przystosowanie zapewne do liści bylicy. Ob. opisanie Sobótki.

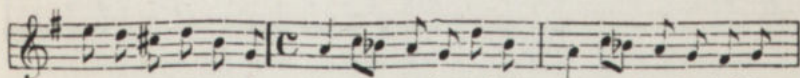
2. Karczmarki niewzję, bo wielkiego pyska,
siedzi za stolikiem i koło kieliszka.
Gorzalinę często lyka,
a pieniążki do się zmyka;
a któż mi to zgani!
sama'm sobie pani.
3. I wdowy nie pragnę, zachowaj mnie Boże,
szczerzy mam majątek, rozejść mi się może.
Jak mi zacnie wygadywać,
umarłych z grobu dobywać;
ja u takiej żony
byłbym jak szalony.
4. Z miasta panny nie chcę, boby mnie zniszczyła,
jeszcze w łóżku leży, juzby kawę (winko) piła.
O dziesiątej do przejradła
potem figi, lody, jada,
co mi z takiej żony
co mi stroi tony.
5. Dziewki ze wsi nie chcę, źleby o mnie dbała,
onaby o swoich więcej rozumiała.
Na wsi sobie wychowana,
ma ślad w sobie grubijana,
przez żadnej praktyki,
nie zna polityki.
6. Tylko mi daj Boże, co po mojej woli;
żebyśwa oboje o sobie wiedzieli.
Jak ona mnie pocałuje,
ja jój tego nie daruję;
więc u takiej żony
wiek mam przydłużony.

171.

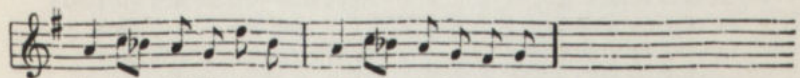
Od Rakowa.



Od bo - ga-tej wdo-wy za-cho-waj mnie panie, bo by u niej by-ło



w gę - bie wy-mawia-nie. A więc nie chcę ta-kiej żo - ny la - da ja-kiej

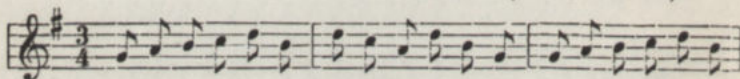


bo ja z takiej żo-ny jestem u - drę - czo-ny.

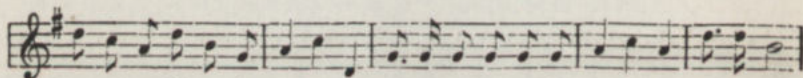
1. Od bogatěj wdowy zachowaj mnie Panie,
boby u niěj było w gębie wymawianie.
A więc nie chcę takiěj
żony ladajakiej,
bo ja z takiěj żony
jestem udręczony.
2. Takiěj żony nie chcę co jest złěj passyi,
boby ja nie uszedł powroza na szyi.
A więc nie chcę takiěj
żony ladajakiej i t. d.
3. Takiěj żony nie chcę co jest wielkiej złości,
przyszedł bym do nędzy i położył kości.
A więc nie chcę takiěj i t. d.
4. Chłopskiej córki nie chcę, boć to grubijanka,
rozmała szyję kiejby jaka mamka.
A więc nie chcę takiěj i t. d.
5. Młynarczanki nie chcę, boć bardzo leniwa,
jak się obję parki (*prazuchy*) leży jak nie żywa.
A więc nie chcę takiěj i t. d.
6. Dworskiej panny nie chcę, bo dla těj jejmości
pełniuteńko w domu i w spiżarni gości.
A więc nie chcę takiěj i t. d.
7. Pojmę sieroteczkę o jednej koszuli,
óna mnie uściska, do siebie przytuli.
Taka, taka, taka,
to nie lada jaka,
bo ja z takiěj żony
już uszczęśliwiony.

172.

Od Rakowa (Potok, Śladków.)



Ach nie-sczę-sna do - la za mąż mi nie-wo - la, ja wła-ta po - de - śla



za mążem nie po - śla mój Bo-ze za mążem nie po-śla mój Bo-ze, mój Bo-ze.

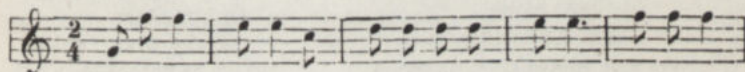
- | | |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Ach niesczęsna dola
za mąż mi niewola,
ja w lata podesła
za mąż'em nie posła; | <ol style="list-style-type: none"> mój Boże — za mążem nie posła
mój Boże, mój Boże! 2. Niechże mnie wydają,
za mąż wyprawiają, |
|--|---|

- bo bez męża żyję
i gorzko się truję.
mój Boże zamąż'em nie posła
mój Boże, mój Boże!
3. Cicho córuś mała!
będzies narzekala—
i cnotę utracis,
i skórą zapłacis—
mój Boże i t. d.
4. Boście wy matula
gniewali tatula;
co niedziela pili,
do karcmy chodzili.
mój Boże i t. d.
5. Tatul po was chodził,
na postronku wodził—
tak to bywa temu,
kiedy kto krzyw swemu.
mój Boże i t. d.
6. Ja swemu Jasiowi
będę podchlebiała—
co on będzie myślał
ja będę wiedziała.
mój Boże i t. d.
7. Jeść mu ugotuję,
w ocko pocałuję,
łóżeczko uścielę,
sama się uśmieję,
mój Boże i t. d.
8. Da witajże Jasiu
z nowego kiermasu—
zytka'm nie pozęta
bom nie miała czasu—
mój Boże i t. d.
9. Z garcka mi kipiało,
dziecię mi płakało—
przyznam ci się Jasiu
że mi się nie chciało—
mój Boże i t. d.

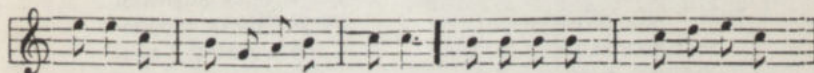
173.

Krakowiak.

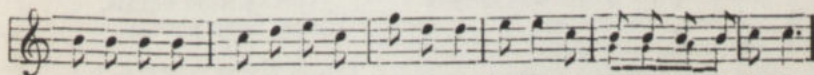
Od Sandomierza (Góry wysokie).



Ce-mu mnie ma-tu-lu za chło-pa nie wy-das, ce-mu choć



o-sta-tka wia-na za mną nie das. Choć bym ja ci wia-no da-ła



toć bym ja cię nie wy-da-ła. Mo-ja ma-tko dro-ga! wy-daj mnie za ko-go.

1. „Cemu mnie matulu
za chłopca nie wydas;
cemu choć ostatka
wiana za mną nie das.”
„Choćbym ja ci wiano dała
toć bym ja cię nie wydała.”
„Moja matko droga!
wydaj mie za kogo.”
2. „Niepamiętas matko
na swe młode lata,
coś to wyrabiała
jak powiedział tata.
Samaś się po nocy gziła,
mnie będziesz głodu mozyła—
moja matko droga,
wydaj mnie za kogo!”

MIŁOŚĆ

V. Skarga. Strata wianka.

174.

Od Bogoryj (Pęcławice).

Jak-że nie mam smu-tna być, za sta-re-go ka - zą iść,
za sta-re-go ka - zą iść. Oj sta - ry sta - ry le-piej mu na ma - ry
a mnie le-piej pan - ną być.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Jakże nie mam smutna być?
za starego kazą iść.
Oj stary, stary,
lepiej mu na mary —
a mnie lepiej panną być.</p> <p>2. A skoro o punocy,
o dwunastój godzinie:
Oj obróć ze się
Kasiu, Kasinecku,
prawem ramiączkiem do mnie.</p> <p>3. A skoro po punocy,
Jasio konia kulbacy.
Oj Kasiunia się
Jasiunia pytała:
kiej się go spodziewać miała?</p> <p>4. A jak ci się, ozwinie
ta sucha lescynecka,
Oj wtedy się, wtedy
Kasiu, Kasinecku,
spodziewaj Jasinecka.</p> | <p>5. Kasia nic nie robiła,
po sadecku chodziła.
Oj i polewała
suchą lescyneckę,
by się prędko ozwiła.</p> <p>6. Ozwijaj się lescyna,
cóż ja pocnę dziewczyna?
Oj utraciłam
ruciany wianeczek —
cóż'em za to nabyła?</p> <p>7. Zal ci tobie Kasieńku
swego wianka utracić —
Oj trudno-ci i mnie
suchej lescyneccę,
choć'eś mnie kąpała,
zielony listek puścić!</p> |
|--|--|

175.

Od Sandomierza (Bilcza)

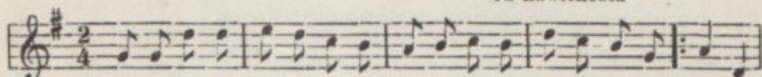
Z tam-tej stro-ny je - zło - ra sto - i li-pka zie - lo - na
Jak-ze nie mam smu-tna być? za sta - re - go ka - zą iść.



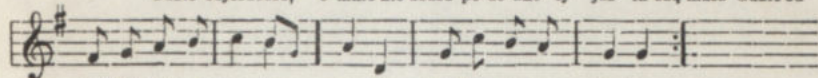
A na tej li - pie a na tej zie - lo - nyj tam pta-ko-wie sia - da - ją.
Oj sta - ry sta - ry le - pij mu na ma - ry a mnie le - pi pan - ną być.

176.

od Zawichosta



Gdzie odjeżdżasz, o mnie nie dbasz po-do-bno ty już in-szą masz Gdzie od-



jeżdżasz ser-ce mo - je, a zo - stawiasz nie-po - ko - je.

1. Gdzie odjeżdżasz, o mnie nie dbasz?
podobno ty już inszą masz.
Gdzie odjeżdżasz serce moje,
a zostawiasz niepokoje!
2. Ciebie nie chcę, innéj nie mam,
bo maszerować już precz mam.
Bądź mi zdrowa dziewczę moje,
a zduś swoje niepokoje.
3. Jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj kamień po téj wodzie;
jak ten kamień będzie pływał,
wtenczas będę u cię bywał.
4. Oj dziewczę się domyśliło—
z drzewa kamień utoczyło:
„pływaj że kamyku pływaj,
a ty Jasiu u mnie bywaj.”
5. „Jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj pióro po tej wodzie,
jak to pióro pójdzie do dna,
toś ty jeszcze wianka godna.”
6. A dziewczę się domyśliło—
z złota pióro upuściło:
„oj idźże ty piórko do dna,
bo ja jeszcze wianka godna.”
7. Idzie woda po dolinie —
już twój wianek marnie ginie.
8. „Nie lżej że Jasiuniu, nie lżej,
bo mój wianek dobrze leży —
bodaj byłam martwa stała
niż ja tego doczekała”

9. Cyt że dziewczę, nie kłnij sobie,
bo mnie gorzej niżli tobie,
bo mnie gorzej z rucim wiankiem
jak tobie z małym dzieciątkiem.
10. Bo ty dziecię wychowawszy,
między ludzi go oddawszy —
a ja wianek nosić muszę
bom go wziął na moją duszę.

(Wacł. z Oleska P. l. w Galic. str. 470—Wojcicki P. l. Białochr. I. str. 130.)

177.

Od Połańca.

A cho-dzi - ła po lo - sie da su - ka - ła cie - lę - cia i wstą - pi - ła
do dwo - ru i na - la - zła dzie - cię - cia.

- | | |
|--|--|
| <p>1. A chodziła po lesie,
da sukala cielęcia—
i wstąpiła do dworu,
i znalazła dziecięcia.</p> <p>2. A bodaj się i było
da to ciele i wściekło,
oj nizeli mi było
da do dworu uciekło!</p> <p>3. A bodaj to i byli
da wilcy ciele zjedli,
oj nizeli mnie dworscy
da do stajni zawiedli!</p> <p>4. Oj stajnia, selma stajnia,
da wszystko niesczęśliwa,
a bodaj się zapadła
i takie zle umysły!</p> <p>5. Oj stajnia, selma stajnia—
da co ze mną zartował,</p> | <p>oj i te piękne słówka
da co mi obiecował.</p> <p>6. Oj obiecywałeś ci mi
da i na wszyćciutko łożyć,
oj u nóg'eś mi leżał,
da zeby się nie drożyć.</p> <p>7. „Da choć całował, ściszał
da do nóg ci upadał,
oj było tak nie słuchać
da kiej'm pijany gadał.”</p> <p>8. Oj niewierz chłopu, dziewczko!
da bo on umie zwodzić;
oj kiej mu się podobas,
da umie cię łagodzić.</p> <p>9. Oj niewierz chłopu, niewierz!
da bo to wielki świedlić;
oj mostem ci się kładzie,
da stoi ci na zdradzie.</p> |
|--|--|

MIŁOŚĆ.

VI. Żarty. Figle. Swawola.

178.

Od Rakowa. (Jamno)

Da jak-że iść do dziewczyny, do dziewczyny, kie-dy psi sce - ka - ją
kie - dy psi sce - ka - ją.

1. Da jakże iść do dziewczyny
kiedy psi scekają?
Trzeba dać psu kawał chleba,
niechaj milcy kiedy trzeba—
bywaj Józiu u mnie!
2. Da jakże iść do dziewczyny
kiedy wrota skrzypią?
Faski masła odzałować,
dobrze wrota wysmarować—
bywaj Józiu u mnie!
3. Da jakże tam do dziewczyny
kiedy drzwi zamknięte?
Trzeba rącek nie załować,
i zawory poodsuwać—
bywaj Józiu u mnie!
4. Da jakże iść do dziewczyny
kiej tam celadź sypia?
Trzeba wódki nie załować,
ino celadź ponapować—
a sam bywaj u mnie!
5. Da jakże iść do dziewczyny
kiej tam matka sypia?
Prosić matkę na ostatki,
da ci córkę i manatki—
a sam bywaj u mnie.
6. Da jakże iść do dziewczyny
kiej tam ojciec sypia?
Trzeba ojcu dać tytoniu,
da ci córkę i pół domu—
bywaj Józiu u mnie!

179.

Od Staszowa (Czajków).

Na - pi - ję się tro-skę na mo - ją ko - ko - skę. Nie czu-ba-tka
ja-rzę-bis-tka co mi da - ła mo - ja ma-tka.

- 1 Napiję się troskę
na swoją kokoskę.
Napiję się siła,
bo cubatka była.
Siemieniatka, popielatka,
co mi dała moja matka.
- 2 „Cóż byś za nią chciała
byś ją sprzedać miała?”
„Tysiąc złotych za nią,
mam już kupca na nią.”
„Na targuś-ci z nią nie była
tak drogo ją zacenila.”

3. Komu się zda drogo,
mnie z kokoską błogo.
Jak ci przyjdzie wiosna,
będzie jajka niesła.
Jak ci przyjdzie latko
przyjdzie za nią stadko.
A jak ci przyjdzie pod jesień
sama kokoś wyjdzie przed sień.
4. Komu się zda drogo,
mnie z kokoską błogo!

Podobna J. Konopka P. l. Krakows. str. 152.

FRASZKI. IGRASZKI. DZIWY.

180.

Moderato.

od Staszowa (Rytwiany, Szczuka).

Z tam-tej stro-ny je - zio - ra z tam-tej stro - ny jech-un-der mach cumber
ja-wo - ro - wy Woj-tek za - bo - ro - wy je - zio - ra.

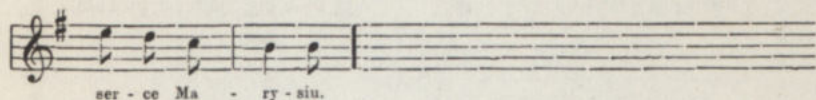
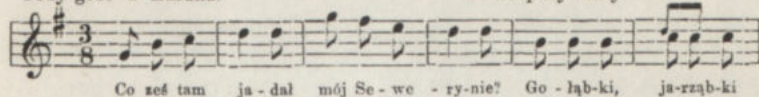
1. Z tamtej strony jeziora—
z tamtej strony jechunder—mach cumber
jaworowy Wojtek zaborowy—jeziora.
2. Paśła Kasia gąsiora—
paśła Kasia jechunder—mach cumber
jaworowy Wojtek zaborowy—gąsiora.
3. Gąsior—gąsior, gąsior mój,
gąsior, gąsior jechunder—mach cumber
jaworowy Wojtek zaborowy—gąsior mój.
4. Ukąsiłeś brzusek mój—
ukąsiłeś jechunder—mach cumber
jaworowy Wojtek zaborowy—brzusek mój.
5. Ja cie wcale nie kąsał—
ja cię wcale jechunder—mach cumber
jaworowy Wojtek zaborowy—nie kąsał.

6. Tylkom rosę otrząsał
tylkom rosę jechunder—mach cumber
jaworowy Wojtek zaborowy—otrząsał.

181.

Przy grze w Barana.

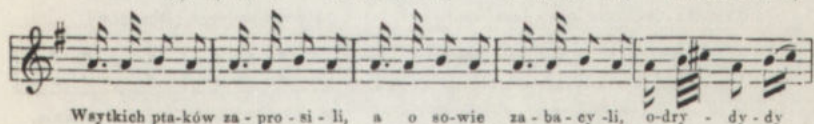
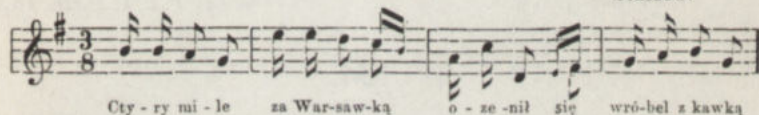
od Koprzywnicy.



1. Cóżes tam jadał—mój Sewerysiu?
Gołąbki, jarząbki, serce Marysiu.
2. Gdziezes tam sypiał—mój Sewerysiu?
Na łóżecku pod kołderką—serce Marysiu.
3. Za kogóż mi kazes iść—mój Sewerysiu?
Za żołnierza, za rycerza—serce Marysiu.
4. Jak mię będzie bijał—mój Sewerysiu?
Stul gębę, stul gębę—serce Marysiu.
5. Kaj sie kazes chować—mój Sewerysiu?
W kościele pod chórem—serce Marysiu.
6. W co kazes zagrać—mój Sewerysiu?
W organy, we dzwony—serce Marysiu.
7. Któż będzie tańcował—mój Sewerysiu?
Motyka i rydel—serce Marysiu.

182.

Staszów.



1. Cztery mile za Warszawą,
ożenił się wróbel z kawką.
2. Wszystkich ptaków zaprosili,
a o sowie zabacyli.
3. Jak się sowa dowiedziała
na seść koni przyleciała.
4. Siadła sobie u przypiecka
kazała se grać z niemiecka.
5. Kacka grała, gęś skakała,
a kura się dziwowała.
6. Trznadłe, pliski, drózdzy, krzyki,
skakali w takt do muzyki.
7. Pojęna se wróbla w taniec,
wyrwał ci jój średni palec.
8. A ty wróblu opętańce
powyrywas sowie palce.
9. Zeby mi sło nie o gości,
wytrzęsłabym z ciebie kości.
10. Aboś to ty wielka pani,
ja bym cię zjad i z piórami.

183.

Dykteryjka (bez melodyi) od Zawichosta.

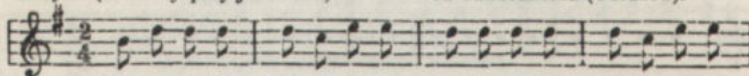
1. Z tamtej strony łądu
jedzie chłop na drągu,
baba na łopacie:
kłaniam panie bracie!
2. Cóż tam zasłysali,
jakżeś ta jechali?
Oj słyseli wiele,
śpiewali w kościele;
było duzo luda,
robili tam cuda.
3. Jak się naśpiwali
to potem ślub brali!
Dziewcyna płakała
bo dziewczyna biedna,
ze nie będzie spała
dzisiaj sama jedna.
4. Na wóz powsiadali,
osisko złamali,
panna kieby róża
wpadła gdzie kałuza.
5. Druchny za nią lecą,
heco! heco! heco!
jak na wozie siedli,
gębusie obtarli.
Do domu zajechali
i w noc tańcowali.
6. Tak się też to dzieje—
ale już kur pieje.
Baba na łopacie:
kłaniam panie bracie!

Wijcicki P. I. T. I. str. 163.

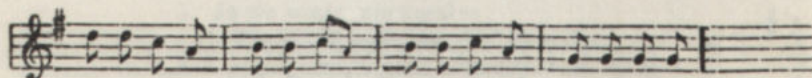
184.

Koleśda. (niekiedy przy jasełkach).

od Sandomierza (Obrazów).



A w Krakowie w no-wym do-mu ro - bią ty - dzi mon-dur na mnie,



jak ci mi go przy-mie-rza-ją to mi pić-knie przy-gry-wa - ją.

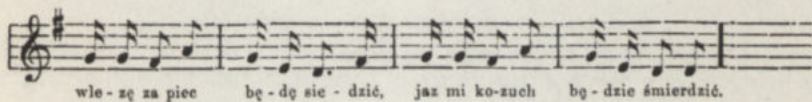
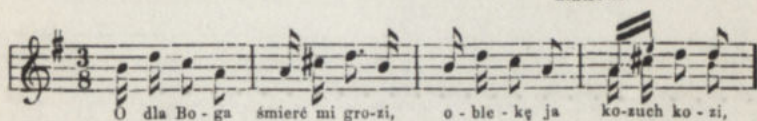
1. A w Krakowie w nowym domie
robią żydzi mundur na mnie.
Jak ci mi go przymierzają
to mi pięknie przygrywiają.
O Boże mój, Panie mój!
jaki ciasny mundur mój.
2. Miałem konia z ostrogami:
moja panno siadaj z nami,
i capekę na ucho:
bywaj zdrowa dziewucho.
3. Miała baba trzy syny,
wszystkie były Rusiny.
Jeden robił parchoły,
drugi posed do szkoły,
a trzeci był nie taki,
robił babom przetaki.

MAŁŻEŃSTWO.

Stary. Stara. Maruda. Zrzęda. Świekra.

185.

Raków.



1. O dla Boga! śmierć mi grozi;
oblekę ja kozuch kozi.
Wleżę na piec, będę siedzieć,
jaz mi kozuch będzie śmierdzić.
2. O dla Boga! matka chora;
wlażła za piec, ojca woła.
Ojce, co to za choroba
co mi się tak trzęsie noga.
3. Naści ojciec parę grosy,
biegaj, dzieciom nakup kasy.
A ojciec też ładajaki,
kupił dzieciom róg tabaki:
4. Na ta dzieci — zazywajta,
na kasę się nie spuscajta.
Dzieci z rozku zazywały,
od głodu mu pozmieraly.

186.

Od Sandomierza (Góry-wysokie).



1. Oj nie masz ci to, nie masz
jak nasój niewieście:
mąż orze na ugorze,
zonka pije w mieście,
2. Mąż idzie oj do domu
popłakuje sobie,
zonka idzie hej z miasta
wykrzykuje sobie.
3. Oj wiedziałeś ty mężu
zem doma nie była—
ej pościel mi łóżeczko
bom się narobiła.
4. Oj posłał jój łóżeczko,
i położył ze ją—
i wziął ci gałazeczki
i oganiał ze ją. (*od much*).

187.

Od Sandomierza (Góry-wysokie).

A wstaj ze sy - no - wa ju - żeś się wy - spa - ła, wy - dój ze to
wia - no, coś je nie przy - gna - ła.

1. „A wstaj ze synowa
jużeś się wyspała,
wydój ze to wiano (*krowa w po-
coś je nie przygnała.*” *sogu.*)
2. „Ej wiedziałaś matko
ze'm wiana nie miała,
a jednak'eś syna
do mnie przysyłała.“
3. Syna przysyłała,
samaś przychodziła;
wiedziałaś matulu
uboziechna'm była.
4. Samaś przychodziła,
wódkę przynosiła;
dzisiaj mnie nie lubis,
w tencas radaś była.

PIJATYKA.

188.

Od Zawichosta, Radomyśla.

Szedł chłopak z Łódźny podpiwszy so - bie płą - ta - ły mu się no - ży - ska o - bie.

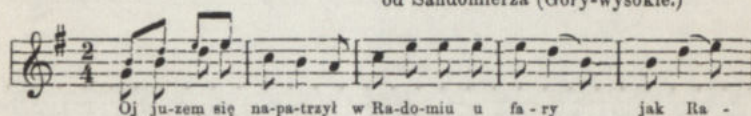
1. Szedł chłopak z Łódźny
podpiwszy sobie,
płatały mu się
nożyńska obie.
2. Przyszedł do żony,
upadł na łóżko;
ona go pyta:
co ci to duszko?

3. Oj oj nie mogę (*chory'm*)
kochana żono,
wnątrze mię boli,
już umrę pono.
4. Kochana żono!
nie gotuj słono
słono gotujesz,
ty mnie otrujesz.
5. Ona porwała
z garka warzechę,
oj miałać, miała
wielką pociechę.
6. Jął się jój prosić:
mogę już mogę!
i tak pocieszył
żonę niebogę.

Wacł. z Oleska P. l. w Gal.
Wójcicki P. l. T. F str. 196.

189.

od Sandomierza (Góry-wysokie.)



1. Oj juzem się napatrzył
w Radomiu u fary,
jak radomskie panny
dają na ochfiary.
2. Oj nie patrzą na książki,
ani na paciorki,
a tylko się zbierają
do której synkarki.
3. I wysły z kościoła
prosto do synkarki:
oj moja synkarko!
dajcie nam gorzałki.
4. Dajcie kielich spory
bo nie mamy casu,
zebyśmy nie miały
od matek hałasu.
5. I przysła do dom córka
główka się jój chwieje;
pyta jój się matka:
cóż ci się to dzieje?
6. Oj moja córusiu,
cyś gorzałkę piła?
A moja matusiu,
ja w kościele była.
7. I wysła matka w rynek
prosto do synkarki:
oj cy tu córka moja
nie piła gorzałki?
8. Oj nie sama-ć tu była,
było ich tu ćtyry,
da nie długo bawily,
pugarca wypily!

PASTERSTWO.

Owczarki. Wolarki.

190.

od Tarłowa, Solca, Janowca.

Nie wy - ga - niaj o - wca - re - cku o - wiec na - ro - sę, je - scem wian - ka
nie - u - wi - ła i chu - ste - cki nie - u - sy - ła, cóż ci po - nio - sę.

191.

Owczarek.

od Sandomierza (Góry wysokie)

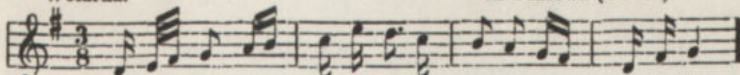
Da gó - rą o - wee gó - rą ba - ra - ny do - li - ną, da o - wca - rek
sa wa - mi z tą gnia - dą cu - pry - ną.

1. Da górą owce, górą,
barany dolinę —
da owczarek za wami
z tą gniadą cupryną.
2. Da owcarzu, owcarzu!
cego owce becą?
oj siana im nie dacie,
żytniej słomy nie chcą.
3. Da owce, moje owce!
niech was pasie kto chce;
da ja was paść nie będę,
bo się zenić będę.
4. Da owcarecku Kudła,
owiecka ci schudła;
oj poproś owcarecki,
popasie owiecki.

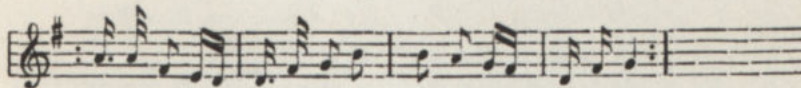
192.

Wolarka.

od Ożarowa (Struża).



1. A s po - do - la Wel - ki mo - je z po - do - la, z po - do - la,
2. Bo od ro - li glo - wa bo - li ra - no wstać, ra - no wstać,

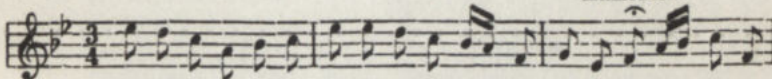


le - pa - mo - ja ko - cha - ni - ca niś ro - la niś ro - la.
wo - lę ja se z ko - cha - ni - cą dłu - go spać dłu - go spać.

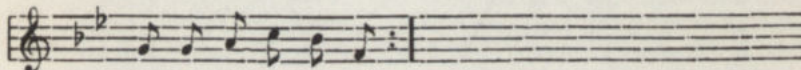
KOŁYSKA.

193.

Klimontów.



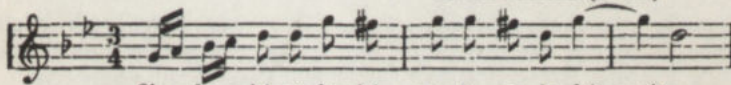
Kie - dym ja wę - dro - wał oj - cieć na mnie wo - lał: wrót sy - nu do do - mu,
Wę - druj sy - nu wę - druj a - byś mi nie zgi - nął, lu - laj mój Ka - ziu - lu



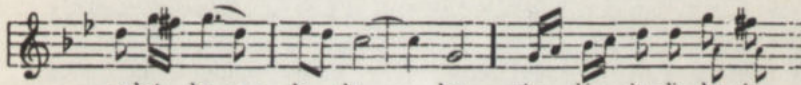
bom ja cię wy - cho - wał.
by cię sen nie mi - nął.

194.

od Sandomierza (Bilcza).



Oj lu - laj - ze lu - laj mo - je ma - le dzie - cie



ze - byś by - - lo do - bre nie bi - ja - li - by - cię



nie bi - ja - li by cię.

*) Dwa ostatnie takty, przy powtórzeniu pieśni, śpiewane są o kwartę (cztery tony) niżej.

W O J N A.

Skarga. Smutek.

195.

od Opatowa, Sandomierza, Rozwadowa.

Pod Kamieńcem pod Po-dol-skim pod Po - dolskim sto - i Tu-rek
z swo-jem woj - skiem z swo - jem woj - skiem.

- | | |
|--|--|
| 1. Pod Kamieńcem pod Podolskim
stoi Turek z swoim wojskiem. | 12. Skąd jedziecie wojownicy?
Mościa panno z wojny wszyscy. |
| 2. Stoi, stoi, nie wojuje,
więcej wojska potrzebuje. | 13. Witam, witam mospanowie,
czyli mój brat żyje w wojnie? |
| 3. Hetman w polu kołem toczy,
Tureczynie pluje w oczy. | 14. Leży w polu na koniku,
prawą nóżkę w strzemienniku. |
| 4. Leci strzała za strzałami,
krew się leje promieniami. | 15. A koń jego wedle niego,
grzebie nóżką, żałuje go. |
| 5. Promieniami i dziurami —
wielki strach i z wojakami. | 16. Już wygrzebał po kolana,
żałujący swego pana. |
| (lub. Leci kula jaze furczy,
leje się krew jaże ciurczy;
leci kula za kulami
leje się krew rękawami). | 17. Stawaj, stawaj panie młody,
dawałeś mi siana, wody. |
| | 18. Teraz nie dasz suchej słomy,
bo sam jesteś położony. |
| 6. W bębny kotły uderzyli,
na wojenkę zatrąbili. | 19. Lepsza na wsi groch, kapusta,
niżli w wojnie kura tłusta. |
| 7. I ja bym też także jechał,
gdyby konia kto osiodłał. | 20. Bo na wojnie kule leją,
nie pod jednym nogi drzeją. |
| 8. Starsza siostra usłyszała,
konika mu osiodłała. | 21. Lepiej w domu pługiem orać,
niż na wojnie głośno wołać. |
| 9. Młodsza siostra miecz podaje,
krzyczy, płacze, umieraje. | 22. Bo na wojnie pięknie chodzą,
po kolana we krwi brodzą. |
| 10. Nie płacz siostrzo, nie płacz brata
przyjedzie on we trzy lata. | 23. Lepiej na wsi kosą kosić,
niż na wojnie szable nosić. |
| 11. A nie wyszło rok, półtora,
już żołnierze jadą z pola. | 24. Bo na wojnie szable kruszą,
nie jeden się żegna z duszą. |

*) Wedle nacisków (akcentów) w drugim i trzecim takcie padających, możnaby dwa te takty $\frac{3}{4}$ rozdzielić na trzy takty $\frac{2}{4}$.

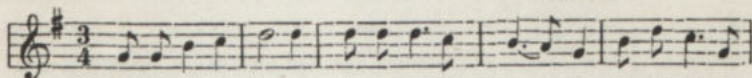
25. Jeden woła: wody, wody!
drugi woła: ręki podój!
26. Trzeci woła: zetnij głowę,
Bo już robić nic nie mogę.

27. Czwarty woła: wykop jamę,
zachowaj mnie w czarną ziemię!

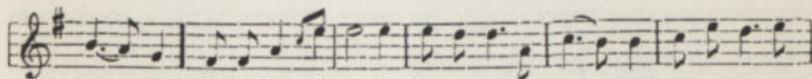
Zeg. Pauli P. l. pol. w Gal. str. 67—70.

196.

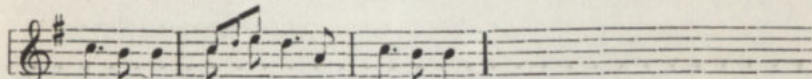
Raków.



W zie-ło-nym ga - i - ku pta-sko-wie śpie - wa - ją, pta-sko-wie śpie-



wa - ją, już mo - je ko - cha - nie na woj-nę wo - ła - ją na woj-nę wo-



ła - ją! na woj-nę wo - ła - ją.

- | | |
|--|--|
| <p>1. W zielonym gaiku
ptaskowie śpiewają;
juz moje kochanie
na wojnę wołają.</p> <p>2. A siodłaj ze siodłaj!
konik usiodłany:
komu mię ostawis
Jasiu mój kochany?</p> <p>3. Ostawię cię Bogu
wysoko na niebie,
juz ja nie przyjadę
dziewcyno, do ciebie.</p> <p>4. Jak ja nie przyjadę
będę listy pisał,
ty będiesz płakała,
ja nie będę sływał.</p> <p>5. Juz ci też siedem lat
jak się wojna tocy—
mojemu kochaniu
nie obeszną ocy.</p> <p>6. Wynijdź ze dziewczyna,
ułani ta jadą,
twojego Jasińka
konika ta wiedzą.</p> | <p>7. Juz ci ten konicek
na boku przebity,
a jużeś mój Jasiu
na wojnie zabity!</p> <p>8. Jesce nie zabity,
a Sasi go wzieni,
wymalowali go
u dziewczyny w sieni.</p> <p>9. Nie chodź wedle niego,
nie płac, nie żałuj go,
jest ci nas tu tysiąc,
wybierz se jakiego.</p> <p>10. Choćby was tu było
jak w Wielicze soli—
nie ma i nie będzie
podług mojej woli.</p> <p>11. Choćby was tu było
jak w morzu kamienia—
to juz nie będę mieć
Jasińka imienia.</p> <p>12. Choćby was tu było
wszystko co zywego,
wolałabym przecie
Jasia zabitego!</p> |
|--|--|

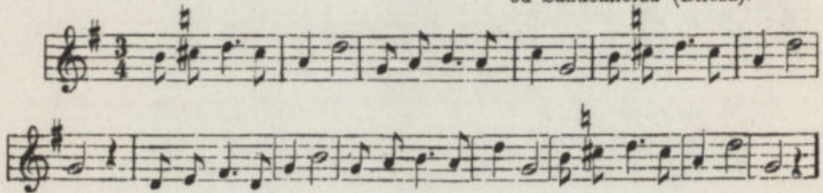
POGRZEB I STYPA.

Gdy gospodarz lub gospodyni umrze, przewracają na znak tego, do góry dnem, sprzęt jaki przed domem stojący np: faskę, koryto, wózek i t. d. Umarłego ubierają w zwyczajne jego suknie, zostawując nogi bosc.

Pogrzeb następuje trzeciego dnia po zgonie. Trumnę otwartą niosą przyjaciele na ręcznikach lub krajkach. Orszak pogrzebowy z gromnicami odprowadzają na cmentarz, gdzie jeden z gospodarzy miewa niekiedy przemowę. Kobiety przyodziewają się od głowy do stóp (zakrywając niekiedy i twarz) w białe, grube i obszerne płachty.

197.

od Sandomierza (Bilcza).



1. Wszystkie gospodynie, wyganiają świnie—
ino moja Kasia śpi;
trzeba by mi trzeba-siedmi pacholików,
żeby mi ją podnieśli.
2. Kaś ty Jasiu widział—żebyś przebudzić miał?
takie kwarde (*twarde*) zaspaniel
Jużci twoja Kasia, na wieki zasnęna—
już do ciebie nie wstanie.

198.

Stypowa.

od Koprzywnicy, Dzikowa.

1. Oj u-marł Ma-ciek u-marł już się nic nie ru-sa, po ka-cie to
ta-ka sprawa, wy-sła z Mać-ka du-sa, wy-sła z Maćka du-sa wy-sła z Maćka du-sa.

2. Oj a wieząc go wiezą
przez sam środek wioski,
a schodzą się do niego
z całej wsi kumoski.

3. Oj a wieząc go wiezą
w malmurowej trumnie,
oj a wychodzi harendarz:
wróć się Maćku do mnie!

Zeg. Pauli P. l. p. w Gal. str. 55.

199.

Po pogrzebie gospodarza, gospodyni lub kogo z ich rodziny, w czasie stypy, danej dla gości w chacie wdowca, wdowy lub krewnych po zmarłym, a złożonej z kaszy (zwykle jaglanej) i mięsiwa, grajek wygrywa niekiedy rodzaj obertasa powolnego, który tu przytaczam. Co do pochodzenia składających go tonów, *ob. wniosek* na str. 106 i 107 w przypisku, zamieszczony.—Rytm tego kawałka pewnie jest nowszy, chociaż tonalność widocznie bardzo dawna. Dwugłos początkowy (*c-f*) przy powtórzeniu wzięty był: *as—es*.

od Zawichosta (Sobótka, Garbów).

• • •

Obok pieśni i dum, których częśćka zebrana i w niniejszej książce zamieszczoną została, krąży między ludem mnóstwo legend, kołęd, pieśni nabożnych, dziadowskich, rzemieślniczych; a nadto: bajek, klechd, powiastek, przysłów i t. p., których dotąd jeszcze nie spisano. W następujących dzieła niniejszego Serjach, nie małą czytelnik znajdzie liczbę tego rodzaju pieśni i gadek, z innych bliższych okolic zebranych; że zaś przypuszczać się godzi, wielkiego ich z tutejszemi podobieństwa, gdyż obiegają one przy małych tylko odmianach, kraj cały, więc brak ich na tém miejscu z łatwością sobie będzie mógł zastąpić jak sądzę, obfitością na inném zyskaną.

OKREŻNE.

OKBENZIE

OKREŻNE.

I.

od Sandomierza (Bileza).

Gdy już kończą zbiór oziminy, żniwiarze (mówi J. K. Gregorowicz) starają się na polu jeszcze schwytać z nienacka, którego z uwijających się po polu przystawców, zwykle im nieprzyjaznych. Zajęto w ten sposób ekonoma przez zgrają kobiet, które rzuciwszy się nań, związały mu ręce mimo krzyków, łajania, zżymania się, wydobywając ostowe gały *), dalej niemi w umizgi do rąk i pleców ekonomskich. I gdy jedna część obrabiając plecy, trzymała go między sobą, druga rzuciła się na karbowego i ująwszy go po małej gonitwie, przyprowadziła związanego do ekonoma. Towarzyszyły temu wrzawa, śmiechy i żarty; wszystkie twarze jaśniały wesołością, a na każdej malowało się takie zajęcie czynem, na rżysku świeżo pożętej pszenicy dokonany, jakby z uchwyceniem dwojga owych ludzi, rozstrzygnąć się miały losy ludzkości, w ich spoczywające ręku. I gromada otoczywszy dwóch niewolników, smarując czasami plecy ostem więcej dla igraszki jak bólu, z dwiema przodownicami na czele, mającemi na głowach wieńce ze zbóż, ruszyła ze śpiewem ku drodze, a obok przodownic czyli sternic, szły śpiewając dwie małe dziewczynki (siostry panny ze dworu) przystrojone w duże chustki mężatek wiejskich, w których wyglądały, jakby ktoś niemowle w mężki ubrał kapelusz, i z sierpami przewieszonymi przez ramiona. Panna ze dworu (Zosia) tuż obok nich, za niemi dwaj powiązani; a w końcu dwa luzem prowadzone konie i starsi wsi gospodarze, jak marudery za głównym podążający korpusem. A tymczasem przede dworem ruch i krzątanie się. Całe podwórze wysypano piaskiem, schodki na ganek prowadzące tatarakiem, pod dużym ka-

*) Oset w krzakach, na których po okwitnieniu znajdują się dosyć spore szyszki twarde i kolące, a w uderzeniu dokuczliwy sprawiające ból; szyszki owe nazywają gałami, używając ich w czasie marszu z wieńcem do dworu, na okładanie pleców, połączonych przez siebie przystawców.

sztanem przyrządzono ławki do siedzenia, a tuż przy ganku miejsce dla grajków. Na ganku gospodarstwo (dziedziec z żoną) czekało na przybycie żniwiarzy, gdy uwijające się dziewczęta kuchenne, raz po raz przebiegały: to do piwnicy, to na folwarki z fiaskami pełnymi napojów, z koszami pełnymi placków i mięsiva. Tam daleko za wsią za jednym i drugim wzgórzem, widać rozsypane stojące po polu snopki, a między nimi uwijających się żniwiarzy; tam znów dalej ładują drudzy snopy na fury, a ostatnich kilka wozów obładownych zwolna winduje się drogą. Po niejakim czasie usłyszano gromno żniwiarzy, które zeszedłszy z pola na drogę, zanuciło znany śpiew:

200.

Plon nie - siem plon je - go mości w dom że - by do - brze plo - no -
 Flo - no - wa - lo plo - no - wa - lo po sto kor - cy z mę - dla

wa - lo plon nie - - siem plon plo - n je - go -
 da - to.

mo - ści w dom w do - m.

który wychodząc ze stu przeszło piersi, chociaż nieuczonych, a na obszernem polu nie znajdując nigdzie zawady, tak brzmiał mile i zgodnie, że mimo woli cała uwaga w słuch się skupiała. Śpiew ustał na chwilę, a każdy zajęty był wrażeniem wywołanem nutą sielskiej pieśni. Ujrzano jak srodek „żniwiaków” (gdzie byli więźniowie) w ściśniętej postępowal kolumnie, a koło niego zamieszanie, wrzawa, i ruch nie zwykły. Gdy gromadka żeńców weszła do wsi, usłyszano pieśń:

201.

Od zie - lo - ne - go ga - ju żni - wia - re - cki się wa - lą

żni - wia - re - cki się wa - - lą.

- | | |
|--|---|
| 1. Od zielonego gaju
zniwiarecki się wala. | 3. Nasa imość kiej lilija,
po pokoju się uwija. |
| 2. Przede dworem wielka burza—
nasa imość kieby róża. | 4. Przede dworem wielki oset—
nas jegomość kajsiś posed. |

a gromadę żniwiarzy i Zosię i małe siostrzyczki, widzieć można było dokładnie, jak posuwały się między zabudowaniami wiejskimi, drogą równo-odlegle idącą od dworu, później dopiero ku niemu skręcającą się. Na czele gromady wchodzącej na podwórze, szły sternice z wieńcami na głowie, przy nich małe Zosi siostrzyczki z sierpami na ramionach, dalej powiązani ekonom i karbowy, a w samym końcu polowy. Wówczas śpiewano (na tę samą nutę):

5. A na łące wielka rosa—
nas ekonom kieby osa.
6. A dalej ze dalej, woła,
a dalej ze, dalej, dalej.
a lepiej nam piwa nalój.
7. Nas polowy kięj pokrzywa
z ludzi se tylko wykpiwa.

I w czasie śpiewu wszystko co było uzbrojone ostem i pokrzywą, udając silne zamierzenie, uderzało po plecach powiązanych. Wówczas odezwał się dziedzic z ganku: „A co! połapaliście ptaszków w sidła?” „A jakże” odpowiedziano gwarnie, „mieliśwa troskę turbacyi, gonienia, ale przecieć trzeba było cosi przyprowadzić na wykupno do dworu.” I w tej chwili sternice ofiarowały wieńce, jeden pszenny, drugi żytni, wysypując w fartuszek Zosi i małych dziewczątek po parę kwart orzechów laskowych i jabłek. „Dobrze! moje dzieci,” odpowie dziedzic, dając każdej sternicy po 5 zł. pol., które uradowane, połączyły się z gronem wieśniaczem „to dla was na wstążki, a teraz nie żałujcie ostu na plecy.” Nabawiwszy się tem do woli przy okrzykach i gonitwach, zwolniono wreszcie obudwu z uciskającej ich krajki i takową rozwiązano. W krótkce przyniesiono kosze z plackami, z mięsiwem i flaszki z wódką; dziedzic nalewając cokolwiek do kieliszka powstał, a ujrawszy pomie-

dzy zgromadzeniem wieśniaków podobnego sobie wiekiem, przypił do niego, ten do obecnego księdza kanonika, kanonik do innego gospodarza, ten do gospodyni domu i t. p. Rozdano placki, mięsiwa, ponowiono kolęj z wódką, przyniesiono w konewkach i dzbankach piwo; niektórzy posiadali na ławach pod wielkim kasztanem urządzonych, inni na murawie i dalej w gawędy i figle; państwo i dzieci domu przechadzali się i gawędzili lub zartowali z wieśniakami.

W krótkce rozpoczęła się nowa scena, gdy przyniesiono duży pusty garneczek, jabłko, misy z mąką i wodą. Starsi gospodarze, gospodynie i dziewczęta, usunęli się na bok, formując jakoby ścianę obrazu zamkniętego z drugiej strony dworem i gośćmi na ganku zebranymi. Młodzi parobcy wybiegli naprzód, bo to dla nich igraszka. Na środku podwórza, pod samym gankiem, postawiono garnek do góry dnem przewrócony i podłożono pod niego dwa złote. Syn dziedzica w prostej linii ku kasztanowi, wymierzył kroków siedemnaście, na końcu której to mety stawiając jednego z parobczaków wprost do garnka obróconego, zawiązał mu oczy i dając spory kij w rękę, wyrzekł: „No Tomek, obróć się teraz trzy razy w koło.” Tomek zważając sobie dobrze pozycję, obrócił się raz jako tako, za drugą razą stanął do garnka pod kątem ostrym, a za trzecią zupełnie bokiem, wśród tłumionego śmiechu obecnych. Gdy starsi dawali znaki uciszenia, Tomek licząc głośno kroki, zaczął iść linią równoległą od dworu wprost na stojącą w ściśniętym szeregu gromadę. „Oj! zbiję garnek, wołano zewsząd, troszkę na prawo” I Tomek idąc dalej, plecami prawie obrócił się do garnka, od którego już na 25 kroków znajdując się, za każdym stąpieniem coraz więcej się oddalał: „piętnaście, szesnaście” — ciągle głośno liczył Tomek i zatrzymał się, gdy gromada wieśniaczków po cichu stąpając na palcach, z chichotem ustępowała mu z drogi. Tomek obalamucony zupełnie wołaniem i poprawkami na około mu udzielanymi, zamiast pójść ku garnkowi, zbaczając wciąż, poszedł w przeciwną stronę t. j. ku wielkiemu kasztanowi. „Szesnaście” zawołał Tomek i krok postąpiwszy szykował się do uderzenia. „Tylko mocno Tomek” i podrzuciono mu własną jego czapkę z kilkoma skorupami. Kij uderzył w sam środek czapki, skorupy zabrzęczały, a śmiech długo wstrzymywany buchnął do koła. Tomek odrzuciwszy chustkę z przed oczów, przypatrując się kasztanowi, z komicznym podziwieniem oglądał się

do koła, nie mogąc pojąć jakim sposobem pomaszerował w kierunku wprost przeciwnym. Po Tomku znów inni parobcy probowali szczęścia, a za każdym niefortunnym wypadkiem, gdy który zaszedł to pod okno, to do dworu, to na ganek, nie zapominano o śmiechu, żartach, przymówkach, drwinkach, aż nareszcie udało się jednemu z nich zbić garnek i podjąć znajdującą się pod nim dwuzłotówkę. Później próbowano, mając na plecach założone ręce, chwycić zębami wiszące na sznurku jabłko, które naturalnie, nie mając żadnego oparcia, ciągle się z ust wymykało. To znów, na napełnionej misce mąką, położono lekko na wierzchu dwa złote, które trzeba było ująć zębami bez pomocy ręki, a probujący zatykając oddech zanurzał całą prawie twarz w mące, w której chcąc chwycić chociaż cokolwiek powietrza, zwykle zachłyszawszy się kaszlnął, obsypując wszystkich sąsiadów białą mąką jakby pudrem, a sam z ubieloną jak młynarz głową i twarzą, podnosząc się z nad miski, z kaszlem i spluwaniem, zostawiał miejsce nowym ochotnikom. To samo odbywało się przy misie pełnej wody, na dnie której położono także dwuzłotówkę jako nagrodę temu, co ją wydobędzie z tamtąd ustami. Po tych igraszkach, i odpoczynku chwilowém, nastąpiły tańce na podwórzcu, hulanka i biesiadowanie aż do północkska.

OKRĘŻNE.

II.

od Sandomierza (Góry-wysokie, Gałkowice).

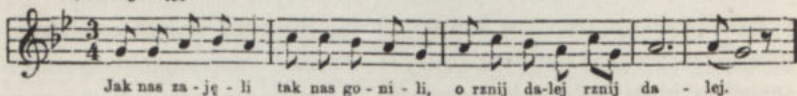
W podobny powyżej opisanemu sposób, odbywa się i tu okrężne około połowy sierpnia. Sternice idąc z wieńcami śpiewają w drodze i na podwórzcu dworskiem:

202.

Od - sie - lo - ne - go ga - ju tam się zni - wis - rze
wa - lą nie - są wis - nek ze sło - ta, zni - wis - re - cek ro - bo - ta.

1. Od zielonego gaju,
tam się żniwiarze walą.
2. Niesą wianek ze złota,
żniwiarecek robota.
3. Pótyśmy się krążyli,
aześmy pszenicki dożęli.
4. Dobry pisarz, dozorca,
zzań (i) pszenickę za słońca.
5. A sąsiad nas leniwy,
stoi pszenicki dwie niwy.
6. A nas pisarz kieby osa,
zebraliśmy co do kłosa.
7. A stało tę dwa kłóski
dla pisarza na kluski.

203.

(Dalszy ciąg).

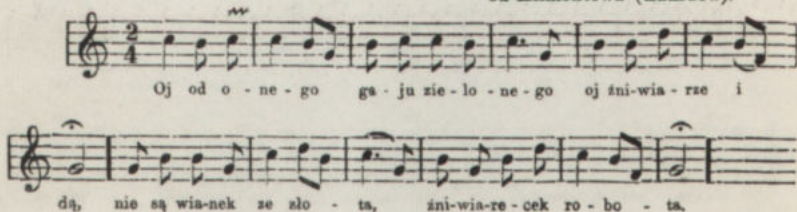
8. Jak nas zajęli, tak nas gonili:
o rznij dalej, rznij dalej!
ani obiadu, ani śniadania
o nie dali, nie dali.
9. A od Kichar carna burza—
nasa pani kieby róża.
10. Przede dworem wielka góra—
nas połowy kieby rura.
11. Przede dworem stoją ławy—
nas karbowy pies kulawy.
12. A stoi tam subienicka, stoi
o za dworem, za dworem.
Któż będzie wisiał, kto będzie
a karbowy z połowym. [na nij?
13. A za karbowym, a za karbowym
o ledwie uprosili;
a połowego, a połowego
o za łeb powiesili.

OKRĘŻNE

III.

204.

od Klimontowa (Zakrzów).



1. Oj od onego—gaju zielonego
oj żniwiarze idą—
niesą wianek ze złota,
żniwiarecek robota.

2. Od Krakowa wielki wiatr—
nas jegomość kiejby kwiat.

3. Od Krakowa wielka burza,
nasa imość kiejby róża.—



Z pod Koprzywnicy.

G R Y.

Wilk i Gąski.

Osoby grające, trzymają się wół i są gąskami. Na czele będąca, która zwykle jest najstarsza i najsilniejsza, jest matką; jéj obowiązkiem bronić swéj gromadki, wilk ją napastuje, którego sprawą jest wylapać wszystkie gąski, chwytając zawsze ostatnią. Ta gra tak się zaczyna: Wilk siada na środku i udaje jakby kopał dołek i ogień palił. Gęś zsznurem gąsiąt swoich, obchodzi go w około kilka razy, i ta między niemi zawiązuje się rozmowa:

Gęś: Na co ten doleczek?

Wilk: na ogienieczek.

Gęś: A ten ogienieczek?

Wilk: na wody grzanie.

Gęś: A ta woda?

Wilk: na talerzyków umywanie.

Gęś: A te talerzyki?

Wilk: na gąsek krajanie.

Gęś: A gdzie je maasz?

Wilk: u ciebie za pasem.

To mówiąc rzuca się na gąskę ostatnią.

Pan Zelman.

Jedna osoba obiera się P. Zelmanem i puszcza się w drogę, ta biega w koło wołając: *Jedzie; jedzie P. Zelman! jedzie, jedzie P. Zelman!* Pierwéj zaś osoby przytomne, są mianowane: jedna P. Zelmanową, druga synem, trzecia córką P. Zelmana, czwarta synowicą, siostrzenicą P. Zelmana i t. p. Kiedy P. Zelman biegając zawoła: *jedzie P. Zelmanowa*, osoba tak mianowana przyłącza się do niego i wraz z nim woła; tak z kolei się dzieje, póki wszystkie osoby się nie przyłączą, i na tem się gra kończy. Ponieważ ten P. Zelman jedzie zawsze, a nigdy nie przyjedzie na miejsce, weszło w przyśłowiu mówić o długo spodziewanym gościu: *jedzie jak P. Zelman.*

*) Opis dwóch tu przytoczonych gier, wyjąłem z dzieła *E. Gołbiowskiego: Gry i zabawy* (Warsz. 1831) str. 70. W tenże sam bowiem sposób jak tam opisane, widziałem je wykonywane w okolicach Opatowa.

Podobne do gry *P. Zelmana* są gry w *Panią Starościcę* i w *Karczmę*, w tenże dziele opisane, a znane niegdyś w Warszawie.

Niemniej znanemi są téż w całym kraju i gry *Żydowskie* na str. 68 tegoż dzieła, jako i gry *Dzicinne* tamże na str. 7 wyszczególnione.

D W O R Y .

B. W. O. R. J.

Pieśni szlacheckie, dworskie, mieszczańskie.

Prócz włościańskich, mnóstwo jeszcze krąży pieśni innych stanów, między oficjalistami dworskimi, pannami służącymi i respekto- wemi, ochmistrzyniami i t. p. Pieśni te mienią się być od tamtych wyższemi, tak w doborze i wyszukaniu wyrazów i wyrażen (nader czasami zawilych), jak i w zakroju melodyi, bardziej niby cywili- zowanym, patetycznym, mającym pretensyję do świata wyższego, a w istocie (z małemi wyjątkami) bez oryginalności i dosadności, a czeze i napuszone. Pochodzi to ztąd, że melodyje te, wraz z tekstem znanych i nieznanym autorów, brane są (a niekiedy i kaleczone) z oper, operetek, melodramatów, krotochwil, aryj cudzoziemskich lub swojskich i t. p., podobnie jak to i z wielu melodyjami tanecznemi ma miejsce. Niektóre jednak wzięte lub wykwitłe z ludu, bardzo szczęśliwie do rzeczy są zastosowane lub naśladowane; inne zaś, pozostałością stariej szlacheczyzny będące, mają dla nas (o ile obcym wpływem nie zmacone) wiele znaczenia, powabu i charakterystyki, mianowicie do słów Karpińskiego i Książnina układane. Rozróżnić je od drugich łatwo po stylu; więc i wartość ich na tej drodze rozpoznac można *). Wszystkie te pieśni (wraz z niejedną włościańską) spisywane w zeszytikach, a niektóre i w drukowanych broszurkach,

*) Zaiste, nie tyle już jest łatwem, odznaczyć dokładnie granice pieśni szczerowłościańskiej od szczerowłościanej, gdy jedna i druga nosi na sobie też same cechy wspólnej im narodowości. Choćbowiem w narodzie, dwa te stany, całym ogromem przywilejów dla jednego, a uległości i pracy dla drugiego, *de jure* różniąc od siebie odskakiwały, to jednakże tyle między niemi było stopniowań i analogji, że różnice te *de facto* znacznie się łagodziły, a w części i zacieraly. Magnaci w zetknięciu z cudzoziemcami będący, przejmowali chętnie obyczaj obcy. Szlachta majątniejsza, panowie obywatele ziemscy, lubo ich naśladowala, ocierając się obok tego i o większe miasta, nie gardziła też i swojskim żywołem, który do pewnej podnosiła rycerskości, uszlachetniała. Na panów zapatrywali się mieszczenie i dworacy, zblizeni zarazem i do ludu. Drobniejsza zaś szlachta, bracia zaściankowi, w codziennych z włościanstwem żyjącą stosunkach, zachowała też obok jego zwyczajów, guseł i jego pieśni, pstrząc je niekiedy umyślnie czemś zasłyszanem w wyższej niby sferze (zwykle mieszczańskiej), by się przeciw zbytecznie z gminem nie popolitować, do którego jednak łaski (jak i do żyda) zapukać znów należało, i śpiewać czysto jego piosenkę mimo herbu, gdy bieda zanadto dotkliwie zajrzała komu za kołnierz.

upowszechniły się po kraju za pomocą podróży, jarmarków i odpustów. Obfitość ich jest tak wielką (więc i znaczenie) że umieszczając je cząstkowo pod oddzielną rubryką, nie sędzę abym tym sposobem uwłaczał śpiewom czysto ludowym; owszem, oryginalność tych ostatnich w tém jaśniejszym zabłyśnie świetle. Zresztą, gdy do ogólnego obrazu muzyki narodowej, należą wszystkie pieśni czy to ludowe, czy szlacheckie, czy oryginalne, czy naśladowane, sędzę więc, że należyście wywiążę się z przyjętego zadania, dając wszelkie nabytki, jakie i na téj ostatniej pozyskałem niwie. Umieszczę tu więc te, które'm przypadkiem w Sandomierskiem zasłyszał, lubo one jak się to już rzekło, po całym rozlegają się kraju, to jest: po bawialniach, gotowalniach, kredensach, garderobach, officynach dworskich i folwarcznych po miastach, miasteczkach; oberżach (zajazdach), ogródkach spacerowych i t. p. *) z kąd zabłąkują się nawet (lubo nader rzadko) i do chat wieśniaczych, gdzie im słuszny wet-za-wet oddają, za psucie i mięczenie pieśni chłopskich po salonach.

205.

Już ja cie - bie nie za - po - mnę, nie to być ni-gdy nie mo - że,
 me czu - cia ni - czym nie zło - mne, ja to - bie je w za - kład zło - żę.

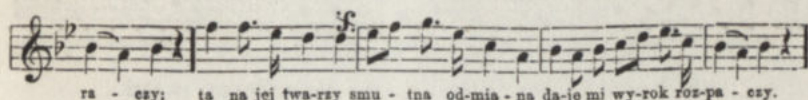
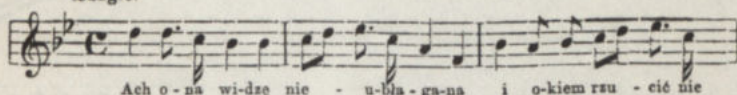
- | | |
|---|---|
| 1. Już ja ciebie niezapomnę!
nie, to być nigdy nie może;
me czucia niczym nie złomne:
ja tobie je w zakład złożę. | 3. A smutną dla mnie koleją,
tą tylko żyję nadzieją,
że ja ciebie nie zapomnę,
nie, to czucie jest nie złomne. |
| 2. Gdy moja miłość jest tkliwa —
w nagrodę mojej stałości,
nieczuła duszo szczęśliwa,
żyj i nie doznaj przykrości! | 4. O jak przyjemne roskosze
sprawia mi moje wyznanie;
ta boleść, którą dziś znośzę,
może choć kiedyś ustanie. |

*) Nie omieszkać przy takich pieśniach cytować nazwisko autora lub dzieło z którego pieśń została wyjęta, o ile tylko szczegóły te będą mi wiadome.

5. Raz ci me serce oddałem,
ty nim rządzić będziesz wiecznie
jedynym twoim udziałem:
uszcześliwić mnie koniecznie.
6. Ty życia mego celu,
ty już dziś na wielkim świecie,
wśród uciech i zabaw wielu—
nie zapomnij o mnie przecie!
7. Lecz ty, jak widzę, unikas
tych uciech serca mego;
miłość ze wzgardą odpychasz,
a przecież nie wiem dla czego?
8. Czy za to? że cię tak kocham,
że zawsze myślę o tobie,
u nóg twych klęcząc przyrzekam:
nie zapomnię cię aż w grobie.

206.

Adagio.



1. Ach ona widzę nie ublagana!
i okiem rzucić nie raczy;
ta na jej twarzy smutna odmiana,
wyrok mi daje rozpaczy!
2. Poniosę z sobą skryte cierpienia
między te lasy szumiące,
gdzie nie usłyszysz mego westchnienia,
ni się twym oczom natracę.
3. Na ulgę ranie, na żal najtkliwszy,
jeśli nie znajdę sposobu,
czułe do szczytu serce zniszczywszy,
poniosę żal mój do grobu.
4. Okrutna! może raz wspomnisz sobie
i nad mą rzeczesz mogiłą:
oto przyjaciel leży w tym grobie,
któremu'm była tak miłą.
5. Ale przywalon twardym kamieniem,
tęschne zawarłszy powieki,
niewczesną litość zbędę milczeniem,
głuchy, nieczuły na wieki!

207.

Sandomierz.

1. Lu - ba ko - chan - ko bez cie - bie dzień je - den wie - kiem się
sta - je; z tę - skno - ty sam nie znam sie - bie, zda się że już żyć prze -
sta - ją. Wszędzie szukam twe - go cie - nia, wy - da - jąc smutne west -
chnienia. Wszędzie szukam twe - go cie - nia wy - da - jąc smutne westchnienia.

1. Luba kochanko, bez ciebie
dzień jeden wiekiem się staje;
z tęsknoty sam nie znam siebie,
zda się że już żyć przestaję.
Wszędzie szukam twego cienia,
wydając smutne westchnienia!
2. Gaje, doliny, pagórki,
zdają się płakać méj doli;
lecz te są niebios wyroki
bym to kochał, co mnie boli.
Te lzy, co te skały kruszą,
może moją lubę wzruszą!

208.

Nad brzegiem ci - cho - ply - ną - cej rze - ki, któ - ry był tra - wką o - dzia - ny,
zemdlony chcia - łem zamknąć po - wie - ki by ży - skać po - kój żą - da - ny.
A - le da - - re - mne mó - je za - bie - gi, o - czy się zam - knąć nie chcia - ły
bo ci - cha wo - da nie - lo - ne brze - gi, ży - wy twój o - braz sta - wia - ły.

1. Nad brzegiem cicho płynącej rzeki,
który był trawką odziany,
zemdlny chciałem zamknąć powieki,
by zyskać pokój żądany.
2. Ale daremne moje zabiegi!
oczy się zamknąć nie chciały,
bo cicha woda, zielone brzegi,
żywy twój obraz stawiały.
3. Czy zefir kędy słodko powiewa,
czy się grzmot zrywa na niebie,
tęsknoty mojej nic nie ubywa,
smutny'm dziewczyno bez ciebie.
4. Próżne starania przyjaciół były,
słodzić me nędzne momenta;
nic nie wskórały wszystkie ich siły,
bo myśl ma tobą zajęta.
5. Czemuż dziewczyno tak jesteś srogą,
żeś mi spokojność wydarła?
twoja nielitość jest mi złowrogą,
jużeś mi serce rozdarła!
6. Lecz jeśli dusza twoja przyjemna
ma umysł czuły i tkliwy,
daj to w czym poznać, żeś mi wzajemna,
będę spokojny, szczęśliwy!

209.

Staszów.

Od-jeź-dza-jąc rzekł: Ma-rjo ko-cham cię, Ma-rjo ko - cham cię,
rok za ro - kiem biegl on nie-wra - ca nie.

- | | | | |
|---|--|--|---|
| 1. Odjeżdżając rzekł:
Marjo kocham cię!
rok za rokiem biegl,
on nie wraca — nie. | 2. Jak te gwiazdy w mgle
znikł mi z twarzy kwiat, | ach dla biednej mnie
znikł na zawsze świat! | 3. Tam wesołość, tam,
boleść w sercu mém;
ja zgryzotę znam,
szczęście było snem! |
|---|--|--|---|

210.

Mel. z opery Paisiello: la Molinara.

Nie-szczę-ście lo-sem mym wła - da war - tam po - li - to - wa - nia, ten
 co me ser - ce po - sia - da, nie - czu - ty na me wz dy - cha - nia. Ob -
 łudnik mi-łość swą nieraz, za - rę - czał punktem ho - no - ru, jak
 źle po - zna - lam to te - raz są - dzi o każ - dym z po - zo - ru.

1. Nieszczęście losem mym włada,
warta'm politowania!
ten co me serce posiada,
nieczuły na me wzdychania.
2. Obludnik! miłość swą nieraz
zaręczał punktem honoru;
jak źle, poznałam to teraz,
sądzić o każdym z pozor.
3. Pójdź mi precz z oczu niecnoto!
co robisz z zdrady igrzysko,
rzucam twą miłość z ochotą,
odbieraj wzgardę mą w zysku.
4. Z serca cię mego pozbędę,
bo z twojej przyczyny szlocham;
kochać cię więcej nie będę,
nie będę, jak mamę kocham!

Wacł. z Oleska P. I. str. 240.

211.

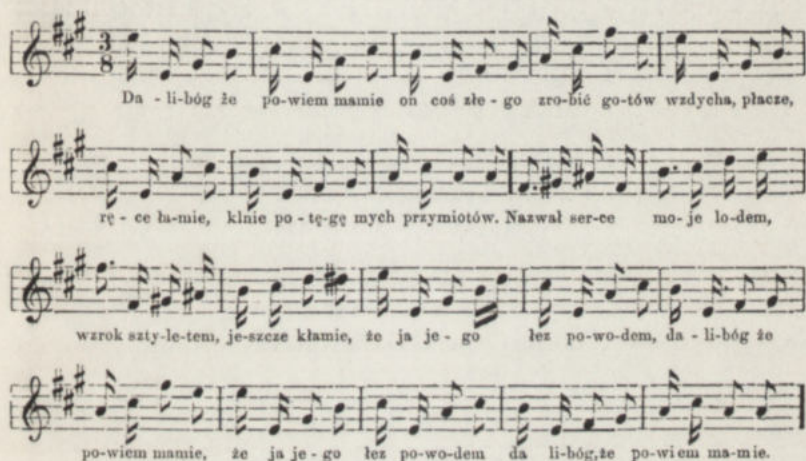
z Komedyo-Opery: Szkoła Wąsów (słowa Dmuszewskiego).

Nie ta - kie to cza - sy by - ły, kie - dy chło - piec wdzięczny mi - ły,
 u nóżek swo - jej ko - chan - ki tra - wił wiecz - ry, po - ran - ki.

1. Nie takie to czasy były!
kiedy chłopiec wdzięczny, miły,
u nóżek swojej kochanki
trawił wieczory i ranki.
2. Już upłynął ten czas złoty,
nie ma w chłopcach więcéj cnoty;
ja żadnemu już nie wierzę,
bo choć kocha, to nie szczerze.
3. Gdym na wiosnę paśła trzody,
najpiękniejsze kwiatki wprzódy
zrywał z rosą na mój wianek,
zawszy mówił: że kochanek.
4. Siedział przy mnie luby, miły,
wdzięki go moje bawiły,
moja trzoda wdzięczna była,
zorza przyjemnie świeciła.
5. A teraz go wszystko nudzi,
mnie niewdzięcznik już nie budzi;
ani czeka późnej pory,
spędza trzodę do obory.
6. Ach odmiano czasów sroga!
gdzież ta chwila tyle droga?
gdym, się wzajem z nim bawiła,
gdym mu w oczach miłą była.
7. Zmienił się czas nie stateczny,
porzucił mnie mój serdeczny!
oby za karę odmiany
nie był odemnie kochany!

Wact. z Oleska P. I. w Gal. str. 224.

212.



Da - li-bóg że po-wiem mamie on coś złe - go zro-bić go-tów wzdycha, płacze,
rę - ce łamie, klnie po - tę-gę mych przymiotów. Nazwał ser-ce mo-je lo-dem,
wzrok szty-le-tem, je-szcze kłamie, że ja je - go łez po-wo-dem, da - li-bóg że
po-wiem mamie, że ja je - go łez po-wo-dem da li-bóg, że po-wiem ma-mie.

1. Dalibóg, że powiem mamie!
on coś złego zrobić gotów,
wzdycha, płacze, ręce łamie,
klnie potęgę mych przymiotów.
2. Nazwał serce moje lodem,
wzrok sztyletem, jeszcze kłamie,
że ja jego łez powodem,
dalibóg, że powiem mamie!
3. W noc pod oknem mém narzeka,
dzień przepędza nie przytomnie,
gdy przy ludziach, to zdaleka,
gdy bez ludzi, to on do mnie.
4. Chcę nań patrzeć, czuję trwogę,
chcę doń mówić, a nie umiem,
chcę uciekać, a nie mogę,
sama siebie nie rozumiem.

5. Płakać muszę gdy się żali,
gdy mu dłoń kładę na ramię—
to mię jakiś ogień pali,
dalibóg! że powiem mamie.

6. Lecz gdy mama go połaże,
on przyptać gotów zdrowiem;
albo pójdzie w cudze kraje...
Nie, już nic mamie nie powiem!

Wacł. z Oleska P. l. w Gal. str. 263

213.

Je-stem u - bo - ga dziewczyna, ty - je so - bie skro-mnie, przecież nie jo-
den chłopczy-na u- mi-żga się do mnie. O - ne-gdaj-sze - go dnia z ra-na w mieście na od-
pu - ście ku - pił że mi Ja-nek chu-stkę znać że'm w jego gu - ście.

1. Jestem uboga dziewczyna,
żyję sobie skromnie;
przecież nie jeden chłopczyzna
umizga się do mnie.
2. Onegdajszego dnia z rana,
w mieście na odpusćcie,
kupiłże mi Janek chustkę—
znać że'm w jego guście.
3. Stary Bartek a nasz sąsiad,
jego zacny ojciec
mówił do mnie: kochaj Janka
bo to dobry chłopiec.
4. Bo nie wszystko co się świeci
nazywa się złoto,
bądź poczciwą i stateczną,
a będziesz bogatą.
5. Jużciby to nieźle było,
żebym no wiedziała
że mnie zawsze kochać będzie,
że mi będzie stały

Wacł. z Oleska P. l. w Gal. str. 418 .

214.

Słowa Karpińskiego.

Już mie-siąc za - szedł psy się u - śpi - ly i coś tam
 klasz - cze za bo-rem, pe - wnie mnie cze - ka mój Fi - lion
 mi - ly pod u - mó - wio - nym ja - wo - rem.

Sowiński Chants polon. N. 10.

215.

Pieśń tułacza.

Już od świa-ta o - pu-szczo - ny nie uj - rzę oj-czy - żny
 mi - łej. Nie - ste - ty o sro-gie nie - ba ja - kimż gniewem los mój was
 dra - żni, na sło-czyn - ców czy - lit trze - ba nad tę o - kro-pniej - szęj
 ka - żni.

1. Już od świata opuszczony
nie ujrzę ojczyzny miłej,
nie przyjdzie mi ujrzeć żony,
ni przodków znaleźć mogiły.

2. Niestety! o srogie nieba!
jakimż gniewem los mój was drażni?
na złoczyńców czyliż trzeba
nad tę okropniejszej kaźni?
3. Ach żono moja kochana!
wy com biedne dał wam życie,
widzę, jak przy każdym świcie,
pościel wasza łzami zлана.
4. A jeśli jaka bandera
błyśnie na morskiej równinie—
radość wam się z serc wydziera,
wołacie: jak Pyres płynie!
5. Boże! co władasz światami,
i ludzkie losy w twej dłoni,
zlituj się nad sierotami,
niech ich twa moc wspiera, broni.
6. A jeżeliś już przeznaczył
by mieli cierpieć niedolę,
abyś ich uwolnić raczył—
ja za wszystkich cierpieć wolę!

216.

Mel. przerobiona z ruskichdumek: Ne chody Hryciu na wieczernyci i t. d.
Czoho ty Hryciu tak smutny i t. d.

Już ty śpiewasz sko-wro-ne-cku i ja też już o-rzę. Bóg po-móż
sko-wro-ne-cku do-da-waj na-dzie-je, dla cie-bie ja ra-zem o-rzę
i dla cie-bie sio-ję.

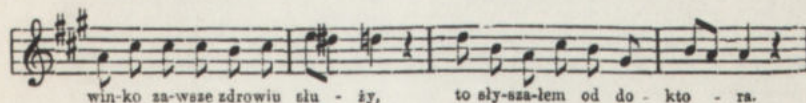
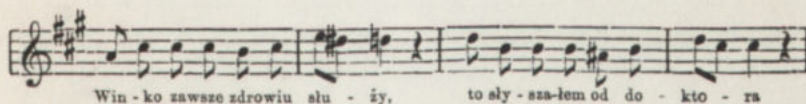
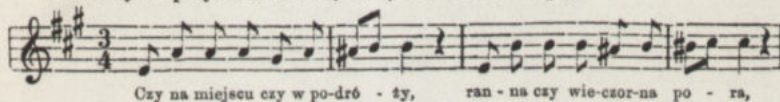
1. Już ty śpiewasz skowroneczku
i ja też już orzę;
obudwu nas pracujących
widzą ranne zorze *)

*) Początek z poezyj Gawińskiego.

2. Bóg ci pomóż skowroneczku,
dodawaj nadzieje,
dla ciebie ja razem orzę,
i dla ciebie sieje.
3. Szczęśliwyś ty skowroneczku,
nie wiele ci trzeba;
dosyć ci tych pól kwiecistych
i czystego nieba.
4. Twoja luba skowroneczku
ciebie tylko kocha,
u nas przyjaźń nie jest stała,
a miłość jest płocha.
5. Nie tak to nam skowroneczku,
nie tak nam się dzieje,
nam tu wszystko smutkiem grozi,
a u was się śmieje.
6. Śpiewajże mi skowroneczku,
ja zanucę z tobą,
a wielbiąc twoją szczęśliwość,
zapłaczę nad sobą!
7. Dosyć tego skowroneczku,
śpiewałeś do woli,
a ja wołki, zmordowany
popędzę z mej roli.
8. Idź, i spocznij skowroneczku,
gdzie twoja kochanka;
może się znów obaczemy
jutrzejszego ranka!

217.

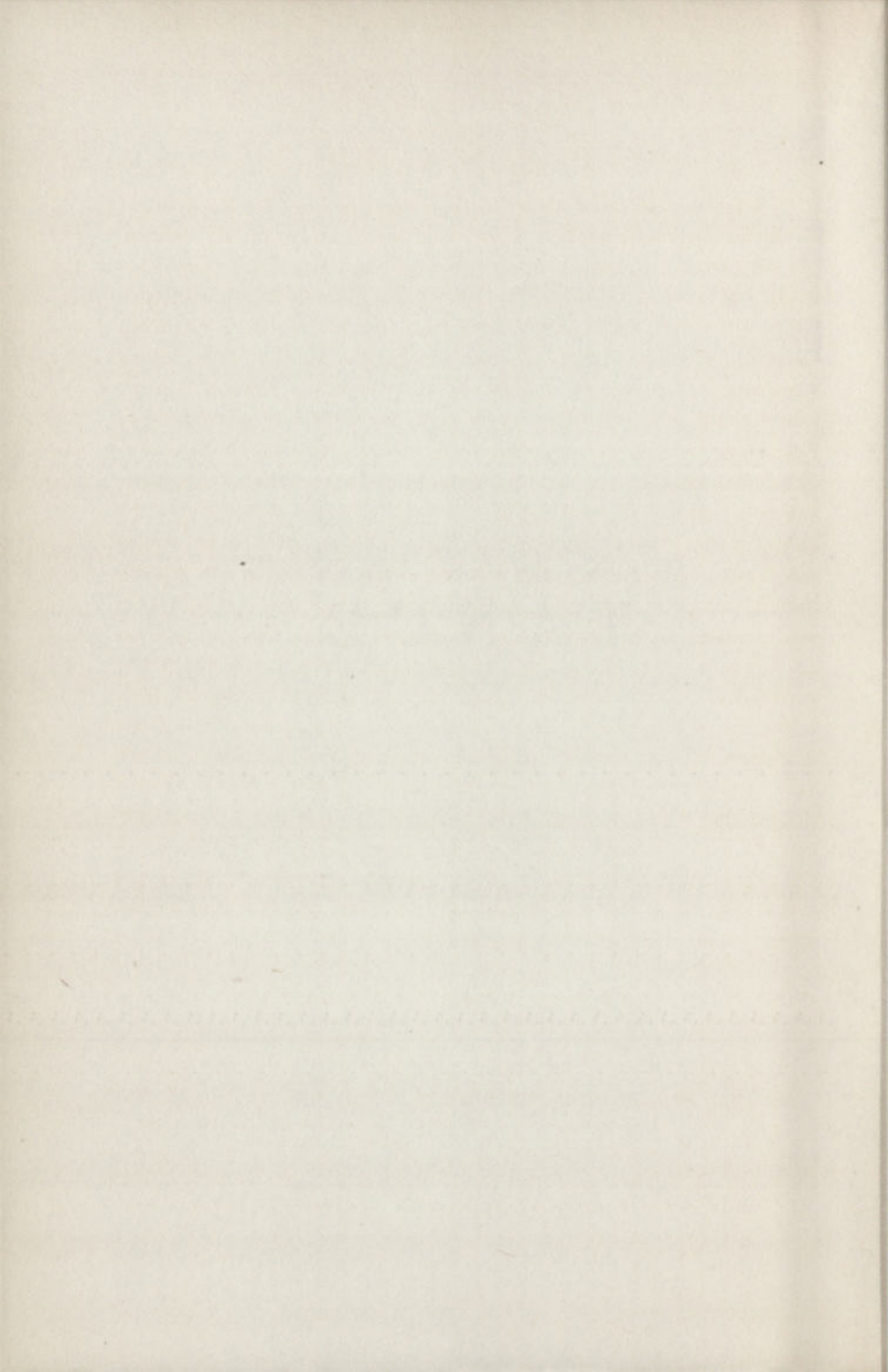
z Komedyo-Opery: Szkoda Wąsów (sł. Dmuszewskiego).



Gdy trochę winkiem za grza — ny śmielej na szyki u - de - rza,
roz-bra - ja, za - da - je ra - ny, to sły - sza - lem od żoł - nie - rza.
roz-bra - ja za - da - je ra - ny, to sły - sza - lem od żoł - nie - rza.

1. Czy na miejscu, czy w podróży,
ranna czy wieczorna pora,
winko zawsze zdrowiu służy,
to słyszałem od doktora. } *bis.*
 2. Kto trochę winkiem zagrzany,
śmielej na szyki uderza;
rozbraja, zadaje rany,
to słyszałem od żołnierza.
 3. Nawet skąpiec zimnej duszy,
czulszym jest gdy się rozmarza;
na własne niedawno uszy
słyszałem to od lichwiarza.
 4. Winko tworzy dowcip nowy,
podnosi duszy zalety,
popędza rozum do głowy,
to słyszałem od kobiety.
 5. Gdy więc winko tyle sprawia—
a czemu ja daję wiarę,
gdy nas zabawia, uzdrawia,
pijmyż tedy, ale w miarę.
 6. Bo kto w winku nie gustował,
lub też wstręt do kobiet czuje,
ten albo już zwaryjował,
albo pewno zwaryjuje.
-

T A Ń C E.



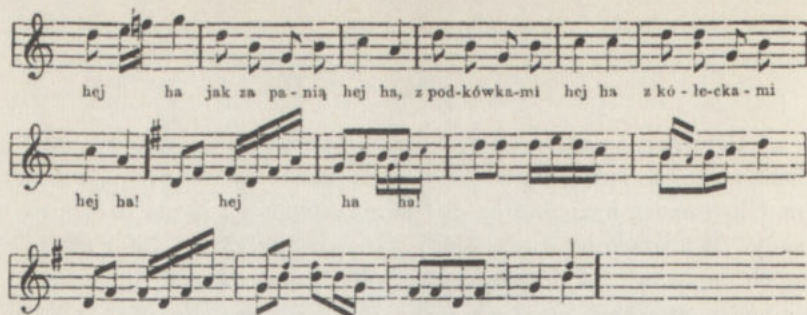
T A Ń C E.

Użyjemy tu znów słów J. K. Gregorowicza, dosadnie tańce Sandomierskie opisujących. Gdy dano znak, mówi on, do tańców (na Okrężnem), Franek z Zosią (panną domu), stanął na czele gromady. Widzowie najwięcej skupili się przy skrzypku, słuchać różnych śpiewów, bo tu parobczaki, jeden przed drugim, przesadzać się będą. Skrzypek uciał po strunach i odezwała się nuta pieśni z wolnym tempem, coś podobnego do poloneza, Franek tupnął, przechylił głowę i trzymając jedną rękę na boku, a drugą ręką rękę Zosi stosownie do taktu podnosił lub opuszczał, i przytupując nogami, obchodził drobno, zwolna, w około podwórza, zakreślając miejsce do hasanki. A tancerze za nim, para za parą, wysuwają się po jednej, pokrzykując, przytupując; koło rośnie, par coraz więcej przybywa, dziewoje w bieli krajką czerwoną lub modrą przepasane kwiatki na głowie i w sercu radość. Parobczaki ostro, śmiało prowadzą tanecznicę, idąc w ślad za pierwszą parą. Franek spojrział za siebie i uśmiechnął się, bo przeszło trzem dziesiątkom par przewodził, i jakby dumny z tak licznego zastępu, brzęknął podkówkami, wykręcił się w koło, zostawiając na prawej stronie Zosię a obiema nogami silnie tupnąwszy przed samym grajkiem, zawołał: *innego!* i począł mu śpiewać bez słów, jakby go uczył. Grajek przysłuchał się, powtórzył, nastąpiła mała poprawka, znowu spróbował, a gdy Franek kiwnął głową i powiedział: *dobrze*, skrzypce i basy już na prawdę ozwały się i przewodzca trzymając się za pas jedną ręką, drugą podniósł nad głowę, a trzęsąc się i dzwoniąc w podkówki za każdym: hej ha! śpiewał:

218.

Od Sandomierza (Bilecza).

Na - sa pan-na pa - nie - ne - cka, pa - nie - ne - cka pa - nie - ne - cka,
 mo - dra na niej su - kie - ne - cka, su - kie - ne - cka, su - kie - ne - cka. Chłopcy za nią



I prześpiewawszy przyklasnął, wyciągnął ręce do Zosi, ujął wpół i puścił się wirem po piaskiem wysypaném podwórzu. Tancerze także klasnęli, zadzwonili podkówkami, pokrzykując za Frankiem: Hej ha ha! hej ha ha!, a echo z daleka, jakby duch ojców przechadzający się między szumiącymi topolami i dworskimi zabudowaniami patrząc na płasy swych dzieci, cieszył się i poklaskiwał powtarzając radośnie: Hej ha ha! Franek obtańczywszy do koła, znów stanął przed skrzypkiem i śpiewał:

To nie dla mnie ta panienska,
 hej panienska! hej panienska!
 bo już moja jest Basieńka!
 hej Basieńka! hej Basieńka!

Hajże, hajże—hej ha!
 dylu dylu—hej ha!
 ty na skrzypcach—hej ha!
 ty na kiju—hej ha!
 hej ha!

a Zosia goni przytupującego Franka, czasem spojrzy za siebie czy ją nie odbiegli towarzysze. Franek wkrótce znów przystanął i zaśpiewał:

Chociaz na mnie jest sukmana,
 hej sukmana! hej sukmana!
 jednak ja se śpiewam dana!
 dana dana, dana, dana!
 dana, moja, dana,
 dziewczyno kochana
 dana moja, dana,
 dziewczyno kochana,
 Hej ha!

Dana, dana, powtarzają prawie wszyscy chórem, a dziewczętom serca biją, gdy uczują silniejszy uścisk ręki tancerzy; wówczas obetrą uznojone czoło zapaską, i już raźniej patrzą na świat. Zabawa idzie wybornie, chociaż jeden drugiego popchnie, szturchnie, nadepnie, to tylko syknie biedaczysko z bólu i biegnie dalej w taniec, bo tu tyle ochoty i wesela i przez to tak drogie chwile, że i czasu niema na przymówki i szkoda jednej chwili mitrzyć. A pary wirują coraz ostrzej, coraz żywiej; piasek tylko trzeszczy pod nogami tancerzy, rozwiewany na wszystkie strony spódniczkami tanecznic; czasem rozbijając się i podnosząc małe tumany, jakby mgłą pokrywa całe weselące się grono; w tenczas jeden i drugi głos zawoła: wody! bo piasek coś także bryka. Podwórze zleją obficie, że aż nieraz plusk usłyszysz, gdy kto mocniej tupnie, i wio! w drogę, bo ktoby tam zważał na te wszystkie małe rzeczy. Po Franku zajmowali miejsca i drudzy w śpiewie, a wszystko lepsi tancerze, co *galanto* śpiewać umieją, żeby im nie było wstydno przed tyloma ludźmi. Czasem aż struna pęknie wesoluchowi, co tak gracko wodzi po niej smykem; wtenczas taniec ustaje; zaczynają gwarzyć, żartować. Po czem na nowo rozpoczyna się hasanka aż do pół nocy, a nawet i dłużej.

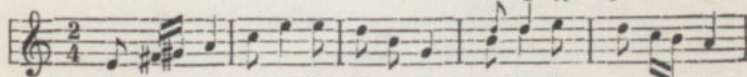
Opisany tu taniec jest Krakowiakiem, lubo równie często, a może i częściej jeszcze tańczą tu Obertasa, śpiewając także przed skrzypkiem lub w tańcu.

KRAKOWIAKI. POLKI.

i t. p. (w takcie $2/4$).

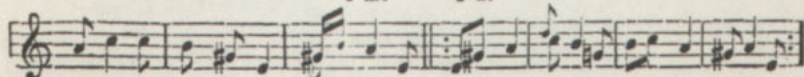
219.

od Bogoryj, Opatowa.



Nie wo - lą nie wo - lą cy - ga - na na ro - lą, a cy - gan -
Cy - ga - niąt - ko bie - zy, bo nie chce w zol - nie - zy, bo nie chce

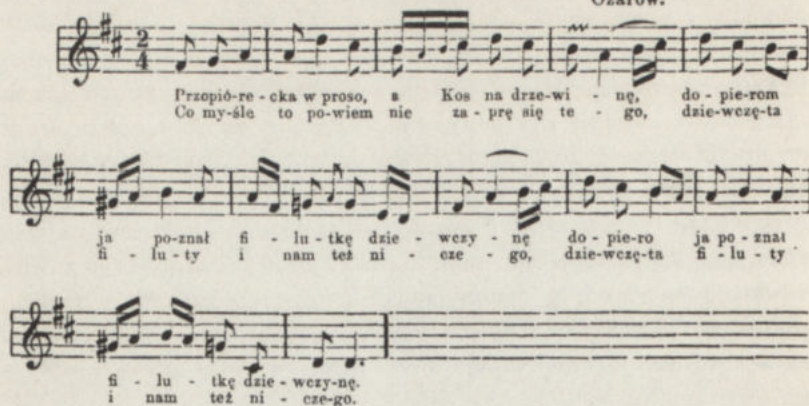
1-mo 2-do



ka pla - ce, ze jej rę - ce bo - lą.
re - wi - je, do ho - ru się kry - je.

220.

Ożarów.



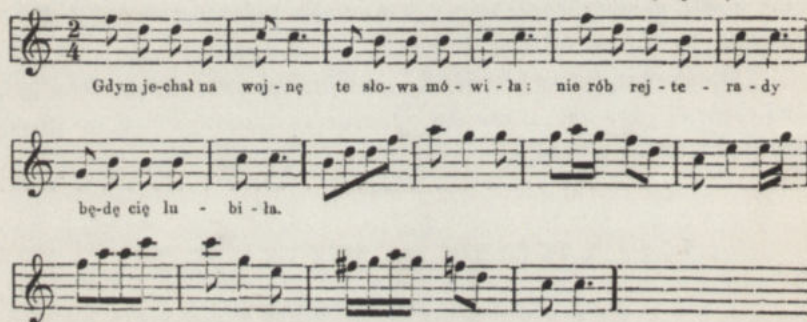
Przypió-re-cka w proso, a Kos na drze-wi - nę, do - pie-rom
Co my-śle to po-wiem nie za - prę się te - go, dzie-wczę-ta

ja po-znat fi - lu - tkę dzie - wcy - nę do - pie-ro ja po - znat
fi - lu - ty i nam też ni - cze - go, dzie-wczę-ta fi - lu - ty

fi - lu - tkę dzie - wcy - nę.
i nam też ni - cze-go.

221.

Od Zawichosta (Czyżów)



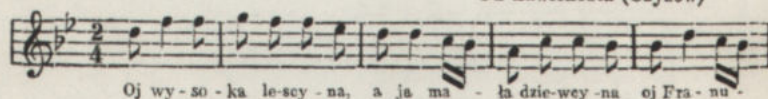
Gdym je-chał na woj - nę te sło - wa mó - wi - ła: nie rób rej - te - ra - dy
bę-dę cię lu - bi - ła.

Choć ty nawet zginiesz
jeszcze krzyknę: brawo!
żem kochała tego,
co zginął ze sławą.

Powracaj z orderem
lecz nie przekupionym,
a w tedy ty będziesz
odemnie lubionym.

222.

Od Zawichosta (Czyżów)



Oj wy - so - ka le-scy - na, a ja ma - ła dzie-wcy - na oj Fra - nu -

siu je - dy - ny da przybliż mi le - sey - ny.

223.

Sandomierz.

Bie-ty wie - wió - reczka po wy - so-kiej so - śni, a mo-ja dzie-
 wezy - no ro-śnij że mi ro - śnij.

Bieży wiewióreczka
 koło ogródeczka—
 jaka pani matka
 taka i córeczka.

Wiewióreczka płocha
 po drzewinie skacze—
 kiedy ja się z tobą
 Maryniu zobaczę?

224.

od Sandomierza (Bileza).

Bo - zes mój ko - cha - ny! nie ma mo - jej da-my, po - sła sia -
 Po - daj - ze mi rą - ckę przez sie - lo - ną tą - ckę po - daj - ze
 no - gra - bać nie ma skim po - ga - dać.
 mi o - bie po - ga - da - my so - bie.

225.

od Sandomierza (Bilcza).

Po-wia - dam ja to - bie Ja-sień-ku ro - śla - zły
 sta-jen-kiś nie za - parł ko-ni - ki wy - la - zły. Ko - ni - ki w sta-jen - ce,
 u - rde-cka w al - kie-rzu, Ja - sio na wo-jen-ce, Kasia w Sando - mie-rzu.

226.

od Sandomierza (Bilcza).

Si - wy go - łą - be-cek prze - le - ciał San-do-mierz, ko - cham
 cię A - niel-ko choć ty o tem nie wiesz.

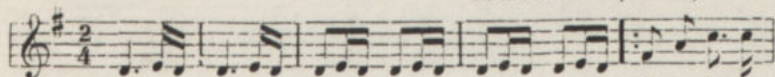
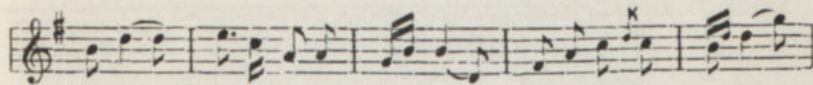
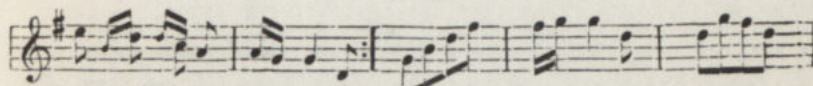
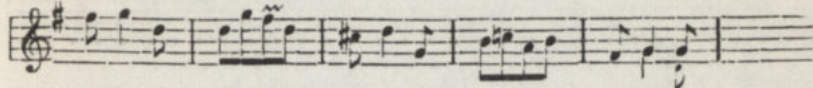
227.

od Sandomierza (Bilcza).

A mo - ja ma - tu - siu ze - by - ście wi - dzie - li
 A - le wy ma - tu - siu krzy-wo po-glą - da - cie,
 ja-kie - go by-ście wy ze mnie zię-cia mie - li.
 po - no wy mnie po-no có - ru - si nie da - cie.

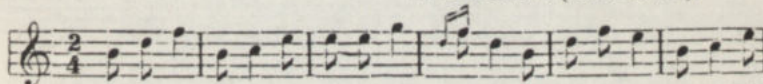
228.

od Klimontowa (Goźlice).

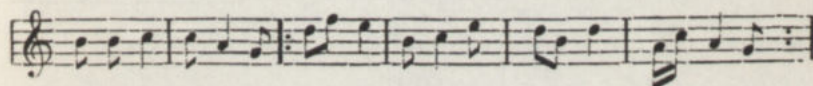
Nie za - li - cąj
Przeciemi ci ga -mi się la - da ob - dar - tu - sie, bo ja je - dy - na - cka
da - la żem cie nie ko - cha - la, tyłkom by - la grze - cna,u swo - jej ma - tu - sie.
z to - bą ro - zma - wia - ła.

229.

od Klimontowa (Olbierzowice).



Za cós or - ga - ni - ście re - we - rę - dę wzię - to? da bo on tań - co - wał

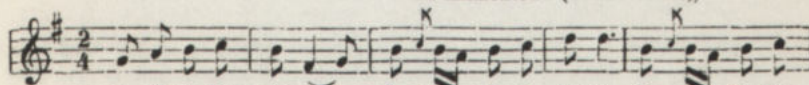


wu - ro - cy - ste świę - to.

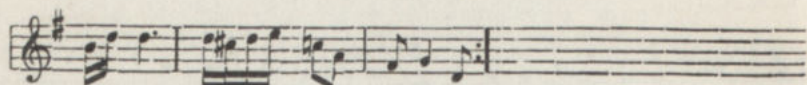
Wrócić ci mu wrócić
rewerendę wrócić,
Da ino go nagnać
do stodoły młócić.Da i wyrzucić mu
choć z półtory kopy;
wybrać ci mu wybrać
co największe snopy.

230.

od Klimontowa (Olbierzowice,)

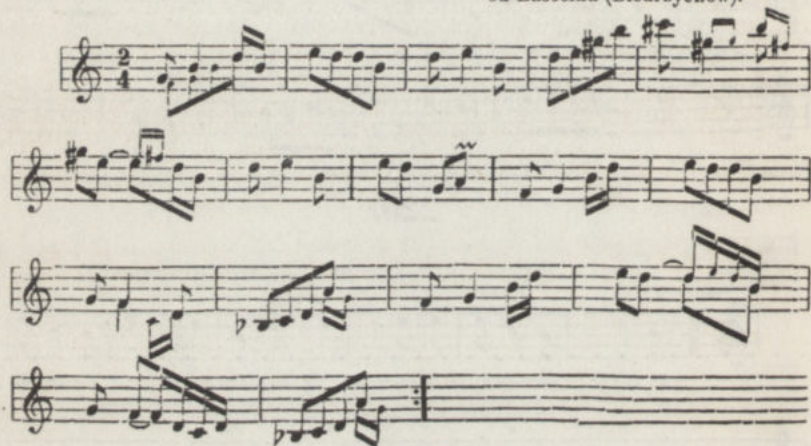


Oj wie - zą mnie wie - zą do te - go Ra - do - mia do te - go Ra -



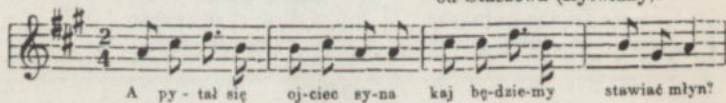
231.*)

od Lasocina (Biedzychów).

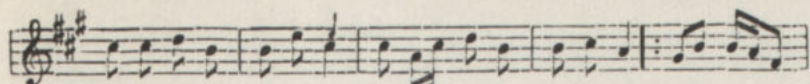


232.

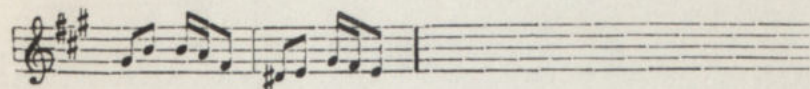
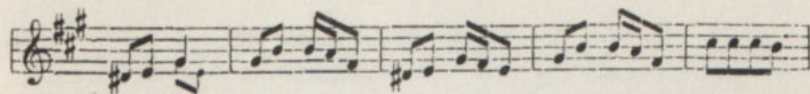
od Staszowa (Rytwiany).



*) Melodya ta przypomina co do tonalności Nr. 199. i to co powiedziano w przypisku na str. 106 i 107. By się o tem dokładniej przekonać, należy ją tylko o jeden cały ton niżej transponować.

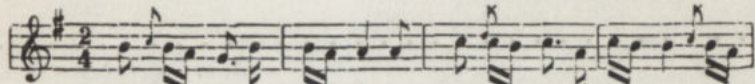


Ku Ry-twia-nom na gór-ach tam nam będzie do-brze w nim.

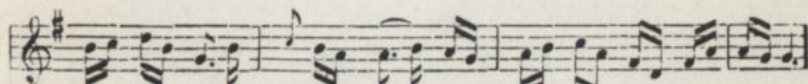


233.

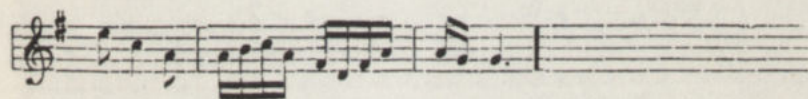
od Staszowa (Rytwiany).



Nie bądź ta-ką du-mną nie po-chle-biaj so-bie, przy-dzie
Przyjdzie i mnie mo-ment mo-jej spo-koj-no-ści że i

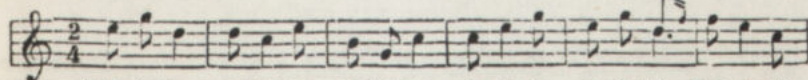


ta-ki mo-ment za-po-mnę o to-bie.
ja za-po-mnę two-jej nie-sta-lo-ści.

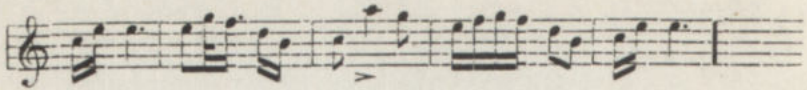


234.

od Rakowa.

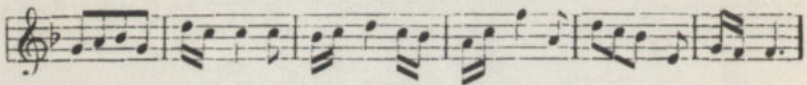
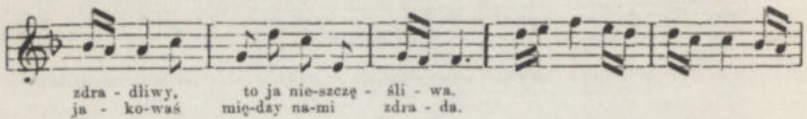


Gdzie ja się o-bró-cę wi-dzę two-je cie-nie, pa-mię-taj Wój-ty-siu
Pra-wda że cię ko-cham i u-miem cię ce-nić, tyl-ko by-leś dla mnie



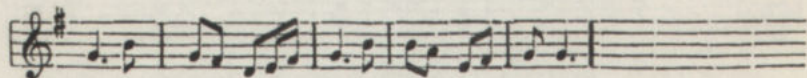
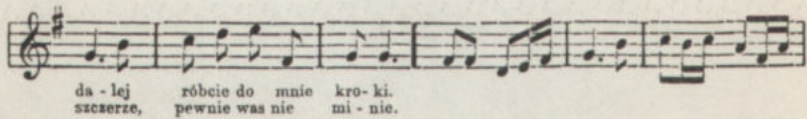
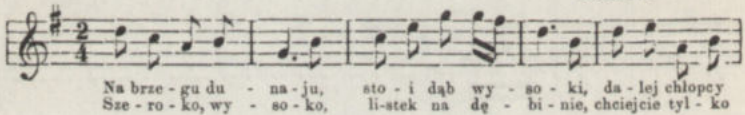
235.

od Rakowa.



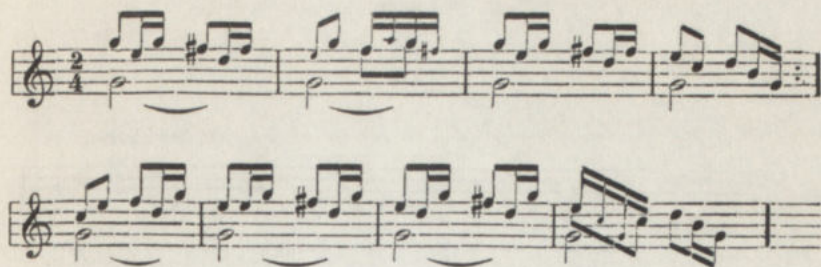
236.

Staszów.



237.

od Sandomierza (Góry-wysokie.)



238.

Polka.

Staszów.

Musical score for piece 238, 'Polka. Staszów.'. The score is written in 2/4 time and consists of five staves. The melody is primarily eighth-note based. The key signature has one flat (Bb). The word 'fine' is written above the second staff. A first ending bracket is present at the end of the second staff. A dynamic marking 'f' is present above the first staff. A hairpin symbol is present below the first staff.

OBERTASY, MAZURY, WALCE

i. t. p. (w takcie $\frac{3}{4}$, $\frac{3}{8}$).

239.

Od Zawichosta.

Oj mo - ja ma - tu - leń - ku, da spraw ze mi ko - ra - le,
Oj mo - ja ma - tu - leń - ku, da a - by ze dwie ni - ci,
oj za - le - ca - ją mi się da ze dwo - ru for - na - le.
oj za - le - ca - ją mi się da ze dwo - ru stan - gry - ci.

240.

Od Zawichosta (Czyżów).

Oj nie-seę - sli - wa sio - stra co za sew - ca po - sła, da sto po - cię
Da ko - wa - le u - fna - le, sew - cy - ko - wie dra - twa, da gar - ca - rze
głów wriena niz do słu - bu po - sła.
le - pia - rze, go - rzel - ni - cy sła - chta.

241.

od Zawichosta, Klimontowa.

Oj cy - jez to ko - ni - ki nad je - zio - rem ja - dly,
Oj cie - mna no - cka by - ta a - le nie ka - ide - mu

da cie - mna no - cka za - sła w je - zio - re cko w pa - dly.
da i no naj - cie - mniej - sa Ja - sio - wi mo - je - mu.

242.

Mazur.

od Zawichosta.

1-mo 2-do
1-mo 2-do

243.

od Ożarowa.

Oj nie wie - waj chu-ste-cką po plo-cie, po plo - cie, oj nie wie
ma-tu-leńska o na-sym kło - po-cie.

244.

od Ożarowa.

1. A graj zy - wiej skraypecku, da po - głą - daj na lu - dzi,
da boć ta ta - ki bę-dzie co ku - la - kiem cię zbu-dzi.

2. A zagraj ze skrzypeku da dyć ci nie nie będzie,
oj nie będziesz ty tu grał
da jak nas juz nie będzie.
3. A machaj ze skrzypeku da niech ci smyk nie ustanie;
oj nie będziesz ci machał
da jak nas juz nie stanie.

245.

od Ożarowa (Wojciechowice).

Do-bro-dzie-ja go-spo-dy-nię oj da do ko - ścio-ła wie-za,

oj da i chłop za nią le ci da i weś ze ba-bo dzie-ci.

246.

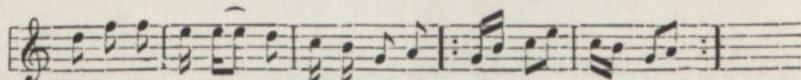
od Ożarowa.

247.

od Tarłowa (znana i w Radomiu).



Ona. 1. Oj dzię-ku-je ci ma-tko da ześ mnie wy-cho-wa-ła, da za to nie
2. Jak przyjdzie nie-dzio - te-cka, al-bo ja - ki świą - tek, oj zawsze mnie



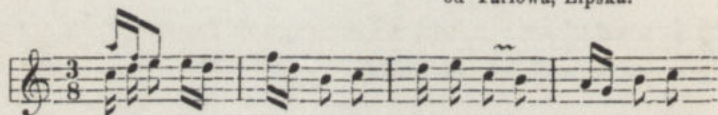
dzię-ku-je da za ko - goś mnie da - ła.
wy - ga - nia da do lu - dzi powziętek. (*chęć*)

On. 1. Oj da moja matulu
da moja stara babo
oj dałaś mi córunię
da co co świątek słabą.

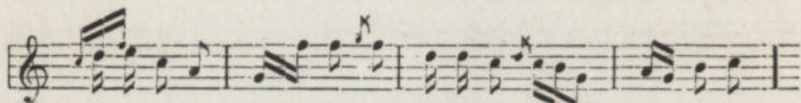
2. Oj w domu nie usiedzi
da gościniec (*karczma*) jej miły—
a bodaj cię pieruny
da razem z nią zabiły!

248.

od Tarłowa, Lipska.



Da o-na go wleb łup łup, da on ci ją skub skub skub,

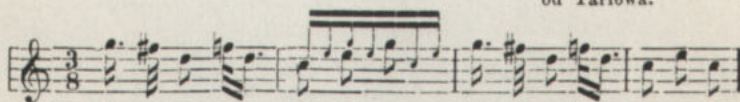


co u - sku-bie na do - le to nad-sta - wi na glo-wie.

mel. ob. *Pieśni Ludu Ser. 1. Nr. 422 (str. 433).*

249.

od Tarłowa.



Oj sko-wro - ne - cek o - rze da ja - skól-ka po - ga-nia,

oj je - seem nie wi - dzia - la da ta - kie - go ko - cha - nia.

250.

od Tarłowa Glinian.

A są kwia - tki na po - lu da ró - źne - go ko - lo - ru,
Oj ro - zwi - ja sie ró - za da ró - zo - wym ko - lo - rem,

oj ko - chaj mnie Ja - sie - niu da dla swe - go ho - no - ru.
da ko - cham cię Ma - ry - siu da rę - cę ci ho - no - rem.

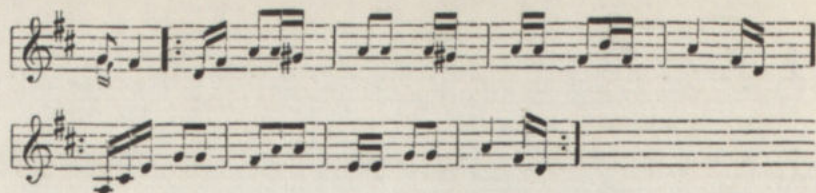
251.

Mazur.

1 - mo

od Glinian.

2 - do



252.

od Glinian.

Nie - bę - dę ja ro - li o - rał a - ni siał, bę - de ja se
 Nie bę - dę ja ro - li o - rał na skła - dy, kół - ka mi się
 ko - cha - ni - cę ko - ly - sal.
 po - la - ma - ly, plug sta - by.

253.

Mazur.

od Lasocina.

ko - cha - ni - cę ko - ly - sal.
 po - la - ma - ly, plug sta - by.

254.

od Lasocina.

Chło-pek ci ja chło-pek da i nie o-waia - ny sno - pek

i tyś ci dzi-we-cka da i nie o-waia - na sie - cka.

1-mo 2-do

255.

od Janikowa (Sobótka.)

Oj po - ści - ła bym pią - tki po - ści - ła bym nie-dzie - le,

da ze - by mi go da - li da mo - i przy - ja-cie - le.

256.

od Janikowa (Sobótka.)

Oj sie-dział na po - rę-bie, da strze-lal na go - łą - bie.
Oj go - łąb-ka nie za - bił, da bo wy - so - ko sie - dział,

oj chciał go-łą - bka za-bić, da i dzie-wczy - nę zdra-dzić.
i dziewcy - ny nie zdradził, da bo o niej nie wie-dział.

257.

od Janikowa (Bidziny).

Oj i - dę ja i - dę jużem się wy - bra - ła, bo mnie nie-
wo-li-cka od ma-tki wy - gna - ła.

(mel. ob. *Pieśni ludu 1857 r. str. 299 N. 41 c.*)

258.

od Sandomierza (Góry-wysokie)

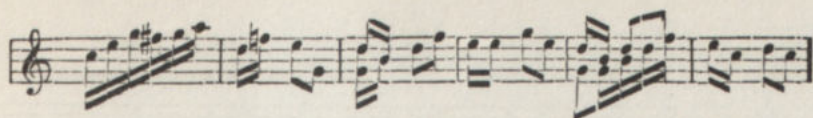
Oj za młynem na gro-bli, go - ni - li się dwa dia - bli, go - nil dia-bel
dia-bli - cę, o-ber - wał jej spó - dni-cę.

(mel. ob. *N. 294.*)

259.

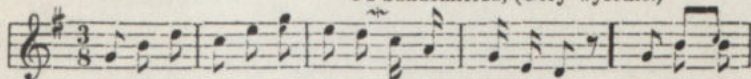
Od Sandomierza (Góry-wysokie.)

Oj cy ja nie-sę - śli-wy, da cy mój ko-nik si - wy. Nie mo-
Oj cy ja ca-ro-wa-ny, da cy wy ca-ry ma-cie. Nie mo-
gę wy - je-chać da za te gór - skie ni-wy.
gę wy - je-chać choć mnie wy - py-cha-cie.

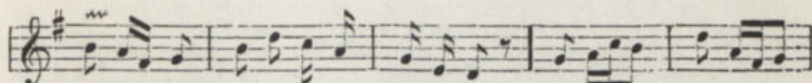


260.

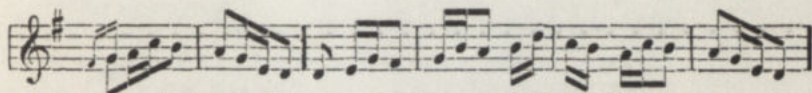
Od Sandomierza, (Góry-wysokie.)



Oj mo - ja dzie-wey-no, da mo - ja zło - ta pia - no, o-budź ze
 ko-nie mo - je ko-nie, da ko-nie mo - je ry-sie, jak ze ja



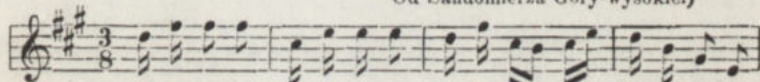
mnie o - budź da do ko - ni - siów ra - no.
 po - ja - dę, da do swo-jej Ma - ry - sie.



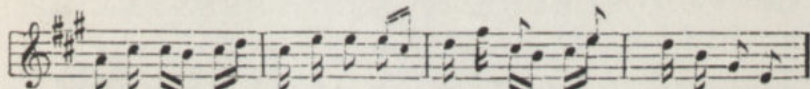
(mel. ob. Pieś. lud. 1857 r. str. 389 N. 266.)

261.

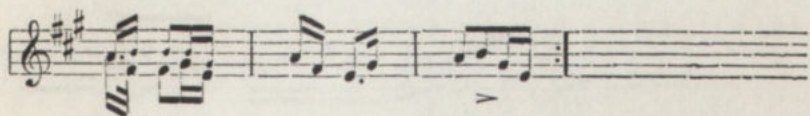
Od Sandomierza Góry-wysokie.)



A go-spo-darz z go-spo - dy-nią śpią wy-go - dnie pod pie-rzy - ną,
 Sta-do by-dła sta-do o-wiec, mo-ja ma - tko chce mnie wdowiec,



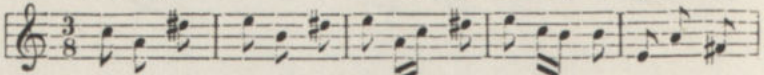
ja pa-ro - hek z kon-mi ja - dę, kaj za ja - dę tam się kła-dę.
 je-dna kro - wa je - dna o-wca, mo - ja ma - tko nie chcę wdowca.



262.

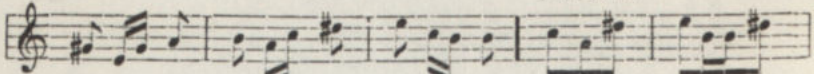
Na żydów.

Od Sandomierza (Góry-wysokie.)



Ej ej sła ży-dów - ka ej ej we - dle kra - mu ej ej ku-
Ej ej bo I - cek ci ej ej jej do my - śli, ej ej a

przygrywka.



pi - la se ej ej mar - ce - pa - nu.
mar - cy - pan ej ej jej do Wi - śły.

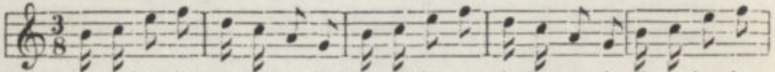


Ej ej bidny Ieyk,
Ej ej wpad do rzyki
Ej ej zgubił krymkę
Ej ej i trzewiki.

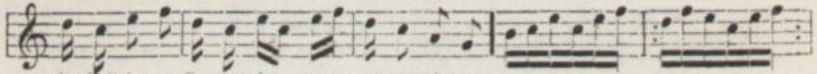
Ej ej ach wej, ach wej,
Ej ej o we, o we,
Ej ej zimno w nogi
Ej ej zimno w głowę.

263.

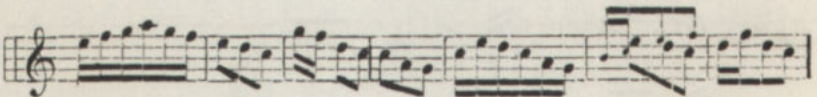
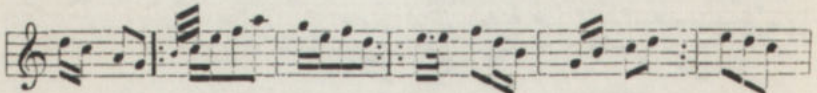
Od Sandomierza (Kichary.)



Pa - ro - be - cku, gru - ba sie - cka. Go - spo - da - rzu zła skrzy - ne - cka. Pa - ro - be - cku
Pa - ro - be - cku wstał byś do dnia, po - rznął sie - cki sno - pki ze dwa. Go - spo - da - rzu



dro - bniej i - no Go - spo - da - rzu po - praw i - no.
wstał byś i ty, nie chce ci się od ko - bi - ty.



264.

Od Sandomierza (Kichary.)

Oj ma-sur ma - zu - ro - wi da nie cno - tę wy-rzą-dził,
 oj psze-ni-ckę mu wy - pasł, sa - me-go o - po-rzą-dził.

265.

Od Sandomierza (Kichary)

Za-graj ze mi ma - zu - ę - cka i - no na - bo - źnie, na - bo-źnie,
 dam ci ma - ku na prze-ta - ku, pi - wa na ro - źnie na ru-źnie.

266.

Od Sandomierza (Dwiekozy.)

O - si - ko - wy Ma-ciek, dę - bo - wa Ma - ry - na, po - ła -
 Nie po - do-bne rze-czy szydłem rze-pę ko - pac ze - by
 ma - li no - gi w tań-cu u ko - mi - na.
 miał ka - wa-ler sta - rą ba - bę ko - chać.



267.

Od Sandomierza (Dwiekozy.)

Oj choćbym mia - la zgi - nać to wia - ne - czka nie dam, oj - at ci mnie
(to ci)

zwią - ze ten Gór - ski ple - ban.

268.

Mazur

Od Sandomierza (Dwiekozy.)

Ze - byś ty dzie - wcy - no kal - wa - ry - ją mia - la, to byś ją
A - le ty dzie - wcy - no nie masz kal - wa - ry - je co spojrzysz

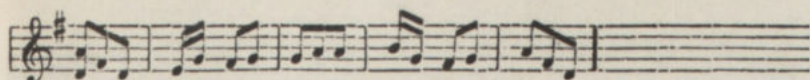
prze - pi - la i prze - tań - co - wa - la.
za sie - bie, to cie bi - da bi - je.

269.

Od Sandomierza (Rzeczycza mokra.)

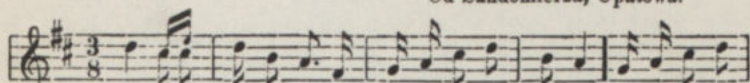
Ze - byś ty dzie - wcy - no kal - wa - ry - ją mia - la, to byś ją
A - le ty dzie - wcy - no nie masz kal - wa - ry - je co spojrzysz

prze - pi - la i prze - tań - co - wa - la.
za sie - bie, to cie bi - da bi - je.

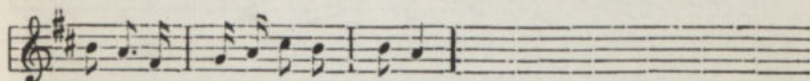


270.

Od Sandomierza, Opatowa.



Oj Tudruś mo - ja Tudruś! kajś Tu-dru-sią po-dział? Da weszilem

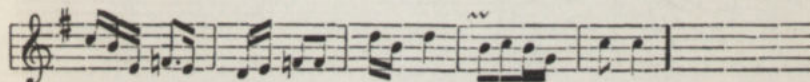
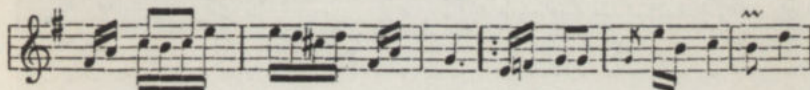
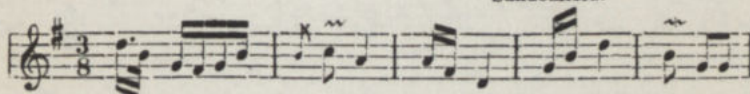


ją za-piec, bu - ta-mi'm ją o-dział.

271.

Mazur

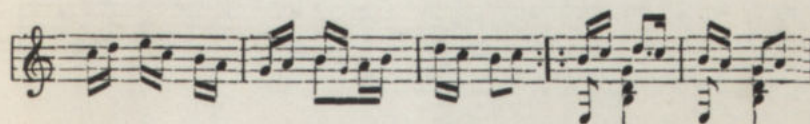
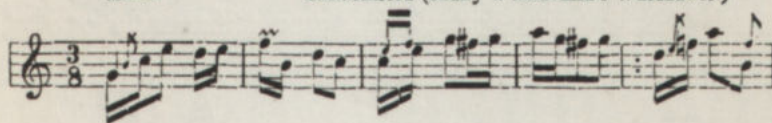
Sandomierz.



272.

Mazur

Sandomierz (znany w Radomiu i Warszawie.)





273.

Pasterska.

Od Sandomierza (Obrazów.)

274.

Pasterska.

Od Sandomierza (Obrazów)

Ja - sie - niu nie du - ruj, wia - ne - cka mi nie bierz, bo bę - dę
Ja bę - de pla - ka - la, woł - ki bę - dą ry - cyé, mu - sia mi

pla - ka - la go - niąc woł - ki bez wies.
Ja - sie - niu mój wia - ne - cek wró - cić.

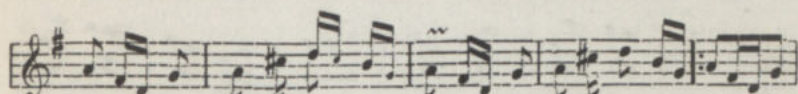


275.

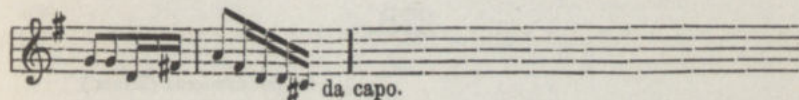
Od Sandomierza (Obrazów.)



Oj pi - ła by ja pi - ła, da ze - by go - rza - lec - kę,
A wi - dais ci Ka - sie - niu, da żeć to pu - sty wo - rek,

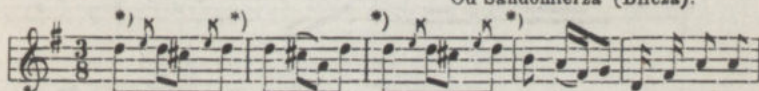


oj daj - ze mi Ja - sie - niu da choć na kwa - te - rec - kę.
oj daj - ze mi Ka - sie - niu da choć na pół - kwa - te - rek.

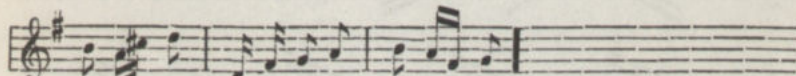


276.

Od Sandomierza (Bilcza).



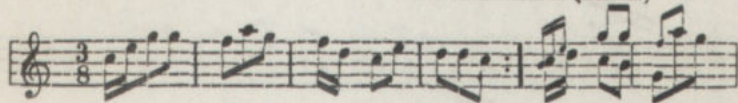
Oj mo - ja dzie - wy - no, mo - je lu - be ser - ce, oj jak ja cię
Jak ja cię o - ba - cę, ro - ho - ta jak sty - nął, ej daj ci mi



nie wi - dzę, da ro - bić mi się nie chce. *) d, lub e,
pan Je - zus, da jak z rąbka wy - wi - nął.

277.

Od Sandomierza (Bilcza.)



278.

Od Sandomierza (Bileza.)

279.

Od Klimontowa, Opatowa.

Jak ja pój-dę, na po-le, da to we-se - le mo-je,
 Oj daj - ze mnie, mój Bo-że, da daj-ze mnie za mo - rze,

a jak przyj-dę do do-mu, to kie by do za-ko-nu.
 A z mo-rza na po-do-le, da tam ko - cha - nie mo-je.

280.

Od Sandomierza (Bilcza).

1. A nie bę - de sie tur - bo - wal, bom juz za - siał i
 2. A od gra - nic do gra - nic, sko - ro zbie - rać to

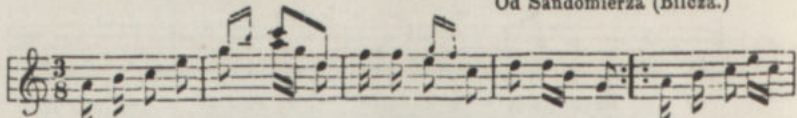
za o - rał za o - rał
 ni - ma nic, ni - ma nic.

3. A na górze wywiało
 Oj bo się to źle zasiało,

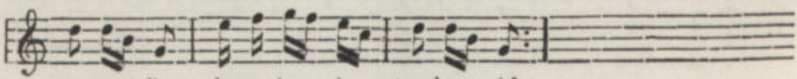
4. A na dole wymokło
 Oj bo się to źle zawlokło.

281.

Od Sandomierza (Bileza.)



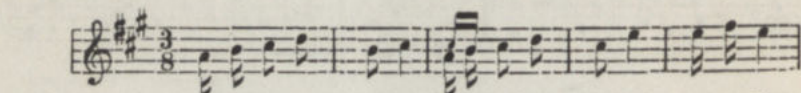
Oj ce-muz ty dzie-wey - no da pod ja - wo - rem sto - is, oj cy cię słon-
Oj słon-ce mnie nie spa - li, da ui się wia - tru bo - ję, oj ta - ka mo-



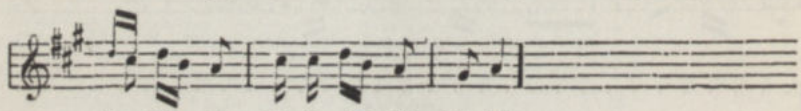
ce pa - li, da cy się wia - tru bo is?
ja wo - la, da pod ja - wo - rem sto - ję.

282.

Od Sandomierza (Bileza.)



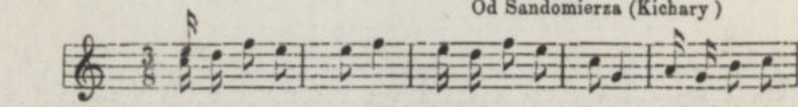
Czy-je to ko - ni - ki cho-dzą gdy-by by - ki? pa - na Bie-
Czy-je to ko - ni - ki zar - ła - ly zar - ła - ly? pa - na Bie-



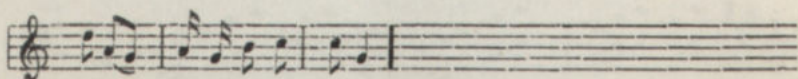
ław - skie - go na - ja - dły się wy - ki.
ław - skie - go bo ja - dą z War - sa - wy.

283.

Od Sandomierza (Kichary)



Cer wo-na chu - stec - ka, po - sła-ca - ne kra-je, tyl - ko mi się
O mo - ja dziew cy - no bym cię miał nie do-stać, to jus i na
(brze - gi),

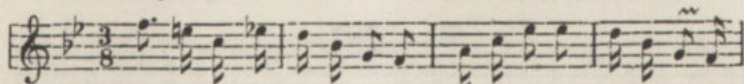


je-dna Wil-ca-noc-ka zda - je. *(podob).*
świecie nie mógł bym się o-stać.

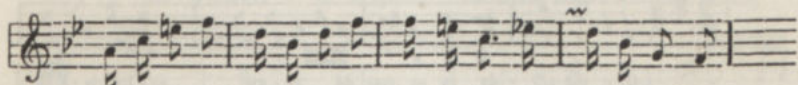
284.

Żona do męża.

Od Sandomierza (Bilcza.)



Oj - ze i - no sta - ry, si - wy! bę-dzie chło-pak prze-de zni - wy,
A jak ci mnie bę-dzies bi-jań (*bijał*) bę-dzie trze-ci na wi - li - ją,



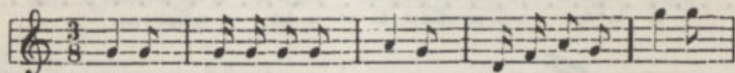
a jak ci się po - śpie - sy-wa, bę - dzie dru - gi w ja - re zni - wa.
jak ci bę - dą do - bre sta-tki, bę-dzie cwar-ty na o - sta - tki.

285.

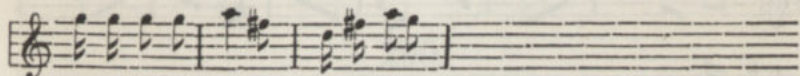
Dziad.

Od Sandomierza (Świątniki.)

Baba.



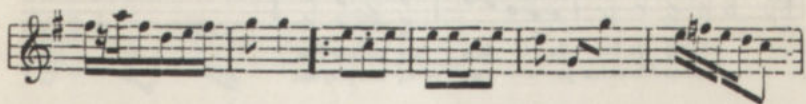
Na - pij - wa się Ma - rys na - pij - wa na - pij-wa. Kiej nie
A kiej nie-ma pi - wa to mio - du to mio-đu. Prsy-patrz

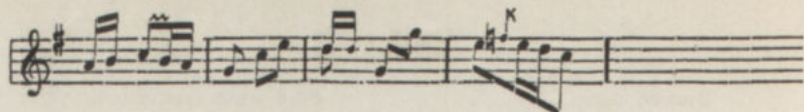


ma go-rzał - ki - to pi - wa to pi wa.
mi się Ja - siu Ja - kie - go ja ro-đu.

286.

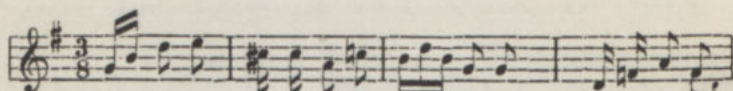
Od Sandomierza, Opatowa.



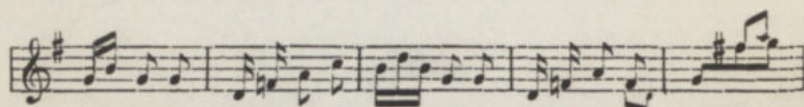


287.

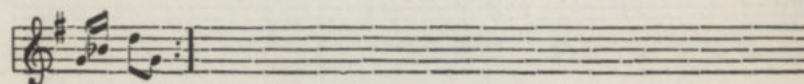
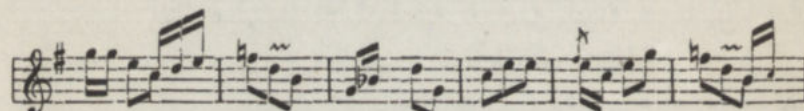
Od Sandomierza (Bilcza.)



Oj nie pój - dę ja za mąż, da te - go ro - ku je - sce,
Oj nie pój - dę ja za mąż, da za psa za ku - cha - rza,

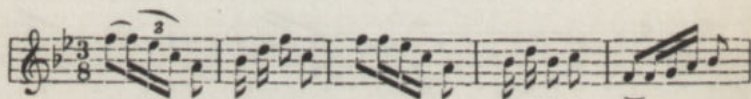


oj cóż mnie za nie - wo - la, da kiej mnie za - den nie chce.
oj bo by mnie po - wiesiul da za leb u stra - ga - rza.

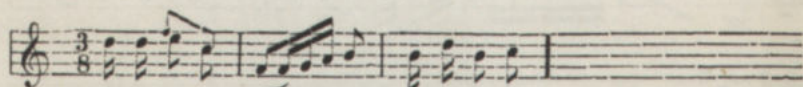


288.

Od Sandomierza (Kleczanów.)



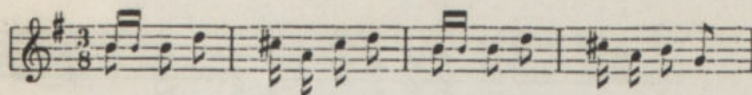
Ka - siu mo - ja Kasiu nie chodź po podlasiu, wil - ki
Na po - wi - ślu Wisła ba - ba z la - su wy - śła, i dzie -



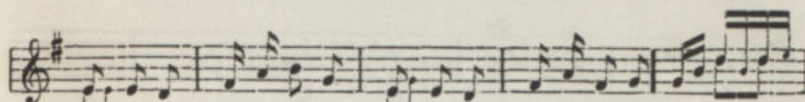
mi cię sje - dzą lu - dzie nie po - wie - dzą.
wycza: z dbankiem po - wo - dę doń przy - śła.

289.

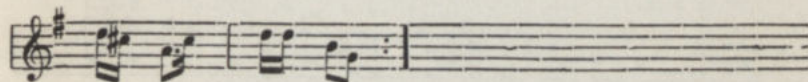
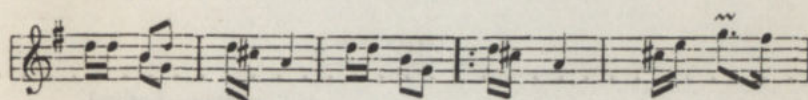
Od Sandomierza, (Kleczańów.)



Oj la-tas pta-sku la-tas, da w no-cy po gę-stwi-nie,
Mo-ja dziewcy - no Ja-ga-tko, nie stras ze mnie oj-cem, ma-tką.

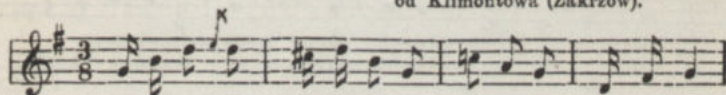


oj bo se po wy-ka-las da o-cki na tar-ni-nie.
Ojciec ma-tka do-po-mo-ze, kiej się weźmiem w i-mie Bo-ze.

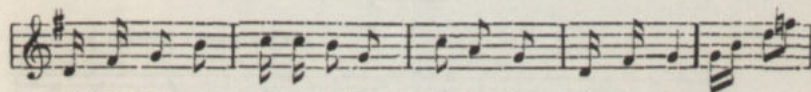


290.

od Klimontowa (Zakrzów).



Nie wo-lą mnie za sta-re-go, nie wo-lą, nie wo-lą
A trze-ba by do War-sa-wy po śnu-ry, po śnu-ry,

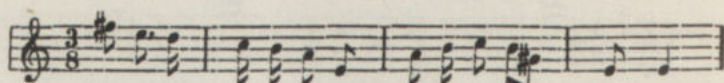


A kie-dy mu te wą-si-ska nie sto-ją, nie sto-ją.
A sta-ły by te wą-si-ska do gó-ry, do gó-ry.

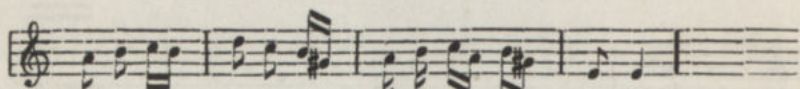


291.

od Klimontowa (Zakrzów.)



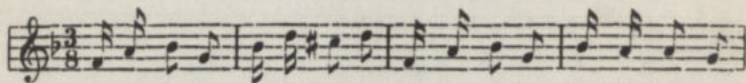
Oj co sie haj - tu bie - li u wietrno-go mty - na,
Oj jak bia - ly ka-my-cek, bę - de sie u - my - kał,



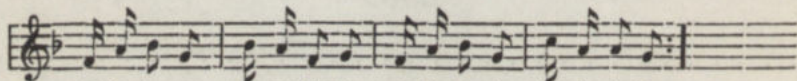
cy bia - ły ka - my-cek, cy mo - ja dzie - wcy-na,
jak mo - ja dzie-wcy-na, bę - de się przy - my - kał.

292.

od Klimontowa (Goźlice).



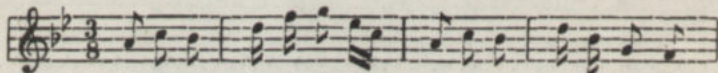
Cy ja nie ła - dny dziewcy-no, cy ja nie ła - dny, nie ła - dny?
Cy ja nie ła - dna chło-psy-no, cy ja nie ła - dna, nie ła - dna?



Ka-itan bu - ry, w ca-pce dsiu-ry, wś łeb ob - ja - dły, ob - ja-dły.
Wia-nek z o-stu, du - zo warostu, spó - dni-ca ca - ła z gal-ga - na.

293.

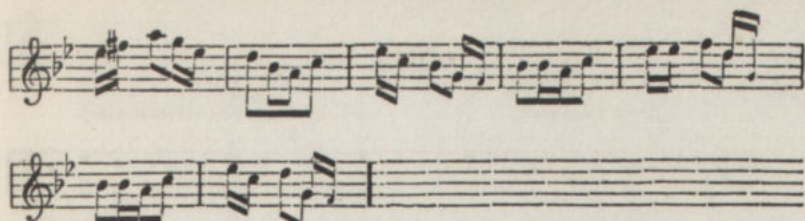
od Klimontowa (Goźlice.).



1. Oj nie mój ko-nik, nie mój, da nie ja go ku - po - wal,
2. Oj nie mój ko - nik, nie mój, da tyl - ko po - zy - ca - ny,



Oj tyl - ko bra-ta me - go, da co mi go po - zy - cył
oj daj ze mu dzie-wcy-no da o-brok pod-sie - wa - ny,



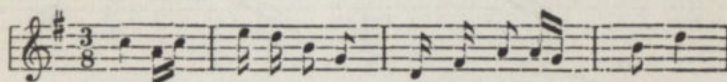
3. Oj bije mnie matula,
da tatulowi kaze;
a zebym nie chodzila
da z Jasieniekiem w parze.

4. Oj biją-ci mnie, biją
da zieloną wierzbina,
oj nie dadzą pogadać
da z ubogą dziewczyną.

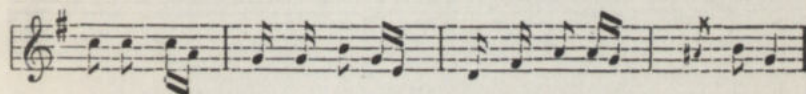
294.

P. fisacka.

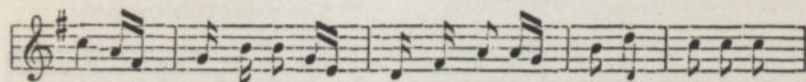
Od Klimontowa, Zawichosta.



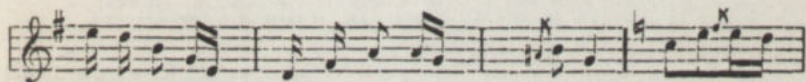
A jak ci ja pój - dę do Kra - ko - wa w gó - rę



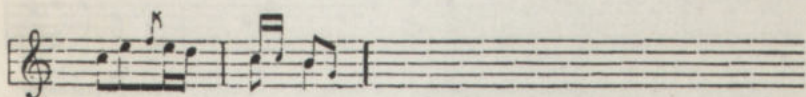
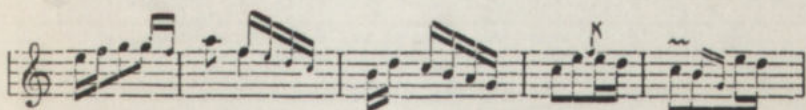
oj poj - mę ja se poj - mę Kra - ko - wian - kę któ - rę.



A jak ci po - wró - cę na Ma - su - ry na dół, po - cią - gnie - ó



mi ba - bi - sko to plu - sy - sko jak wól.



295.

Pieśń piastunek.

Od Klimontowa (Olbierzowice).

Ko - ko - se - cka pa - tra, cwo - ro dnia - tek ma, je - dno o - rze
 na u - go - rze, dru - gie po - ga - nia. Trze - cie sie - dai na ka - my - cku,
 trzy - ma pie - ski na rze - my - cku, cwar - te przy - gry - wa.
 1^o 2^o

296.

Dziad.

Od Klimontowa (Olbierzowice).

Za - śpi - waj mi za śpi - waj i ja ci za - śpi - wam,
 A je - ze - liś poć - ci - wa i skrzę - tna dzie - wcy - na,
 ka - rę ci dać go - rzał - ki choć w tor - bie nie ni - mam.
 to niech cię dla mnie za - dna nie psu - je przy - cy - na.
 Baba.
 Od Kra - ko - wa dró - zka mógł by na niej pi - sać, o bie - ca - leś
 A je - ze - liś mnie kochaś, po - myśl o - spo so - bie, boś ty jest chyb -

mi Ja - sień, po - da - ru - nek przy - słać.
ki dla mie, a ja wier - na to - bie.

297.

Od Iwanisk (Ujazd).

1. Zol-nierz ci ja zol-nierz, mo - ja pan - no, zol-nierz.
2. Spojrzyj ze na kol-nierz spojrzyj na rę - ka - wy,

A je - śli mi nie wie-rzys, spojrzyj mi na kol-nierz.
oj zol - nierz ci ja zol-nierz, zol-nierz du - bel - to - wy .

3. Maserować krzykną,
to pójdę z ochotą;
na to nikiej nieuwazam,
cy ślisko cy błoto.

4. Choć pieniędzy nié mam,
to na to nic nie dbam,
pozycę się od kochanki,
powiem: ze ci oddam.

298.

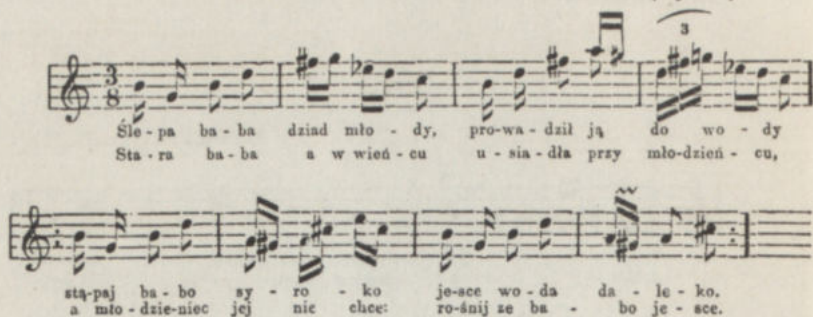
od Iwanisk (Ujazd).

Oj i - dzie wo - da i - dzie da i - dzie roz - do - ła - mi,
Oj i - dzie wo - da i - dzie da od ko - ścio - ła stru - gą,

oj jak ci mnie nie ko - chas, da pój - dę z zol - nie - rza - mi.
oj jak mi je - dna u - mrze, da o - ze - nię się z dru - gą.

299.

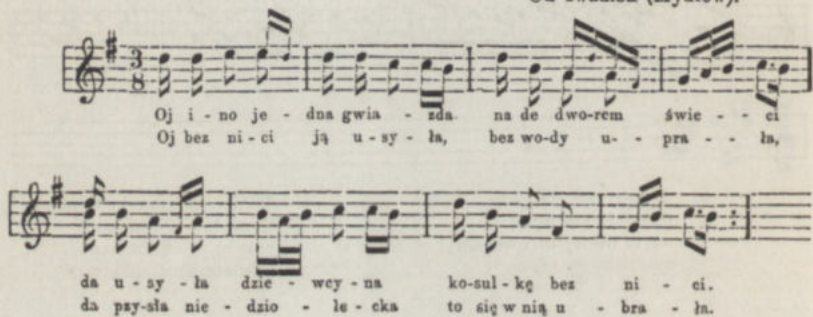
Od Iwanisk (Mydlów).



Śle-pa ba-ba dziad mło-dy, pro-wa-dził ją do wo-dy
Sta-ra ba-ba a w wie-d-cu u-sia-dła przy mło-dzień-cu,
sta-paj ba-bo sy-ro-ko je-sce wo-da da-le-ko.
a mło-dzie-niec jej nic chce: ro-śnij ze ba-bo je-sce.

300.

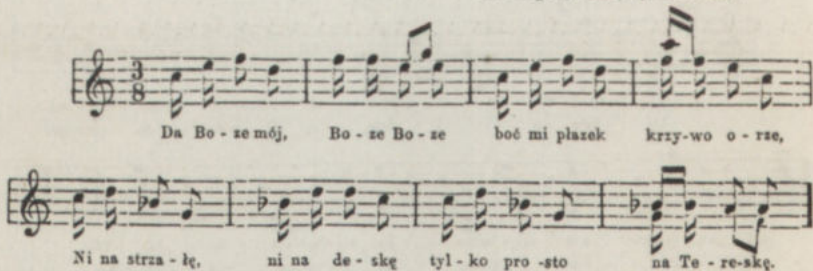
Od Iwanisk (Mydlów).



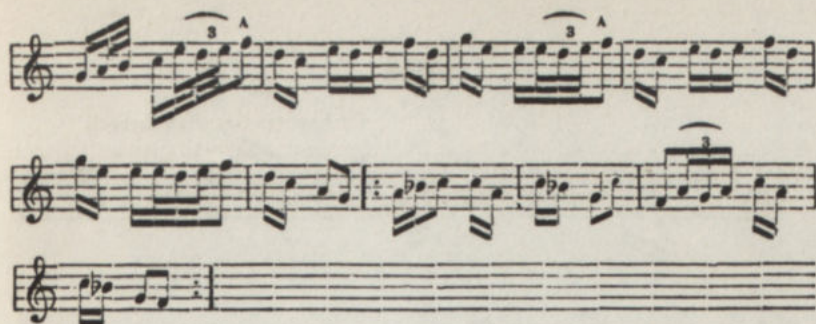
Oj i-no je-dna gwia-źda na de-dwo-rem świe-ci
Oj bez ni-ci ją u-sy-ła, bez wo-dy u-pra-ła,
da u-sy-ła dzie-wcy-na ko-sul-kę bez ni-ci.
da psy-sła nie-dzio-le-cka to się w nią u-bra-ła.

301.

Od Koprzywnicy (Skotniki).



Da Bo-ze mój, Bo-ze Bo-ze boć mi płazek krzy-wo o-rze,
Ni na strza-lę, ni na de-skę tyl-ko pro-sto na Te-re-skę.



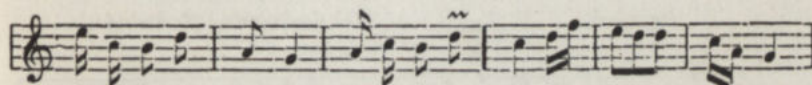
302.

Na płócienników.

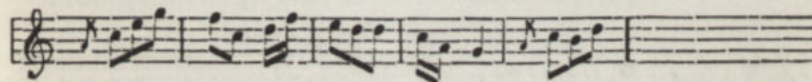
Od Koprzywnicy (Skotniki).



1. Oj weź ze tor - bę na chlib, a dru - gi na ka - sę, da i pro -
 2. A o - bie - cuj ze płó - tno na przy - słą nie - dzie - lę, da jak przy -



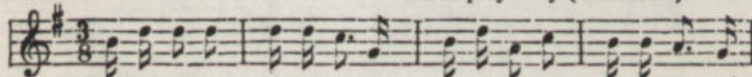
ście do te - go o ja - ką o - kra - sę.
 da - po płó - tno: gdzie ja się po - dzie - ję?



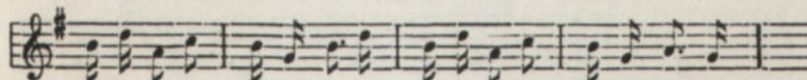
3. Oj właś(l) celadnik za piec,
 da majster pod ławę —
 oj ino - ci majstrowa
 udaje tę sprawę.
4. Oj niema majstra, nima,
 nima majstra w domu;
 da zrobił wałę płótna,
 ale nie wie komu.

303.

Od Koprzywnicy (Samborzec).




Ma - ryś Ma - ryś mo - ja Ma - ryś, po - wiedz ko - mu piw - ko wa - ryaś!
 Ma - ryś Ma - ryś mo - ja Ma - ryś, da nie mo - jaś ty Ma - ry - sia,



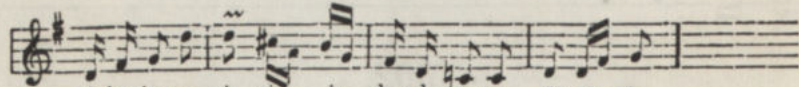
To - bie Wa - luś, Wa - luś to - bie, a puź - se sie je - go na - pić.
 boś mi Ma - ryś nie po - da - ła swoji rą - ki na ko - ni - sia.

304.

Od Koprzywnicy (Samborzec).



Oj da - na mo - ja da - na nie mo - ja już suk - ma - na,



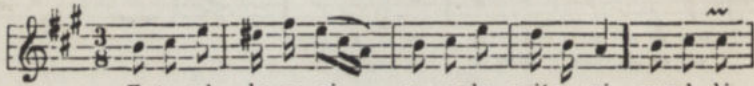
oj bo ja na nią pi - ję da od sa - mc - go ra - na.

mel. Ob. N. 240.

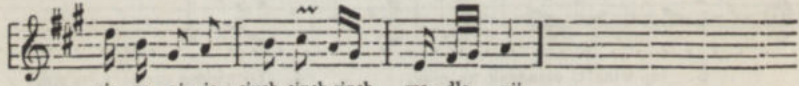
305.

Owczarek.

Od Koprzywnicy (Samborzec).



Ko - tu - sek ba - ra - ni ca - pe - cka s pió - ra - mi, go - rzał - ki



się na - pi - ję ciuch ciuch ciuch we - dle nią.

306.

Od Koprzywnicy (Łoniów).



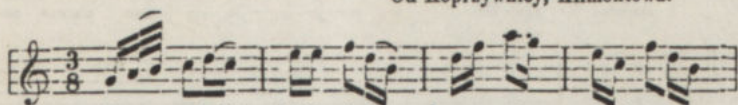
Oj sa - nu - ją mnie lu - dzie da i ko - ni - ka me - go,
Oj u sło - bu go - ło - go da u dra - bi - ny go - ty,



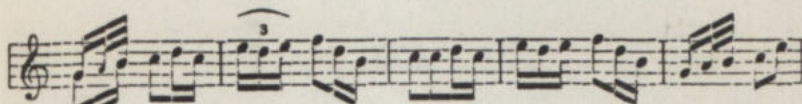
oj po - sta - wi - li mi go da u sło - bu go - ło - go.
oj cóż to za po - rzę - dek da u ko - chan - ki mojej?

307.

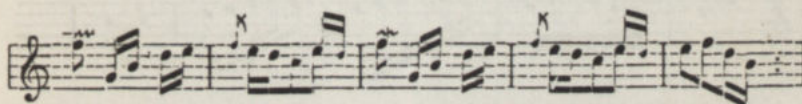
Od Koprzywnicy, Klimontowa.



Oj go - rzał - ki daj Ma - gde - eko, bom pragnięcy ko - cha - ne - eko,
 Wiwat wi - wat gospo - dy - ni, co nam daje gorzał - cy - ry,



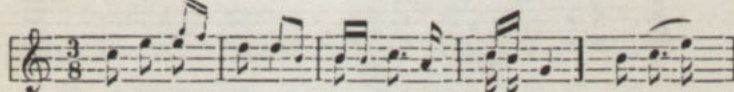
Niepra - gnię - cym mię - sa, chle - ba, ino ce - goś co mi trze - ba.
 Co nam da - je mię - sa, chle - ba, i wsyćkiego co po - trze - ba.



308.

P. zalotnika.

Od Koprzywnicy (Sulisławice).



1. Oj ja - dę ja ja - dę sam nie wiem do ko - go. Do cie - bie,
 2. Oj ja - dę ja ja - dę mo - ja Ma - ryś do cie, a - le mi



Ma - ry - siu, do cie - bie nie - bo - go. 3. Przy - ja - dę ja Ma - ry - siu
 po wię - zły ko - ni - ki we bło - cie. 4. Za - świe - ci - ła gwia - zdo - cka

przy - ja - dą do cie - bie, oj da jak mi za świe - ci gwiazdecka na
 i sga - śla i sga - śla, a mo - je - go Ja - sie - nis ciemna no - cka

 nie - bie.
 sa - śla.

309.

Od Osieka.

W sto - do - le, w sto - do - le kur - cą - tka by - ły, ma - lu - śką
 Wi - dzia - łaś chłop - cy - ku? Wi - dzia - łem pa - nie, ma - lu - śką

 śpa - re - cką po - wy - cho - dsi - ły.
 śpa - re - cką pa - trza - łem na nie.

310.

Orylska.

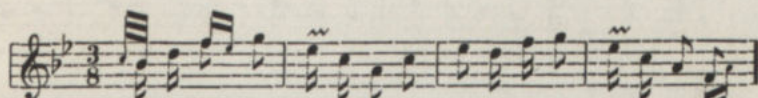
Od Osieka (Niekrasów).

Sie - kie - re - cka to - nie to - po - rzy - sko ply - wa.
 By - wa - li tam chłop - cy by - wa - li pa - no - wie.

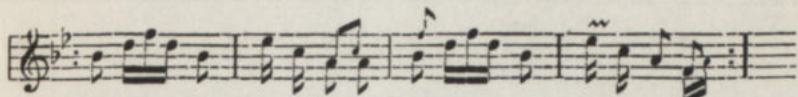
po - wiedz mi dzie - wcy - no kto u cie - bie by - wa.
 te - raz nie po - sto - ją z tor - ba - mi dais - do - wie.

311.

Od Polańca.



Kaj to je - dzies pa - ro-be-cku? O - rać sa wo - dę sa wo - dę;



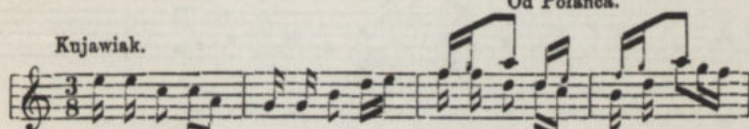
pójdą zo mi hej po-ga-nisć, a bo ja sam nie mo - gę.

mel. ob. *Pieśni Lud. Ser. L (1857 r.) N. 48, 66, 126, 209, 214*
 (str. 324, 330, 347, 374.)

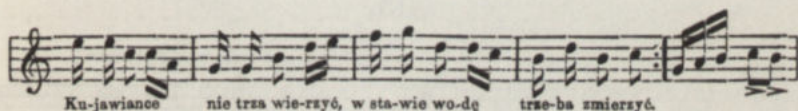
312.

Od Polańca.

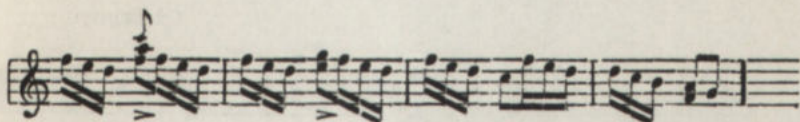
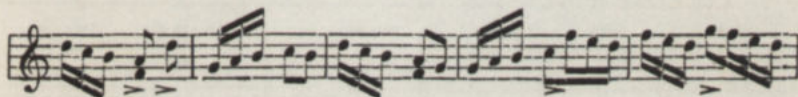
Kujawiak.



Po-wie-dzia-ła ku - ja-wian-ka: w sta-wie wo - da po ko - lan - ka
 Da ja wsko-cył i wy-sko-cył i ko - lan - ka'm nie u - mo-cył.



Ku-jawiance nie trza wie-rzyć, w sta-wie wo-dę trze-ba zmierzyć.



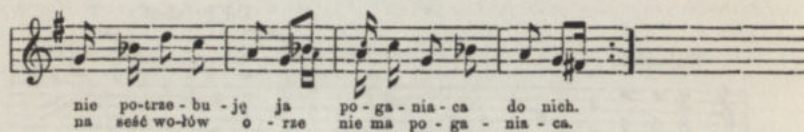
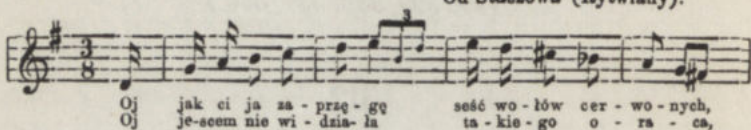
313.

Od Staszowa (Rytwiany).



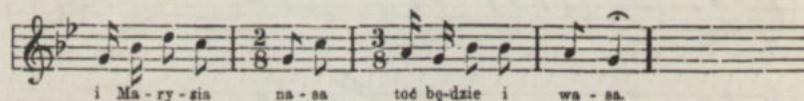
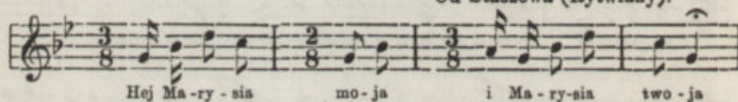
314.

Od Staszowa (Rytwiany).



315.

Od Staszowa (Rytwiany).



316.

Od Bogoryi.



a ja ich jes - ce trą - cam da ze - by przy - pu - sca - ly.

317.

Kujawiak.

Od Staszowa, Bogoryi.

Ku - ja - wiak ci ja dzie - wcy - ho nie Wie - lo - po - lan da
nie Wie - lo - po - lan nie bę - dę ja cap - ki zdej - mał do two - ich ko -
lan da do two - ich ko - lan.

318.

Od Rakowa, (Bardo).

Oj sa - nu - ją cię lu - dzie sa - nuj i ty lu - dsi
A gdy - bym ja wie - dzia - ła kto mnie ra - no bu - dsi,
i te - go pta - se - cka co cię ra no bu - dsi.
da - ła - bym mu sie - ła co by nie znał lu - dsi.

mel. ob. *Pieśni Ludu Ser. I. N. 90, 286, 312, 325 (str. 337, 403, 406.)*

319.

Od Rakowa.

Jak'em sie za - li-cał, da sa - del - ko wi-sia - lo, jak'em sie
 Jak'em sie za - li-cał, da bu - ty wy-sy-wa - ne, sko-ro'm sie

o - ze - nil da gdsie ście sie po-dzia - lo.
 o - ze - nil, da kur-pie - le ła - ta - ne.
 (tępcie)

320.

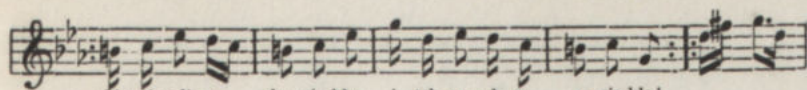
Od Rakowa (Życiny).

A ja księ - dru wo - ly pa - sę o - bie-cał mi ksiądz kiel - ba - sę,
 Jak o - bie-cał tak mu - si dać, nie - go - dzi się księ - dru zeł - gać.

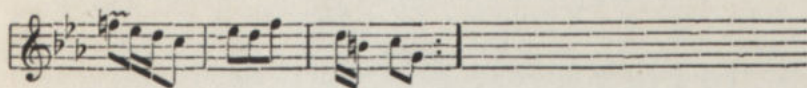
321.

Od Rakowa.

Oj da - na mo - ja da - na, da wzię - li dia - bli pa - na.
 Na go - ściń - cu tra ra ra, sto i ja - kaś po - cwa - ra.
 Chuop się wi - dia - mi sło - zył, i w pyk pocwa - rzo wło - syl.

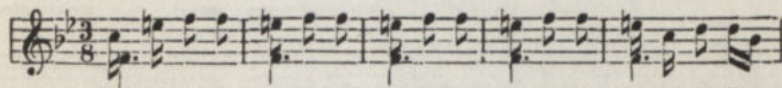


Oj wzią - li go do pie - kła, i tak nam du - sa u - cie - kła!
 A chuop i - dzie z wi - dła - mi, a po - cwa - ra z zę - ba - mi.

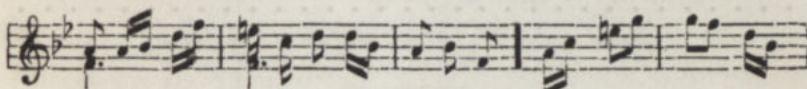


322.

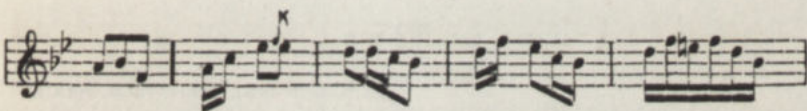
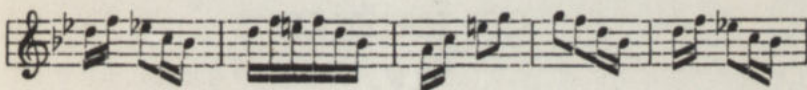
Od Rakowa (Jasioń, Chańcza).



Da cho - dzi - ła po le - sie, po le - sie po le - sie da wo - ła - ła
 Da cho - dzi - ła po ga - ju, po ga - ju po ga - ju, da wo - ła - ła

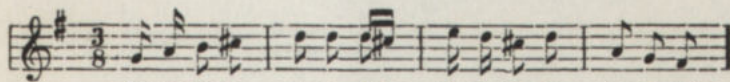


wróć ze się, da wo - ła - ła wróć ze się.
 hul - ta - ju, da wo - ła - ła: hul - ta - ju.



323.

Od Rakowa, Łagowa.



Oj com tu mia - ła ro - bić, da com tu mia - ła cy - nie?
 Oj com tu mia - ła ro - bić da w tej da - le - kiej stro - nie?

Oj przysłam ja tu przysła da bra - ci - ska o - ze - nić.
Oj przy-słam się przypatrzeć da bra - ci-sko - wej to - nie.

324.

Od Rakowa, Łagowa.

W tej stronie gdsie sło-nie kry-je ja-sność swo-ją, tam ko-chan-kę
W tej stronie gdsie słońce, tam sporsieć nie mu-szę, o nie nie dbam

zo-sta-wi-lem tam i mi-łość mo-ją.
kie-dy ja mam, co kocham nad du-szę.

melod. patrz N. 167 i 236 (str. 138 i 196).

OKRĘŻNE

IV.

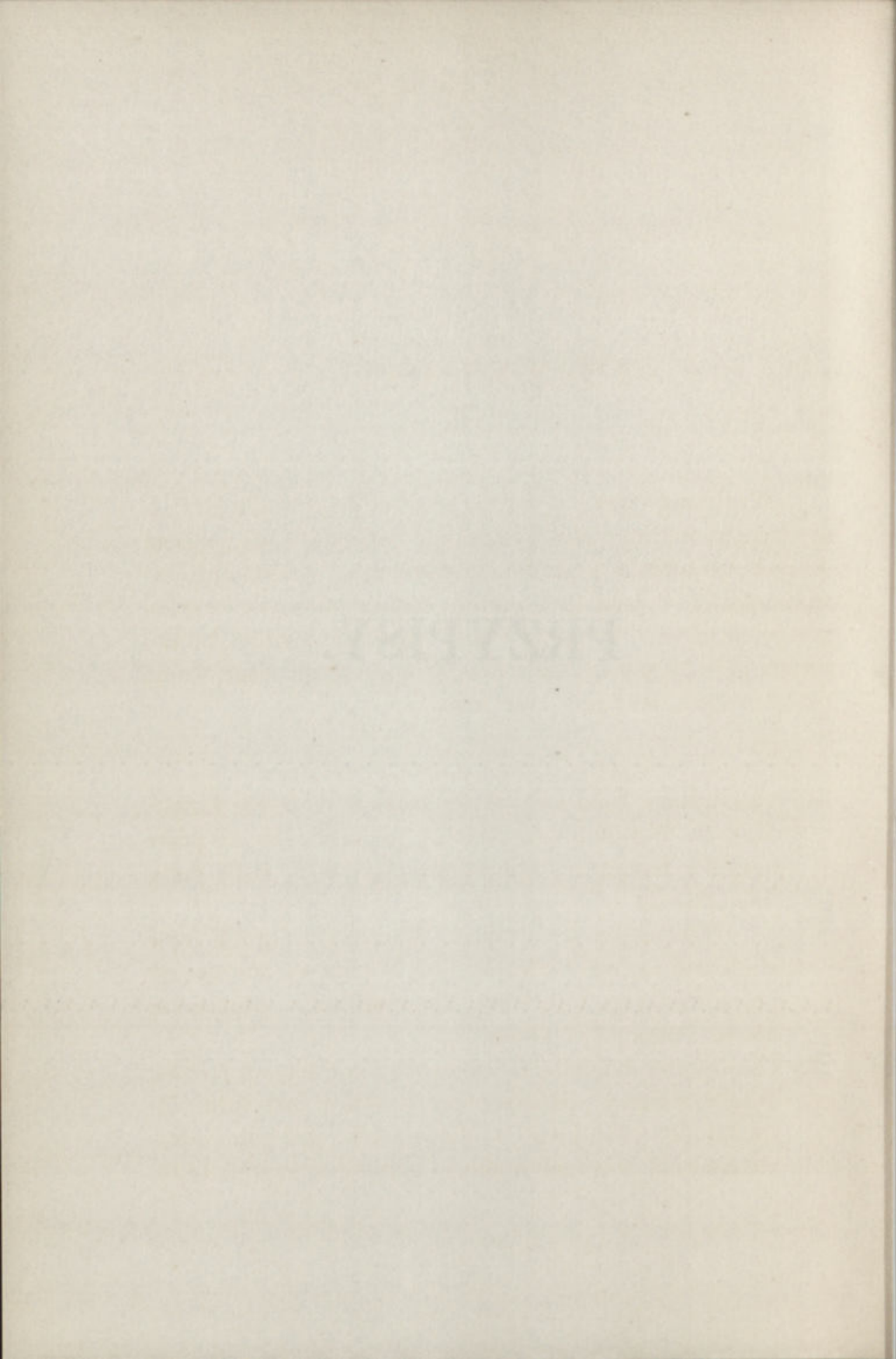
325.

Od Klimontowa (Olbierzowice, Górki).

Prze-de dwo - rem wiel - ki ka - mień nasz je - go - mość
Sia - da co dzień a wy-głą - da co od nie-go

sia - da na niēm.
kmiēc za - tą - - da.

PRZYPISY.



PRZYPISY.

Wyliczając poniżej dzieła, jako też po rozmaitych Czasopismach umieszczone Rozprawy, zajmujące się opisem dziejów, pomników i okolic Sandomierza, przytaczam zarazem wyjęte z dzieł tych ustępy, mające związek z etnografią téj ziemi, które za dopełnienie wiadomości krótko na str. 17—20 podanych, i innych w dalszym ciągu dzieła rozrzuconych, uważane być mają.

1. Czasopismo *Biblioteka Warszawska* z r. 1849. Luty i Marzec. Wspomnienia podróży po kraju odbytej przez uczniów Instytutu Agronomicznego w r. 1848 przez *Wacława D.*

(Obejmują w zeszycie Marcowym krótki opis wielu miejsc od Białoleki pod Warszawą począwszy, przez Podlasie, Lubelskie, Sandomierskie, Stopnickie aż do Radomska). Oraz:

2. Czasopismo *Roczniki Gospodarstwa krajowego* z r. 1854: Wspomnienia z podróży przez uczniów Instytutu Gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, pod przewodnictwem prof. Jastrzębowskiego odbytej w lecie r. 1853.

Ziemia. Grunta. W powiecie Sandomierskim już od Zawichosta ciągnie się ku zachodo-południowi ziemia sławna ze swój urodzajności, a składająca się głównie z gliny, miałkiej krzemionki, wapna i małej ilości wodoru (tlenniku) żelaza, który ziemi tej żółtawy nadaje kolor. O znacznym stosunku krzemionki wchodzącej w skład tej ziemi, zapewnia sama dość wyraźnie dająca się czuć jej ostrość pomiędzy palcami, gdy się ją weźmie w rękę, a o bytności wapna, udzielającego tej ziemi własności marglu gliniastego, przekonać się można z burzenia, jakie daje się na niej spostrzegać w skutek wywiązującego się z niej kwasu węglanego, kiedy ją polewamy jakim kwasem lub octem. Ziemia Sandomierska odznacza się tą własnością, że potoki wody śniegowej i deszczowej, łatwo wyrwywają i wydrążają w niej głębokie nieraz parowy, które chociaż zabierają wiele gruntu, utrudniają uprawę i przerywają drogi, przynoszą jednakże i pewne korzyści, gdyż ich pochyłości, często nader strome a niekiedy prawie pionowe, porastając potem esparcettą (*Onobrychis sativa*), macierzanką (*Thymus serpillum*) i innymi pastewnymi i lekarskimi roślinami, stają się nie tylko pożytecznymi dla zwierząt i ludzi, ale nadto miły dla oka podróznego sprawiają widok, właściwy zawsze okolicom wzgórzystym. Wyrwana przez pomienione potoki ziemia gliniasta, niesioną bywa do Wisły i nadaje jej znaną płową barwę, a osadzając się podczas powodzi na niskich jej brzegach, pod imieniem *mułu* czyli *mady*, udziela im swojej żyzności, jakiej przykład przedstawiają nam na znaczną skalę pola Sieciechowskie, Żuławskie i wszystkie tak zwane Powiśla. Ziemia o której tu mowa, nie samym okolicom Zawichosta i Sandomierza jest właściwą, bo także i większa część Lubelskiego (południowego), Krakowskiego, a nawet Płockiego, nie mniej ziemi Dobrzyńskiej i Chełmińskiej, jej winne są żyzność. Pozbawiona ona jest, mianowicie w południowych okolicach naszego kraju, prawie całkowicie, zwyczajnych kamieni polnych i żwiru, w skutek czego właśnie daje tak łatwo w sobie wydrążyć przez potoki, pomienione głębokie wąwozy i parowy; ale nie rzadko natrafiają się w niej kości olbrzymich zwierząt przedpotopowych, które wraz z kamieniami polnymi, jakie się przecież w okolicach północnych kraju dość gęsto na polach w glinie znajdują, przez wodę (na krach lodu) z północnych okolic w nasze strony, kiedy te jeszcze morzem były zajęte, przeniesione zostały. Ziemia Sandomierska, wraz z innymi gliniastymi i piaszczystymi pokładami, stanowi tak zwaną na-

plywową *formację potopową* która spoczywa bezpośrednio na *formacji kredowej*, jak to uważaliśmy w samym Zawichoście; gdzie właśnie opiera się ona bezpośrednio na kredzie chlorytowej czyli żelaznej opoche kredowej, zafarbowanej tém samém połączeniem chemiczném (krzemionkan potażu i wapna), które nadaje zwyczajnemu szkłu butelkowemu zieloną barwę. W innych miejscach, wspomniana formacja potopowa spoczywa na *formacji piaskowca białego*, jak to widzieć można między innymi koło Kazimierza nad Wisłą i Kunowa; lub też na *formacji gliny plastycznej* czyli garncarskiej, jak tego mamy przykłady koło Zakroczymia, Wyszogrodu, Płocka, Dobrzynia i w innych miejscach na urwistych brzegach Wisły; albo może być ona opartą na pokładach *skał trzecio-rzędowych*, jak się to okazuje przy wsi *Góry-wysokie* niedaleko ujścia rzeki Łukawy (czyli Opatówki) do Wisły; albo na formacji piaskowca czerwonego, jak to ma miejsce w *Garbaczu* (pow. Opatowski); albo na *skalach przechodowych* czyli Sylurskich, jak to jest np. przy górach Święto-Krzyżkich, koło m. Iwanisk, zamku Ujazdu, Ossolina i Sandomierza. Co do wspomnianych wąwozów wydrążanych przez wodę w Sandomierskiej glinie, wypada tu uczynić uwagę, że w niektórych miejscach używają już od dawna przeciwko temu złemu bardzo prostego i skutecznego środka, jakim jest grodenie poprzecznych chruścianych płotków w tychże wąwozach, i zasadzanie ich wierzbina lub innymi drzewami mocno korzeniejącymi się; przezco, nietylko zapobiega się dalszemu wyrwaniu z nich ziemi, ale jeszcze otrzymują się tym sposobem piękne gaiki, ukryte częstokroć pod poziomem górnej płaszczyzny i widzialne dopiero z wysokich brzegów urwistego wąwozu którego głębinię umajają, a które zwłaszcza w tak bezleśnych okolicach, jakimi są Sandomierskie i Krakowskie (po-wiśla), stają się, a przynajmniej stać się będą mogły kiedyś, bardzo użytecznymi i oku miłymi. Idąc od strony Opatowa, po za Włostową, Malicami, Kleczanowem i Międzygórzem (gdzie ruiny zamku), jamy i rozpadliny coraz stają się gęściejszemi. Minawszy wsie Pęczyny, Zagrody, Jankowice, Wilczyce, i dążąc ciągle piękną doliną rzeki Łukawy, zbliża się do wioski Łukawy, wśród pokładów grubo-ziarnistego wapienia. Po za tą wsią przedstawia się cudowny widok; niezliczone mnóstwo wąwozów wijących się w różnych kierunkach i wzajemnie się przecinających, tworzy z ziemi wyniosłości tak różnych postaci i wielkości, że całe to miejsce podobne jest do zaczarowanego miasta, jakie zwykle lud w swojej wyobraźni maluje. W wyniosłościach tych mo-

żna było upatrzeć kształty ołtarzów, piramid, kopców mogił, rozwalonych murów i budynków, a wszystko to tak wysokie i strome i tak ugrupowane uroczym, że mimowolnie i długo przyglądasz się temu dziełu wody, wywierającej swoje zniszczenie z taką łatwością w tej ziemi lepkiej a żyznej. Na urwistych brzegach wyniosłości, dochodzących niekiedy do ósmiu i więcej sążni, rośnie obficie Wisienka karłowata (*Cerasus hamecerasus*) która swemi krzewiącemi się korzeniami ustala brzegi i zabezpiecza jakotako od dalszych wyrwów. Wśród takich wąwozów i wyniosłości dochodzi się do wsi *Kichary* a ztąd na wyżynę wsi *Wysokie-góry* (czyli *Góry-wysokie*), z której płaskowzgórza roległy na wszystkie strony rozpościera się widok. Na małe ćwierć-mili przed Sandomierzem (od północy) leżą tak zwane *Góry pieprzowe* wznoszące się przy lewym brzegu Wisły. Należą one do formacji przechodowej, a składają się z łupku tromaowego czyli szaro-wakowego, który się tu piętrzy w dość wysokie skały złożone z warstw prawie pionowo nad powierzchnią ziemi, siłą ognia podziemnego wystawionych. Rośnie tu rzadka trawiasta roślina *Palczatka kosmata* (*Andropogon ischaemum*). Z ich szczytu widać o 7 mil odległy trójkątny cypel gór *Łysic*.

Sandomierz, dawniej *Sędomierz*, *Sendomirz*, *Sądomirz*, znaczne niegdyś miasto, i dziś jeszcze mający z dala wejrzenie grodu obronnego i starożytnego, dąży ku upadkowi. Teraz szczątki tylko są muru postawionego przez *Każmierza W.* ratusz z wieżą, zamek, lochy i kilka kościołów, między któremi wspaniała katedra, w której ciekawe są obrazy, przedstawiające męczeństwa poniesione w *Sandomierzu* w czasie pierwszego napadu *Tatarów* w r. 1241 (drugi miał miejsce w r. 1260). Koło *Sandomierza*, a szczególnie po nad stromemi brzegami *Wisły*, w bliskości kościoła katedralnego, gmachów pojezuickich i domu niegdyś *Długosza* (ob. *Kalendarz Ungra* 1865 *Warsz.*) znaleźć można bardzo rzadkie rośliny *Wielichota szupłolistna* (*Diplotaxis tenuifolia*), *Wyszupka szorstka* (*Leptocarpea Loeselii*) i inne prawie nigdzie indziej w kraju nie napotykanne, znane w *Botanice opisowej* pod nazwiskiem: (*Sisymbrium tenuifolium*), *Parolist wschodni* (*Zygophyllum fabago*) i *Rzepień kolczysty* (*Xanthium spinosum*).

W powiecie tym są gruzy starych zamków, jak: *Międzygórze*, pomiędzy *Opatowem* i *Sandomierzem*, (ob. str. 254 *Legenda*); *Ossolin* pod *Klimontowem*, sławny niegdyś przepychem i bogactwami, przez *Jerzego Ossolińskiego* r. 1636 zbudowany, którego zwali-

ska wznoszą się od fundamentu na skale krzemionkowej (kwarcowej), należącej do formacji przechodowej; *Ujazd* pod Iwaniskami, zbudowany r. 1631 przez Krzysztofa Ossolińskiego, należał do najpiękniejszych w Polsce i do dziś dnia jego gruzy są pomnikiem bogactw i dumy założyciela; gród ten, niegdyś trzypiętrowy, stoi na wzgórzu skalistém (formacji przechodowej) w dzikiej lesistej okolicy; dawniej otoczony wałami i fossami, miał w środku studnię kamienną; po moście spuszczoneym wchodziło się do bramy zamkowej, gdzie wyrobione są z kamienia w dużym kształcie po prawej stronie topór, a po lewej krzyż; są to herby założyciela, od których też cały gmach nosił nazwisko *Krzyżtopór* czyli *Krzyżtopory*.

Większe i wzorowe gospodarstwa są w dobrach Planty, Kobyłany, Pechów, Klimontów, Niedrzwica, Samborzec i t. d.

Od Łagowa ku południowi kraj obniża się stopniowo. Raków, niegdyś siedlisko Aryjanów i Dyssydentów sławne szkołami i drukarnią, dziś licha miescina, w nader jałowej i piaszczystej leży okolicy. Wyżej już nieco, nad rzeką Czarną, której prawy brzeg w ogóle bardziej jest wyniesionym, leżą Kurozwęki. Dalej ku południowi Staszów, którego czerwieniące dachy na schludnych białych domach zdala umilają okolicę, a naprzeciw niego na wyższym (prawym) brzegu Czarnej, folwark Oględów. Nie opodal miasta (o $\frac{3}{4}$ mili z lewej strony rzeki) ciągnie się duża i porządna wieś Rytwiany z cukrownią, a o wiorstę od niej, wśród ciemnego boru wznosi się klasztor po-kamedulski z grobami Ossolińskich.

3. *Kalendarz* astronomiczno-gospodarski Jana Jaworskiego na r. 1862. Warszawa.

Opis ziemi Opatowsko-Sandomierskiej pod względem przemysłowym i handlowym, podał Ad. Wiślicki.

Cechę właściwej Sandomierskiej ziemi, gdy się opuści Opatów, dążąc ku Karwowu i Malicom, stanowi bujność pszenicznych łąnów, które jak oko zasięga, rozciągają się obszernymi w różne strony nachylonemi płaszczynami; więc brak niemal zupełny lasów, kępki bowiem drzew znaczą raczej ogrody lub gaje i zarośla. Od Włostowy przez Pilaszów, Sobótkę i Pisary idąc ku Zawichostowi, wszędzie napotyka się gospodarstwo pszeniczne, a grunta gliniaste, ku Wiśle fałdowane wzgórzami, aż po sam szczyt

zaorywają w poprzeczne zagony obsiane pszenicą lub żytem, wedle miejscowości i urządzenia gospodarczego.

Zawichost, niegdyś na szlaku między Rusią a Małopolską, wiele cierpiał od napadów tatarskich i niezbyt był handlownym miastem. W nowszych dopiero czasach, bardziej pod tym względem zakwitła tuż obok miasta wzrosła osada żydowska *Prosperów*. Ludność chrześcijańska zajmuje się uprawą roli, a głównie zarobkami w śpichrzach i flisostwem; to ostatnie w porze rozpoczęcia żeglugi, wyprowadza wielką część ludności na Wisłę; tu flisacka i furmańska jest przystań (i *binduga* t. j. miejsce gdzie zbijają w jedno tratwy na spław przeznaczone), więc mnóstwo jest zajazdów i karczem. Wedle zapewnienia miejscowych kupców, ilość ogólna złożonego na spław w Zawichoście ziarna wszelkiego gatunku, rocznie dochodzi średnio 120,000 korcy, a w tém $\frac{2}{3}$ pszenicy sandomierki. Na pomieszczenie go, znajduje się w mieście 11 spichrzów, a nadto jeden na prawym brzegu Wisły w *Janiszewie*.

Okolice miasta nader malownicze. Około zabudowań, *starościanańskimi* zwanych, przemknąwszy się nad brzeg Wisły, a dalej po nad jej nurtem na kilkanaście sążni wzniesioną i kręto wijącą się drogą, dochodzimy do jednego z najpiękniejszych miejsc. Jest to w litęj glinie łupkowato ułożonej i wybornie głąz naśladowującej, wyźłobione półkole, przykryte z wierzchu nachylenymi sosnami; z drugiej strony drogi rozciąga się urwisko spadające w najfantastyczniejszych kształtach na wybrzeże w dole kroczącej poważnie Wisły, której prawy brzeg uśmiecha się przepyszny łak kobiercem, przetkanym uprawnemi polami i zamkniętym siwą przepaską lasów.

Ku Sandomierzowi idąc, spotyka się *Winiary*; tu wśród ciemnej alei dwoma kondygnacjami zgrabnie ułożonych schodów, wstępuje się na górę zamienioną w ogród i uwieńczoną dworem. Minąwszy wieś *Słupcza*, przybywa się do wioski z bielejącym o dwóch wieżach kościołem *Wysokie-góry* (czyli *Góry-wysokie*) z kądem zachwycające w koło otwierają się widoki: niezliczone mnóstwo pagórków, a nawet i dosyć wyniosłych wzgórz, do których tuła się chaty rolników lub jak gniazda jaskółcze czepiają załomów i szczytów. Łagodniejsze boki wzgórz, zajęte zostały pod uprawę, a podnóża zalegają łąki, wśród których niknie wolno tocząca swe wody Łukawa. Wzgórze te i dla geologa przedsta-

wiają przedmiot ciekawości; złożone bowiem są z pokładów grubo-ziarnistego wapienia, powstałego z nagromadzenia różnego rodzaju drobnych muszelek, połączonych z sobą masą wapienną w jedną całość.

Wapień taki, wystawiony na działanie powietrza, rozsypuje się w piasek, złożony z tysiąca muszelek i ziarenek wapiennych lub krzemionkowych, któremi wszystkie pochyłości tutejszych pagórków są pokryte. Wzgórza te, że tak powiemy, są progiem *pieprzowych gór* po nad wybrzeżem Wisły do samego Sandomierza rozciągających się. Ich nagie, ciemne, z tromatowego łupku złożone grzbiety, lub téż ciemnymi wiankami lasów porośłe wierchołki, dziwną nieraz stanowią sprzeczność z widokami urodzajem uśmiechniętą w okół nich ziemi.

4. *Wiejskie zarysy* przez J. K. Gregorowicza. Tomów 2. Warszawa 1854. (Wies Świątniki. Święto parafijalne. Powrót do wsi. Zabawa w Karczmie. Skutki. Swaty. Zabiegi ludzkie. Wies Świątniki w lat dziesięć. (Wyjutki poprzednio drukowane w *Bibl. Warsz.* 1852).

Podanie mówi, że wieś Świątniki, wykupioną od srogiego pana, darowała królowa Jadwiga gromadzie (z obowiązkiem pełnienia służby przy kościele katedralnym w Sandomierzu, zkad włościan tych zowią *szpitalnikami*), za gościnność doznaną w téj wsi w czasie zawięci śnieżnej, gdy w podróży zbłąkana, tu z orszakiem na nocleg odprowadzoną została.

Ubiór. Świątniczanie prawie wszyscy są tkaczami i trudnią się wyrobkiem po okolicznych włościach. Zewnętrzną postacią niczem nie różnią się od chłopca pańszczyznanego, bo chodzą w takich samych kamizelach, w modrych sukmanach i baranięj czapce, mają tylko pewne wybitne cechy w przewlekłej mowie i zawieszeniu głosu. Przy robocie przy pługu, mają jak inni koszulę na wierzch wyłożoną, w stanie pasem szerokim skórzanym spiętą, ze szkaplerzem przez plecy przewieszonym i z kamizelą zwykle na ramieniu złożoną, spodnie sukienne, buty długie po kolana i czapkę rogatą z modrego sukna z wąską obwódką z wełny czarnego barana. W święto parobczaki mają na głowie, jedni duże czapki baranie, drudzy czarne kapelusze z wełny prostych owiec z wetkniętymi małemi pęczkami kwiatów, z pod których w wijących się puklach spadają po

obu stronach twarzy gęste czarne albo blond włosy. Koszule lniane bez kołnierza, z przewieszonym przez ramię nowym skaplperzem, zawiązane u szyi modremi albo czerwonymi wstążkami (fontaziami), na koszulach obwiązane pasem włóczkowym modre albo białe sukmany, z wywiniętymi, czasem suknem podszytymi klapami. Starzy nieraz białą kostką spinają koszulę u szyi, a trzymają w ręku kij wiśniowy z rzemykiem przez dziurkę u góry przewleczonym, albo laskę sakłakową nabijaną w każdym sęcuku mosiężnymi gwoździkami.

Strój dziewcząt bywa suty; chustki różnej barwy ściskają im głowy, związane sztucznym węzłem nad samém czołem, a w spadającym końcu na plecy, kryje się warkocz dziewiczy, z jakim się dopiero rozstają na zawsze w dniu wesela. Od obydwóch skroni wymykają się małe kosmyki włosów, a na szyi pełno świeci się koralami i paciorków szklanych, sięgających aż do piersi krzyżkiem mosiężnym, lub jakim okrągłym medalem z wizerunkiem N. Panny Częstochowskiej, lub téż innego jakiego świętego. Koszule najczęściej kartonowe, mają z włóczki wyszycia na obu ramionach, a gorsety sznurowe z przodu, zachodzą aż za stan, przykrywając cokolwiek fartuszki białe i sfaldowane różnobarwne spódnice, sięgające aż do kostek nóg, ubranych w pończochy modre lub białe i trzewiki. Każda przytém okrywa się pewnym rodzajem prześcieradła obszernego i osłaniać mogącego całą postać.

Chaty na niezbyt równym gruncie, nie dość symetrycznie poustawiane. Przy nich stodulki, chlewki i inne gospodarskie zabudowania lub kletki, zasłaniające nieraz drogę i ulicę. Ocinają je często grusze lub okolone płotkiem chrusciany małe sadki ze śliw. W chacie główna izba tak wygląda: Zaraz przy drzwiach na prawo, duży komin z bratem swoim piecem, otoczonym od izby ławeczką (zwykłym zimowym posiedzeniem przadek i lubiących rozgadki babulek); pobielone wapnem z zalepionymi gliną szparami, wyglądają chędogo, niby w świeżo obleczonej koszulach połatanych ręką skrzętniej gospodyni. Na lewo szafa z półkami, pełna garnków, mis i łyżek, w towarzystwie cebra na wodę, kilku szaffików, konewek, a wszystko śmiejące się czystością. Po pod oknem prosta ława, miejsce spoczynku odwiedzających sąsiadów, a za nią łóżko gospodarza z wysoko ułożonym pościaniem, nad którym kilkanaście obrazów ze świętymi Pańskimi (fabryki Częstochowskiej) wisi rozlepionych na ścianie. Pod drugim oknem

stół sosnowy na czerwono (lubryką) malowany; obok niego jako dowód zamożności mieszczą się czasem dwa stołki. W drugim końcu izby łóżko córki lub córek gospodarza, z obrazkami na ścianie po większej części szkłem opatrzonymi, pomiędzy którymi przebijają się szeregi wąsatych żołnierzy z pałaszami do góry i nogą do marszu podniesionymi, jakby na dowód że właścicielka nie zawsze modlitwą myśli ma zajęte. Przy obu łóżkach ławki dębowe i takiż kufer z zamkiem na klucz zamykanym, a miejsce podłogi zastępuje z gliny uklepana posadzka. Pies i kot nieodstępnym zwykle takiego mieszkania towarzyszem, a nad dachem buja czasami stadko gołębi. W dzień świąteczny po izbie czysto umiecionej, posypują w kawałki pocięty *wis* (tatarak), którego długie kity współ z kwiatami i zieleń umajają także okna, drzwi, obrazy. Pod tym samym dachem, z drugiej strony sieni, jest izba mniejsza z warstwą tkackim i małą śpiżarką z faskami, beczkami pełnymi mąki i kaszy, na które ze ścian opuszczają się pozawieszane kiełbasy, sadła i półcie słoniny. Niekiedy mieszczą się tu i stare rupiecie gospodarskie, żelaztwo i t. d.

Do jednego boku małej pierwiastkowo chałupy, zamożniejszy przybudowuje komorę, która przedłużając front budynku, główne wejście dawniej w samym środku zamieszczone, zostawia na boku, niszcząc symetrię. Niekiedy na dwóch słupkach okrągło wyciosanych, wznosi się mały daszek, wlepiony w dach chałupy, który osłaniając drzwi do sieni prowadzące, stanowi mały ganeczek z dworków szlachty naśladowany i wraz z komorą pobity gontem, odbija od innych uboższych dachów i strzech, skromnie poczerńnię już słomą poszytych. Budynek taki często w miarę rosnącej potrzeby lub pomnażania się mienia, bywa odnawiany, przeistaczany, powiększany.

W każdej niemal wsi bywa *karczma*, poddaszem zwykle tylko i większemi czasem rozmiarami, różniącą się od innych chat. W karczmie wprost drzwi wychodzących do sieni lub sionki, jest ogrodzenie za sztachetkami czy kratami drewnianymi (jakoby bufet); tam przy ścianie na stole, stoi baryłka lub dwie gorzałki z mosiężnym do nalewania kurkiem, a na półkach ściennych ustawione rzędy kwaterek, półkwaterek i lejków (blaszanych), kieli-szków ☒, szklanek (z zielonego szkła).

Są tu *Przysłowia* ludowe, jak np.

Stać jak malowana Kaśka, kiedy kto spodziewał się hulać i ha-sać, a oszukawszy się stoi.

Dziworacy się, dziworacy, nikiel Świątniczan! dziwi się jak Świątniczanin (mieszkaniec Świątnik), że wszystko dlań nowém.

Clek coraz starsy, nie zawdy wróblowie świtają mu w głowie, t. j. już człowiek spowaźniał; nie ma ochoty do szastania się i hałaśliwych zabaw.

5. *Obrazki wiejskie* p. J. K. Gregorowicza. Warszawa, 1852, tomów 4. Poprzednio w wyjątkach drukowane w *Bibliotece Warszawskiej* z 1850 r. za Wrzesień i Listopad, oraz z r. 1851 za Styczeń i Luty. (Karczma. Pan Rządca. Sobótka. Panicz i Dziewczyna. Wieczór jesienny. Jarmark. Narady. Okrężne. Wesele).

Tu opisuje Gregorowicz obyczaje tak szlachty jak i ludu, zachowując w dyalogach język ludu wiernie naśladowany (acz bez zwykłego tu *mazurzenia*).

Przy opisie *Jarmarku*, mówiąc o charakterze, wadach i słabościach ludu, dodaje: Możemy zaręczyć że między włościanami predaż lub kupno jakiej drobnej lub większej rzeczy, często rozchodzi się o kilka groszy, i nic nie zrobiwszy, wracają do domu czekając nowego jarmarku, w którym trzymając się ceny już na przeszłym oznaczonej, niepomi na stratę czasu, na każdorazowy wydatek pieniędzy, dopóty ponawiają swą bytność, dopóki zbieganiem okoliczności nie załatwią interesu. Wspomina tu i o pijaństwie chłopów. Na jarmarku mówią w czasie targu: *Rzucicie ja-kę złotych w błoto!* (opuszczcie co z ceny!) Po dokonaniem kupnie piją *lidkup* na zgodę w karczmie.

Wiara ich jest szczerą, acz naiwną i przesadami upstrzona. Na jakąkolwiek intencję składają wota, fundują *figurę* (krzyż na rozdrożu), korale zawieszają u obrazu Matki Boskiej, lub u figury i t. p. Nie szczędzą jednak przekleństw w razie gniewu np. *żeby cię choroba utłukła!*; na niesłownego dłużnika: *żebyś ta je-se po śmierci latał het po polu z moim tak ciężko* (lub *krwa-wo*) *zapracowanym glosem*.

Lud gdy mówi do kogo z uszanowaniem, wtedy zamiast *ty*,

wyraża się w liczbie mnogiej, mówiąc: *wy*, i sposób ten wyrażenia nazywa *dwojeniem*. (Powszechnie).

Przy spotkaniu lub odwiedzinach odzywają się: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* Odpowiedź: *Na wieki wieków, Amen!*— Przy robocie kogo zastawszy, mówi się: *Święć Boże na robotę!* Odpowiedź: *Daj panie Boże, prosimy!* Pierwszy odchodząc, odrzeknie: *Róbcie z Bogiem!* Zapytanie przy spotkaniu w drodze: *A zkąd Pan Bóg prowadzi?* Odpowiedź: z *NN.* a *wy zkąd-ście?* Pierwszy odchodząc: *A ja z N. N.* (albo: *od pana N. N.*) *niech ta Bóg prowadzi!* lub: *Idźta z Bogiem!* (Powszechnie).

Pożywienie ich, prócz chleba, stanowią zwykle różne rodzaje kaszy i kartofle okraszone niekiedy słoniną; masło, sэр, placki, kielbasa. Mięsa jednak rzadko uwidzą; na weselu za to, stanowi ono główny posiłek. Napojem zwykłym (prócz wody) jest gorzałka; wykwintniejszym napitkiem bywa wódka palona wraz z roztopioną słoniną; nader rzadkim zaś jest krupnik t. j. wódka z miodem. Do wesela pieką kilka *placków* z pszennej mąki; są to okrągłe buły czyli bochny przeszło pół-łokcia średnicy mające, zwykle bez drożdży pieczone; bywają z wierzchu gładkie i niczym nie przystrojone; częstuje niemi družba przed i po obiedzie bez żadnych szczególnych ceremonii. Prócz tego pieką na wesele i chleb razowy. Dla lepszego pojęcia obfitości jedzenia, a szczególnie mięsa znajdującego się na weselach włościańskich, może posłużyć jako dowód następane zdarzenie. Franek Krocak, właściwie Niezgodą, z rodu Świątniczán (mówi Gregorowicz w *Zarysach* tom 2, str. 68), ze zbiegu nieszczęśliwych dla siebie okoliczności przybyły na zagrodnika pańszczyźnianego do wsi sąsiedniej, okazywał wielkie skłonności do roztycia się; ale naturalnie, przy ciężkiej a ciągłej pracy i przy mącznym i roślinnym pokarmie, wszystko kończyło się tylko na cechach zewnętrznych, przedstawiając Franka, chociaż barczystego i z wydatnymi kośćmi, ale z twarzą dosyć mizerną, oczami i policzkami zapadłemi, słowem z miną człowieka dobrze wygłodzonego. Naraz jeden, po weselu we wsi, na którym Franek był starostą, zaszła w całej jego postaci zmiana nadzwyczajna: oczy wybiegły naprzód, twarz się wyrównała, policzki nie czerniły się zapadłemi dołami, pas ukrył się pod brzuchem; słowem: Franek wyglądał jak napuchły, boć niepodobieństwem się zdawało, aby w przeciągu niespełna tygodnia, bo tak długo trwało wesele, mógł ktoś naturalnym sposobem nabrać tu-

szy i formalnie utyc. Obawę tę i postrzeżenie mając sobie Franek udzielone, tylko się uśmiechnął z zadowolenia, a potem skrobiąc się w głowę odpowiedział: „*Ej nie! proszę wielmożnego Pana, zdrów Bogu dzięki jestem, i przecie-ć mnie po pyskach nie prali (bili), żeby miały j-az z tego popuchnąć. Ale się było bez tydzień prawie na weselisku, wszyckiego było nie skąpo, jedliśwa ino mięso i mięso, cłek-ta tego nie naucny, jak se téż bez tyła dni pozwolił, a samego ino mięsa, tak się i trocha poprawiło (utyło).*” I w tém miejscu boleśnie westchnąwszy, zakończył: „*Ale to ta wszycko, proszę wielmożnego Pana, nie na dugo (długo), za tydzień to i znaku nie ostanie.* Zgadł biedny Franek, w tydzień powrócił do swój wygłodzonej fizyognomii, oczekując zapewne z upragnieniem nowego wesela, a tém samém i nowego poprawienia się.

6. Tomek Mędrak, Obrazek J. K. Gregorowicza. w *Bibliotece Warszawskiej* 1853 r. za Wrzesień.

7. *Proszaki*. Obrazek wiejski opisany ze zdarzenia prawdziwego przez J. K. Gregorowicza. Warszawa (poprzednio w *Gazecie Codziennéj* r. 1853 Nr. 30—50).

Jest tam opis obyczajów i po części język flisów i orylów i t. d. Wyrażenie *Proszaki*, iść na *proszaki*, służy wówczas, gdy panna-młoda obchodzi, prosząc o datki lub o przybycie na wesele, albo gdy matka zaprasza kogo na chrzciny, w kumy lub o datek i t. p. udając się najczęściej do dworu.

8. *Wiejskie Zarysy* p. J. K. Gregorowicza. Warsz. 1854 (jak wyżej) tom 2, str. 64. Z okolic Sandomierza (od Obrazowa, z Bilczy, Świątnik i t. d.).

Wesele. Oświadczyły pannie-młodej przez krewnych lub matkę parobka w chacie jej rodziców przy wódce dopełnione, zowią się *Zwiady*. Jeżeli rodzice lub osoby mające zwierzchność nad wiejską dziewoją, zaczną pić wódkę przyniesioną przez kobiety w zamiarze swatania jej jakiemu parobczakowi, jest to znakiem życzliwym dla jego chęci i uważaném niejako za deklarację przyszłego małżeństwa. Przeciwne postąpienie, młody zalotnik uważa

jako odmowę, co jednak rzadko się zdarza, bo częstokroć naprzód bywa wszystko umówione i jest tylko prostém wypełnieniem zwyczajaj, od którego żaden z wieśniaków samowolnie nigdy nie odstąpi (*Obrazki wiejskie*).

Kiedy się zbliża dzień wesela (*Zarysy Wiejskie*. II str. 64), spraszają młodzi wszystkich krewniaków na Starostów i Starości-ny; te ostatnie przybierają sobie Druchny. Pan-młody zmwia sobie kilku (aż do ośmiu) parobczaków na Druźbów, najmuje muzykę (Skrzypka z basami) i wkrótce szykuje się grono weselne i liczbą i dobozem odpowiednie zamożności domu weselnego. Tymczasem panna-młoda obesła wieś, zapraszając na wesele przy objęciu każdego lub każdą za nogi, czyli inaczej mówiąc: *poszła na prosaki* (proszaki). Ojciec (gospodarz domu) zabija krowę i dwóch baranów na obiady dla sproszonych gości, sprowadza beczkę piwa i sporą baryłkę wódki. Z izby wszystkie sprzęty przenoszą do komory, i zaczyna się krętanina. Kumoszki sproszone zlewają wódkę do flaszek i gąsiorków, inne zarabiają ciasto na placki, te palą w piecu, tamta robi masło, inna znów stołki pomywa lub płucze flaki, ów najlepszy przysmak weselny. Mięso poćwiertowane, drób świeżo porznięty, zalega ławy i stoły, dalej kiełbasy, wędzonki, séry i ogromne bułki świeżo upieczonego chleba razowego. Ojciec z parobkiem zajęty jest przygotowaniem sieczki i obroku dla dobytku, a córka jego (panna-młoda) chowa do komory najmniejsze drobiazgi, bo zdarza się, że w chwilach tak uroczystych, pozbawione właściwego dozoru, przechodzą one na bezpowrotną własność ciekawych, choć nieproszonych przybyszów, którym, przyjętym przez włościan zwyczajem, nie można drzwi zamknąć przed nosem, ani ich wyprosić. Schodzi się ich tyle, że bez porównania przewyższają liczbę godowników, bo każdy biegnie na gapiówkę, kto tylko żyje we wsi. Lecz nie na tém kończy się ta pocziwa wieśniaków gościnność; bo ci sami natrętni przybysze, szczególnie w wieczorną porę, zająwszy w obłężenie wszystkie drzwi, okna, sieni, a nawet większe pół-izby, małe za ledwie kółko zostawiają do tańca, niby zapraszani łączą się z weselnikami, jedzą, piją, tańczą i tylko powszednim ubraniem (i większą wolnością w przyjściu i odejściu w każdej chwili), różnią się od właściwych gości, przywdziewających zwykle na wszystkie podobne uroczystości, paradne świąteczne szaty czyli strój godowy. Wesele na wsi, staje się więc zabawą już nie kilkunastu osób,

ale niejako wsi całej, i dla tego tak jest kosztowne, pochłaniające masy jada i wódki, które prawie całą familię przy rządności przez rok cały wyżywić by mogły.

Nareszcie przygotowania skończone; goście pozapraszani przybyli. Pan-młody w dwóch sukmanach, w modrej i białej; panna-młoda z głową suto ustrojoną wstążkami i kwiatami, w Niedzielę rano idą do kościoła do spowiedzi *). Wieczorem odbywają się rozpleciny, a w Poniedziałek z wrzawą, ze śpiewem, z turkotem wozów i tententem galopujących pod družbami koni, cała weselna družyna udaje się do kościoła parafijalnego, z kąd inną drogą, *aby śmierć drogę sobie zmyliła*, już państwo-młodzi jako nowożeńcy wracają do wsi.

Żeby jednak nie zawadzać przygotowaniom domowym, zwykło powracające wesele wstępować do karczmy. Tam hula często do północy i potem dopiero przy śpiewie, graniu i wesołych pokrzykach, wszyscy i goście i niegoście, pośpieszają do rodziców panny-młodej na suty obiad.

Zaproszeni z grajkami na czele, obsiadają stoły, jedzą, śpiewają, żartują. Nieproszeni, całym tłumem przypatrując się, wórują śmiechem weselnemu gronu, a bliższe domu przyjaciółki, zajęte przyrządzeniem jedzenia, muszą się dobrze tłoczyć, ażeby z kurzącemi się miskami rosółu, flaków, kaszy jaglanej na mleku, kapusty, grochu i t. d. mogły się przepchać do stołów. Nad ranem wszyscy się rozchodzą do domu, trochę dla spoczynku, głównie zaś dla obrządzenia własnego gospodarstwa, i głośno śpiewając co tylko gardło wystarczy i udając pijanych, aby cała wieś wiedziała jak suta i obfita była zabawa, rozłazą się po wsi, muzyka się wysypia, zabawa na chwilę milknie, rozpoczynając się na nowo z nowym ruchem, z nowym życiem, jak tylko słońce poczyna zapadać na zachodzie. Wtenczas idą Oczepiny, a baby pannie młodej obcinają rozpostarte włosy warkocza aż po szyję, zostawiając tylko *kędry* (to jest: włosy przystrzyżone).

I tak: wesele, jak się zacznie w Niedzielę, tak przeciąga się do Czwartku, często do Piątku, a nawet i do tygodnia, z bezmił-

*) Ponieważ koszule tutaj nie są zbyt długie, bo tylko połowy bioder sięgają, więc przy ubraniu Pan-młody i družbowie przyczepiają do nich *fartuchy* (niby przedłużenie koszul) lniane, mocno sfałdowane, skrochmalone, dochodzące do kolan, i wszystkie to na spojeniu przewiązują pasem szerokim rzemiennym lub włóczkowym.

sierném rozrzucaniem mięsa, chleba, séra, wódki, jakby Jutro żadnych potrzeb nie miało, a tylko na Dzisiaj trzeba było jedzenia i picia.

Ojciec przez cały ten czas, jako gospodarz, wraz z drużbą starszym, zaprasza, częstuje, wyprowadzając niekiedy lepiej znajomych i starszych do komory, gdzie przy kieliszku toczą oni gawędy, śmieją się, żartują, wtórując tém niejako hulającój w wesółych pokrzykach po izbie młodzieży. A po weselu, wraz z matką stara się córkę dobrze *wywnianować*, to jest: dobrą jój wedle możliwości dać wyprawę i zapomogę na nowe gospodarstwo, w sprzętach, pościeli, ubraniu i dobytku. Rzadkim tu jest zwyczaj dawania darów pannie-młodej przed weselem, które wówczas zwykle z chustki lub płatka płótna składają się.

9. *Różne różności.* Powieść J. K. Gregorowicza. Warszawa 1856, tomów 2.

Żniwa. Przy żniwach, ten (lub ta) kto na przodzie rznie jest u Steru i zowie się *sternikiem* lub *sternicą*. *Zajdy* zaś (t. j. tyły), *robić na zajdach*, znaczy to: robić na drugim końcu przeciwnym od steru, robić w tyle.

Okrężne. Sternica z towarzyszką, przed gankiem dworu szlacheckiego, zdjawszy z głowy wieniec pszenncy (po zbiorze pszennicy) lub żytny (po zbiorze żyta), lub dwa wieńce (w miarę zerzęcia obu tych ziarn), podają go panu domu (zwykle dziedzicowi wsi) lub pani. Wieniec taki, jest to ze zboża upleciona korona, to jest: Koło, mające na sobie sześć półkolistych prętów pałakowato w poprzek ułożonych, uplecionych ze zboża zrżętego na ostatku, z pozatykanymi weń kwiatami polnemi, między któremi jednak wiele bywa i ogrodowych, jak georginij, astrów i t. p.

Wieniec ów przyjawszy i datkiem sternicę uczciwszy, zawiesza pan na kołku w sieni lub izbie, gdzie wisi on aż do chwili zasiewu. Przed samym siewem, zanosi go sternica do poświęcenia (t. j. do pokropienia święconą wodą przez księdza) do kościoła, po czém młóca go przed inném zbożem w stodole i ziarno zeń przy rozpoczęciu siewu najprzód rzucają w ziemię.

10. *Wiejskie zarysy* p. J. K. Gregorowicza (jak wyżej).

Przesady, Gusła, Zabobony.

1. Wieśniacy (szczególniej w Sandomierskiém i Krakowskiém) utrzymują, że w znaném pianiu przepiórki wyraźnie dają się

słyszeć wyrazy „*pójdźcie żąc, pójdźcie żąc!*” Wedle podania, krążącego pomiędzy ludem, Jezus Chrystus miał zrobić zapytanie:

Święty Wicie,

czy jest piętka w życie?

na co św. Wit miał odpowiedzieć:

Nie słyszę cię Panie,

niech połowa ptastwa śpiewać przestanie!

I od tej pory z dniem św. Wita (15 czerwca) śpiew połowy ptastwa ma milknąć. (Wójcicki).

2. Paroxyzm konwulsyjny nazywają: *tluceniem*; i nie powiadają że ktoś miał konwulsye, kurcze, lub wielką chorobę, ale że *wytlukło go*.

3. Pieniądze *inkluzy*, są to sztuki monety zaczarowane, które choć wypłacone za towar, same wracają niepostrzeżenie do pierwszego posiadacza.

11. *Kalendarz uniwersalny*. W Sandomierzu, w drukarni Jezuitów r. 1750. *).

Obok mnóstwa lekarstw na wszelkiego rodzaju choroby i dolegliwości, są tu przytoczone i leki na *Czary*, I tak:

Piwónija z belicą (zmięszana w proszku) czary, wszystkie gusła czarownic i wielką chorobę, odgania to ziele.

Duchy nieczyste z ludzi wygania korzeń piwonii dany w trunku, albo niem podkurzać opętanego jest rzecz pewna y doświadczona.

Czary aby nieszkodziły, nosić korzeń Dzięglu przy sobie.

Belica uroki odpędza, nosić ją zawsze przy sobie od Św. Jana aż do drugiego Św. Jana, rok cały.

Kiedy grzmoty wielkie, radzą aby Belicą kadzić po domach chrześcijańskich, kiedy grzmoty y wichry na powietrzu powstają burzliwe, ta belica ma moc odpędzać pioruny y czarty którzy burzę powietrzną mięszają; możesz ją poświęcić.

*) W pisowni tego Kalendarza znajdujemy także następujące wyrazy i wyrażenia: *Gołębieniec* zamiast gołębnik; *Nowe lato* zam. Nowy rok; *ten, ten; len, len; imię, imie; zmięniać, zmieniac; ziemia, ziemia; sqm, sam* i t. p. *A lubo żem opuścietten tak skuteczny frukt* i t. d. *Odmieniaj to często. aby muchy nie szpeciły.*

Orlikowe ziele nosić na gołym ciele w woreczku, taki człek oczarowany bydź nie może.

Siew. Gdy oziminę albo jarzynę siejesz, weźmij w tę rękę sadła zajęcego y dobrze nasmaruy ją którą masz siać ziarno; temu zbożu szkodzić nic nie będą nie tylko wróble, ale y insze wszelkie ptastwo, ale się tylko przelatować będą.

Ptaki rozmaite ręką brać. Dostań ziela nazwanego Świnia, weź które jest w sobie pietruszcze podobne, rośnie to lada kędy, namocz ziarna pszenicznego w winnym lagrze, utłucz to ziele na miazgę, wycisniew z niego sok, umieszay z tém sokiem, te ziarno posypuy wszelkiemu ptastwu do jedzenia; trzeba pilnować, bo się popiją ptaki, może ich brać ręką jak się popijają. *Inszy sposób.* Weźmij świeżego nasienia Szalejowego albo lulkowego, namocz go w wodzie przez dni 10, potym jakie ziarno ugotóy w téj wodzie razem z tym ziele, porzuć gdzie się dużo ptaków znęcielo, które kolwiek zie to ziarno, w górę nie poleci.

Są tu nadto sposoby jak: Gołębie rozmnożyć, kury aby jaja niosły, Pszczoły aby się dobrze roiły i t. d.

12. Cz. *Roczniki gospodarstwa krajowego 1854 r.* Wspomnienia z podróży przez uczniów instytutu gospodarstwa krajowego w Marymoncie (ob. st. 237).

Legenda miejscowa o zamku w *Międzygórzu* (pod Kleczanowem). Zamek ten przed laty miał być siedliskiem możnego pana zwanego Jawornicki, który z miernego stanu przez pracę i trudy przyszedł do ogromnego majątku. Doczekawszy się późnej starości, popadł w ciężką chorobę, a leżąc na śmiertelném łożu, przywołał do siebie syna swego jedynaka i wzięwszy go za rękę drżącym rzekł głosem: „Synu, majątek który z łaski Boga z mozołem lecz uczciwie nagromadziłem, niech cię nie wbija w dumę; spojrzuj na swych współbraci ubogich, błakających się i nieszczęśliwych, na ich biedne żony i głodne dziatki, czyż oni nie godni litości, wsparcia?” Poczciwy syn, ukląkszy przed łożem starca, odrzekł, „Ojczel oddaj im wszystko co masz, a ja naśladowac ciebie, będę znów pracował o ile mi sił wystarczy dla tych, co nękanilosem, umierają z głodu i nędzy.” Usłyszawszy tak mówiącego syna

i przytuliwszy go do łona, starzec kazał siebie wynieść na łożu z zamku do pobliskiej chaty we wsi, gdzie złożony, skinął na staro-
 rego sługę, szepnął mu słów kilka do ucha i wyprawił go z cha-
 ty, synowi zaś kazał patrzeć przez okno na mury zamkowe. Nie
 zadługo powrócił posłany sługa, a stanąwszy za swym panem,
 westchnął głęboko. W kilka minut okropny huk rozległ się w oko-
 ło, a oczom zdumionego młodziana wlepionym wciąż w okno, stra-
 szliwy przedstawił się widok; niezwykle blask i łuna, trzask i
 grzmot padających murów wprawiły go w odrętwienie, z którego
 wyszedł dopiero wtedy, gdy ujrzał wspaniały zamek zamieniony
 przez pożogę w kupę gruzów, które jeszcze niszczący ogień po-
 żerał. Spoglądał on raz na wiernego sługę, klęczącego przy no-
 gach swego pana, to na zwaliska płonące zamku, to znów na lica
 ojca śmiertelną powleczone bladością, lecz nie mógł jeszcze zro-
 zumieć, nie mógł odgadnąć przyczyny zburzenia zamku i gorąco
 pragnął rozwiązania tej zagadki. Po chwili, konający starzec
 wyciągnąwszy rękę do syna, a drugą podawszy słudze, rzekł:
 „Nadeszła ostatnia moja godzina, a z nią kończą się troski i przy-
 jemności tego znikomego świata. Żegnaj was. Synu! słuchaj rad
 tego, co go tu masz przed oczami, uważaj go od tej chwili nie
 jako sługę swego, lecz jako przyjaciela, jako drugiego ojca, dają-
 cego ci dobre rady i gromiącego w tobie wszystko co potępienia
 godne; on ci to wszystko wytłumaczy, coś widział przed chwilą
 i wskaże drogę po której postępować będziesz. Ty zaś (odwraca-
 jąc się do sługi) będziesz wiernym dla syna mego przewodni-
 kiem; ucz go być szczęśliwym, jakeś mnie uczył kiedyś; zachęcaj
 do pracy i do dobrych uczynków a znajdziesz nagrodę tam, gdzie
 i ja niedługo stanę.” Tu głos starca zamilkł, a wyjąkawszy po
 chwili jeszcze: „Synu! ja na cię patrzeć będę ztamtąd, pamiętaj
 abys stanął przedemną kiedyś takim, jakim chcę abys był tu na
 ziemi”, opuścił wyciągnięte ręce i Bogu ducha oddał. Uczyni-
 wszy syn ostatnią zwłokom swego ojca posługę, dowiedział się
 w kilka dni, że ojciec jego kazał umyślnie wysadzić zamek w po-
 wietrze jako marność światową, w celu zniszczenia wszystkiego,
 coby syna jego wbijać mogło w dumę i zachęcać do gnuśności
 i lenistwa. Następnie pieniądze i dóbr ruchomych zostawio-
 nych przez ojca, posłuszny syn, użył na dobre uczynki, a sam
 zabrawszy się szczerze do pracy na nowy dobytek, dopełniał świę-
 cie zleceń i przykazań ojca aż do samej śmierci.

13. Czasop. *Księga Świata*. Warszawa 1859. Część II. str. 90 i 125. *Podania ludu* (Legendy) opisał J. K. Gregorowicz.

Salve Regina. Po napadzie Tatarów na Sandomierz r. 1260 i wymordowaniu Ks. Dominikanów, wół klasztorny, wyrwawszy się z obory, pognął za oddalającymi się pohaniami, by ich choć rogiem ubóżyć, a niemogąc ich dopędzić, po nad brzegiem Wisły, na wzgórk, zatrzymał się, jęknął boleśnie i grzebiąc nogami usypał kopiec (o ćwierć mili od miasta leżący) a na nim rogiem wypisał: *Salve Regina!* Napis ten do dziś dnia tam widny, nie zarasta trawą.

Kamienie diabelskie. Pod Klimontowem, we wsi Borek, jest kilkanaście kamieni dużych przy drodze, o których powiadają, że je niesli diabli, żeby zburzyć kościół Aryjanów w sąsiedniej znajdujący się wiosce. Inni mówią, że mieli nimi rozwalić kościół Jezuitów w Koprzywnicy. Ale diabli wybrali się cokolwiek za późno i gdy północnym kur zapiał, moc ich odstąpiła, kamienie puścili, a sami polecili do piekła. (Podobne podanie jest o ogromnym kamieniu we wsi Wólka Kamieniowa, na trakcie z Siedlec do Międzyrzecza na Podlasiu, który upuścił diabeł chcący zatamować koryto Bugu śpieszącego do Wisły, by niedozwolić szlachcie spławu zboża do Gdańska).

14. Czasop. *Pamiętnik Sandomierski*. Warszawa 1830. tom 2 str. 407 zawiera pieśń Olbr. Karmanowskiego z roku 1640 pod tyt: *Quaerella Panienska* (naśladowaną z ludowej).

1. Płyną czasy, dni mijają,
a ja chudziejenczka
Spodziewając wyglądając
swego kochaneczka,
Łzami kropię łóżę swoje
cierpiąc w sercu niepokoję.
Bywaj, bywaj mój najmilszy
Kochanie moje.

2. Niewierz ty temu wszystkiemu
czóć to powiadają
Abym miała byż niedbałą,
a wszakże doznają.

Tylko mi nie daj w tęskniczy
skonać strapionej nędzniczy
Użyc oka łaskawego
swojej niewolniczy.

3. Pociesz smutną twarzą chętną,
boć już umrzeć muszę.
Jeśli hardą, twoją wzgardą,
zasmęcisz mą duszę.
Pociesz, pociesz mnie niebogę,
bo już dalej trwać nie mogę,
Pośpiesz do mnie mój najmilszy
w szczęśliwą tę drogę.

4. A jesteś ty nieużyty,
nie dasz się zniewolić
abyś ze mną w wzajemną
miłość miał pozwolić.
Naraj kogo z swojej ręki
niech nie cierpię już tej męki
Bo mi się już w tym to wianku,
chodźcie nie chce i przedzdieku.

5. Raj (*stręcz*) starego, raj młodego
nie będę przebierać,
tylko mi nie daj mój Panie
w tym wiefczu umierać.
Przystojniejsza mi podwika
przestrony kabat u letnika
jużbym i rada poszła
za jakiego szpetnika.

6. Chociaz chramy, chociaz ślepy,
choć o jednej nodze
siła złego, gdy przez (sic) niego
cosz czynić niebodze.
Pociesz mię szczęściem strapioną
niechaj będę z panny żoną,
czymkolwiek byłem była
w mężu pocieszoną.

7. Gniewliwego, ani złego
nie będę się bała,
miłe fuki, miłe puki,
bym go tylko miała.
Choćbym brała i po grzbiecie
nicz to, by tylko na świecie
bez miłego nie tęskniła
i zimie i lecie.

(ob. i porównaj pieśni na str. 136. 140. 143. niniejszego dzieła).

15. Czasop. *Pamiętnik Sandomierski*. Warsz. 1830 tom 2
str. 109.

Jeden z uczonych podróżnych znalazł r. 1829 przy przeglądaniu Biblioteki Pojezuickiej w Cieszynie (na Szląsku) na okładzinach jednej książki (tłomacz: łaciński: Herodota) z r. 1584 wpiisaną w końcu XVI wieku, pieśń następującą:

Piękne jest koło Rycerskie
Komu dał Bóg serce męskie
Hetman Wojsko kołem toczy
Nieprzyjacielowi w oczy.
Wozy Łańcuchmi spinają,
Bo się trwogi spodziewają.
A gdy się już potkać mieli
Jezu Christa zawołali
Jezu Christa Nazarański.
Wejrzy na lud Chrześcijański.
W łańskim biegu drzewce kruszą,
Nie jeden się żegna z duszą.
Jednemu się mienia oczy,
A z drugiego krew się toczy.
Trzeci woła by dobito
Albo Szablą łep (sic) ucięto.

A ci co w mogiłach leżą,
do pewnego kresu bieją.
Trzeba żołnierza szanować
Chleba soli nie żałować
Wtenczas żołnierza szanują
Kiedy trwogę na się czują.
Chociaz (sic) żołnierz nie ubrany
Przecie uydzie między Pany.
Suknia na nim nie blakuje,
dziurami wiatr wylatuje.
Chustka jest czarna za pasem,
ale y tey pusto czasem.
Zapłać że mu Jezu z Nieba
boć go jest pilna potrzeba.

(ob. str. 156 niniejszej książki).

Pan J. S. Łempicki obywat. Sandom. taką nadesłał pieśni
tęj odmianę, w obiegu r. 1830 będącą (ob. tamże).

Idzie żołnierz borem lasem,
Przymierając głodu czasem.
Chleba, soli nie żałować,

Trzeba żołnierza ratować.
Chociaz żołnierz obszarpany,
Jednak stoi między Pany.

Suknia na nim nie blakuje,
 Wiatr dziurami wylatuje.
 W kotły, bębny uderzyli,
 na wojenkę zatrabili.
 Usłyszał młodzian odważny,
 czerstwy, żwawy, hoży, rażny.
 Rzekł: ja na wojnę polecę,
 tylko konia okulbaczę.
 Starsza siostra wyskoczyła,
 Konia mu okulbaczyła.
 Młodsza siostra broń mu niesie,
 krzyczy, płacze, zabije się.
 Nie płacz, nie płacz, siostrze brata,

bo się wróci za trzy lata.
 Nie wyszło rok i półtora
 już żołnierze jadą z pola.
 Wy żołnierze już jedziecie,
 mego brata nie wiedziecie.
 Leży twój brat w szczerym polu,
 trzyma głowę na kamieniu,
 a koniczek wedle niego,
 grzebie nóżką, żałuje go.
 Kiedy ja miał swego pana
 to ja jadał gołe ziarna.
 Teraz nie mam prostej słomy.
 rozdziobią mnie kruki, wrony.

Pan X. B. S. następującą teję pieśni odmianę:

Jedzie żołnierz borem, lasem,
 przymierając głodu czasem.
 Chleba, soli nie żalować,
 a żołnierza poratować.
 Suknia na nim nie blakuje,
 dziurami wiatr wylatuje.
 Chociaż żołnierz obszarpany,
 jednak idzie między pany.
 W kotły, bębny uderzono,
 na wojenkę rozkazano.
 I ja też bym pojechał,
 gdyby mi kto konia dał.
 Starsza siostra konia dała,
 i sama go osiodłała.
 W prawą rękę szablę dała,
 sobie rzewnie zapłakała.
 Nie płacz siostrze, nie płacz brata,
 wróci ci się za trzy lata.
 Nie wyszło roku półtora,
 jużci wojsko ciągnie z pola.
 Kłaniam wam mości panowie,
 daleko tam brat na wojnie?

A leży-ć on w szczerym polu,
 trzyma głowę na kamieniu,
 prawą nóżkę we strzemienu.
 A koń jego wedle niego,
 grzebie nóżką, żałuje go.
 Kiedy ja miał swego pana,
 jadałem ja gołe ziarna.
 Teraz niemam sieczki, słomy,
 objadły mnie kruki, wrony.
 Lepiej w domu cepem buchać,
 niż na wojnie kuli słuchać.
 Bo na wojnie szable kruszą,
 nie jeden się żegna z duszą.
 Lepsza w domu groch kapusta,
 niż na wojnie kura tłusta.
 Lepiej w domu pługiem orać,
 niż na wojnie szablą *dołać*.
 Lepsza w domu kapuścina,
 niż na wojnie kurczęcina.

16. *Zarysy ziemi Opatowskiej i Sandomierskiej pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym i fabrycznym przez J. M. Wislickiego.* Warszawa 1862 r.
17. Czasop. *Pamiętnik Sandomierski.* Warsz. 1830, tom 2, str. 524, Krótki opis miasta Sandomierza.

Przedmieścia Sandomierza, oprócz przedmieść Opatowskiego, Zawichostskiego i Krakowskiego, zowią się: Strachocice, Kobierniki, Chwałki, Złotniki, Nabrzeże, na których są folwarki od mieszczan ponazywane: Gerlachów, Kruków, Czwartek, Mokoszyn,

Kamień, Gołębice, Koćmierzów, Dębina. Na prost miasta, na przeciwnym brzegu Wisły (w Galicyi) wsie: Ostrówek, Nadbrzezie, Zarczykowie.

Lubo naciąganém zdaje się być twierdzenie niektórych, jako by nazwa miasta Sandomierza miała pochodzić od wyrażenia, że w miejscu tém rzeka *San domierza do Wisły*, to jednakże pewna, że ujście Sanu wpadającego dziś do Wisły o 10 wiorst poniżej miasta, niegdys więcej było doń zbliżoném, a więc mogło przed tém i naprzeciw samego leżeć miasta. Nurt bowiem téj rzeki, skręcając wciąż, lubo nader powolnie, jój koryto ku północy, coraz bardziej je oddala od Sandomierza. Na poparcie tego zdania, służy struga na wpół drogi między miastem a obecnem ujściem znajdująca się (o 5 wiorst od miasta) dotąd *Starym Sanem* przez lud nazywana.

Inni utrzymują że nazwa miasta pochodzi od *sądów* jakie się w niem odbywać miały, i od wymiaru sprawiedliwości w skutek ich wyroków dokonywanego.

18. Czasop. *Pamiętnik Sandomierski*. Warsz. 1830, tom 2 str. 239. Wojna Sandomierska r. 1809 przez X. B. (i oblężenie Sandomierza przez Austryjaków). *Cmentarz Powązkowski* pod Warszawą, wyd. p. K. W. Wójcickiego, Warsz. 1858 Tom III (w przypisku str. 33) zawiera pieśń o Sokolnickim z r. 1809 tyczącą się oblężenia Sandomierza; którą powtórzył w części *Tygodnik Ilustrowany*, Warsz. 1862 Nr. 164.
19. Czasop. *Muzeum Domowe*. Warszawa 1839, m. Styczeń Opis Sandomierza.
20. Czasop. *Pamiętnik naukowy*. Kraków; 1835. tom 2, str. 266. Sandomierz. (krótki opis miasta).
21. Czasop. *Biblioteka Warszawska* z r. 1843. m. Lipiec. Szczegóły o kościele św. Jakóba w Sandomierzu przez K. S. (Wzmiankę krótką o nim uczynił poprzednio *Pamiętnik Sandomierski*. Warsz. 1829. tom 1 str: 110).

22. Czasop. *Przyjaciel ludu*. Leszno. 1843, rok 10^{ty}, półroczne 1^{sze} Nr. 26. Sandomierz. Kościół św. Jakóba (obszernie) przez K. S.
 23. Czasop. *Pamiętnik religijno-moralny*. Warszawa 1842, tom 2, str. 35. Kościół katedralny w Sandomierzu, opisał ks. Melchior Buliński.
 24. Czasop. *Pamiętnik religijno-moralny*. Warszawa 1849, tom 16, str. 134. Raków i kościół parafialny przez A. S.
 25. *Polska wieków średnich* p. Joach. Lelewela. Poznań 1846. Tom 1, str. 414. Mogiła pod wsią *Ruszcza płaszczyna*.
 26. Czasop. *Księga świata*. Warszawa 1856, str. 21. Tatarski szlak (ślady jego przez Sandomierskie i Krakowskie) podał Wład. Wiczorkowski.
 27. Czasop. *Księga świata*. Warszawa 1860, część I. str. 73. 99. Wspomnienie o Malicach (powiat Sandom.) przez Ks. Dzisiejewskiego.
 28. Nadto: opisy Sandomierza i innych miejsc powiatu w *Starożytnej Polsce* M. Balińskiego i T. Lipińskiego, oraz w *Encyklopedyi Powszechnej* wydania Orgelbranda.
-

JĘZYK.

O gwarze z pod Sandomierza, równie jak i o zwyczajach, dają dokładne wyobrażenie (z wyjątkiem jedynie *mazurzenia* którego autor nie zachował) następujące dzieła i powieści J. K. Gregorowicza, mianowicie: *Obrazki wiejskie* (Warsz. 1852), *Zarysy wiejskie* (Warsz. 1854 tom 2), *Różne różności* (Warsz. 1856, tom 2), *Proszaki* (Warsz.) 1853, *Tomek beznogi* (Warsz.).

Zebrane z tych dzieł i z ust ludu wyrazy i sposoby mówienia, jakie się pozyskać dotąd udało, podaje tu następujący: *).

SŁOWNICZEK.

Bacenie, uwaga, dozor, *Bacyć*, uważać, przypominać np. bacę ze to rano było, nie bacę kiej go widziałem, (L. baczyć, baczenie) powszechne.

Bach, bach! wykrzyknik na wypicie nagłe kiliszka gorzałki.

bajbuga, plotkarz, plotkarka. *Bajbucyć* plotki robić. S.

bałbotać, mówić nie do rzeczy. (L. balbod, jąkała)

bałonie, duże oczy, wytrzeszczowate.

basiory, sińce, znaki po biciu. S.

bez, przez, i przeciwnie *przez bez* (powszechne) (L.).

bijak kij mniejszy u cepów do bicia przy młócce (L. bić, bijak).

bocyć się, dąsać się, wzdragać się. (L. boczyć się, boczasty).

że-bodaj (że Bóg - daj!) wykrzyknik oznaczający wysoki nader stopień uniesienia np. tak doskonale ze bodaj!

*) Większa część przytoczonych tu wyrazów mieści się w Słowniku *Linde'go* a litera L. odnosi się do tego słownika. Są one tam zebrane po większej części z dawnych i nowszych ksiąg; wiele z nich wyszło już z książkowego i potocznego dzisiaj użycia, gdy między ludem zachowują się one jeszcze w obiegu, niektóre wszakże wcale inne mają znaczenie niż u Linde'go. Te które są czysto Sandomierskie oznaczyłem głoską S. Wychodzące zaś po za obręb tej ziemi, a niektóre w całej znanej Polsce oznaczyłem wyrazem: Powszechne.

Bogać-ta! bogać-ta nie! ej ale gdzież tam!
dla czegożby nie! wcale nie!
hójowisko, klepisko w stodole do młócenia
zboża. (L.).
bonować se, rozpościerać się, dobrze sobie
używać, pozwalać sobie za wiele, (L.
bujać, hojnie żyć).
bratasek, synowiec. (L. bratanek).
breweryje, głupstwa, niedorzeczności. (L.
brewerya, brawura).
burzyć, robić co z krzykiem i szumem, np.
J-antek cały wieczór burzył w kar-
cmie. Tak żniwiarze zęni ze ino burzy-
ło w polu. (L. burzyć, wzniecać, jątrzyć).
bywały, niebywały, utarty w świecie, roz-
garnięty (L. być).
Całzna, spodnia warstwa ziemi w gruncie,
martwica S. (L. calec, ziemia twarda,
nieruszana).
ceski, sześć groszy pols. (L. czeski).
chamrać, zniszczyć co, zepsuć w czym
porządek, np. na piękne (t. j. zupełnie)
mi pochamrało zboże. Pochamrał mi
(ktoś) odziewek, lub włosy na guo-
wie. S.
chmara, wielki tłum ludu lub zwierząt.
(od chmury).
chibki, szybki, giętki. (L. chypki).
chycić się, chytać, chwycić się, chwytac
L. chwytac).
chytry, chytróść, chętny do czego (mówiąc
o koniu lub wole skorym do pociągu),
chciwy, chciwość np. Janek chytry na
robotę, na zysk. Mój kałtan dobra ska-
pa ino za chytry. (L. chytry, przebie-
gły).
chynać, uwijać się, przelatywać (o ptaku)
chrzebościć, szeleścić (L. chrobotać).
chudoba, majątek ruchomy, a mianowicie
inventarz żywy, (L. chudoba, ubóstwo
niewielki majątek).
ciarach, człowiek dworski, dworzanin.
szlachcic.
j-aze ciarki przechodzą, aż dreszcze (cier-
nie?) przechodzą (L. ciarki, dreszcze).
ciekawcy, chętny np. ciekawcy do siekiery,
do roboty, (pragnący się uczyć
siekiery). (L. ciekawcy, szybki, prędkie,
popędliwy).
ciotak, cieć, ciętłko. (Powszechne) (L.).
ciurcyć, cieć, lecieć ciurkiem. (np. krew.)
(L. ciurzyć, strugać się łać).
cuda, cudeńka, dziwy, fantazyje po głowie
chodzące (L.).
cudować, dokazywać, niedorzeczności wy-
rabiać.
ćwiartka, (jako moneta) dwuzłotówka,
i ćwierć do mierzenia. (to ostat. w L.).

cyganek, kozik czyli nożyk. Piec mały
w kuchni blachą pokryty.
czapiga, capiga, część radła po za któ-
rém się narządzie to wlecze. (L. czepi-
ga, czepigi, ramiona nad plugiem wy-
chodzące, za które chodzący za plu-
giem się trzyma).
Da, dana, wykrzyknik radośny (powsze-
chne).
darny, przydatny do czego (zwierze) np.
darna śkapa, darny ciołek. (L. darny,
czupurny, opryskliwy).
dojadek, jadło, żywność potrzebna. S.
dona, w domu. (L.) powszechne.
dowolna, dostatecznie.
dryp! dryp! dreptanie nogami. (L. dreptać
drepcić).
duchem! prędko! dalej! (L. duchem, du-
szkiem, co tchu).
dufać, ufać. (L.).
durować, durzyć, żartować, błaznować (L.).
dwudniak, trzydniak, chłop odrabiający
dwa lub trzy dni pańszczyzny. (L. dwu-
dnie, przeciąg dwóch dni).
dziargan, gałgan, chłystek, śmiałek nie-
grzeczny. S.
dzieciuch, dziecko, dzieciak. (L. dzieciuch
wyrostek).
dziwności, dziwy. (L.).
dziworacny, dziwny. (L. dziworadny).
Fasować, przyfasować, przyrobić, nagro-
madzić, napełnić faskę. (L.) przenośnie
bić.—
flak, wnątrz brzucha np. cłek se trocha
flaka pożywił. (L. flak, flaki, wnetrżno-
ści).
fracha, fraszka, rzecz mała, bagatelna.
(L. fraszka).
fuk, połajanie. *fukać*, łajać. (L.)
furda, fraszka (pogardliwie) (L.).
furgać, furkać, fruwać, latać (o ptaku).
Gabrysie, gołębie (przymilając się). Sta-
szów: niby trusie, duże.
gadźina, drób, (L.).
gadka, rozgadka, gawęda, rozmowa. po-
wiastka (L.).
garny, wybredny, nie *garny*, łakomy, łap-
czywy w jedzeniu (mówi się o bydłę-
ciu). (L. garnąć, porywać).
glon, kromka chleba. (L.).
gościńiec, karczma. (L.)
gotowizna, rzecz gotowa (urządzona). go-
towy majątek na który już nie trzeba
pracować. (L.)
grabać, grabić siano. (L. grabić).
gręba, wyniosłość ziemi przy drodze, ma-
leńki wzgórek, podniesiona przy upra-
wie bryłka ziemi S.

gzió się, figlować, żartować (powszechne) (L. gzić się, pałać, pożałdliwym być).
gruba, otwór z sieni do palenia w piecu (dziś po większej części zarzucony ten sposób budowania) z Niem: (L. gruba, jama, loch).

Hady, żadnym sposobem np. hady nie mogę, hady sobie rady dać nie mogę (zapewnie *ady*) (L. dyć).

hajnok! tam daleko, tam oto (L. hajn, hajno, hajnu, hań).

hala! dalej! (L. ha! hala!).

harować, zaharować, krzątać się, mżolić (L. harować, biedować, mordować się).

haru! haru! wyrażenie oznaczające krzątanie się około czego, uprzątnięcie się nagłe w domu. (L.).

haw, hawoj, tu tedy! sam! *haw-nie-haw*, tu nie tu, *haw i haw*, tu i tam. (L. hajw, hajwo).

heco, okrzyk myśliwski przy zdybaniu w kotlinie zająca; *hecować*, objeżdżać śpiącego zająca np. oni gadają a ja hecuje. (L.) z niem. *Hetzen*.

herny, herno, hernie, hardy, wyniosły, krnąbrny, hardo, *herność*. (L. hardy).

het! dalej! daleko! (L. het! precz idź).

hoc! hoc! wykrzyknik w tańcu.

hody, wcale nie.

huru, huru! brzęk pszczoł (L. hurmem).

hyz! hyz! leć, biegnij (o koniu). (L. hyz. wiatr do żagli) *hyzo*, szybko.

Jankur, jankurność, ankur, usposobienie skwapliwe, krewkość, ochota, junakeryja, np. J-Antek ma jankur do zeniacki. Janek to jankurny chuop, idzie z wielkim ankurem do bitwy. S.

ino, jéno, tylko; *a ino*, nie inaczej, tak jest, a jakże! (L.).

judy, oszusty, judzić wyłudzać, *judą, judas* przebiegły jucha, wykpiasz z czego (L. Juda, Judasz).

już, i już! już, tak, tak jest, otóż tak! koniec niech będzie i basta! (L.).

Kaj, gdzie, kady, kędy; *kaj-nie-kaj*, gdzie-nie-gdzie. (L. gdzie).

kap' kapie, czapka mężatki. (L. kapa, kapij, kapica).

kapka, kropla. (L.).

karantować, ukarantować, połajac, nśmiezczyć. S.

kędry, włosy mężatki pozostałe po ucięciu warkocza przy oczepinach. (L. kędzierze, kędziory, włosy kręcone w loki).

kiesień, kiesień, kieszeń. (L.).

kiéf, kiedy, gdyby, jako.

kęs, kęsiótek, kasiołek, kawałek, odrobina (powszechne) np. kęsiótek żelaza, łąki, pola. (L. kęs, kasek).

kiecka, spódnica (powszechne) (L. kieca, kiecka, kietka, suknia płócienkowa).

kłapoń, koń niezadny (L. kłapać, kłapać, kłapouchy).

kłociak, snopek prostej słomy (lub więz).

kłosiasta słoma, kłosia, prosta słoma.

klin pola, kąt, brzeg ostry granicy sąsiedniego pola. (L.).

kocółować, zmarudzić na czuwaniu w niepogodzie (L. kotować się).

kotem oztoczyć się, rozszerzyć się w koło rozpostrzedz (powszechne)

kołowacizna, kołowaty, choroba owiec (L. inne znaczenie). *ow. wartogłowo*.

kotłować, męczyć uwagę rozmową, np. głowę mi zakotłował (w Warsz. burzyć burzyć się).

knowie, (v. spód), strona słomy odcięta od ziemi, np. kłoskami położyć na dół, a knowiami do góry. (L. ździebko suche).

kraj, brzeg (powszechne), oprócz zwykłego znaczenia obszaru ziemi.

krewniak, bliski krewny (L. Gdy dalszy krewny oznacza się wyrazem *przyjaciół*).

kręsić, skręsić, kraść małe rzeczy, S. (L. grypsnąć).

krątwić, zaboléć, zakręcić się np., zakrątwiło mi wele serca, ino com nie zemgłał. W oczach mi zakrątwiło. S.

krześnica, chrześtna córka, *krześniak* chrześtny syn.

krzyna, krzymka, odrobina, trochę, np. mam krzynę mąki, ziarna. Krzynę dalej! (L. kruszyna).

krzyny, winien, *krzyny być na kogo*, żal mieć do kogo. *Ja temu nie krzyno*, ja temu nie winien, nie moja wina. (powszechne) (L.).

K'sobie, odsiebie, na lewo! na prawo! (powszechne).

Labodzić, (la-Boga!) narzekać, biadować S.

laźé, lazie, leźé, lezie (L. leźé).

latra, gnojnicza czyli deski spojone i położone na wozie, między które kładzie się nawóz i wywozi w pole. (L. łatra).

lada, skrzynka do rżnięcia ręcznego sieczki (L.) powszechne. (z niem. Lade).

lęlija, lilija (kwiat) powszechne).

lęntki, lętki, lekkie (fizycznie).

litkup, picie na zgodę (jak na Rusi *mohorycz*). (L. litkup).

ludowina, ludek (źdrobniale).

lubo, albo. S.

lunąć, uderzyć silnie (zwykle czém pła-
skiem np. jak go nie lunę bez pysk. (L.
łać, wylewać).

lusy, zwawy, prędkie. (powsz:).

lełita, jelita; *leleń*, jeleń.

Łabas, łap! złapać, np. łabas mnie za rękę. (L. łap!).

ładować się, gotować się, szykować się (L.).

Markocić się, (komu) być przykro, nudno; *markotnym być do kogo*, mieć do kogo żal. (L. markotnić).

miesek, woreczek z pęcherzem do pieniędzy, (L. mieszek).

miesiące, księżyc, (powszechnie) (L.).

mere, jakoby, niby.

miesiąc, rozczynić i przygotować ciasto na chleb w dzieży. (L.).

miętki, miękkie, czuły, (L.).

miętka, *mięta*, ziele (mentha), (L. mięta).

molestować, prosić, błagać, (L. naprzykrzać się).

morasić, zniszczyć, potargać, np. burza mi zboże zmórsała. S.

mozyć, *morzyć*, głodem morzyć.

Nadołek, dół koszuli z grubszego płótna (L.).

namacie, na! macie.

namiastek, rassa. (L. namiastek, namiestnik, następca).

napatoczyć, natrać przypadkowo, np. napatoczyło mi się.

naprawić, w kieliszek nalać (piwa lub wódki) np. naprawił mi w skłankę piwa. S. (L. inne znaczenie).

na piękne, zupełnie.

naprzeciw tego, przeciwko temu np. nimam nic naprzeciw tego. (L.).

naucny, nauczony, przyzwyczajony, ułożony. (L. nauczony).

naumieć, do jakiej *naumiałem się gadki*, do jakiej przyzwyczałem się mowy.

na umór, zupełnie, ze szczerem. S. ob. *morasic*.

nauwziętek, naumyślnie, umyślnie.

nawiedzić, lubić, kochać, być w przyjaźni z kim, upodobać sobie kogo. (L. nawiedzić. odwiedzić).

nicpoń, nic-po-nim, człowiek bez wartości (vaurien). (L.).

nienamolny, naprzykrzony, niecznośny S. (L. namul, namulny, od mułu).

nieśmieluch, nieśmiały. S.

niewdarzony, nie zgrabny, nie ładny, niezdarny.

niewiadku co, *niewiedzieć co*. S. Podobie *ani widu*, *ani słychu*, ani widać ani słychać; *ani dudu*, *ani gadu*, ani gadać!

niewola była, musiał, musiała; *niewola ci była*, musiałeś (powszechnie), (L.).

nijkaj, *nijkaj* *śnim nie poradzi*, żadnego na niego niema sposobu; wcale sobie z nim nie dasz rady. (L.).

nikaj, nigdzie.

nikiej, nigdy, (czasem) jakoby, niby.

nizeli, *nizli*, *jezeli*, *anizeli*; a jeśli. (L. inne znac:).

nurek, człowiek z wejrzeniem ponurem, nieśmiałym, (L.).

Obglądać, oglądać, przepatrywać (L. oglednąć, ogledzić).

obłapić, ścisnąć np. obłap ojca za nogi, (L.) *obmowisko*, obmowa.

obróczyna, lichej obrok dla koni (powszechnie).

obznajmiać, oświadczać. (L. obznajmiać, inne znaczenie).

obrządek, urządzenie się w domu. (L. obrządzić, obrządzić).

obrządzać, urządzać się w gospodarstwie.

ocharzyć się, zrobić porządek w ubraniu na sobie, ogarnąć się.

ochfiara, ofiara.

odziewek, *przyodziewek*, ubranie, suknie (L.)

ogon, oprócz właściwego znaczenia, zastępuje i wyobrażenie bydła samego np. mam trzy ogony (trzy sztuk bydła) w oborze. S.

z ogródką i bez ogródki, mówić z obwijaniem słów, i mówić wprost bez omówień, bez ceremonii (powszechnie) (L.).

na okpis, na okpisz, oszukanie.

organki, nierówności w spadzistem polu przez spadek wody porobione (myśliwskie wyrażenie) (L. inne znac:).

ogrózka, febra, zimnica. np. ogroziło go t. j. miał paroxyzm febrы. (L. ograszka).

okazność, okazałość, ujmująca powierzchowność, *okazny*, miły, (L. okazały, inne znaczenie).

okara, człek lub zwierze niezgrabne (pogardliwie) szpetne na duszy i ciele, niedołe. S. (L.).

okulatnie, chytro-mądrze. z ostrożnością coś zrobić lub mówić, wywiedzić się. S.

omacek, po *omacku*, po ciemku, macając.

omasta, okrasa; *omaścić*, okrasić, tłustością nasycić potrawę. (L.).

otumanić, oszukać, omamić. (L.).

ożydła, kłapy u sukmany; *ożydła całe ubranie* na piersiach dające się ująć rękoma.

Ł. Gołębiowski, w dziele *Ubiory w Pol-*

- szcze, Warsz. 1830 str. 200, mówi: *Orzedle*, pas ściaskający suknie; brany i za koltierz i za rozporek (Budny, Biblija).
- Padło mu*, przypaść na niego. (L. paść, padać).
- pac! pac!* wykrzyk na oznaczenie że coś upadło.
- palice*, palce. (powszechne).
- parka*, kluski prażone, prażucha. (L.).
- pasternik*, pastwisko, pastewnik. (L.).
- pazerny*, cheiwy, łakomy (może od pazura) S. (L. pożerny).
- pewnikiem*, *pewnicno*, pewno, zapewne (L.).
- pirszyna*, pierwszyna, pierwszy raz, początek.
- plusk! plusk!* uderzenie o wodę, (powszechne).
- pochówek*, pogrzeb, (L. pochować, pochowanie).
- pochrobotać*, potłuc. (L. chrobotać, tłuc).
- pobudynki*, budynki, (L. pobudować).
- pozata*, *poća*, (po-czaczenie, cześć) każdy podarunek zaniesiony od chłopca do dworu, do pana lub oficjalisty; np. pose(ł) z pocą do pana. (L.).
- podany*, być podobnym do czego, wyglądać np. podany na ślacheica. (L. podać się do kogo).
- podać się*, (komu), *jemu się podało*, on umie. potrafi, przytrafiło mu się, udało.
- podufały*, usadzisty, krępy. (L. inne znaczenie).
- pojr-zyć*, spojrzeć np. *pojr-zyj* po dziewuchach, toż: *obejr-zyć się*, *wyjr-zyć*, *ober-żiała się*, *spor-żiał*, i t. p. rzadziej *spoz-żyć*, *pojzryć*, *obejzryć się*, i t. d.
- pokładać*, kłaść do odebrania plag, np. on jeszcze nie pokładany, (niebity). (L.).
- pokórać*, *pokurać*, wskórać co, pozyskać (L. wskórać).
- polano drzewa*, kawał drzewa rąbany. (L.).
- połanek*, mały łanek np. *połanek kartofli*. (L. pół łanu).
- pomstować*, przeklinać, żądać zemsty, (L. pomsta).
- pono*, podobno (powszechne).
- poratunek*, ratunek, pomoc (L. ratunek).
- porządny*, przystojny, ładny, zdalny do roboty (L. inne znac.).
- posponować*, wstydzić kogo (L. pospolitować).
- powłocka*, *przewłocka*, włóczenie się. włóczyć, przeprowadzanie się. (L. powłoka).
- powięztek*, chęć, chęćka, (L. powięzić).
- poturbować kogo*, pobić kogo, skrzywdzić na ciełe (L. poturzyć).
- pragnący*, pragnący, Ibidem: *kwitniący*, *pachniący*, *cuchniący*, *równiać się* (równać się).
- próżnica*, próżne miejsce, napróżno, nadaremnie, bez zajęcia, *po próżnicy chodzić*, *gadać*, bez zajęcia chodzić, gadać po świetle, próżniacko S. (L. nieco inne znaczenie).
- pozenie*, pogna, popędzi.
- przedać*, sprzedać lub wystawić źle np. *Pa- weł mnie sprzedał* (donościł) *we dworze*. (L. inne znac:).
- przejr-żiadło*, *przej-żradło*, zwierciadło.
- przelaz*, kolek lub deska wbita w płot do przelażenia przezeń (powszechne).
- przepalkonic się*, przetrzeć się, wyjaśnić (o chmurach i pogodzie). S.
- przeżegnać po krzyżu*, uderzyć szkapę po krzyżu.
- przyćyńca*, który się do czego przyczynia, daje powód. (L.).
- przysażnić się z kim*, być z kim w pokrewieństwie.
- przyjaciół*, *przyjaciółka*, kuzyn, kuzynka (L.).
- przykładka* do kogo, przykład, wzór. (L.).
- przymowisko*, *przymówka*.
- przystojny*, porządny, schludnie ubrany. S. (L. inne znac:).
- przypawęzić*, przymocować siano na wozie (L. pawęż, tarcza).
- przywileje*, nałogi, narowy, wady (o ludziach i zwierzętach). S. (L. inne znaczenie).
- psiożyć*, przeszkadzać. (L. psocić, źle życie prowadzić).
- psować*, *psuć głowę* (komu). *męczyć kogo* o co, *naprzykrzać się* (L.).
- pyk*, kłęb dymu z fajki.
- Raić*, stręczyć; *naraić*, *nastęczyć* (powszechne) (L.).
- raźny*, rześki, szybki, gotowy (powszechne) (L.).
- rejwach*, krzątanie się (powszechne).
- rodzajnica*, macica u liszki, wilczyicy, sukki. S.
- równianka*, bukiet lub girlanda z kwiatów. (L.).
- rwetes*, nieporządek, krzyk (od rwać się. zrywać się) (L.).
- ruslica*, powrósto ze słomy.
- rychtyk*, *rychtycek*, zupełnie tak, nieinaczej akurat (z niemiec. richtig) (L.).
- rzekę*, rzeknę, powiem, mówię. (L.).
- Sachraj*, *siachraj*, *szachraj*, oszukaniec (o żydach, z niem. Schacher).

sądek, naczynie do zlewania mleka lub barszczu. (L.).
ściżyć, zaciążyć, stać się ciężkim.
scyrny, scyrny, szczery, otwarty, czysty, puasty (całkowicie) np. moja rola to scyrny piasek, po żniwie to ino scyrne pole (L. szczery, szczérny).
sekutnik, sekutnica, utrapieniec, dokuczliwiec, klótnik, klótnica. (L.).
stenny próg, próg sieni.
setnie, po sto razy, bardzo, niezmiernie.
siarganka, siargalanka, obszargana, obszarpana.
sieczanka, sieczanka, mięszane zboże na karm. sła, wiele, dużo.
skrepić, skrepić, zręcznie ukraść ob. krępsić. S.
skodur, skodur, szkodnik. S. (L. szkodnik szkodzień).
skórny, skurny, skory, rześki, żwawy. (L. skory).
skrzyła, skrzydła u kamizeli (ob. ożydła).
śmigi, skrzydła u wiatraka. (L.).
smaty, smaty, bielizna. (L. inne znac: urywek, gałgan).
śpieg, ciekawy, zdalny np. Józefka to śpieg dziewczyna, wszystko umie zrobić. S. (L. inne znac:).
spor-zieć, spojrzeć, ob. pojr-zyc.
sprosić się, uprosić się.
sratać, postratać się, zbratać się z kim, zaprzyjaźnić, pokumać, witać, lub żegnać serdecznie. S. Opatows. Lubel.
staja, stajo, miara pewna długości ziemi (powszechne) (L. stajanie, staje).
starunek, staranie, dbałość. (L. starowność).
stawiska, staisko, koniec staja od którego nowe się zaczyna np. na stawiskach (na granicy) (L. stawisko).
sternica, przodownica przy żniwie (L. inne znac:).
strojnik, ubranie weselne na głowę panny młodój i druchon. (L. inne znac:).
stuka, (Stück) *aby wół stukę* (mięso) *dawał*.
stykot, styk, narzędzie którym się wygarnia ziemię z pługa. (L. styk, istyk, w Krak. i u Górali).
sumieniem poprawić, przysięgdz. (L. poprawić sumieniem. Górnicki).
swak, szwagier wyraz używany przez młodsze rodzeństwo dla okazania uszanowania dla starszego wiekiem szwagra. S. (L.).
swargotać, świargotać, rozgadywać się, paplać, szybko mówić. (L. szwargotać, szwargot).
swarzyć się, klócić się (powszechne).
światowiec, człowiek światowy: bywalec

kosmopolita. (L. światownik, żyjący wedle świata, swywolny).
świątki, Zielone-świątki. (L.); *świątek*, święto.
świdlerz, świdlerz, oszust, uwodziciel. (może od Schwindler?).
Ta, skrócone: tam. Także *ma-ta*, macie i t. p. *tykać*, dotykać się czego, także mówić komu: ty.
truste pióro, strusie pióro.

Uburdać się, ubrdać się (komu), przywidić się, uroić sobie. (L. ubrdać się, przywidzenie mieć).
uchycić, chycić, chytać, ująć. (L. chwycić).
uciek-ta, uciekcie, ucieka! uciekajcie! poszedł-precz! np. *Janek, uciek, nie wojuj!* Janku, idź sobie precz. nie dokazuji!).
ujęść, (jak pies), nagadać, nawrzeszczyć, nakłamać na kogo.
ujek, wuj; *ujna*, wujenka (L. uj).
układ, rozsądek, np. dobry ma układ w guowie (głowie). (L. inne znac:).
upatrzeć, dojrzeć zająca w kotlinie (mysliwskie wyrażenie).
upodoba, gust, smak. (L. upodobanie).
uświadczyć, zobaczyć, *nie uświadczy nikogo*, nie widać nikogo. (L.).
utknąć, utknąć, potknąć się (L. utknąć).
uwziąć, uwziąć się, (L. uwziętość).
uzalenie, uzal, skarga. (L. uzalenie).
uzyczyć, pożyczyczyć, (L.) ob. *zyczyć*.

Wadzić komu. szkodzić; *nie wadzi mi*, nie szkodzi mi (L.).
wagować się, wachać się. (L. inne znac:).
walczyć, nastawać, dokucać; *walka*, nastawanie, chęć szkodzenia np. ma walkę na mnie. (L.).
wartać. być wartym czego, należeć, np. *wartałoby go prosić*; *Janek nie warta nic*. (L. wart (czego)).
wartogłów, wartogłowa, owce chore na kolowaczną, niekiedy: człowiek lekki bez zastanowienia. (L. inne znac:).
warzącha, warząchew, duża łyżka kuchenna drewniana.
wąkop, okop lub wał z ziemi, zastępujący miejsce płota. S. (L. wądół i wawóz w innym znac:).
wedle, wele, kole, koło, przy np. *wele płota*. (L.).
werko, wyrko, łózko, tapczan (powszechne) (L. werok, wyrko).
wesołuch, grajek na skrzypcach. (L. wesołek).
wężełki z chustki rogów porobione, w które się zawija różne rzeczy.

wichura., burza. (L. wicher, wielki wiatr).
wiano, wyprawa panny młodej, (powszechnie).

wiara-ten, człowiek nie-pon, bestyjnik (skrótowe od: psia-wiara).

więź, ilość zawiązanego zboża w snopku, wiązka zboża (L.).

wiklina, rokitnica. (L. wikla, zarośl),
winowaty, winien. (L.).

wis, tatarak. S. (L. wisz inne ziele).

wista! na lewo! (wykrzyknik przy poganianiu koni lub wołów) *a ho! hetta!* na prawo.

właśnie, własno, sam, sama, np. *właśnie poniosę*, sam we własnej osobie poniosę S. (L. inne znac.).

wewnątrz, wnetrz, wnetrzności, żołądek (powszechnie) (L.).

woda, wódka (przenośnie) gorzałka (pow.).

wrzepić, wpiąć lub wyspnąć np. wrzepiłam mi pazury, wrzepić mu piątkę (batów) i t. d. (L.).

wszystko, wszycko, wszystko; *wszycko wraz*, wszystkojedno, *wsytek, wsyćki*, wszystkim *wsyćka*. (L. wszystko).

wuli, gwoli, wedle, dla, co się tycze, np. *rzekę wuli tego*, a nie *wuli wrody*, mówię o tém, a nie o urodzie; *obróci się haw-i-haw wuli przypihociania roboty*. (L. gwoli).

wy ciągi, (plur.) datki pieniężny wyludzony przez wydrwigrosza. (L. inne znac.).

wydaleć, wydołać, dać czemu radę.

wydebić wymusić co na kim. (L. wydebić wybić, wygarbować).

wydziawiać, zmyślać, wygadywać niestworzone rzeczy, dokazywać (L.).

wylickować się, wyleczyć się (L. wyleczyć).

wymyskać się, wymknąć się, wykręcić się, wywinąć np. ledwom się z biedy wymyskał. S. (L. wymknąć się wymykać się).

wywołanować, dać wyprawę, ob. *wiano*.

Zabaczyć, zapomnieć. (L. zabaozyć), (powszechnie),

zababotać się, zagadać się w rozmowie, ob. *babotać*.

zabijatyka, burda, bitwa. (L.).

zacharować, umizgać się, np. *Jasiek zacharuje wedle Kaśki*. Janek umizga się do Kasi, ob. ocharuzić, lub harować.

zachameścić, zabałamucić się, zapruszyć sobie trunkiem głowę. (L. zachachnąć).

zachowanie, zaufanie, poszanowanie. np. mieć kogo w zachowaniu (poważać), (L. inne znac.).

zadawać, zadać, oskarżać; *zadawca*, oskarżyciel. (L.).

zakpić, żartować sobie (powszechnie) (L. kiep, kpić).

zakucnik, dokuczający, ztąd: egzekutor lub komornik zwany zakucnikiem lub zekutorem. S.

zagłoba, zaprzątanie sobie czem głowy.

zagranicze, ziemia za granicą, kraj obcy.
zagawki, pokrzywy, (L. zagawica, żegawka).

zagubić się, zniszczyć, zmarnieć. (L. zagubić (activ)).

zajdy, tyły, pakunek tylny.

zamek, więzienie poprawcze w Sandomierzu. S.

w zanadrzu, za koszulą w piersi lub pod pachą. (L. zanadrze).

zapaska, zapaska fartuch. (L.).

zawody, zawsze. (L. zawsze) w dawnej polszczyźnie.

żarna, kamień młyński do mielenia na grubo zboża i obrabiania jagieł w domu (powszechnie) (L. żarna, młynki ręczne).

zawściekły, wściekły, rozjątrzony.

zawory, zasuwy u drzwi do zamknięcia (od zawrzec).

zawziętek na kogo, gniew, złość do kogo
zawziętość ob. na uwziętek, (L. *zawzięcie się*), np. serce zawzięto się, ma *zawziętek* do niego. (L. *zawziętek* inne znac.: początek, *zawiązek*).

zatrącić, zabić wieprza lub krowę, (L. inne znac.).

zbereznik, zdrożny człowiek, psotnik, nieobyczajny, bezwstydy, (może od zbór dyssydenci, zbórnicy, dyssydent, pozostałość z czasów Jezuickich).

zdra, może coś zdartego. *zdrzbo?* S. (od: *zdrzec*).

z zdrę, o mało, np. o *zdrę* się nie ozejnił, o *zdrę* niekupił konia, o *zdrę* nie przewrócił się i t. d.

zestawać, ob. *pomstawać*.

zeniacka, ożenienie (powszechnie).

ziemiaki, ziemniaki, kartofle.

zıpnać, odetchnąć, tchu nabrać.

zrzetelnić, pożywić się w wielkim głodzie np. *Jakże ci teraz po kielisku wódki?— A jużci, jakoś zrzetelniałem* (pokrzepiłem się bardzo). S. (L. *zrzetelny*, *zrzetelny*, *widzialny*, *ujrzalny*).

zur, żur, potrawa postna zrobiona z owsa, rodzaj barszczu (powszechnie) (L.).

zwoiedzić się, dowiedzieć się.

zwiadny, oświadczy pannie-młodej przez krewnych lub matkę. (L. inne znac.).

zycić, używać, pozwolić, być chętnym. (L.).

WŁAŚCIWOŚCI MOWY.

Właściwości mowy tutejszej dają się słyszeć i w ościennych powiatach, a nawet zachodzą niekiedy i do dalszych prowincyj.

Samogłoski nosowe *ą* i *ę* słabo tylko odzywają się (zwykle jak lekkie francuzkie *ou, om, in, im*) a niekiedy nikną zupełnie. I tak wyrazy: *gałęź, kępa, ręka, więzić, Pęchów, wiązać, mąka, mądry, rąbać, dąb*, lubo brzmią niekiedy jak: *gałęź, kempa, renka, więzić, Penchów, wionzać, monka, mondry, rombać, domò*, bardzo często jednak zatracają brzmienie nosowe dając tylko słyszeć: *gałęź, kępa, reka, wiezić, Pechuw, wiozać, moka, mórdry, robać, dob*. Zresztą głoska *ę* przeważa nad *ą* np. *więź* v. *wióz* zam: *wiąz* (drzewo). Mieszkańcy wsi Świątnik wszakże wyróżniają się od okolicznych łobitną i przeciągłą wymową nosową, nawet tam gdzie jej nie potrzeba np. *byłēm, miałēm, mięskać*, i t. p.

Samogłoska *e* krótkie lub ścięsnione, jak w całym niemal kraju, niknie czasem lub zamienia się w *i* i *y* Ztąd np. zalecać się, dziewczka, kobieta, gorset, chłéb, pochlebstwo, grzech, poterać się, kawaler, pierze, rzeka, jeno (tylko) i t. d. brzmi częstokroć: *zaliczać się, dziecka, kobita, gorsyt, chłib, pochlibstwo, grzych, potyrać się, kawalir, pırze, rzyka, iwo*. Czasami używa się *je* zamiast *jo* np. *una gnietała*, ona gniotła, *mietła*, miotła, *Pietr*, Piotr, *wiesna*, wiosna, lubo mówi się zawsze: *miód, wprzód, lód*.

Niekiedy w miejsce *e* idzie *a* np. *wiela, tyła, trocha*, zamiast: wiele, tyle, trochę.

Niekiedy także, chociaż nader rzadko, zdarza się słyszeć zamiannę *o* na *e*, np. *sie-strunia*, siostra, *ubierz* (fem), ubiór; *piérze*, (neutr.) pióro; *odbierz*, (fem.) odbiór. Toż (pod Tarłowem, Ożarowem) zamiannę *a* na *e* np. *pon pan, wionek, wianek, móm*, (mam).

Spiritus asper (przydech) lub *j* przed wyrazami od *a* i *e* rozpoczynającymi się (po-wszeczne) np. *Jadam, Jewa, Jagata, Jagnieska, Hanna, hareśt, haręda*, zamiast: Adam, Ewa, Agata, Agnieszka, Anna, areszt, aręda (dzierżawa zwykle żydowska) i t. d. Przed *o* czasami jakoby *u* np. *uosioł, uowca*; lub *ó* np. *ón, óna, órka*.

Głoskę *ł* wymawiają zwykle niewyraźnie, to połykając ją niemal, to znów stapiając z głoską *u* przez co zamieniają ją niejako w samogłoskę, np. *chuop*, chłop, *gunpi*, głupi; *myduo*, mydło, *w pu-boru*, w pół-horn, w środku hornu; *pu-garca*, pół garnca. W końcówkach atoli słów w trzeciej osobie jak *był, miał, gnał, snuł*, i t. p. dosyć już dobitnie głoska ta wpływa na wierzeh. Wymowa taka słyszeć się często daje i w sąsiedniej Galicyi, ciągnąc się w szerz i wzdłuż po za Karpaty, i ukazuje się w różnych stopniowaniach w całym dawnym wojew: Sandomierskiem, Krakowskiem i Lubelskiem. Ztąd też mówią częstokroć: *piuł, wypiuł, zrobiuł, puściuł, rozbiuł, zgubiuł*, a nawet czasami *zrobiel, puściel* i t. d. zamiast: pił, wypił, zrobił, puścił, rozbił, zgubił i t. d. Po samogłoskach zaś *o* lub *ą* zamieniają *ł* na *n* (powszechnie niemal w całym kraju) np. za-

miast: ciął, ściał, wzięł, wzięła, ujął, ujęła się, zaczął, zaczęło się i t. d. mówią: *cion* (lub *ciun*) *ścion*, (*ścian*), *wzion*, *wzięła*, *ujon*, *ujęła się*, *zacon*, *zaczęło się*, serce *zawzięto się* i t. d., chyba że owo *n* znajdowało się już poprzednio w słowie, np. *ściągnął*, *urznął*. *plunął*, *lunął* i t. p., wówczas mówią: *ściognął*, *urznął*, *plunął*, *lunął*, nader zaś rzadko: *ściagnon*, *urznon* i t. d. Owo *ł* zupełnie ginie między dwiema spółgłoskami np. w wyrazach: *jabko* (jabłko), *gryz*, (*gryzł*), *pad* (*padł*), *gniót* (*gniótł*), *trzas* (*trzasł*), i t. d.

Głoska *ń* pojawia się niekiedy (lubo rzadko) w wyrazach: *wyńdzie*, *przyńdzie* *zańdzie*, zamiast: *wyjdzie*, *przyjdzie*, *zajdzie*.

Zamiast: nie doczekasz się, nie pomyślisz, nie zobaczysz, mówią niekiedy przez rzeczownik: *nie-docekacie was*, *nie-pomyślenie was*, *nie-obaczenie was*.

Tak zwane *mazurzenie* czyli zamiana garliwowych głosek na językowe czyli syczące, lubo i tutaj bywa w powszechnem użyciu, nie jest jednak tak rażącem jak w innych częściach kraju. Można przyjąć, że na znakomitą większość włościan mówiących: *ścęście*, *śmur*, *dajes*, *chcesz*, *sary*, *cart*, *cypek*, *drozdze*, znajdzie się pewna liczba wyraźnie odzywających się w ten sposób: *szczęście*, *sznur*, *dajesz*, *chcesz*, *szary*, *czart*, *czypek*, *drożdże*. Głoskę wszakże *rz* zawsze prawie dobitnie wymawiają; tycze się to zwykle i głoski *ż*, lubo ta częściej już brzmi jak *z*.

Częstem dosyć przestawienie spółgłoski, np. *tko*, *kto*; *rsioda*, *środa*; *Pokrzywnica*, *Koprzywnica*; *głowa*, *wdowa*; *kwardy*, *twardy*; *miéniec*, *niemiec*, *zołnirz*, *zołnierz*.

Czwarty (i drugi) przypadek liczby pojedyn. w rzeczownikach żeńskich, kończy się na *e*, np. zamiast: upuść krwi, z marchwi, z konwi, do Kasi, od Marysi, do roli, woli, pracy i t. d. mówią: upuść *krwie*, z *marchwie*, z *konwie*, do *Kasie*, od *Marysie*, do *role*, *wole* *prace* i t. d. Zawsze jednak powiedzą: do *ręki*, do *łąki*, do *mąki*, z *konieki*, z *marchewki*, do *Kasieniki*, od *Maryški* i t. d. Zdrabniają lub skracają własne imiona na *Maryś*, *Haniś*, *Kasia*, *Jasiń* (*Jasieniek*, *Janek*), *Wojtek*, *Kuba*, *Magda*, *Małgoś* v. *Margoś*, *Felek*, *Grzela*, *Sobek*, *Fabek* (*Fabijan*), *Jędrék* (*Andrzej*).

W liczbie mnogiej, rzecz. zwierząt niektórych zamiast. wróble, ptaki, gady, wilki, i t. d. używają niekiedy: *wróbłowie*, *ptakowie*, *gadowie*, *wilcy*. Wszelako mówią zawsze: *konie*, *woły*, *osły*, *byki*.

Zamiast: wada, gniew, duma, przeszłość, odległość, brud. usłyszeć można: *wadność*, *gniewność*, *dumność*, *danność*, *dalekość*, *brudność*.

Niekiedy w liczbie mnogiej rzeczown. rodz. żeńs. jak: starościna, dziewczyna i t. d. daje się słyszeć: *starościnnie*, *dziewczynie*, (zapewnie przez dualis) zamiast: *starościny*, *dziewczyny*.

Dualis np. *dwa grosa*, zamiast: dwa grosze i t. p. (powszechne) *Idźta dwoma* *rzędoma*. *Rzućta ocyma*, *słuchajta usoma* v. *usyma*.

Zamiast w sposób imiesłowowy np. sprawiedliwie, cicho (po cichu), chętnie, dobrze, źle i t. p. lud wyraża się często np. *Powiedzieć po sprawiedliwości* (mówić sprawiedliwie), *mówię ci po dobroci*, *po dobrociowości* (mówię uprzejmie, proszę cię), *po złości* (w gniewie), *po cichości* (skrycie), *robić po chęci*, (chętnie), *mieć kogo po swojej woli*, (powodować kim, przewodzić nad nim), *mieć w pomysłeniu*, (pomysłać; przypominać sobie), *po prawdziwości*, (po prawdzie, prawdziwie), *Dziwności mi się robiły* (przykro mi było, ledwo mogłem znieść).

W całym Sandomierskiem, Lubelskiem, na Mazowszu (i w ogóle w większej części kraju) lud lubi przy nazwaniu miejscowości formować rzeczownik nijakiego rodzaju. I tak: Lubo używają wyrazów: *chodzę przed dworem*, (na dziedzińcu), *za dworem*, lub: *po za dworem*, *po nad rzeką*, *po nad całym brzegiem Wisły*, *zgnubiłem ciele pod lasem*, *za la-*

sem, *leży pod górą*, *siedzi za stołem* (na ławie), *za piecem*, *w kątku*, *wysunie się z (po) za stoła*, *stoi przed sienią*, *pod sienią*, *za płotem*,—chętniej jednak zwykli się wyrażać (tworząc *Nominativ*: podwórze, porzecze, powiśle, podlesie, zalesie, zapóle, podgórze, zastole, zapiecek, zakątek, przedsienie, zapłocie) w ten sposób: *chodzę po podwórzu*, *po zadwórzu*, *na porzeczu*, *na całén powiślu*, *zgbuđem ciele na podlesiu*, *na zalesiu*, *leży na podgórze*, *siedzi na zastole*, *na zapiecku*, *w zakątku*, *wysunie się z zastola*, *stoi na przedsieniu*, *na zapłociu*.

Wyrażenia: ładnie, grzecznie, potulnie, spokojnie, wstydliwie, junaczo i t. p. przemieniają zwykle w *ładno*, *grzeczno*, *potulno*, *spokojno*, *wstyđno*, *junocno* i t. d.

Dualis częsty w czasowaniu słów np. *byli-ś-wa*, *byli-ś-ta*, *jeźdeś-ta*, *ma-wa* (mamy), *widzielista*, *je-wa* lub *jada-wa* (jemy).

Wyrażenia *patrzeć na co*, lud tutaj (jako i w innych okolicach kraju) używa biernie zamiast *wyglądać na twarzy* np. *patrzy na počćwego człowieka*, zdaje się być poczcziwym człowiekiem, *patrzy na złego*, *źle mu z ocu patrzy*, wygląda (z oczów) na złego człowieka.

Zwykłemi tu są wyrażenia takie jak np. *W powseđni dzień człowiek nautyka się tu i haw* (nachodzi się tu i tam); *mam kilka ogonów* (sztuk bydła); *składacie się*, *udajecie*; *ani go weź do rozgadki*, ani mu się chce rozmawiać, niechętnym jest do rozmowy; *ugryz go do bóleca*, (ugryzł go aż do bólu, aż go zabolato), *zagotowało się do gorąca a wszystko trzęsąco było*.

Mnóstwo cudzoziemskich (łacińskich, niekiedy niemieckich) wyrazów lud sobie tu jak i w całym niemal kraju, przyswoił. Tu należą: *adukacyja* (edukacyja, wychowanie) *adeukat* (wygadany, umiejący się wyłgać), *akuratnie* (regularnie), *w aprensji być*, (w uważaniu, w powadze), *aprendować* (bać się, dbać, zważać), *breweryje* (hałas, krzyki), *harest* (areszt, więzienie), *harestować* (więzić), *halegant*, (elegant), *havenda*, (aręda, dzierzawa), *desperak* (zrozpaczony), *deputak* (poseł), *despekt* (obraza), *dokumencie* (dokładnie, gruntownie), *fuadacyja* (nadanie, zapis), *familija* (rodzina), *familjant* (dobrego rodu), *galanty*, *galanto* (ładny, świetny, ładnie), *impetyk* (prędko, zapalczywy), *intencyja*, (życzenie), *instygować*, (podburzać, spotwarzać), *karkulować*, (sądzić, myśleć, rozważać), *kondycyja*, (służba, obowiązek), *liberyja*, (*livrée*, ubiór sług we dworze), *kontencyja* (zadowolenie), *molestować* (ubolewać, skarżyć się, błagać), *obserwacyja* (uwaga, poszanowanie), *okazyja* (potrzeba, sposobność, interes), *penetrować* (obmyślać, przepatrywać, dociekać), *penetrant* (przebiegły, umiejący sobie radzić) *praktyk*, *praktykant*, *niepraktykant*, (doświadczony, niedoświadczony), *personat* (okazały postawą), *provizyja* (procent), *racyja* (słuszność), *respekt* (uszanowanie), *rychtyk*, *rychtycek* (richtig, istotnie, właśnie tak), *sekutnik*, *sekutnica* (dokuczliwy, -liwa), *sodomnik* (od Sodomu, bluźnierca, wszetecznik), *sumitować się* (usprawiedliwiać się, tłumaczyć się), *suniszyja* (poddanie się), *termedyje* (kłopot, wrzawa, harmider, zamieszanie), *turbacyja* (frasunek, obawa, troska), *turbować się* (troszczyć się), *utemperować się* (umiarkować się), *wydunderować* (od Donner, wypiorunować, wyłajać), *wicht*, *wikt* (pożywienie, strawa).

PRÓBKİ JĘZYKA.

Jako próbkę języka z okolic Sandomierza i Klimontowa, podajemy tu wyjątek z *Obrazka wiejskiego*, zamieszczonego w *Kalendarzu Jaworskiego na r. 1860* (Warszawa) przez J. K. Gregorowicza.

Na początku r. 1854 w jednej z karczem, które ze śmierdzącą wódką i na wpół kwaśnym (lub zwietrzałym) piwem, tak są podobne do siebie w naszym kraju, jak bracia bliźniacy albo liście na jednym drzewie, zebrała się w dzień świąteczny, zaraz po nabożeństwie, gromadka wieśniaków i wieśniaczek, złożona z kilkunasu osób, i potracając się kieliszkami rozprawiała gwarnie, szumnie, zwyczajnie jak ludziska co ciężko sześć dni pracując, w siódmym chęć i ciału dać spoczynek i językowi możność wygadania się. Wszystko poubierane było w świąteczne szaty, białe, świeżo, malowniczo, w modre sukmany, w białe kozuchy, w korale i paciorki na szyi, w białe chustki lub z baranka czarnego czapki na głowach; jedni z krótkich cybuszków palili fajki, inni z tabakierek brzozowych częstowali się tabaczką, i gdy jedna część zasiadła długą ławę przy ścianie pod oknami umieszczoną, druga zajmowała środek izby stojąc lub przełaząc się swobodnie od kąta do kąta.

„No, kumie!” odezwał się Józef Kręcik z filuternem spojrzeniem i głową pochyloną, jakby się lękał, żeby mu kto w oczy nie spojrział, do Pawła Bombały, człowieka sześćdziesięcioletniego z krótko strzyżonymi włosami, „pijecie gorzałkę nikiej małuśkie dziecko, co to cyka i cyka a mało co ubywa, —kończcie mój kumie, przeciez dobra wasa kwaterka, dobra i moja.”

„Ej! — po co się ta macie wyciągać, teraz nastał taki cas, co kazdy więcyj chleba jak gorzałki pragnący. Będzie tego świat (aż-nadto) coś-wa wypili, po co sie macie skodować!”

„Ej! mój kumie, jak ta i szkoda mała, tak i przy pomocy Bozkij cunek (*człek*) znów i nie tak bardzo pragnący chleba, żeby z pościwym kumem nie miał za co wypić kiliska wódki;—końcie mój kumie.”

„No, już-ci-ć końcie”—odezwały się kobiety—„Kiedy Józef tak prośa, to nie wypada, gardzić ludzką zycliwością.”

„Ho, ho, ho”—odezwał się trzeci Wawrzek Bendak, chłop barczysty, patrzący śmiało w oczy, jakby każdego do bitwy wyzywał — „organisty rzecz śpiwać w k ościele, zydoska śachrowac, ślachecka wyalagantować sie, chłopska pracować, a babska rozgadywać sie i wyciogać ludzi do kiliska.”

„Patrzajcie, moi ludzie” odezwała się jedna z kobiet, — „jak nas pomięsał. Mój Wawrzku, wam ta wsycko na świecie nie po myśli, wsycko wam wadzi, ale nam dajciez pokój, do nas nie robić żadnych przytycków.”

„Ja ta zadnych nie daję przytycków, — a ze mi wsycko wadzi, bo lada jako je (st) na świecie i jużci-ć. Ot na ten przykład: dziedzic nasy, bogaców gospodarzów to *wspira*, daje im i zboza na odróbek i piéniędzy pozycyca na zapomoge, a cunek (*człek*) co bi-dny, to na niego przychylnego oka nima we dworze; ino wsyscy wrą nikéjby na psa. Byłem na gospodarstwie, a teraz cłek na wyrobku, a bez cóz?—a jużcić nie bez hultajstwo, ino bez to, ze mi dziedzic nie chciał pozycyc na jary zasiów;—jak sie tez nie zasiało, tak nie było co siedzieć po próznicy na gołyj roli; teraz sie cunek tyra po świecie i jużci-ć.”

„Ej! moi ludzie” — z serdeczném westchnieniem i podpierając rękę pod brodę, odezwała się jedna z kobiet — „nas ta, Boga-chwalić, wsparli we dworze, niech ta im Bóg w stokroć wsycko wynagrodzi.”

„O was fracha, moja Walkowa” odezwał się Wawrzek, „bo i wy nie bogacka żadna, ale ot Józef i tak rok (*rok temu*) zapomogę dostali i teraz na jesieni nabrali zboza, a przeciez tu óni, jak zapamiętam, jesce ze zadnyj potrzeby nie ómgłowali. To i na cóz tłusty połecć smarować? Ale ta panowie nie wiadku co mają w guowie (*głowie*).”

„O! niech cię ta ocy nie bołą, na te guupie (*głupie*) parę korecyków..:

„To-ście brali?”—zapytał Paweł—„i tyj jesieni?”

„A jużci-ć, ty jesieni wzięno sie, cosi-ć dwa korca.”

„No widzicie,”—przerwał Wawrzek—„a kiej ja posed'em, to jak dziedzic zacón (*zaczął*) wywodzić różne na mnie rzeczy, a wsyc-ko zadawać próżniactwo, to nikięby nań' jakiego ostatniego psa. Molestowałem i molestowałem i wsyc-ko po próżnicy. A to-ś: z dawności dług winien,— a to: ni mas nijakij przychylności,— a to: robić ci się nie chce...”

„No jużci-ć” — przerwał Paweł — „po prawdziwości rzeksy (*rzekłszy*), to wy sie ta nie lubicie naprzykrzać dworowi z roboto.”

„Suuchajcie no Wawrzku, cy wy znacie moje śkapy?”

„Te gniadóm i karégo?”

„A ino?—te same.”

„E! cóz-eś-wa to nie w jednyj wsi, cy co?—znam, i dobrze znam,—kary, to dobra śkapa.

„To by-ście woleli karego?”

„Ba!—to się wie,—ale do czegoz to prowadzicie?”

„Ej! tak,—bo chce sprzedać jedno, a drugie ostawić.”

„A! to zawdy karego ostawcie, a kobyłę sprzedajcie,—bo kobyłsko głęboka śkapa, ale narowna, a koń chociaż trocha upada na przodku, ale do ciągu, cy we wozie, cy we pługu, to jedna wiara. Z kobyły, to ino psy i wilki kiedys będą miały ucieche, a z kónia zawdy ludzie i roboto.

„Dobrze mówicie, mój Wawrzku, bo i ja tak zrobie, ale ja gadke te wywiód'em w ogródce—i tak se miarkuję, co (nie przymierzając), wy, to jesteście nikéj gniada kobyła, a Matus, to nikéjby kary kón,—a dwór znowu, nikéj ja, nie przymierzajoc. I jak widzicie, sami-ście rzekli, ze kobyła nie warta zadnyj dla siebie przychylności, bo zamiast ciognąć to óna fika pośladkiem — a ni-jak s nią, ani gadką ani bicem nie poradzi, a kón chociaż trocha upada, ale ze poćwiwe bydle, warta ze sobóm zachowania, tak i dwór tak samo se pocyna, i kiedy Matusowi, chociaż ón wiera ma długu, a podtyka co moze, to was jednym tchem radby sie pozbyć ze wsi, nikéj ja, nie przymierzając, swoją gniadą kobyłę. Kaj cueka (*człeka*) boli, tam ręką sięga.”

Legenda.

od Ożarów (Wojciechowice).

Stary żołnierz (*żołnierz*) uwolniony od suuzby, wybrał się w drogę do domu, bo wrócić chciał do swojej wsi, z kąd był rodem. Ale tam wszyscy wymarli ci co ich znał; nie znalazł już nikogo z nich, zmarnoczył się, i kiej go nikt nie chciał nocować, odesłali go na gościniec do karczmy, że go tam powinni nocować. Wyszedł za wieś i zapłakał że go ta nikt nie chce przygarnąć ani pozwyć i mówi paciérz. Spotyka go drugi dziadek (a był to pan Jezus). „I cóż tu robicie?” — „A cóż, biduję, i chodzę po prośbie psów drażnić, a suzyłem we wojsku.” Ten drugi mówi: „Kiej tobie taka bida, to ci dam łaskę lubo kość; jak do niej przemówisz, to ci wszystko da, co się zapragniesz.” Podziękował stary i poszedł do tej gospodyni co mieszkała w jego (dawnym) domu i co nie chciała go nocować. „Otwórzcie matko! puście, nie dawajcie mi jeść, ani pić, ani posłania, puście, bo ja mam łaskę co mi to wszystko da.” Gospodyni wpuściła go do izby z ciekawości, a ón pokazuje łaskę. „Moja łasecko, daj mi jeść!” — I zakwitła łaska białym przęslicnym kwiatkiem i zrobiło się pozywienie z tego kwiatka; stęzał ni kiejby dościgły owoc, a jadł się kiej chleb biały. „Moja łasecko, daj mi pić!” — I zakwitła łaska przęslicnym cyrwonym kwiatkiem, a z kilicha tego kwiatka sączyło się wino cyrwone jak krew. To było czas jakiś, bo kiej wieczorem chciał spać i prosił łaski, óna modro zakwitła, kwiat opadł na ziemię, (r)ozpoztaarli się jego listki syroko i zrobiło się z niego łóżko i pościel, miętka i woniasta, i mógł wygodnie usnąć. Baba (owa gospodyni), poradziła się swojej kumy. „Ej co się dzieje, ten dziad nic nie robi, i będzie wszystko z łaski miał?” Kuma mówi: „Ej, opoić dziada, a łaskę mu ukrasć.” „Dobrze.” Baba mu podchlibiła „napijcie się gorzałki dziaduniu, i kolacyję może zjćcie.” Dziad przystał. Ón się opoił i zabaczył łaski wziąć do łóżka ze sobą. Gospodyni ją skowała (*schowała*). Rano ón wstaje i mówi: „O Boże! co mnie zginęło? moja łaska.” — Suka (*szuka*) wszędy i nie znajduje. Ona: „coż sobie myślisz, że jabym ci dziadu łaskę ukradła, ja co mam swoje gospodarstwo?” — Ón: „ja też tego nie mówię, moja gospodyni, musiałem zgubić!” — Óna:

ni-zeli jesce bedzies dowodziuł, to cie wypedze (*wypedze*).” I otworzyła drzwi i wypedziła go z domu. Dziad zamartwiony wysedł) i mówi paciérz, spotkał drugiego dziada, i pyta sie go co ma robić? Tamten mówi: Chodź ze mno, to mnie bedzies wodziuł, bo ja nie dowidzę; ty bedzies moim okiem a nasa torba napelni sie. I posli i ludzie ich opatrywali. A gospodyni zaniedbała sie, nic nierobiła, bo wsycy z łaski tyj łaski zyli, i mąż i dzieci. Gospodarstwo zniscało, bo mysleli ze laska całe zycie bedzie im służyć i wsycko zastąpi. Córka gospodyni wziena raz tę laske (cy nie wiedzący o jój mocy, cy bez złą bacność), porómbała ją i spaliła. Gospodyni za przebudzeniem sie, widzi co łaski nima, a dóm je(st) opustoszały, a wsycko poniscone, popsowane. Zapłakała, i posli wsycy z torbami prosić chleba, ale ich nikt nie chcial opatrzyć, ani przygarnąć, bo wiedzieli wsędy o przycynie. Óna sie z bidy i desperacyi utopiła, mąż sie powiesił, a dzieci tyrały i plóntały (*plóntały*) sie po ludziach.

Klechda.

od Ożarowa. Ćmielowa.

Ociec miał trzech synów; namuodsy (*najmłodszy*) był gupi (*głupi*). Kiedy ociec umierał, prosił zeby po śmierci jego pilnowali óni na grobie; zeby bez trzy nocy, przychodził kazdyj nocy jeden s nich na grób. Móndrzy prosili gupiego, coby ón ich wyręcał; na pirsą (*pierwszą*) noc zeby najstarsého wyręczył, i dali mu świce do latarni i książke nabozno. Ón téz posedł) na grób i modlił sie do pu-nocka (*pólnocy*); o punocku ociec wysedł), i nie poznał go, a mysłoc ze to najstarsy, mówi do niego: „Jak sie mas synu? i dał mu jabko słoniowe i (?) mówi: gdybyś chcial nad kim jaką moc dokazać, cyli jakie rycerstwo, to potrzyj sobie ino nim (*jabłkiem*) pod ocyma, a tak ci sie stanie, jak bedzies chcial. Idący do domu, gupi naumysł)nie powalał się, utyrał, zamacał we wodzie, i powié do braci: ze go ociec tak zbiuł (*wybił*). Starsy brat kóntent, co mu sie tak upiękło (*ominęło go, udało sie*), chodzi a kóntent. Średni go (*głupiego*) téz posyła na drugą noc. Gupi modli sie nad grobem, a rodzic który go nie poznał i mysłał ze to je(st) sredni, wysed i dał mu tabakiérkę z tabako i mówi: ze

jak tyj tabaki zazyjes, to, co tylko sobie zamyslis, co ino bedzies miał w pomysleniu, to tobie sie stanie, i prosę abyście téz nad tym guupim mieli opiekę, bo to muode (*młode*) i gupie do tego. A ów niby gupi, wracający, znowu uwalal sie, podrapal w tarninie, i ze go ociec zbiul. Na trzecióm noc juz óni o niego nie dbali, i świcki mu nie dali, boć to ón sam miał przecie isć do ojca. Posed po ciemku i kleknól (*kleknol*) nad grobem i wysed rodzic: „Jak sie mas synu, jakze ta bracia z tobo postępują?” „Źle mój ojce, wsyćko mi kaza robić, siecke rznać, drwa rombać (*raćbać*), krowe poić i wodę nosić.”—„Mój synu, trza ich słuchać, bo óni starsi od ciebie.” Wiece dał mu trombke (*trąbkę*) z rogu i „jakbyś sobie chciał co zycyc i niżli (*jeżeli*) byś chciał moc swojo pokazać, to zatrómbis, a pan Bóg ci da taką siłę, ze ci sie to stanie, co twoje zycenie.” Wrócił syn do doma nic nie mówicy, i był wesół.

A jeden król miał córke piekną, która powiedziała, ze kto w powietrzu objedzie na koniu ten pałac kaj óna mieska, ten sie s nią ozeni. Zjéżdżali sie różni, ale nie móg(ł) nikt objechać. Gupi zazył tabaki ojcowy i mówi sobie: Gdyby téz pan Bóg dał króle(w)ską ubierz (*ubranie*) i konia i dwóch kozaków, to ón objedzie. A juz ta przedtym, niżli ón wyjechał, bracia starsi wybrali sie konno przody i posli jak drudzy próbować scéscia (*szczęscia*). Ón sie ocharuzyl i ich dopędza, bo móg(ł) na swoim, i pyta: co za jedni? (óni go nie poznali, bo-ć był przebrany i na koniu). Kłaniają sie i opowiadają sie, ze: tak a tak. Ón: „a wy głupcy, a wy gupcy, nie tacy tam jeździli a nic nie skórali”, i kaze ich bić kozakom. Sam pojechał, zatrombiul na rogu, podniós(ł) sie w powietrze na koniu, i objechał ten pałac. Potém nie zesiad z konia i nie wstąpiul do Królewny, ino powraca w te pedy (*pedy*) do doma, i spotyka ich (*braci*) w drodze, bo óni jesce nie dojechali. Przejechał koło nich jak wiatr i przestrasyl ich. Jak wrócił do doma, przyodziul sie po dawnemu i wlaz(ł) za piec, i kiedy wiecem bracia wrócili, a ón ich sie pyta, kaj byli? óni na niego: „Cicho ty gupce, co tobie sie w te rzeczy wciubać (*wtrącać*), śpij.” Drugiego dnia to samo; ón sie wymysknoł, tabaki zazył, na kón siad, i znów tak samo hyz! hyz! objechał pałac, i chociaż królewna sie kłania, to ón nie ceka, ino zawrócił do doma, a spotkał braci na drodze, którzy go nie poznali. Trzeciego dnia, jabkiem słoniowym potar(ł) sobie pod okiem, i tak samo

tam pojechał i pałac objechał. Królowna sie kłania, ón ij (*iej*) sie spodobał; ale nic nie bacy, ino odjechał na powrót i na piec wlazł. A tam wsycy ludzie musieli sie zjezdzać do Króla, bo chciała kónecznie królowna wiedziéc kto to objechał pałac. Dworscy sprowadzali i stawiali wsyćkich przed królowną. Zaden nie był ten sam, co óna go widziała. Sukali wsędy po całym kraju; nawet i zydów brali; i ten nie, i ten nie. I mysleli ze-ć óna moze zmysła. I pytali się przecie i tych braci: „moze tam kajsiś jescce kogo macie? niech przydzie” A óni: „e! to ino taki gupiec je(st) obśarpany.” — „Niech przydzie.” Kiej przysedł, óna mówi: „Oto ten!” I-aze sie wsycy zadziwowali. Ale sie zaraz wsyciutko wydało, i ón sie ozeniuł z tom królownom—i ostał królem i juźci.

G a d k a.

od Zawichosta.

Zołmirz jeden błókający sie dugo (*długo*) po świecie, zawitał zmęcony do n'jakiegoś pałacu, w którym nie było nikogo, bo mówili ze tam diabli mieskają. Kiej wsedł do pokoju, obacy potret (*portret*) starszego diabła na scianie, a tén diabeł miał lichtarz w zebach (*zębach*). Zołmirz wsadził w ten lichtarz świeckę (*świeczkę*) i pocyna naprawiać swój puasc (*plaszcz*). W tém otaca go óma cy chmara diablików i mówi: „coś ty tu warta, ze pozwalas se tu kłaść świece?” — Prowadzom go do starszego diabła, a ten zaś „ja ci nic na to nie powiem, jesteś przy łasce moji, za to ześ świeckę przedemno zapalił.” I dał mu duzo złota i piniędzy i puścił go.

NAZWY

miast, wsi i osad w powiecie Sandomierskim *).

- Adamezewice (Goźlice, Klimontów).
 Andrószkowice n. W. (Sandomierz).
 Antoniów (Szumsko, Raków).
 Babin n. W. (Janików).
Bardo (Raków).
 Bartek v. Wielopole (Iwaniska).
 Bazów (Sulisławice, Koprzywnica).
 Beradz, (Mydlów, Klimont).
 Beszyce dolne i górne (Koprzywnica).
Bidzeny v. Bidziny v. Bidziny (Ożarów).
 Biedrzychow n. W. (Lasocin).
 Bieńkowie v. Bińkowie (Przyb. Jani.).
 Bilcza (Obrazów, Sandom.).
 Błonie (Koprzywnica).
 Boduszów i Kopicz, (Mydlów, Iwaniska).
Bogorya.
 Bogorya n. W. (Skotniki, Koprzyw.).
 Borek (Klimontów).
 Borkowa (Mydlów, Iwaniska).
 Borowina (Gliniany).
 Boży-dar n. W. (Góry wysokie Sandom.).
 Brzezowa (Połaniec).
 Brzezowa v. Brzozowa (Gliniany).
 Buczek (Góry-wysokie, Zawichost).
 Bugaj (Sobotka, Zawichost).
 Bukowa (Więzownica, Osiek).
 Byszów (Chobrzany, Klimontów).
 Ceber (Kielczyna, Bogorya).
 Cegielnia (Koprzywnica).
 Chałupy, Bogorya).
 Chałupki (Szumsko, Raków).
 Chodków v. Chotków n. W. (Łoniów,
 Koprzywnica).
Chobrzany (Koprzyw: Klimon:).
 Chrapanów (Przybysławice, Janików).
 Chwałki i Wymysłów (Sandomierz).
 Ciszycza górna, dolna i przewozowa n. W.
 Tarłów).
 Ciszycza n. W. (Koprzywnica).
 Czajków (Więzownica, Staszów).
 Czernin (Góry-wysokie, Zawichost).
 Czwartek (Sandomierz).
Czyżów (Zawichost).
 Czyżów (Bardo, Łągów).
 Daromin (Jankowice, Sandom.).
 Dąbie v. Dombie, Dobie (Czyżów Zawi:).
 Dąbrowa (Tarłów).
 Dąbrówka (Lasocin).
 Dębiany v. Dembiany (Obrazów, Sand:).
 Dębno nadbrzeżne n. W. (Lasocin).
 Dębno v. Debno n. C. (Raków).
 Długołęka n. W. (Osiek).
 Dmosice v. Dmoszyce (Sulisławice Klim:).
 Dobra (Staszów).
 Dobrocice n. Ł. (Jankowice, Sandom:).
 Domaradzice (Szczeglice, Bogorya).
 Doradz v. Doraz n. W. (Sandomierz).
 Dorotka n. W. (Tarłów).
 Drogowle n. C. (Raków).
 Drygalce (Ożarów).
 Duranów (Gliniany).
 Dwiekozy v. Dźwikozy n. Ł. (Góry-wyso-
 kie, Sandomierz).
 Dziewiątka (Iwaniska).
 Dziewków v. Dziwków (Goźlice Klimon:).
 Dziurów v. Dziórów (Trójca, Zaw:).
 Faliszowice (Chobrzany, Klim:).
 Gaj (Osiek).
 Gajowe Pustkowice (Kleczanów).
 Gałkowice (Gory-wysokie, Sandom:).

*) Nazwiska miast są wyrażone pismem grubym. Przy nazwiskach wsi, wiosek i osad zamie-
 szczone w nawiasie nazwiska najbliższych parafii i miast. Wsie kościelne wyrażone są kursywą.
 Skrócenia n. W., n. C., n. Ł., n. K. znaczą: nad Wisłą, nad Czarną, nad Łukawą, nad Kamienną.

Garbów (Góry-wysokie, Zawich).
 Gągolin n. W. (Łoniów, Osiek).
 Gąskowice (Łoniów, Osiek).
 Gieraszwice i Gieraszwowska wola (Sulisławice, Klimontów).
 Gierczyce n. Ł. (Opatów).
 Gierlachów bliższy i dalszy (Sandomierz).
Gliniany.
 Głazów (Obrazów, Sandom.).
 Gnieszowice (Koprzywnica).
 Gojców (Strzyżowice, Opatów).
 Gołębice (Sandomierz).
 Górki (Olbierzowice).
 Góry-wysokie i niskie n. Ł. (Sandomierz).
 Goryczany v. Gorzyczany (Chobrzany, Koprzym.).
 Gorzków (Kielczyna, Bogorya).
 Gozdowa (Malice, Opatów).
 Goźlice (Klimontów).
 Grabina n. W. (Łoniów, Osiek).
 Grabowice (Mydłów, Klim).
 Grochocice (Bidzeny, Janików).
 Grocholice dolne (Strzyżowice, Opatów).
 Gryzikamień (Iwaniska).
 Grzybów (Szczeglice, Bogorya).
 Haliszka (Iwaniska).
 Jabrzędna (Góry-wysokie, Sandom.).
 Jachimowice (Chobrzany, Koprz.).
 Jagnin v. Jagliu (Strzyżowice, Opatów).
 Jakubowice (Sobotka, Janików).
 Jamno (Szumsko, Raków).
Janików.
 Jankowice n. Ł. (Sandomierz).
 Jankowice wąwożne (Przybysławice).
 Jankowice (Zawichost).
 Jankowski bugaj (Jankowice, Zawich.).
 Janowice bagniste (Bidzeny, Janików).
 Janowice górne (Chobrzany, Klim).
 Jaroszkówka (Góry-wysokie, Sand.).
 Jasienica v. Jasiniec (Łoniów, Koprzy.).
 Jasice (Bidzeny, Ożarów).
 Jastrzębska wola (Iwaniska).
 Jugoszków (Goźlice, Klimo.).
 Jurkowice (Olbierzowice, Klim: Bogor.).
Iwaniska, nad strugą Ściegańską i Koprzywianka.
 Kaczyce (Mydłów, Klim).
 Kajetanów (Szumsko, Raków).
 Kaliszany (Wojciechowice, Opatów).
 Kamień n. W. (Sandomierz).
 Kamień mściowski n. W. (Sandomierz).
 Kamińcic wisłocki n. W. Skotniki, Koprzywnica).
 Kamińcic v. Kamienice n. C. (Połaniec).
 Kamińcic i Krzeniennie (Mydłów, Klim: Iwaniska).
 Karwów (Włostów, Opatów).
 Kąty v. Konty (Osiek).

Kępa górcka v. Maśnik n. W. (Połaniec).
 Kępa v. Kępa v. Kempa zaduska n. W. (Niekrasów, Osiek).
 Kępa v. Kępa v. Kempa nagajowska v. nagnajowska n. W. (Koprzy.).
 Kępa dzikowska n. W. (Koprzywnica).
 Kępa chwałowska v. Izabellów n. W. (Góry-wysokie, Sando.).
 Kępie v. Kempie (Klimontów).
 Kichary n. Ł. (Góry-wysokie, Sandom.).
 Kielczyzna i Kielczyńska wola (Bogorya).
 Kierlony (Bardo, Łągów).
 Kleczanów (Sandomierz).
Klimontów v. Klimontów.
 Klin (Lasocin).
 Kłoda n. C. (Staszów, Połaniec).
 Kobierniki v. Kobirniki (Sandomierz).
 Kobylany i Kobylanki (Strzyżowice, Iwaniska).
 Kochów i Kochówek (Strzyżowice, Opatów, Iwaniska).
 Koćmierzów n. W. (Sandom: i w Galicyi).
 Komorna v. Kumorna (Obrazów, Sand.).
 Konary i Konarska wola (Olbierzowice, Klimontów).
 Kopanina (Lasocin).
Koprzywnica v. Pokrzywnica v. Koprzewnica.
 Koszyce (Wojciechowice, Ożarów).
 Kozinek (Mydłów, Klimontów).
 Kraśnik (Połaniec).
 Krępa v. Krempa stara (Iwaniska).
 Krępa nowa v. zabłocka (Iwaniska).
 Krobielice (Mydłów, Iwanisk).
 Krobielice i Kroblice (Goźlice, Klimon:).
 Królewice v. Królowiec (Sulisławice, Klimontów).
 Królewice (Olbierzowice, Klim:).
 Krowia góra (Łoniów, Koprzyw:).
 Krzcin (Koprzywnica).
 Kujawki (Iwaniska).
 Kunice (Wojciechowice, Ożarów).
 Kuźnica (Kielczyna, Bogorya).
Lasocin.
 Lenarczyce,—cice (Obrazów, Sandom:).
 Leśne chałupy n. W. (Tarlów).
 Leszczków (Malice, Opatów).
 Linów stary i nowy n. W. (Trójca, Zawichost).
 Limierze (Gliniany).
 Lipiny (Raków).
 Lipnik i Lipniczek (Goźlice, Malice, Opatów).
 Lipnik n. W. (Osiek).
 Lipowa wulka (Ożarów).
 Lipowice (Sulisławice, Osiek).
 Lisów (Malice, Opatów).

Leśnictwo Kruków (Janików).
 Leśnictwo Łukawa (Malice, Opatów).
 Leśnictwo Przybyławice (Ożarów).
 Luszyca (Połaniec).
 Łazek n. W. (Osiek).
 Łaziska (Bogorya).
 Łęg n. W. (Lasocin).
 Łęgowica (Iwaniska).
 Łęg osiecki n. W. (Osiek).
 Łęg połaniecki n. W. (Połaniec).
 Łojowice (Obrazów, Sandom.).
 Łoniów (Koprzywnica).
 Łopatna i Łopacianka (Iwaniska).
 Łownica i Łowniczka (Goźlice, Klim.).
 Lubowa (Przybyławice, Janików).
 Łukawa n. Ł. (Sandomierz).
 Łukawka (Gierczyce Opatów).
 Łukawica v. ce (Bogorya).
 Łukawiec n. W. Koprzywnica).
 Łupicha (Obrazów, Sandom.).
 Malców (Połaniec).
 Malice (Opatów).
 Malice wójtostwo (Obrazów, Sandom.).
 Małkowice i Małkowska wola (Kielczy-
 na, Bogorya).
 Maławieś (Bogorya).
 Małżyn (Strzyżowice, Klimon.).
 Matyjaszów n. W. (Niekrasów, Osiek).
 Maruszów n. W. (Trójca, Lasocin).
 Mąki (Połaniec).
 Męczeniec v. Męczeniec (Malice, Opa-
 tów).
 Mędrow v. Mendrów n. C. (Raków).
 Międzygórz n. Ł. (Malice, Opat. Klim.).
 Mierzanowice (Wojciechowice, Ożarów).
 Mikułowice (Wojciechowice, Ożarów).
 Milczany v. Milcany (Sandomierz).
 Miłoszowice (Kielczyzna, Bogorya).
 Młyny gości (Więzownica).
 Mokoszyn (Sandomierz).
 Montówka i Montowne (Bidzeny).
 Mostki leśne (Staszów).
 Mściów n. W. (Sandomierz).
 Mydlów (Iwaniska).
 Mydłowice (Mydlów).
 Nakol n. W. (Niekrasów, Połaniec).
 Nastawice (Goźlice, Klimont.).
 Nawodzice (Olbierzowice, Klim.).
 Nieciecka n. W. (Osiek).
 Niedrzewice (Koprzywnica).
 Niedziałka n. C. (Połaniec).
 Niedźwiesz (Szumsko, Raków).
 Niekrasów (Osiek).
 Niekurza n. W. (Niekrasów, Połaniec).
 Nietuja (Sulisławice, Koprzywn.).
 Nowa wieś (Olbierzowice, Klim.).
 Noweębno n. W. (Lasocin).
 Nowy-młyn (Olbierzowice, Klim.).

Obrazów, (Sandomierz).
 Ocín miejski i panieński v. klasztorny n.
 Ł. (Góry-wysokie, Sand:).
 Okalna (Opatów).
 Okragła (Połaniec).
 Olbierzowice (Klimontów).
 Olszyny (Więzownica Staszów).
 Olszyny (Klimontów).
 Opalinka (Klimontów).
 Osala (Niekrasów, Osiek).
 Osieczko (Osiek).
Osiek blisko Wisły.
 Osiny v. Osine (Goźlice, Klimontów).
 Ossolin (Goźlice, Klimon:).
 Ostrołęka n. W. (Skotniki, Sand:).
 Otoka n. W. (Osiek).
Ożarów.
 Pawłów (Czyżów, Zawichost).
 Pagowice (Raków).
 Pełczyce górne i dolne (Olbierz. Klim:).
 Pechów v. Penchów, Pechów i Pechowice
 (Goźlice, Klimontów).
 Peławice wielkie (Szczeglice, Bogorya).
 Pęczyny v. Pecyny n. Ł. (Jankowice
 Sandomierz).
 Piekary (Obrazów, Sandom.).
 Pilaszów v. Pielaszów n. Ł. (Malice,
 Opatów).
 Piory (Połaniec).
 Pietrowice v. Piotrowice n. W. (Trójca,
 Zawichost).
 Pietrzychów n. W. (Lasocin).
 Pipała (Iwaniska).
 Pisary (Sobotka, Zawic:).
 Planta v. Tęcza (Iwaniska).
 Pliska-wola (Osiek).
 Płaczkowice (Mydlów, Klim:).
 Pobroszyn v. Proboszyn (Opatów).
 Podgaje (Włostów, Opatów).
 Podgajce (Wojciechowice, Ożarów).
 Podgrodzie (Szumsko, Raków).
 Podlasie v. Podlesie (Szczeglice, Bogorja).
 Podskale n. W. (Połaniec).
 Podzamec (Szumsko, Raków).
 Pokrzywinka v. Pokrzywianka (Olbie-
 rzowice).
Połaniec bl. Wisły.
 Poreby v. Poreby (Szczeglice, Bogor:).
 Postronna (Koprz. Klim:).
 Potoczek (Tarłów).
 Potok (Gliniany).
 Potrzyń (Czyżów, Janików).
 Prusy górne i dolne (Przybyławice, Ja-
 ników).
 Przepiórów v. Przepiórow (Mydl. Klim:).
 Przewłoka n. W. (Koprzywnica).
 Przewoźnik n. W. (Łoniów, Kop: Osiek).
 Przewody n. Ł. (Jankowice, Sand:).

- Przyborowice (Kiełczyna, Bogorya).
Przybysławice (Janików, Ożarów).
 Przybysławice (Klimontów).
 Przychody n. W. (Połaniec).
 Radoszki n. Ł. (Jankowice, Sand:).
 Radoszków (Szumsko, Raków).
 Radowąż n. W. (Koprzywnica).
 Radwan (Iwaniska).
Raków n. C.
 Reklawice (Włostów).
 Rembów (Szumsko, Raków).
 Romanów (Strzyżowice, Iwani:).
 Rozdzielna (Goźlice Klim:).
 Rożki (Obrazów, Sandom:).
 Ruda n. C. (Raków).
 Ruda leśna n. C. (Połaniec).
 Rudniki n. C. (Połaniec).
 Ruszcza dolna (Połaniec).
 Ruszcza płaszczyna i Ruszcza nietuja
 (Sulisławice, Koprzyw:).
 Rybitwy n. W. (Połaniec).
 Rybnica górna i dolna (Olbierz, Klim:).
 Rychterówka (Połaniec).
 Ryłowice (Chobrzany, Klimo:).
Rytociany n. C. (Staszów).
 Rzeczycza mokra i sucha (Sandomierz).
 Sabów v. Sobów (Ożarów).
 Sadłowice (Malice, Opatów).
 Sadów (Ożarów).
Samborzec (Sandomierz).
 Samierów v. Samuelow (Połaniec).
Sandomierz. dawniej: (Sędomirz pod
 Radomiem: Sądomicz, Sandomirz.)
 Sieragi (Staszów).
 Skoczylasy (Kiełczyna, Bogorya).
 Skolankowska wola (Iwaniska).
Skotniki (Koprzywnica).
 Skrzypaczowice (Łoniów, Koprzywnica).
 Skwirzowa v. Swierzowa (Sulisł. Kop:).
 Skrobno (Łoniów, Koprz:).
 Słaboszewice n. Ł. (Malice, Opatów).
 Słoptów (Goźlice, Klimo:).
 Słupca v. Słupca n. W. (Góry-wysokie,
 Zawich:).
Słupia nadbrzeżna n. W. (Tarłów).
 Smerdyna v. Smerdyna v. Smierdzina i
 Smerdyńskie budy (Więzownica, Sta-
 szów).
 Smiechowice (Samborzec, Sandom:).
 Smielów (Janików).
 Smugi (Olbierzowice, Klim:).
 Snikozy v. Śniekozy (Goźlice, Klimont:).
 Sobiekurów (Iwaniska).
Sobótka v. Sobotka (Zawich, Janików).
 Sobów (Ożarów).
 Sośniczany (Koprzywnica).
 Speranda (Koprzywnica).
Staszów n. C.
- Staszówek n. C. (Staszów).
 Stawiska (Klimontów).
 Sternalce v. Sternalice v. Strnalice (Go-
 zlice, Klimontów).
 Stodoły (Wojciechowice, Ożarów).
 Stradówek (Olbierzowice, Klim:).
 Strączków v. Stronczków (Chobrzany,
 Koprzyw:).
 Strochcice (Sandomierz).
 Stroszki v. Struszki (Niekraśów, Osiek).
 Struża (Ożarów).
Strzegocin dawniej Strzegom v. Strzego-
 mie (Osiek, Staszów).
Strzyżowice (Opatów, Iwaniska).
 Sucha-wola (Osiek).
 Sucharzew (Sandomierz).
 Suchodółka (Janików).
 Sulejów v. Sulajów n. W. (Tarłów).
Sulisławice (Koprzywnica).
 Suliszów (Łoniów, Koprzyw:).
 Świątniki v. Świątniki (Obrazów, Sand:).
 Święca (Obrazów, Sand:).
 Świerzowa, ob. Skwierzowa.
 Świążycza n. W. (Skotniki, Koprzyw:).
 Świnia-krzywda (Iwaniska Bogorya).
 Świniary (Łoniów, Osioł).
 Śwojków v. Swejków (Włostów, Klim:).
 Sworów n. W. (Osiek).
Szczeglice (Bogorya).
 Szczuka n. C. (Połaniec).
 Szczytniki n. W. (Góry-wysokie).
 Szewce v. Sewce (Skotniki, Koprzyw:).
Szumsko (Raków).
 Szymanowice (Olbierzowice, Klim:).
 Szymanówka (Przybysławice, Janików).
Tarłów.
 Telesfor (Kiełczyna, Bogorya).
 Tęcza, obacz Planta.
 Tęczynopol v. Tęczynopole (Goźlice,
 Klimontów).
 Tominy (Janików).
 Toporów (Iwaniska).
Trójca n. W. (Zawichost).
 Tzianka (Niekraśów, Osiek).
 Trzebiesławice (Łoniów, Koprzyw:).
 Trzykozy (Koprzywnica).
 Tudorów i Tudorowiec (Strzyżowice,
 Opatów).
 Tułkowice n. Ł. (Jankowice, Sand:).
 Tursko wielkie (Niekraśów, Osiek).
 Tursko małe n. W. (Połaniec).
 Ublinek (Strzyżowice, Opatów).
 Ujazd (Iwaniska).
 Ujazdek (Kiełczyna, Iwaniska).
 Ulanowice (Olbierzowice, Klimo:).
 Ulów (Tarłów).
 Usarzew v. Uzarzew (Malice, Klimon:).
 Wesółówka (Malice, Opat:).

- Wesołówka v. Wesołowka n. W. (Słupia-nadbrzeżna, Tarłów).
 Węgrzce szlacheckie (Goźlice, Klim:).
 Węgrzce panieńskie v. klasztorne (Obrazów, Sand:).
 Wielka-Łąka v. Bardel (Koprzywnica).
 Wielogóra (Samborzec, Sand:).
 Wieprzki (Obrazów, Sand:).
 Wierzbka v. Wirzbka (Kielczyna, Bogorya).
Więzownica (Staszów, Osiek).
 Wiczyce n. Ł. (Jankowice Sand:).
 Wilkowice (Goźlice, Klimon:).
 Winiary i Winiarki n. W. (Trójca, Zawichost).
 Winnica n. W. (Połaniec).
Wiśniowa i Wulka wiśniowa (Staszów).
 Witowice (Olbierzowice, Bogorya).
 Włonec (Bidzeny, Janików).
Włostów (Opatów).
 Wnorów v. Wnarów (Łoniów, Koprz. Osiek).
Wojciechowice (Ożarów).
 Wojcieszyce (Sulisławice, Osiek).
 Wola małkowska, obacz Małkowice.
 Wolica (Szczeglice, Bogorya).
 Wólka tarłowska (Tarłów).
 Wólka v. Wulka chrapanowska (Janików).
 Wólka v. Wulka wąkopna (Bardo, Raków).
 Wólka v. Wulka łąziska (Szczeglice, Bogorya).
 Wygieźzów (Kielczyna, Iwaniska).
 Wygoda (Sobotka, Zawich:).
 Wymysłów leśny (Strzyżowice, Iwanis:).
 Wymysłów (Łoniów, Koprzyw:).
 Wysiadłów n. Ł. (Łukawa, Sand:).
 Wysoczki wielkie, średnie i małe (Szczeglice, Bogorya).
 Wyszmontów (Ożarów).
 Xawerów (Klimont: Koprzyw:).
 Zabłocie (Iwaniska).
 Zagaje (Klimontów).
 Zagórzycie (Szczeglice, Bogorya).
 Zagrody wielkie n. Ł. (Jankowice, Sand).
 Zagrody małe (Kielczyna, Iwaniska).
 Zajezierze v. Zajezierze (Samborzec, Sandomierz).
 Zakrzów (Goźlice, Klimontów).
 Zalesie (Szumsko, Raków).
 Zapniów (Połaniec).
 Zapusta (Tarłów).
 Zarzeczce błotniste (Koprzywnica).
 Zawada (Ożarów, Janików).
Zawichost i Prosperów n. W.
 Zawidza (Osiek).
 Zawierzbie v. Zawirzbie n. W. (Samborzec, Sand:).
 Zbigniewice v. Zbiegniewice (Koprzywnica, Klimont:).
 Zdanów (Kleczanów, Klim:).
 Zdźciera v. Zdźcieli (Połaniec).
 Zemborzyn n. K. (Tarłow).
 Zgórsko v. Zgursko (Sulisławice Osiek).
 Zimna woda v. Zimnowoda (Bogorya).
 Złota (Samborzec, Sand:).
 Zrębin v. Zrembin n. C. (Połaniec).
 Żaldów (Iwaniska).
 Żuków (Samborzec, Sand:).
 Żuków (Goźlice, Klim:).
 Żurawica (Obrazów, Sand:).
 Żurawica v. Żurawina (Łoniów, Koprz:).
 Żurawniki (Malice, Opatów).
 Życz v. Życ (Samborzec, Sand:).
 Żyznów (Olbierzowice, Klimontów).

NAZWY JEZIOR I RZEK.

Rzeki w król: Polskiem p. L. Wolskiego. *Bibl. Warsz.* maj, czerw. 1849 str. 470, styczeń 1851 str. 55.

Wszystkie jeziora powiatu Sandomierskiego leżą nad samą rzeką Wisłą lub w niewielkiej od niej odległości:

We wsi Matyaszów (gmina Tursko) jeziora *Matyaszowskie*, we wsi Szwańgrów (gm. Tursko) jezioro *Traczewski dół*, we wsi Tursko wielkie jez. *Skrzynka*, we wsi Tursko wielkie jez. *Pisulki* trzciną zarosłe, we wsi Osieczko (gmina Osiek),

jez. *Białe i Skopance*, we wsi *Lęk* (gm. Osiek) jez. *Brzeźnica*, w Osieku jez. *Bania*, we wsi *Długoleka* (gm. Osiek) jez. *Gaj*, w dobrach *Świniary* jez. *Zadnie, Kamień, Żurawskie, Oleśna*, we wsi *Chodków* jez. *Łacha*, w dobrach *Przewłoka* jez. *Słoniawa i Przewłockie* zarosłe trzciną, w dobr. *Ciszycza szlachecka* jez. *Dolne*, we wsi *Ciszycza duchowna* jez. przez które płynie rzeka *Koprzywianka*, we wsi *Świężycza* (gmina *Ciszycza duchow.:*) jez. *Głaska* przez które płynie rz. *Koprzywianka*, w dobrach *Koprzywnica* jez. *Krzcińskie, Kozłowy dół, Słony dół, Łacha stara*, we wsi *Skotniki* jez. *Skotnickie*, we wsi *Ostrołęka* jez. *Tarnówka*, we wsi *Zajezierze* kilka jezior przez które płynie struga *Samborka*, we wsi *Koćmierzów* jez. *Bełk koćmierzowski*, we wsi *Dębno* jez. *Przerzja*, we wsi *Maruszów* jez. *Czarne*. Największe z tych Jezior są: *Kozłowy dół* (70 morgów), *Krzcińskie* (50 morg), *Słoniawa i Przewłockie* (po 30 morgów).

Rzeki: *Wisła* dzieląca powiat *Sandomierski* od *Galicji*. Wpadają do niej z lewego brzegu:

a) *Czarna* odgraniczająca powiat ten od *Stopnickiego*, powstaje z kilku strumieni w bliskości wsi *Cisów* w pow. *Opatowskim*, płynie pod miastami *Rakowem, Staszowem*, a za *Połańcem* (pod *Lęgiem*) wpada do *Wisły*; do *Czarny* wchodzi strumienie: pod *Rakowem* *Łagówka* albo *Łagowica* (z lew. brz.) biorąca źródła w lasach *Łagowskich*, i pod *Połańcem* *Schodnia* (z pr. brz.) wypływająca ze stawów *Grzymalskiego i Żarnockiego* na drodze od *Szydłowa* do *Stopnicy*.

b) *Koprzywianka* v. *Koprzywianka* inaczej *Wrona*, biorąca początek w dobrach *Mostki* na północ *Staszowa* i za wsią *Bogorja*, poniżej m. *Koprzywnicy*, pod wsią *Kamień wisłocki* (*Kamieniec*) wpada dwiema odnogami do *Wisły*, przyjąwszy w siebie pod wsią *Bazów* strumień *Klimontówka* czyli *Kania*, wypływający z pod m. *Iwanisk*.

c) *Eukawa* albo *Opatówka*, biorąca źródło powyżej m. *Opatowa*, ściśnięta w większej części górami, wpada do *Wisły* po za wsią *Słupcza* pod *Winiarką*, niemal naprzeciwko ujścia *Sanu*.

d) *Kamienna* biorąca początek pod *Odrawą* (między *Końskimi* a *Szydłowcem*), wpada do *Wisły* pod wsią *Wola Pawłowska*.

NAZWY

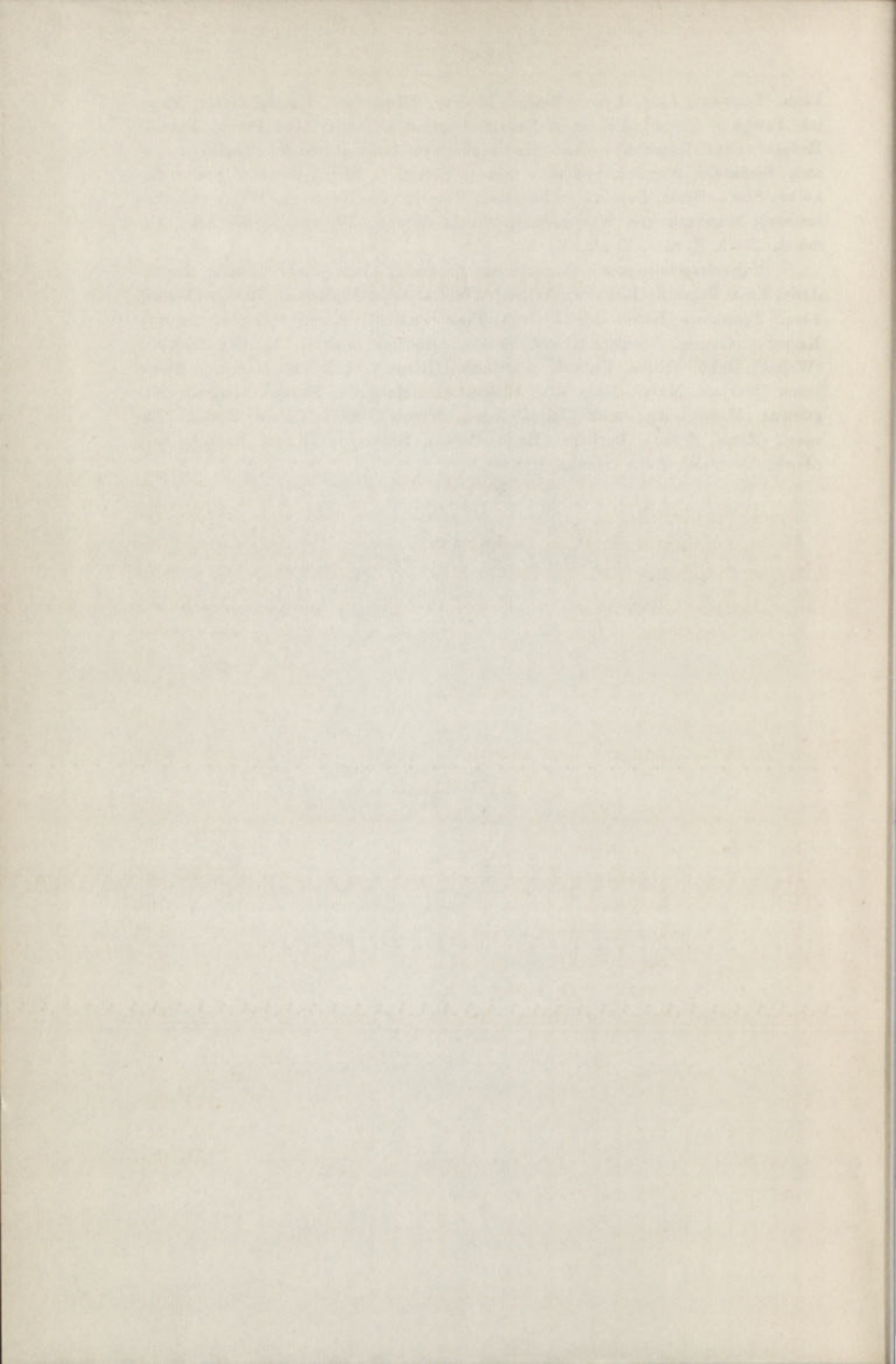
niektóre rodowe chłopskie z okolic *Sandomierza* i *Klimontowa*.

Bajór, Baran v. *Barón, Bilak, Bombała, Borowy, Bugaj, Cemerys, Chmura, Chodyra, Cichoń, Czajka, Czyż* v. *Cyz, Dąbro(w)ski, Długosz, Dobek, Dobroch, Dolek, Domagała, Dombała, Duda, Dudek* v. *Konfederak, Dyba, Gajda, Gajdziak, Gaspera, v. Gasperak* (od *Kaspra*), *Gawron, Goździak, Gniwosz, Grembala, Gruzda, Grzelak* (od *Grzegorza*), *Grzesiak, Gulira, Janiak* v. *Jasiak* (od *Jana*), *Irek, Kabata, Kapusta, Kempiak, Kostera, Kraje(w)ski, Kroczak, Kubala* (od *Jakóba*), *Kupá,*

Lach, Legwant, Łaza, Lysoń, Małek, Modras, Niezgoda v. Ruchaj, Opala, Patyjak, Pawlik v. Sierant, Pękala v. Pekala, Pietrzak v. Pietrzyk (od Piotra), Pokosz, Radosz (żona: Radośka) córka: Radosanka, syn: Radosak; Sajór, Semraj v. Semraj, Siefkoski, Sierpień, Siwos v. Siwos, Skrzyński, Ślidy, Smardz, Socha. Sokółka, Sowa, Suski, Suśniak v. Suszniak, Tomala (od Tomasza), Walak (od Walentego), Wawrzak (od Wawrzeńca), Widela, Wrona. Wypłoz, Zajac. Zek, Ziemiak, Zięba, Zyga v. Zygda, Żyra.

Najpowszechniejszemi są tu imiona chrzestne: Jan (Janek, Jasiak, Jasięć, Jasio, żona: Janowa, Jaskowa), Walenty (Walek, żona: Walkowa), Tomasz (Tomek, żona: Tomasowa Tomkowa), Piotr v. Pietr (Pietrek), Antoni (Jantek, Jantós). Kacper v. Gasper, Grzegorz (Grześ, Grzela), Andrzej (Jędrzej, Jędreć), Wojciech (Wojtek), Jakób (Kuba, Kubuś), Bartłomiej (Bartek). U kobiet: Maryja v. Maryjanna (Marysia, Maryś, Maryśka), Małgorzata (Małgosia, Małgós, Margós), Magdalena (Magda), Agnieszka (Jagós, Jagna, Jagusia), Zofija (Zosia, Zośka). Zuzanna (Zuzia, Zuśka), Barbara (Basia Baśka), Katarzyna (Kasia, Kaśka), Ewa (Jewka, Jewusia), Anna (Hanka, Hanuś).

K O N I E C .



SPIS RZECZY.

Przedmowa. 5

Etnografja.

Wiadomości topograficzno-etnograficzne. 17

Ziemia, Chaty, Ubiór 17 18 243 244

Obrzędy, Wesela.

I. od Sandomierza. 23 249

II. od Sandomierza i Zawichosta. 48

III. od Sandomierza i Klimontowa 71

IV. od Klimontowa 84

V. od Staszowa. 86

Uwagi 97

Sobótka.

I. od Sandomierza 108

II. od Sandomierza i Zawichosta 118

Dumy i Pieśni.

I. Miłość i Wesele P. w związku z weselniami. 127

II. Miłość. Życzliwość i Stałość 133

III. „ Niepokoje, Żale, Tęsknota 136 255

IV. „ Chęć ożenku lub pogarda dłań 139

V. „ Skarga, Strata wianka 144

VI. „ Żarty, Figle, Swawola 147

VII. „ Fraszki i Igraszki. 148

Małżeństwo. Stary lub Stara, Zrzęda, Świekra 151

Pijaństwo. 152

Owce, Pasterstwo 154 212 226

Flis 221 228

Kołyska 155 222

Wojna 156 256

Pogrzeb i Stypa. 158

Okreźne.

I. od Sandomierza	163
II. od Sandomierza i Zawichosta	167
III. od Klimontowa	168
IV. od Klimontowa	234
Gry	170

Dwory.

P. szlacheckie, dworskie, mieszczańskie	173
---	-----

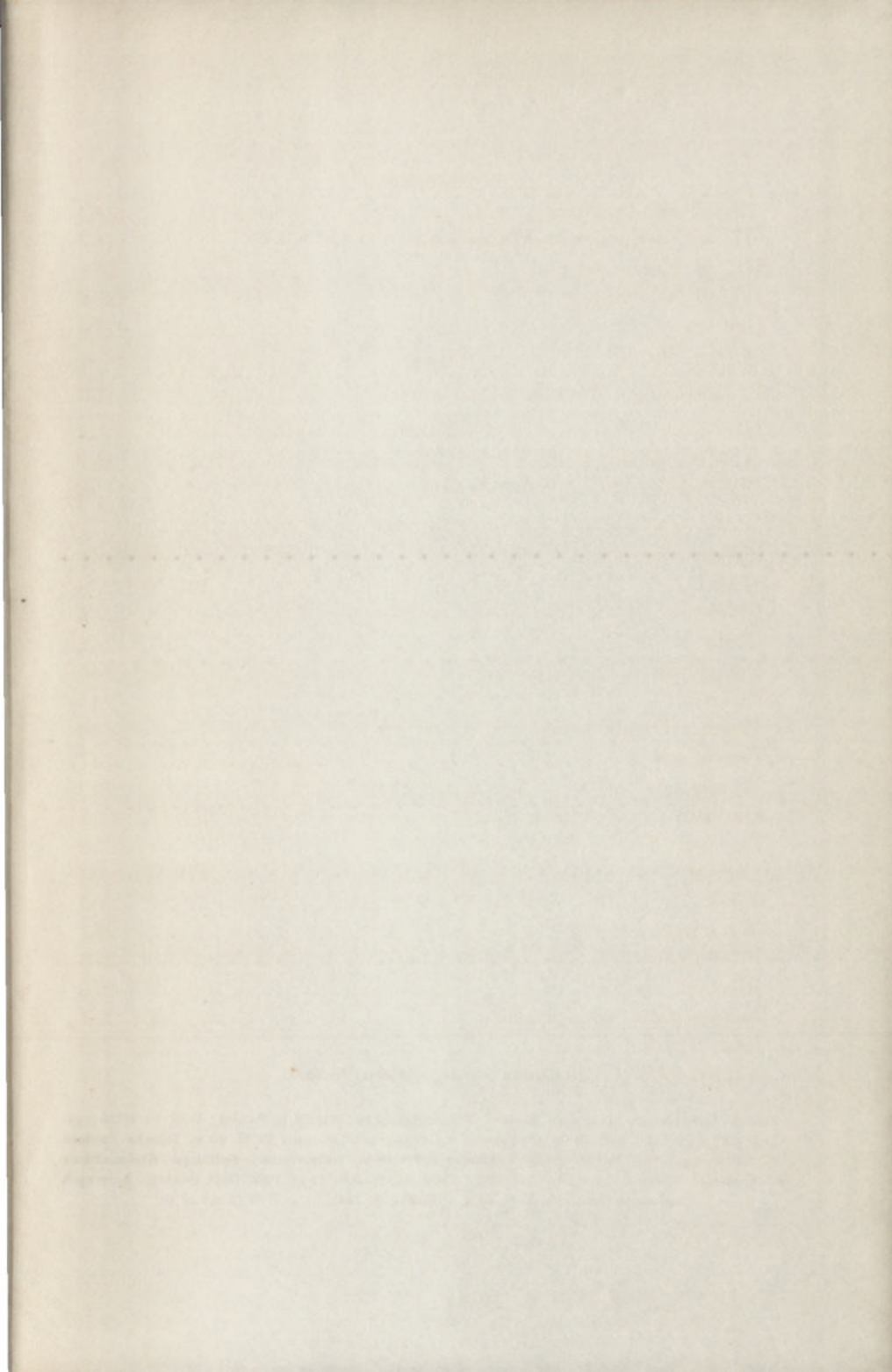
Tańce.

I. Krakowiaki, Polki i t. d. (takt na dwa)	187
II. Obertasy, Mazury i t. d. (takt na trzy)	198

Przypisy.

Ziemia i grunta	238	241
Miasta	240	242 258
Ubiór		243
Chaty		244
Przysłowia	245	246
Jarmark		246
Wiara i Uszanowanie		246
Pożywienie		247
Wesele		249
Okreźne		251
Przesady, Gusła, Zabobony		252
Legandy	253	255 273
Język		260
Właściwości mowy		267
Próbki mowy		270
Klechda, Gadka	274	276
Nazwy miast wsi i osad	277	281
Nazwy rzek i jezior	281	282
Nazwy rodowe chłopskie		282





REEDYCJA FOTOOFFSETOWA

Okładka i obwoluta: Andrzej Darowski

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, Krasieńskiego 11a. Printed in Poland. Wpd. 1 - 4.180 egz. 19,4 ark. wpd. 18¹/₂, ark. druk. Drukowano na papierze offsetowym III kl. 80 g. Fabryka Papieru w Dąbrowicy. Druk fotooffsetowy wykonano w Pracowni Poligraficznej Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Oddano do druku 9 II 1962. Druk ukończono 31 IV 1962. Druk ilustracji barwnych wykonała Drukarnia Narodowa w Krakowie. Zam. nr 4. N-24. Cena zł 40

25. 11 62



720950

T. 2

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007907935